

WROCLAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII

ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA

ROCZNIK XXI (1966)

NR 4

WROCLAW 1966

ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO

REDAKCJA

Józef Gierowski, Józef Leszczyński, Ewa Maleczyńska,
Kazimierz Orzechowski, Marian Orzechowski, Henryk Zieliński

Sekretarz Redakcji Krystyn Matwijowski

ADRES REDAKCJI

Wrocław, Szewska 49, konto PKO VIII-9-578

Wydano z zasiłku Prezydium Rady Narodowej m. Wrocławia

Redaktorzy: Anna Lergetporer-Jakimow i Ewa Raczkowiak
Redaktor techniczny Lidia Samarin

Printed in Poland

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1966.
Nakład: 700+100 egz. Objętość: ark. wyd. 18,10, ark. druk. 13,75.
Ark. form. A-1 18,29. Papier druk. sat. kl. V, 70 g, 10×100. Oddano
do składowania 29 IX 1966, podpisano do druku 14 XII 1966. Druk
ukończono w grudniu 1966. Wrocławska Drukarnia Naukowa.
Nr zam. 283/66. Z-5 Cena zł 20.—

KAROL MALECZYŃSKI

W SPRAWIE ZJAZDU GNIEŹNIEŃSKIEGO Z 1000 ROKU

O zjeździe gnieźnieńskim z marca 1000 r. pisano już od dawna i wiele. Od Naruszewicza i Lelewela począwszy, poprzez Rawera, obu Kętrzyńskich, Zakrzewskiego, Abrahama i Jedlickiego, aż do Labudy, a ostatnio Silnickiego, Bogdanowicza i Wasilewskiego¹ po stronie polskiej, a po stronie niemieckiej od Zeissberga, Sappoka, Brackmanna, Schramma, Klewitza aż ostatnio do M. Uhlirz i Appelta². Jeśli dawniejsza nauka polska i częściowo niemiecka stała na stanowisku, iż w Gnieźnie w marcu 1000 r. odbyła się koronacja Chrobrego na króla, to od czasów Zeissberga aż prawie do dni dzisiejszych rozpowszechnione jest zdanie, iż w Gnieźnie miało miejsce uznanie Chrobrego patrycjuszem³; ostatnio Labuda i Uhlirz zgodni są w swych twierdzeniach, iż w Gnieźnie w 1000 r. była zamierzona rzeczywiście koronacja Chrobrego na króla Polski, która jednak w ostatecznym przebiegu wypadków nie doszła do skutku. Przyczyny tego zaniechania i chronologia wypadków są przy tym u obu autorów różne, o czym niżej. Natomiast M. Uhlirz i Wasilewski zgodnie przyjmują, że w Gnieźnie miało miejsce przyjęcie Bolesława polskiego w poczet „familii” cesarskiej. Taż autorka niemiecka neguje

¹ Starszą literaturę przedmiotu zestawia starannie G. Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, Poznań 1946, s. 237—320. Z nowszej literatury wymienić wypadnie: Z. Wojciechowski, *Patrycjat Bolesława Chrobrego* (Roczn. Hist., 1949); T. Silnicki, *Początki organizacji kościoła w Polsce za Mieszka I i Bolesława Chrobrego* (Początki państwa polskiego, t. I, Poznań 1962, s. 319—363); T. Wasilewski, *Bizantyńska symbolika zjazdu gnieźnieńskiego i jej prawno-polityczna wymowa* (Przeł. Hist., LVII, 1966, s. 1 nn.); P. Bogdanowicz, *Zjazd gnieźnieński w r. 1000* (Nasza Przeszłość, XVI, 1962, s. 5—151).

² Literaturę zagraniczną przedmiotu zestawia M. Uhlirz, *Jahrbücher unter Otto III.*, Berlin 1954, s. 549 nn.; *Regesta imperii unter Otto III.*, wyd. M. Uhlirz, Graz 1957, nr 1349d; A. F. Czaikowski, *The Congress of Gniezno* (Speculum, XXIV, 1949, s. 339—356).

³ Tak przyjmuje ostatnio np. Wojciechowski, *op. cit.*; tenże, *Le patrice de Boleslas le Vaillant* (Revue belge de philologie et de l'histoire, XXIX, 1951, s. 48 nn.).

nawet podniesienie Chrobrego w Gnieźnie do rangi lennika cesarstwa, dopuszczając jedynie przypuszczenie, że w 1000 r. nastąpiło jedynie odpuszczenie Chrobremu trybutu na rzecz cesarstwa „usque in Wurta flumen”⁴.

Jak z zestawienia poglądów literatury wynika, sprawa zjazdu gnieźnieńskiego jest do dziś nie rozstrzygnięta; co więcej, żaden z traktujących o zjeździe tym autorów nie wykorzystał wszystkich nawet znanych źródeł. Stąd ponowne zajęcie się tą kwestią i wykorzystanie w ramach możliwości całego materiału źródłowego pozwoli rzucić na problem nas interesujący nowe częstokroć światło.

Badacze zajmujący się zjazdem gnieźnieńskim, z wyjątkiem jednego tylko Jedlickiego, zbyt mało poświęcali uwagi stosunkom polsko-niemieckim sprzed 1000 r. oraz niedostatecznie wyczerpująco traktowali przekaz tzw. Galla o wypadkach gnieźnieńskich. Nie mówiąc już o tym, że nie zbadali dokładnie wypadków w Niemczech bezpośrednio przed podróżą gnieźnieńską Ottona. Wywody poniższe będą tedy przede wszystkim iść w tych niedostatecznie w naszej nauce uwzględnianych kierunkach. Zaczniemy więc od wypadków z 986 r.

Po długotrwałym popieraniu kandydatury bawarskiego Henryka Kłótnika przez księcia polskiego Mieszka i czeskiego Bolesława, jako opiekuna małoletniego Ottona III⁵, po zawarciu między feudałami niemieckimi pokoju 25 VI 985 r. na sejmie we Frankfurcie, mocą którego Henryk zrezygnował z aspiracji do opieki nad młodym królem niemieckim, przyszła kolej na pokaranie jego słowiańskich sprzymierzeńców. Tym razem w przeciwieństwie do 973 r. nie wyczekiwał Mieszko na prowadzenie samotnej walki z siłami imperium niemieckiego⁶. Jeszcze w jesieni 985 r. przeszedł ostatecznie na stronę niemiecką, posiłkując feudałów saskich w ich walce ze Słowianami połabskimi⁷. Natomiast w wojnie tej nie wziął według wszelkiego prawdopodobieństwa udziału czeski Bolesław. Wielkanoc 986 r. przyniosła sejm Rzeszy w Kwedlinburgu, bezpośrednio przed wyprawą Ottona na Słowian. W zjeździe wziął

⁴ Uhlirz, *Otto III.*, s. 559.

⁵ Labuda, *Studia nad początkami...*, s. 181 nn.; K. Maleczyński, *Polska a Czechy w latach 966—986* (Studia z dziejów polskich i czechosłowackich, t. I, Wrocław 1960, s. 51—71); tenże, *Śląsk między Polską, Czechami i Niemcami w X w.* (Sborn. praci filoz. fak. Brnens. University, X, 1961, s. 18—28); Uhlirz, *Otto III.*, s. 12 nn., 43 nn., 54 nn.

⁶ Por. Labuda, *Studia nad początkami...*, s. 171 nn.; Maleczyński, *Polska a Czechy...*, s. 68 nn.

⁷ Por. *Annales Hildesheimenses* (in us.), s. 24, r. 985; *Annales Quedlinburgenses* (MGSS, III, s. 67); Z. Wojciechowski, *Polska nad Wisłą i Odrą*, Katowice 1939, s. 80n.; Labuda, *Studia nad początkami...*, s. 173; Maleczyński, *Polska a Czechy...*, s. 68. Uhlirz, *Otto III.*, s. 65, kładzie tę wyprawę Sasów na jesień 985 r.

udział i polski Mieszko, który bezpośrednio potem złożył Ottonowi hołd, wziął udział w wyprawie i ofiarował Ottonowi dary⁸. Czy w sejmie tym uczestniczył i czeski Bolesław, wątpliwe, jako że milczą o tym wcześniejsze źródła, a jedynie wzmiankuje o udziale tym Dytmar⁹. Nie wiemy też, przeciw komu wyprawa ta była skierowana, przeciw Słowianom połabskim czy przeciw Czechom, które jeszcze w latach 984/85 dały schronienie Henrykowi bawarskiemu i wspólnie z nim najechały Miśnię. Jedynie Lambert hersfeldzki mówi o wyprawie cesarskiej na Czechy, pozostałe źródła wymieniają ogólnie Słowian¹⁰. Mimo braku źródeł współczesnych przyjąć jednak wypadnie ostatecznie za M. Uhlirz, iż wyprawa ta skierowana została przeciw czeskiemu Bolesławowi¹¹.

Przejście Polski w stosunek lenny do cesarstwa od 986 r. nie ulega dziś wątpliwości¹². Miało miejsce tedy nawiązanie ściślejszej łączności z cesarstwem, przejście od związku trybutarnego z 972 r. do zależności lennej. Niewątpliwie złożenie hołdu w 986 r. było sprzeczne z całą dotychczasową polityką Mieszka, ale krok ten musiał być dyktowany jakimiś głębszymi przyczynami, które sprawiły, że książe na tej drodze upatrywał obecnie pewne dla siebie korzyści. Zapewne za cenę złożenia hołdu uzyskał Mieszko zgodę Ottona na zajęcie na Czechach Górnego Śląska, a w następstwie posiłki niemieckie w 990 r. przeciw Bolesławowi czeskiemu. Ale obok tych sukcesów musiał Mieszko właśnie w latach 984—986 poczynić w swej polityce pewne ustępstwa na rzecz Niemiec. Na czasy te (983—986) przypada według powszechnego zdania literatury ślub córki Mieszka, Storady-Syгрыdy, z królem szwedzkim Erykiem Zwy-

⁸ Zestawienie literatury i źródeł Labuda, *Studia nad początkami...*, s. 170 nn.; Wojciechowski, *Polska nad Wisłą...*, s. 72 nn.; Uhlirz, *Otto III.*, s. 70; Z. Jedlicki, *Stosunek prawny Polski do cesarstwa do r. 1000*, Poznań 1939, s. 33; por. *Regesta imperii, Otto III.*, nr 980b.

⁹ Thietmar, *Chronicon* (in us.), s. 69: „Huc [do Kwedlinburga] etiam Bolizlavus et Miseco cum suis conveniunt”; por. *Regesta Imperii, Otto III.*, nr 980b, gdzie zestawienie literatury niemieckiej.

¹⁰ Zestawienie źródeł u Wojciechowskiego, *Polska nad Wisłą...*, s. 134 n.; *Regesta Imperii, Otto III.*, nr 983e.

¹¹ Uhlirz, *Otto III.*, s. 70, przyjmuje, iż wyprawa z czerwca—lipca 986 r. skierowana była przeciw Słowianom połabskim; natomiast w wydaniu *Regesta imperii, Otto III.*, nr 983e, przyjmuje, iż celem wyprawy były Czechy i Słowianie połabscy.

¹² Wprawdzie ostatecznie jeszcze Labuda, *Studia nad początkami...*, s. 171—182, nie przyjmuje faktu złożenia przez Mieszka hołdu Ottonowi gdzieś między kwietniem a czerwcem 986 r., ale nie wyklucza też możliwości podniesienia Polski do rangi państw wasalnych Niemiec (tamże, s. 177); podobnie jak dawniej Jedlicki, *op. cit.*, s. 33 n. Jednak choćby wyrażenie Dytmara (*Chronicon*, s. 96, l. IV, c. 58), mianujące Ottona seniorem Bolesława Chrobrego, zdaje się tym poglądom stanowczo przeczyć. Por. w tej sprawie Maleczyński, *Polska a Czechy...*, s. 70, oraz jeszcze niżej.

cięskim (Segersell)¹³. Było to zarazem przystąpienie Polski do koalicji antyduńskiej. Stosunki Eryka szwedzkiego z Haraldem Gormsonem duńskim były w latach 985—990 mocno naprężone, niekiedy przychodziło nawet do starć wojennych, a na wiosnę 983 r. miał miejsce najazd duński na Niemcy¹⁴. Szwedzkie małżeństwo córki Mieszkowej oznaczało wciągnięcie i Polski do koalicji antyduńskiej. Na tle związków Mieszka z Ottonem zadziwia rozwód syna Mieszkowego Bolesława z córką zmarłego w 985 r. margrabiego Ridgaga i ślub jego z córką Gejzy węgierskiego¹⁵, pozostającego w latach 984—985 w naprężonych stosunkach z Ottonem¹⁶. Ale i ta próba samodzielności polityki Mieszka skończyła się rychłym rozwodem i nowym małżeństwem Chrobrego, tym razem z Emnildą, córką przypuszczalnie księcia stodorańskiego, może bliską powinowatą drugiej żony samego Mieszka¹⁷.

Układ z 986 r. miał na długo zaważyć w stosunkach polsko-niemieckich. Jeśli mocą niego uzyskał książę polski pomoc cesarstwa w walce z Czechami¹⁸, to z drugiej strony Otton z całą surowością wymagał od nowego swego lennika wszystkich świadczeń wynikających z tego związku, zwłaszcza natury wojskowej. Stąd według wszelkich danych brał Mieszko udział w cesarskiej wyprawie na Słowian z 987 r.¹⁹ Cesarzowa Teofanu dała wprawdzie Polsce pomoc w jej wojnie z Bolesła-

¹³ O ślubie tym por. O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895, s. 44 nn.; G. Labuda, *Polska a Skandynawia w IX—X w.* (Początki państwa polskiego, Poznań 1962, s. 313); tenże, *Fragmenty dziejów Słowiańszczyzny zachodniej*, t. II, Poznań 1964, s. 131 nn. W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, tabl. 1. Obaj ostatni autorowie nie znają ślubu Sygrydy z królem norweskim Olafem Tryggvasonem. O stosunkach duńsko-niemieckich w tym czasie por. też Uhlirz, *Otto III.*, s. 93—96; o stosunkach duńsko-polskich por. J. Steenstrup, *Venderne och de danske vor Valdemar den Stores tid*, København 1900, s. 65 nn.

¹⁴ Por. przyp. poprzedni.

¹⁵ Balzer, *op. cit.*, s. 38—41.

¹⁶ O stosunkach niemiecko-węgierskich w tym czasie por. Uhlirz, *Otto III.*, s. 66—67; *Regesta imperii, Otto III.*, nr 1027a, gdzie zestawienie źródeł i literatury do wypadków z r. 985 i 991.

¹⁷ W sprawie pochodzenia Emnildy por. ostatnio J. Widajewicz, *Skąd pochodziła Emnilda małżonka Bolesława Chrobrego* (Slav. Occid., XX, 1960, s. 101 nn.).

¹⁸ Por. w tej sprawie ostatnio Maleczyński, *Śląsk między Polską, Czechami i Niemcami...*, s. 18—28.

¹⁹ Roczniki hildesheimskie i kwedlinburskie, wspominając o wyprawie Sasów na Słowian z 987 r., nie wspominają o udziale w niej Mieszka polskiego; por. zestawienie u Wojciechowskiego, *Polska nad Wisłą...*, s. 135; *Regesta imperii, Otto III.*, nr 996a. Przyjmuje go bez zastrzeżeń Uhlirz, *Otto III.*, s. 88. Przyjęcie udziału Mieszka w wojnie z r. 987 zależy — moim zdaniem — od odpowiedniej interpretacji powiedzenia Dytmara. *Chronicon*, 1. IV, c. 9 (in us.), s. 69: „Miseco ... duas expeditiones cum eo (Ottonem) fecit”. Czy kronikarz miał tu na myśli wyprawy z 986 r. i 991, czy też 987 i 991.

wem czeskim o Śląsk (marzec—czerwiec 990 r.)²⁰, ale pomoc ta była, jak się zdaje, niewielka, raczej tylko symboliczna, gdyż Bolesław czeski z łatwością otoczył posiłki cesarskie. Zresztą przecież wojska saskie zajęte były prawie współcześnie (wiosna—czerwiec 990 r.) walkami z Obodrytami²¹.

Rok następny (991) przyniósł dalsze posunięcia cesarzowej Teofanu i młodego Ottona na wschodzie. W uroczystym zjeździe książąt Rzeszy 5 kwietnia w Kwedlinburgu brał udział nie tylko dawny nauczyciel Ottona Jan Filagatos, margrabia Toskanii Hugo, biskup Trewizo Roso, obok wielu książąt Rzeszy i „całej Europy”, ale także i Mieszko polski²². Jaki był cel tego tu pobytu księcia polskiego, nie wiadomo. Fakt, że został przez Ottona hojnie obdarowany, zdaje się świadczyć, iż dworowi niemieckiemu zależało bardzo na udziale księcia polskiego w planowanej wyprawie na Stodoranów, która istotnie doszła do skutku w sierpniu 991 r. W wyprawie na Brandenburg wziął też rzeczywiście udział Mieszko. Z tych mniej więcej czasów datują się pierwsze kontakty niemieckie z Włodzimierzem kijowskim przez wysłanie doń poselstwa w latach 989/91²³. Jeśli nawet zostało ono wysłane przez papieża Jana XV, to niewątpliwie nastąpiło to przy porozumieniu z Ottonem.

Ale równocześnie zanotować wypadnie pierwsze skrzyżowanie się polityki cesarskiej z papieską²⁴ na tle sprawy arcybiskupstwa w Reims. Po śmierci arcybiskupa Adalberona (23 I 989 r.) tamtejsza kapituła wybrała jego następcą Arnulfa, nieprawego syna Karola króla Francji. Mimo zastrzeżeń i oporu cesarzowej wdowy Adelajdy uzyskał on od papieża paliusz. Ze swej strony Otton mianował 21 VI 991 r. tamtejszym arcybiskupem Gerberta z Aurillac, swego przyjaciela. Spór między tymi dwoma nominatami, popieranymi przez króla Francji Hugona Kapeta oraz cesarzową Teofanu i Ottona, przeciągnął się do 998 r. Ani Jan XV, ani jego następca Grzegorz V nie uznali nominacji Gerberta, który został nawet obłożony cenzurami kościelnymi²⁵, i dopiero mianowanie

²⁰ Thietmar, *Chronicon*, I, IV, c. 11—13, s. 70—72.

²¹ Por. Uhlirz, *Otto III.*, s. 126; Wojciechowski, *Polska nad Wisłą...*, s. 135; *Regesta imperii, Otto III.*, nr 1020 f.

²² *Annales Quedlinburgenses* (MGSS, III, s. 68); por. Wojciechowski, *Polska nad Wisłą...*, s. 135; *Regesta imperii, Otto III.*, nr 1028d; Uhlirz, *Otto III.*, s. 136—137.

²³ *Nikowskaja Letopis* (Połnoje sobranje russkich letopisiej, IX, s. 67 n.) pod r. 991: „Togo że leta prijdosza k Wołodimieru posły iz Rima ot papy s lubowju i s czestiju”; por. *Powieść wriemiennych let*, wyd. D. Lichaczew, pod red. W. P. Adrianowej-Peretc, cz. II, Moskwa—Leningrad 1950, s. 346.

²⁴ Inaczej ocenia stosunki Ottona z Janem XV H. Łowmiański, *Imię chrzestne Mieszka I* (Slav. Occid., XIX, 1946, s. 259).

²⁵ O Gerbercie z Aurillac (pap. Sylwester II) por. J. Havet, *Lettres de Gerbert*, Paris 1889, wstęp; F. Picavet, *Gerbert un pape philosophe*, Paris 1897; Uhlirz, *Otto III.*, s. 109—111, 119—120, 132, 145 i passim.

berta arcybiskupem Rawenny (przed 28 IV 998) uczyniło spór ten przedmiotowy²⁶. W lata późniejszych (997—998) dołączyły się do zatargu o Reims i inne problemy ogólnokościelnej natury, o czym niżej. Ta dygresja w kierunku stosunków cesarsko-papieskich ma na celu zdanie sobie sprawy, iż polityka papieska w tym czasie nie szła wyłącznie na pasku interesów niemieckich, z czego umiał Mieszko zrzecznie skorzystać.

Jesień 991 r. przynosi duże zmiany w jego polityce wobec Niemiec. Na wrzesień—październik 991 r. przypada tedy najprawdopodobniej (kładziony powszechnie na lata 990—992) znany akt *Dagome iudex*, a więc oficjalne oddanie przez Mieszka swego państwa w lenno stolicy apostolskiej²⁷. Nie interesuje nas w tym miejscu kwestia dziś przebrzmiała już w nauce polskiej, a częściowo i niemieckiej, rzeczywistego imienia jego wystawcy (*Dagome, Ego Mescio dux, Dagobert*)²⁸, ani granica państwa ofiarowanego papieżowi tym aktem²⁹, ani nawet tajemnicza nazwa *Schinesghe*³⁰. W tym miejscu zajmujemy się jedynie datą wystawienia dokumentu, wreszcie jego znaczeniem prawnym.

Przyjmuje się dziś powszechnie, że aktem tym oddał Mieszko swe państwo (bez Krakowa i Małopolski, ale ze Śląskiem i Pomorzem)³¹ w lenno papieżowi³². Jako akt anulujący postanowienia układu z 986 r.

²⁶ Por. przypis poprzedni.

²⁷ Zestawienie wszystkich tekstów dokumentu oraz literatury po 1936 r. podała ostatnio B. Kürbisówna, *Dagome iudex. Studium krytyczne* (Początki państwa polskiego, t. I, Poznań 1962, s. 343 nn.). Zestawienie bibliograficzne jest prawie kompletne.

²⁸ Por. przekonywające wywody J. Otrębskiego, *Imiona pierwszej chrześcijańskiej pary książęcej w Polsce* (Slav. Occid., XVIII, 1939—1945, s. 110—125); Łowmiański, *Imię chrzestne Mieszka I*, s. 203 nn.

²⁹ Przyjął wypadnie przeciw J. Dąbrowskiemu, *Początki państwa polskiego* (Roczn. Krak., XXXIV, 1958, s. 1 nn.), i S. Kętrzyńskiemu, *Polska X—XI wieku*, Warszawa 1961, s. 241, ostatnie oznaczenie Łowmiańskiego, *Imię chrzestne Mieszka I*, s. 251 nn., granice dokumentu *Dagome iudex* z uzupełnieniem M. Uhlirz (*Regesta imperii, Otto III.*, nr 1025d), że nazwa *Schinesghe* jest prawdopodobnie późniejszą glossą. Por. też *Kod. dypl. Śląska*, t. I, Wrocław 1951, nr 2, przyp. dd.

³⁰ Por. przypis poprzedni.

³¹ Por. przyp. 29.

³² Tak przyjmuje ostatnio Kętrzyński, *Polska X—XI w.*, s. 243 nn.; Uhlirz, *Regesta Imperii, Otto III.*, nr 1025d. Natomiast Silnicki, *op. cit.*, s. 347, przyjmuje tylko protekcję papieską nad Polską. Łowmiański, *Imię chrzestne Mieszka I*, s. 259 nn., ostatecznie się w tym kierunku nie wypowiada, uważając jedynie, że akt nasz nie był wymierzony przeciw Ottonowi. Trzeba tu podkreślić, że niekiedy sami cesarze niemieccy przyjmowali niektóre posiadłości w lenno papieskie, por. G. Waitz, *Deutsche Verfassungsgeschichte*, t. VI², Berlin 1896, s. 18.

hwał niewątpliwie wrogi Ottonowi³³. Niepodobna przecież przypuszczać, aby dokument *Dagome iudex* mimo oddania Polski w opiekę papieżowi pozostawiał przy życiu istnienie dalszego związku lennego z cesarstwem. Instytucja lenna podwójnego (sujet mixte, Doppellehn) była w tym czasie prawie nieznaną, a ograniczała się w Niemczech do terytoriów zachodnich graniczących z królestwem Francji (Lotaryngia, Flandria, Gandawa, Hainaut)³⁴, z czego wynikały zresztą ciągle zatargi z królami Francji. Nie ma tedy dostatecznych podstaw do twierdzenia, że akt *Dagome iudex* ograniczał się jedynie do obowiązku opłaty świętopietrza na rzecz papieża³⁵, a przyjąć wypadnie, że Polska, podobnie jak Hiszpania, Anglia czy w nie oznaczonym bliżej czasie Węgry³⁶, została w akcie tym ofiarowana w lenno papieżowi.

Drugą sprawą sporną jest data dokumentu. Przyjmuje się zwykle, że akt ten pochodzi z lat 990 (985)—992³⁷, a jedynie Labuda i M. Uhlirz kładą go na jesień 990 r.³⁸ Zdaje się jednak, że data ta jest zbyt wczesna, jako że jeszcze w sierpniu 991 r. uczestniczy Mieszko osobiście w wyprawie cesarskiej na Brændenburg, co byłoby chyba nie do pomyślenia, gdyby akt *Dagome iudex* został wcześniej wystosowany. Prawdopodobnie dopiero po śmierci cesarzowej Teofanu (15 VI 991) i zastrzeniu się sporu z papieżem o obsadę arcybiskupstwa w Reims przez mianowanie Gerberta arcybiskupem (21 VI 991) odważył się Mieszko na taki krok.

Jak zareagowała kuria na ten akt, nie wiadomo. Zdania na ten temat są podzielone³⁹. Przeważa jednak pogląd⁴⁰, że wyciągnęła z dokumentu

³³ Dowodzi tego chyba wymownie fakt, że Unger swego czasu wiózł do Rzymu census Principi apostolorum i został przez cesarza zatrzymany; por. Thietmar, *Chronicon*, I. VII, c. 32.

³⁴ W tej sprawie por. Waitz, *Deutsche Verfassungsgeschichte*, t. VI, s. 19; A. Meister, *Deutsche Verfassungsgeschichte*, Leipzig 1922, s. 126; Uhlirz, *Otto III*, s. 449—457, gdzie dalsza literatura przedmiotu.

³⁵ Tak przyjmował swego czasu M. Łodyński, *Uzależnienie Polski od papieża a kanonizacja św. Stanisława*, Warszawa 1918.

³⁶ Por. w tej sprawie Łowmiański, *Imię chrzestne Mieszka I*, s. 241—242; Łodyński, *Węgry lennem stolicy apostolskiej*.

³⁷ Tak ostatnio Kurbisówna, *Dagome iudex...*, s. 409.

³⁸ *Regesta imperii, Otto III*, nr 1025d; Uhlirz, *Otto III*, s. 126; Labuda, *Studia nad początkami...*, s. 54, 60.

³⁹ Np. Łodyński, *Uzależnienie Polski od papieża...*, s. 37 n., twierdzi, że początkowo (do czasów Deusededita) akt ten przeszedł bez wpływu na stosunki polsko-papieskie. Przeciwnie Kętrzyński, *Polska X—XI w.*, s. 244 nn., przyjmuje, że Mieszko oddając swe państwo na własność św. Piotra, spodziewał się w zamian za to jakiejś rekompensaty. Silnicki, *op. cit.*, s. 347, rozważa treść aktu *Dagome iudex* tylko na płaszczyźnie stosunków kościelnych.

⁴⁰ Por. zestawienie starszej literatury u Z. Budkovej, *Repertorium polskich dokumentów*, Kraków 1937, nr 2; z nowszych por. Kętrzyński, *Polska X—XI w.*, s. 244 nn.

tęgo konsekwencje, pobierając census co najmniej jeszcze w latach 1004—1014⁴¹. Jak natomiast do tego posunięcia Mieszka ustosunkowało się cesarstwo? Z rozwoju późniejszych wypadków z lat 992 i 995 wynikałoby, że aktu *Dagome iudex* nie uznało. Ale jest też rzeczą charakterystyczną, że 4 X 991 r. pojawia się po raz pierwszy na dokumencie cesarskim Unger, opat klasztoru w Memleben, jako biskup⁴². Powszechnie — i słusznie — identyfikuje się go z Ungerem biskupem poznańskim. Kiedy został on jednak mianowany biskupem? Nie ma — moim zdaniem — podstaw do przypuszczenia, aby nastąpiło to dopiero właśnie w 991 r.⁴³ Raczej przyjęć trzeba zdanie dobrze chyba poinformowanego Dytmara⁴⁴, iż Unger ordynowany został biskupem w 982 r., a przekaz *Rocznika kapitulnego poznańskiego*, umieszczający śmierć Jordana na 984 r., uznać za zwykłą myłkę jednego z kopistów⁴⁵. Niestety, nie zachowała się żadna bezpośrednia wzmianka czy dokumentarna, czy kronikarska o dacie ordynacji Ungera⁴⁶. Nasuwa się w związku z tym pytanie, dlaczego Unger nie objął swego biskupstwa zaraz po mianowaniu, milczą o tym przynajmniej źródła, i — jeszcze w 991 r. był opatem klasztoru niemieckiego⁴⁷. Nasuwają się tedy dwie ewentualności: albo nominacji jego nie uznał cesarz Otton II, jeśli wyszła ona od Mieszka, albo odwrotnie, Unger nie został dopuszczony do swej diecezji przez księcia polskiego, tak jak to podobnie miało miejsce z pierwszym biskupem praskim Dytmarem⁴⁸. Wydaje się, że ta druga ewentualność ma większe cechy prawdopodobieństwa. Wystąpienie więc Ungera właśnie

⁴¹ Por. w tej sprawie G. Sappok, *Die Anfänge des Bistums Posen*, Leipzig 1937, s. 78, gdzie zestawienie źródeł, oraz niżej.

⁴² MGDD O III, nr 75; *Regesta imperii, Otto III.*, nr 1039. 28 IX 992 r. występuje już nowy opat klasztoru w Memleben, Reginald; por. Sappok, *op. cit.*, s. 75.

⁴³ Łowmiański, *Imię chrzestne Mieszka I*, s. 303—304, przyjmuje, że Polska po śmierci biskupa Jordana „przez szereg lat” nie posiadała własnego biskupa. Akcja dokumentu z 4 X 991 r. rozgrywała się jednak najprawdopodobniej dużo wcześniej.

⁴⁴ Thietmar, *Chronicon*, d. VII, c. 5.

⁴⁵ Por. MPH, nova ser., VI, s. 25. Rocznik ten zawiera wiele mylnych dat, np. śmierć Mieszka I kładzie na 999 r. bądź 984 r., wypędzenie Władysława II z Polski na 1142 r., śmierć Laskonogiego na 1132 r.

⁴⁶ Natomiast wiadomości takie posiadamy w odniesieniu do inwestytury na biskupstwo praskie Dytmara i Wojciecha; por. *Regesta imperii, Otto III.*, s. 605e, 706a, 892a, gdzie zestawienie źródeł.

⁴⁷ Dopiero 28 IX 992 r. występuje jego następca Reginald, por. przyp. 42.

⁴⁸ Por. *Regesta imperii, Otto III.*, nr 713d; G. Friedrich, *Cod. dipl. Bohemiae*, t. I, nr 34; por. K. Maleczyński, *Die Politik Ottos III. gegenüber Polen und Böhmen im Lichte der Meissner Bistumsurkunde v. J. 995* (Jahresschrift d. Inst. f. sorbische Volksforschung, 1963, R. B, nr 10/2, s. 162 nn.), gdzie dawniejsza literatura.

w październiku 991 r. w otoczeniu cesarskim w godności biskupa⁴⁹ było swego rodzaju demonstracją przeciw posunięciu Mieszka i aktowi *Dagome iudex*. Zdaje się, że tym razem Mieszko nie miał zamiaru i siły sprzeciwić się woli następcy Ottona II i Unger ostatecznie objął swą diecezję. Lata następne (992—997) przynoszą świadectwa, że z jednej strony Otto nie uznał konsekwencji wypływających z obłacji Polski papieżowi, a z drugiej Bolesław Chrobry w ciągu tych lat rzadko tylko wypełniał dawne obowiązki lennika. I tak w sierpniu 992 r. wobec wyprawy Włodzimierza na naddniestrzańskich Chorwatów⁵⁰ nie użyczył mu osobistej pomocy, a wysłał tylko (zapewne skromne liczebnie) posiłki, co doprowadziło do klęski cesarskiej (drugiej już w tym roku) pod Brandenburgiem⁵¹. W roku następnym nie uczestniczył Bolesław polski ani osobiście, ani przez zastępstwo w walkach Ottona przy zdobyciu tego grodu⁵²; podobnie nic nie słyszymy o posiłkowaniu wojsk niemieckich w walkach ze Słowianami połabskimi z jesieni 994 r.⁵³ I dopiero w lecie 995 r. na wezwanie cesarskie bierze Bolesław polski osobisty udział w wyprawie na Obodrytów, zakończonej zdobyciem Meklemburga⁵⁴. Ale ani w wyprawie Ottona na Stodoranów z lipca 997 r.⁵⁵, ani w wyprawie feudałów saskich z wiosny 998 r.⁵⁶, ani w obronie najazdu Lutyków na klasztor w Hillersleben⁵⁷ znów nie bierze Chrobry udziału; milczą przynajmniej o udziale takim znane źródła. Nic dziwnego, że wśród takich stosunków na pograniczu połabskim feudałowie sascy byli zmuszeni zawrzeć ze Słowianami pokój (styczeń 996)⁵⁸.

Nic tedy dziwnego, że Otton III wystawił 6 XII 995 r. we Frankfurcie

⁴⁹ Jest rzeczą charakterystyczną, że nie została podana diecezja, której był Unger biskupem.

⁵⁰ Por. *Powiest'wriemiennych let*, t. I, s. 84, t. 992: „W leto 6500 ide Wołodimir na Chorwaty”.

⁵¹ *Annales Hildesheimenses* (in us.), s. 25; por. *Regesta imperii, Otto III.*, nr 1067a, b, gdzie niemiecka literatura przedmiotu. Z polskiej por. Labuda, *Studia nad początkami...*, s. 173; S. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry*, Lwów 1925, s. 83 n.

⁵² Por. Thietmar, *Chronicon*, l. IV, c. 22, s. 77; *Regesta imperii, Otto III.*, nr 1101a, gdzie literatura i źródła.

⁵³ Thietmar, *Chronicon*, l. IV, s. 21; *Annales Quedlinburgenses* (MGSS, III, s. 72); *Regesta imperii, Otto III.*, nr 115d.

⁵⁴ *Regesta imperii, Otto III.*, nr 1143a, gdzie zestawienie źródeł i literatury niemieckiej przedmiotu. Por. nadto Zakrzewski, *op. cit.*, s. 89 n.; Labuda, *Studia nad początkami...*, s. 175.

⁵⁵ Por. Thietmar, *Chronicon*, l. IV, c. 29, s. 81; *Annales Quedlinburgenses* (MGSS, III, s. 73); *Regesta imperii, Otto III.*, nr 1233a; Uhlirz, *Otto III.*, s. 240 n.

⁵⁶ *Regesta imperii, Otto III.*, nr 1263c, gdzie zestawienie źródeł.

⁵⁷ Tamże, nr 1324f, gdzie źródła i literatura.

⁵⁸ Tamże, nr 1162f.

znany dokument dla biskupstwa w Miśni, którego granice rozszerzył daleko na wschód i południe, po Odrę i jej źródła i po Łabę od jej źródeł po ujście Elstery⁵⁹. Postanowienia te zwrócone były w pierwszej linii przeciw Bolesławowi czeskiemu, jako odpowiedź na rzeź libicką (wrzesień 995 r.), ale pośrednio zwracały się i przeciw Polsce⁶⁰, jeśli chodzi o przynależność kościelną Śląska. Do 990 r. stanowił on niewątpliwie część diecezji praskiej, a przyłączenie go do Polski w tym czasie w niczym nie zmieniło stosunków organizacyjnych kościelnych. Ale włączenie terytorium (przynajmniej części jego) należącego do Polski do diecezji niemieckiej i poddanie pod władzę arcybiskupa magdeburskiego było ciosem wymierzonym przeciw Mieszkowi. Nie wiemy, jak ułożyły się stosunki kościelne na wschodnim Śląsku; prawdopodobnie Chrobry uznawał nadal władzę nad nim biskupa praskiego Wojciecha. W każdym razie przypuszczać wolno, iż dokument miśnieński Ottona III z 995 r. zaciążył silnie na dalszych stosunkach polsko-niemieckich, o czym wyżej była mowa.

Rok 996 przyniósł również niepowodzenia Ottona i na forum rzymskim, i w stosunkach jego z królem francuskim Hugonem Kapetem (zm. 24 X 996) oraz jego następcą Robertem. Mimo koronacji cesarskiej w maju 996 r. z rąk nowego papieża Grzegorza V (bliski krewniak Ottona, wnuk Ottona I) stosunki z papieżem nie poprawiły się. Cesarz odmówił za twierdzenia przywileju Konstancy i nadań Ottona I dla papieża. Z drugiej strony pupil Ottona, Gerbert, mianowany jeszcze w 991 r. arcybiskupem Reims, a w lipcu 995 r. oskarżony o nieprawne dzierżenie godności, został obecnie w maju 996 r. określony jako „invasor” arcybiskupstwa. Cesarz musiał się ugiąć, Gerbert stracił u niego poparcie, przechodząc do kancelarii i kapeli cesarskiej⁶¹.

Na synodzie majowym w 996 r. poznał wreszcie Otton biskupa praskiego Wojciecha, który wygnany został świeżo ze swej diecezji i stracił braci w rzezi libickiej. Razem też odbyli podróż do Moguncji. Wprawdzie rok 997 zjednoczył chwilowo politykę cesarza i Grzegorza V wobec buntu patrycjusza rzymskiego Krescencjusza, ale za ostateczny wynik zwycięstwa nad buntownikiem Otton ciężko zapłacił. Zemście papieskiej

⁵⁹ MGDD O III, nr 176.

⁶⁰ Z olbrzymiej literatury przedmiotu wymienić wypadnie w kwestii interesującej R. Holtzmann, *Böhmen und Polen im X. Jhdt.* (Ztschr. f. Gesch. Schlesiens, 1918, LII, s. 31—33); H. Beumann, W. Schlesinger, *Urkundenstudien zur deutschen Ostpolitik unter Otto III.* (Arch. f. Diplomatik, Schriftgesch., t. I, 1955, s. 145 nn.); Labuda, *Fragmenty dziejów...*, s. 134 nn.; Maleczyński, *Die Politik Ottos III.*, s. 158 nn.

⁶¹ Por. Uhlirz, *Otto III.*, zwłaszcza s. 478—493, 518—525, gdzie literatura przedmiotu.

musiał poświęcić swego nauczyciela greki Jana Pilagatosa (antypapież Jan XVI), narażając się na gniew i oburzenie eremity Nila, czczonego powszechnie jako świętego⁶². Toteż po pokonaniu Krescencjusza, w maju 998 r. ponownie odmówił Ottonowi zatwierdzenia przywilejów kościoła, jak to raz uczynił w 997 r.⁶³

Wszystkie te trudności Ottona i dłuższy jego pobyt we Włoszech umiał tedy Chrobry zręcznie wykorzystać, od 995 r. nie świadcząc konsekwentnie powinności wojskowych w walkach ze Słowianami. Do tego dołączyła się sprawa biskupa praskiego Wojciecha. Nie wiemy, kiedy weszła Polska i jej książęta w ściślejsze związki przyjaźni z książętami libickimi. Może sięgają one jeszcze 990 r. albo nawet wcześniej w związku z walkami Mieszka I z Bolesławem czeskim o Śląsk. W każdym razie wydaje się, że są one znacznie wcześniejsze niż 995 r., kiedy to Sobiebor Sławnikowicz brał udział z posiłkami Chrobrego w wyprawie cesarskiej na Meklemburg⁶⁴. Pierwsze znowu zetknięcie się cesarza z biskupem praskim miało miejsce na synodzie rzymskim w maju 996 r. i od tej chwili datuje się ich głęboka przyjaźń. Zacieśniła ją jeszcze wspólna podróż obu do Moguncji, gdzie nastąpiło krótkie rozdzielenie się. Wojciech udał się w pielgrzymkę do Francji; ale już na Boże Narodzenie 996 r. powrócił na dwór cesarski do Kolonii, gdzie przypuszczalnie ochrzcił króla węgierskiego Stefana (Waic). Raz jeszcze nie dopuszczony do powrotu na swe biskupstwo do Pragi, udał się przypuszczalnie w początkach 997 r. na dwór Chrobrego do Polski i tu, przy współudziale księcia polskiego, rozpoczął misję wśród pogańskich Prusaków. W misji tej towarzyszyli mu jego brat przyrodni Radzim (Gaudenty), Benedykt (Bogusza) i przypuszczalnie nieliczny zastęp duchowieństwa. 23 kwietnia w nie oznaczonym bliżej miejscu poniósł Wojciech śmierć męczeńską⁶⁵.

Bolesław polski zdawał sobie niewątpliwie doskonale sprawę z atutów, jakie dawała do ręki śmierć męczeńska bliskiego przyjaciela cesarza. Niewątpliwie jakiś czas zabrało mu odnalezienie miejsca śmierci i ciała męczennika, wreszcie sprowadzenie go do kraju, gdzie został przypuszczalnie tymczasowo pochowany w kościele w Trzemesznie⁶⁶. Prawdo-

⁶² Tamże, s. 259—260.

⁶³ Tamże, s. 269—272.

⁶⁴ Por. wyżej, przyp. 60.

⁶⁵ Por. o św. Wojciechu m. in. H. G. Voigt, *Adalbert v. Prag*, Berlin 1898; tenże, *Der Verfasser d. römischen Vita d. hlg. Adalbert*, Prag 1904; A. Kolberg, *Das Lobgedicht auf d. hlg. Adalbert* (Ztschr. f. Gesch. Ermlands, VII, 1879—1881, s. 373—598); S. Kętrzyński, *O zaginionym żywocie św. Wojciecha* (RAUh., XVIII, 1902, s. 252—295); Zakrzewski, *op. cit.*, s. 96 nn.; *Święty Wojciech, 997—1947*, Księga pamiątkowa, Gniezno 1947; A. F. Grabski, *Bolesław Chrobry*, wyd. 2, Warszawa 1966; Uhlirz, *Otto III., passim*.

⁶⁶ Por. Likowski, *Geneza święta translatio s. Adalberti*.

podobnie tedy dopiero w październiku 997 r. pojawiło się na dworze cesarskim w Akwizgranie poselstwo polskie zawiadamiające go o śmierci Wojciecha. Wiadomość ta wywarła ogromne wrażenie na umyśle Ottona. Nie czekając na kanonizację męczennika, fundował Otton już w październiku 997 r. klasztor pod jego imieniem w Akwizgranie⁶⁷; w roku następnym powstaje podobna fundacja cesarska w Rzymie⁶⁸. A równocześnie cesarz kazał ułożyć odę na cześć swego przyjaciela męczennika⁶⁹.

Równocześnie poczyna kielkować w umyśle Ottona myśl o renovatio imperii. Już w 997 r., a w każdym razie przed 998 r., spotykamy jakby pierwszy tego objaw, miniaturę Ottona w rękopisie bamberskim przedstawiającą władcę na majestacie, w otoczeniu czterech dostojników świeckich i duchownych, oraz cztery postacie żeńskie, symbolizujące kraje hołdownicze cesarstwa. Nadpisy nad nimi są wiele mówiące: Italia, Germania, Gallia, Sclavania⁷⁰, jakby zapowiadające przyszłe zamierzenia Ottona. Ale zaburzenia w Rzymie i bunt patrycjusza Krescencjusza opóźniły wykonanie planu. Dopiero w kwietniu 998 r. (22 IV) na parę dni przed wyrokiem na Krescencjusza (28 IV) pojawia się nowa pieczęć cesarska, wzorowana na cesarskiej bizantyjskiej (przywieszona, a nie wyciśnięta w pergaminie), z wielomówiącym napisem w otoku: „Renovatio imperii Romanorum”; równocześnie Otton buduje nowy pałac w Rzymie na Awentynie, mając zamiar przenieść tu swą rezydencję. Dołączają się do tego hymny i wiersze pochwalne na cześć cesarza panującego wspólnie z papieżem nad Italią i Rzymem. Wreszcie z 998 r. pochodzi jakby replika miniatury rękopisu bamberskiego, przedstawiająca podobnie jak tamten postacie hołdownicze Ottonowi, z mało zmienionymi nadpisami: Roma, Gallia, Germania, Sclavinia⁷¹. Nie wchodząc w tym miejscu w znaczenie trzech pierwszych denominacji, zwrócić wypadnie uwagę na pojawiające się w latach 997—998 określenia Sclavania (Sclavinia). Na temat ten wyrażano rozmaite przypuszczenia personifikując postać skrajną bądź

⁶⁷ Uhlirz, *Otto III.*, s. 244—245; *Regesta imperii, Otto III.*, nr 1238a, 239.

⁶⁸ Uhlirz, *Otto III.*, s. 273.

⁶⁹ *Translatio ss. Abundii et Abundantii* (MGSS, IV, s. 575, przyp. 21): „cactus et passiones mira arte composuit (Otton) et in libello scribi fecit”; Thietmar, *Chronicon*, I, IV, c. 28: „condignas deo supplex retulit odas”.

⁷⁰ O miniaturze z rkp. bamberskiego, datowanego ostatnio na 997 r. circa, por. P. E. Schramm, *Die deutschen Kaiser u. Könige in Bildern ihrer Zeit*, t. I—II, Berlin—Leipzig 1928, tabl. 73—74; tenże, *Kaiser, Rom und Renovatio*, Leipzig—Berlin 1929, s. 118 nn.; G. Cames, *Otto III et ses hauts dignitaires sur les miniatures de Bamberg et de Munich* (Scriptorium, XVI, 1962, s. 231—232); K. Maleczyński (Studia Źródłoznawcze, IX, 1963, s. 216).

⁷¹ Por. poprzedni przypis, nadto reprodukcje rkp. monachijskiego u Grabskiego, *op. cit.*, s. 80; T. Manteuffel, *Wieki średnie*, Warszawa 1958, s. 185.

ze Słowiańszczyzną Połabską, bądź z Polską⁷². Sprawa jak na razie pozostać musi otwarta, jako że nawet zwrot ze wstępu Gerberta do traktatu *De rationali et ratione uti*, spisane go w kwietniu—maju 998 r., wymieniający między państwami hołdującymi Ottonowi: obok Italii, Germanii, Galii także i królestwo Scytów, bywa rozmaicie tłumaczony⁷³.

A zarazem nasilają się związki i wpływy bizantyńskie na dworze Ottona. Początki ich sięgają niewątpliwie jeszcze cesarzowej Teofanu, a teraz przybierają wyraźnie na sile. Grekiem z południowych Włoch był nauczyciel Ottona języka greckiego, Jan Filagatos, Grekiem jakiś Grzegorz, krewny cesarzowej Teofanu, późniejszy opat klasztoru w Burtscheid. W latach dziewięćdziesiątych greckie wpływy dają się jeszcze silniej zauważyć. Już sama godność patrycjusza, jaką uzyskał w 985 r. Kręscencjusz II Nomentanus, a między latami 998—1000 Niemiec Ziazo (Dedi), była bizantyńskiego pochodzenia⁷⁴. Pojawiają się dalej urzędy protospatariusa i logoteta cesarskiego, znów naśladownictwo wzorów bizantyńskich, nadane w 998 r. Ottonowi de Lomello, pfałcgrafowi Pawii, i Leonowi z Vercelli, tamtejszemu biskupowi⁷⁵. Począł też Otton III wzorem bizantyńskim zasiadać do uczy przy półokrągłym stole⁷⁶. Do tego dołączały się plany rodzinne Ottona skierowane do Bizancjum. Jeszcze na wiosnę 995 r. wysłał Otton poselstwo swadziebne o rękę księżniczki bizantyńskiej⁷⁷. W jesieni 997 r. przybyło do Akwizgranu poselstwo bizantyńskie, które starało się odwieść cesarza od jego planów matrymonialnych, a zwrócić jego uwagę na sprawę Kręscencjusza i antypapieża Jan XVI⁷⁸. Odrzucenie przez Bizancjum w tej formie planów niemieckich współistnienia obok siebie dwóch cesarstw, zachod-

⁷² Por. niżej.

⁷³ J. Havet, *Lettres de Gerbert*, Paris 1889, nr 220, s. 237: „Dant vires ferax frugum Italia, ferax militum Gallia et Germania, nec Scythae desunt nobis fortissima regna”. M. Uhlirz, *Die Scythae in den Briefen Gerberts v. Aurillac* (Mttlg. d. Inst. f. oest. Gesch., LIX, 1951, s. 411 nn.), identyfikuje Scytów z Węgrami; E. P. Schramm, *Die Briefe Kaiser Ottos III. und Gerberts a. d. J. 997* (Arch. f. Urk. Forsch., IX, 1926, s. 101—108) ze Słowianami połabskimi; Bogdanowicz, *op. cit.*, s. 34, uważa ich za Polaków.

⁷⁴ O wpływach bizantyńskich na ówczesne cesarstwo niemieckie por. Schramm, *Kaiser, Rom und Renovatio*, s. 112 nn.; Wasilewski, *op. cit.*, s. 1 nn.; P. E. Schramm, *Kaiser, Basileus und Papst* (Hist. Ztschr., CXXIX 1929, s. 424—475); W. Ohnsorge, *Das Zweikaiserproblem im früheren Mittelalter*, Hildesheim 1947; tenże, *Renovatio regni Francorum* (Festschr. d. k. k. u. Staatsarch., t. II, Wien 1951, s. 303—313); Uhlirz, *Otto III.*, s. 273 nn.; Grabski, *op. cit.*, s. 72 nn., gdzie dalsza literatura przedmiotu.

⁷⁵ Por. Schramm, *Kaiser, Rom und Renovatio*, s. 110.

⁷⁶ Por. G. Cames, *Otton III. et ses dignitaires*.

⁷⁷ Uhlirz, *Otto III.*, s. 179—180.

⁷⁸ Tamże, s. 273—274.

niego i wschodniego⁷⁹, zmusiło Ottona do tym gorliwszego zajęcia się stworzeniem nowego imperium Romanorum.

Jednakowoż stanowisko papieża Grzegorza V, dwukrotnie domagającego się od Ottona zatwierdzenia dawnych przywilejów papieskich, nie uległo zmianie. Toteż mimo próby uregulowania przez Ottona spraw kościelnych edyktami (wrzesień 998 r.) sprawa odnowienia cesarstwa wciąż nie mogła ruszyć z miejsca. Dopiero śmierć Grzegorza V i mianowanie papieżem przyjaciela cesarskiego, Gerberta z Aurillac (papież Sylwester II, 9 IV 999), pozwoliły Ottonowi na szybką realizację planów, a przede wszystkim na wciągnięcie do nich polskiego Bolesława. Jak wspomniano wyżej, Otton odczuł głęboko śmierć swego przyjaciela i współideologa, Wojciecha. Fundacje klasztorów w Akwizgranie, Rzymie i Subiaco, jeszcze przed kanonizacją męczennika, dowodzą wymownie, że Otton za wszelką cenę chciał wejść w posiadanie relikwii biskupa praskiego.

Gdzieś w czerwcu 999 r. zjawilo się w Rzymie poselstwo Chrobrego, z Radzimem-Gaudentym na czele, domagające się kanonizacji męczennika. Prośba ta doznała pełnej aprobaty ze strony cesarza oraz papieża i przypuszczalnie 29 VI 999 r. miała miejsce druga bodaj z kolei w świecie zachodnim kanonizacja męczennika. Poselstwo przywiozło niewątpliwie ze sobą jakiś żywot czy pasję, do dziś nie zachowaną, która stała się podstawą najstarszego, do dziś zachowanego, żywota św. Wojciecha, zwanego rzymskim, a przypisywanego bądź mnichowi awentyńskiemu Janowi Kanaparzowi, bądź papieżowi Sylwestrowi II⁸⁰. Zarazem myśl podróży cesarza do grobu męczennika coraz silniej zaprzętała umysł młodego marzyciela. Z tymi wiadomościami poselstwo polskie odjechało do kraju, pozostał może w Rzymie jeden tylko Gaudenty.

Jakby pierwszym przygotowaniem Ottona do pielgrzymki do grobu nowego świętego były jego podróże pokutnicze do katakumb San Clemente w Rzymie i Subiaco⁸¹. We wrześniu t. r. miały miejsce jakies narady cesarza z papieżem oraz wysokimi dostojnikami duchowymi i świeckimi nad sprawami państwowymi⁸². Niewątpliwie wynikiem ich było ostateczne postanowienie podróży Ottona do Gniezna i spełnienie planów cesarskich renovatio imperii. Ale plany te nie ograniczały się wyłącznie do Polski. Źródła ruskie wspominają pod r. 1000 (a więc między 1 IX 999 — 31 VIII 1000) o przybyciu do Kijowa poselstw od

⁷⁹ Por. Ohnsorge, *Das Zweikaiserproblem...*

⁸⁰ Por. literaturę w przyp. 69, nadto ostatnio MPH, nov. ser., t. VI, wstęp.

⁸¹ Uhlirz, *Otto III.*, s. 292, 306 n.

⁸² Tamże, s. 308, 538 nn.; *Regesta imperii, Otto III.*, nr 1325b, 1238b; Schramm, *Kaiser, Rom und Renovatio*, s. 130 nn.; Grabski, *op. cit.*, s. 89.

papieża, nadto czeskich i węgierskich⁸³. Nie wiemy, czy wyruszyły one i przybyły równocześnie i czy w związku z tym były one wynikiem wspólnej akcji. Pewne względy zdają się przemawiać za takim przypuszczeniem⁸⁴. W takim razie poselstwo Ottona (bo jego osoby jako wysłańca wypadnie się domyślać z relacji źródła ruskiego) nad Dniepr było jednym z dalszych etapów jego zamierzenia renovatio imperii.

Na zjeździe wrześnieowym zapadły też ostateczne postanowienia i plany w związku z podróżą cesarza do Polski. Źródła bezpośrednio o nich nic nie mówią. Domyślać się ich tylko możemy w związku z dalszym rozwojem wypadków. A więc z najbliższych chronologicznie danych wnosić należy, że postanowiono tu wyświęcić Gaudentego na arcybiskupa pod wezwaniem św. Wojciecha (wyświęcenie miało przypuszczalnie miejsce w październiku 999 r.). Rzecz charakterystyczna przy tym, że świadkujący w nowej godności arcybiskup określony jest nie jako arcybiskup gnieźnieński, tylko jako arcybiskup św. Wojciecha. Można się domyślać, że stolica jego biskupstwa, które miało otrzymać to wezwanie, nie była jeszcze określona. Jeśli uwzględnimy okoliczność, że właśnie niedawno fundował Otton klasztor pod wezwaniem tego męczennika w Akwizgranie, miejscowości, w której chętnie przebywał i gdzie niedługo miał dokonać odsłonięcia grobu Karola Wielkiego, to nasunąć się winien wniosek, że jeszcze w grudniu 999 r. liczył się cesarz z nominacją Gaudentego na tę stolicę, w której spoczną relikwie jego przyjaciela, Wojciecha. Sprawa na razie nie była rozstrzygnięta.

Przy tej sposobności została wystawiona również bulla papieska i odpowiedni dokument samego Ottona, zlewającego na władcę Polski wszystkie uprawnienia cesarskie, jakie przysługiwały mu w dziedzinie kościelnej na terenie krajów pogańskich podbitych lub mających być podbitymi w przyszłości przez władców polskich⁸⁵. Powszechnie przyjmuje się⁸⁶, iż chodziło tu o prawa nominacji biskupów. Jednak ściślejsza krytyka uprawnień Ottona I, udzielonych mu w 962 r. przez papieża,

⁸³ *Nikowskaja letopis*, s. 68: „Towo że leta priidosza posly ot papy rimskogo i ot korolej czeżskich i ugorskich”. Poselstwo ruskie z odpowiedzią na tamto zanotowane jest tamże pod 1001 r.: „Togo że leta posła Wołodimer gostej swoich, aki w poslech w Rim”; por. *Powiest' wriemiennych let*, cz. II, s. 354.

⁸⁴ Włodzimierz wysłał poselstwo z odpowiedzią tylko do papieża.

⁸⁵ Galli Anonymi *Cronica* (MPH, nov. ser., t. II, Kraków 1952, s. 20): „insuper etiam in ecclesiasticis honoribus quicquid ad imperium pertinebat in regno Polonorum vel in aliis superatis ab eo vel superandis regionibus barbarorum sue suorumque successorum potestati concessit, cuius pactionis decretum papa Silvester sancte Romane ecclesie privilegio confirmavit”. *Regesta imperii, Otto III.*, nr 1350/I, kładą ten akt cesarski i papieski na czas po r. 1000.

⁸⁶ Por. Labuda, *Studia nad początkami...*, s. 262; Silnicki, *op. cit.*, s. 351.

prowodzi do dalszych jeszcze wniosków. W odpowiednim piśmie⁸⁷ nadał papież Jan XII Ottonowi prawo ustanawiania w podbitych w przyszłości i nawróconych krajach pogańskich Słowian nowych biskupstw, których wyłączne prawo wyświęcania przysługiwać miało arcybiskupom magdeburgskim, z zastrzeżeniem jednak pewnych uprawnień dla pozostałych pięciu metropolitów niemieckich. Niewątpliwie akt ten był pominięciem jedynych dotychczas w tym kierunku uprawnień arcybiskupa mogunckiego, z którego przecież diecezji wykrojone zostało ostatecznie w 968 r. arcybiskupstwo w Magdeburgu⁸⁸.

Przypuszczać tedy wolno, że w planach Ottona III z września—października 999 r. leżało fundowanie na tych właśnie zasadach nowych biskupstw polskich i poddanie ich pod zwierzchność metropolii magdeburgskiej. Tego rodzaju plany organizacji kościelnej w Polsce nie wpływały jednak wyłącznie z uprawnień przywileju z 962 r. Fakt, że po wkroczeniu z Włoch na ziemię niemiecką, najpóźniej 17 I 1000 r., przybrał Otton na dokumentach tytuł: „servus Iesu Christi”⁸⁹, świadczyć zdaje się, że w osobie swej pragnął zjednoczyć wszystkie prawa przysługujące mu z racji imperium, jak i sacerdotium⁹⁰. Dochodzimy w taki sposób do zagadnienia początków organizacji kościoła w Polsce sprzed 1000 r.

O tym, że fundowane w latach 966—967 pierwsze biskupstwo polskie, obsadzone przez Jordana, nie było podległe Magdeburgowi, to choćby z chronologii ich powstawania wnosząc, nie ulega dziś, od czasów rozprawy P. Kehra zacząwszy, wątpliwości. Inna rzecz, kto je fundował i jaki charakter początkowo nosiło. Literatura polska od Abrahama do Silnickiego ostatnio⁹¹ oświadcza się, że było to pierwotnie biskupstwo

⁸⁷ JL, nr 3690; F. Israel, *Ub. d. Erzstiftes Magdeburg*, Magdeburg 1937, nr 28: „precipimus, ut Moguntinensis, Treuerensis, Coloniensis, Salsaburgensis, Hamaburgensis ecclesie archipresules Magdaburgensis monasterii in archiepiscopatum ... persistent. Cum vero ... per imperatorem suumque filium ... successoresque eorum vicinam Sclauorum gentem ad cultum christiane fidei perduxerit, per eosdem in convenientibus locis ... episcopatus constitui et in eisdem per consensum predictorum quinque archipresulum ... ab archiepiscopo Magdaburgensi episcopos consecrari volumus suffraganeos”.

⁸⁸ Por. w sprawie fundacji arcybiskupstwa magdeburgskiego G. Labuda, *Magdeburg i Poznań* (Roczn. Hist., XIV, 1938, s. 183 nn.).

⁸⁹ Używał go od 17 stycznia co najmniej początkowo regularnie, od marca coraz bardziej sporadycznie; por. MGDD O III, nr 344, 346, 347, 348, 349, 350, 352, 353, 355, 359, 361, 366. Ostatni dokument z taką tytulaturą pochodzi z 30 V 1000 r.

⁹⁰ Por. w tej sprawie Schramm, *Kaiser, Rom und Renovatio*, s. 144; A. Brackmann, *Der römische Erneuerungsgedanke u. seine Bedeutung f. d. Reichspolitik* (Aufsätze, s. 108—139); tenże, *Kaiser Otto III. u. d. staatliche Umgestaltung Polens und Ungarns* (tamże, s. 242—258); Uhlirz, *Otto III.*, s. 312—313.

⁹¹ Por. W. Abraham, *Organizacja kościoła polskiego*, Lwów 1893; Silnicki, *op. cit.*, s. 338 nn. i passim.

misyjne, a więc założone przypuszczalnie przez papieża, któremu też zostało bezpośrednio podległe. Należy jednak wątpić, czy Otto I zgodziłby się na tak daleko idące ustępstwa i na rzecz stolicy apostolskiej, i na rzecz swego nowego „przyjaciela”, a może nawet już trybutariusza. Już choćby wnosząc z analogii do fundowanych współcześnie biskupstw wschodnioniemieckich (Havelberg, Brandenburg, Miśnia, Zeitz i sam Magdeburg), które od chwili swego założenia otrzymywały ściśle określone granice i uposażenie⁹², należałoby się oświadczyć przeciw traktowaniu biskupstwa polskiego jako misyjnego. Wszystkie one traktowane były zawsze jako normalne biskupstwa z wyznaczoną stolicą i obszarem diecezjalnym, mimo że biskupi tamtejsi często nie rezydowali w stolicy swej diecezji, tułając się nieraz całe życie poza nią⁹³. Podobnie zresztą było z założonym około 975 r. biskupstwem praskim, mimo że pierwszy jego biskup nie został przez całe życie dopuszczony do sprawowania swych funkcji⁹⁴. Trudno dalej przypuścić, aby cesarz, mając sobie powierzone tak daleko idące pełnomocnictwa w kierunku fundowania biskupstw, zrezygnował z nich na rzecz papieża.

Tak tedy przyjąć wypadnie, że pierwszy biskup polski Jordan, którego zasięg diecezji obejmował, rzecz naturalna, całą Polskę w granicach z r. 966/67, miał wyznaczoną sobie od początku stolicę i był normalnym biskupem ordynariuszem. Ostatnio coraz częściej pojawia się przypuszczenie, że pierwotną stolicą Jordana i Ungera było Gniezno, a nie Poznań⁹⁵. Przypuszczenie takie znajduje pełne poparcie w źródłach. Dytmar, mimo że parokrotnie mieni Jordana i Ungera biskupami poznańskimi, jednak przy opisie uroczystości gnieźnieńskich, przedstawiając pielgrzymkę cesarza do grobu męczennika, twierdzi wyraźnie, że został on przyjęty przez biskupa gnieźnieńskiego (ab episcopo illius civitatis)⁹⁶. Sądzę, że przekaz ten jest dostateczny, aby przyjąć Gniezno za pierwszą stolicę Jordana i Ungera. Tak tedy Chrobry złożył właśnie w stolicy swego biskupstwa w 997 r. zwłoki św. Wojciecha⁹⁷.

Trudniejsza sprawa z kościelną przynależnością pierwszego polskiego biskupstwa do związku archidiecezjalnego. Już fakt, że zostało ono fundowane przez cesarza w porozumieniu z Mieszkiem I, że pierwszymi apostołami byli zapewne duchowni czescy, wykluczać zdaje się z jednej strony przynależność jego do Magdeburga, a z drugiej bezpośrednią zależność od stolicy apostolskiej. O zależności od Magdeburga milczą

⁹² Por. Maleczyński, *Die Politik Ottos III.*, s. 169 nn.

⁹³ Por. np. F. Curschmann, *Bistum Brandenburg*, Leipzig 1906, s. 330.

⁹⁴ Por. wyżej, s. 514.

⁹⁵ Por. ostatnio Silnicki, *op. cit.*, s. 341 nn.

⁹⁶ Thietmar, *Chronicon*, l. IV, c. 45, s. 39: „videns a longe urbem desideratam ... ab episcopo eiusdem Ungero venerabiliter susceptus”.

⁹⁷ Por. Labuda, *Magdeburg i Poznań*, s. 195.

najstarsze tamtejsze źródła⁹⁸, a nie ma dostatecznych podstaw do przypuszczenia, aby Otton I zgodził się na tak dalekie ustępstwo wobec papieża. Przypuścić wreszcie należy, że książę polski za żadną cenę nie chciał się zgodzić na poddanie swego biskupstwa sąsiedniej metropolii niemieckiej. Czy wobec tych sprzeczności poddane ono zostało jako immediate subiectum papieżowi? Wątpliwe. Przecież arcybiskup moguncki, Wilhelm, brat rodzony Ottona I, do końca życia opierał się fundacji na terenie swej prowincji arcybiskupstwa magdeburgskiego i dopiero zgodę na tę fundację wyraził następca Wilhelma, Hatto. Wobec nieistnienia w r. 966/67, a więc w chwili fundacji biskupstwa polskiego, arcybiskupstwa w Magdeburgu, możliwość zależności odeń odpada sama przez się, już choćby z tego względu, że cały ten teren od Łaby na wschód należał do prowincji mogunckiej. Najśnadziej tedy przyjąć wypadnie, że pierwsze biskupstwo polskie, z przypuszczalną siedzibą w Gnieźnie, zależało od początku od arcybiskupstwa mogunckiego. Przypuszczenie takie może tylko potwierdzić wiadomość o śmierci trzech arcybiskupów mogunckich (Wilhelm, Hatto, Robert) zapisana w dzisiejszym *Roczniku kapitulnym krakowskim*⁹⁹, a przejęta oczywiście z zaginionego najstarszego rocznika polskiego¹⁰⁰.

Ale jako że na zjeździe gnieźnieńskim zapaść miały uchwały nie tylko o charakterze kościelnym, ale i politycznym, niewątpliwie i ta strona musiała być we wrześniu 999 r. na zjeździe z feudałami niemieckimi omawiana. Niestety, na tym polu źródła są jeszcze bardziej lakoniczne. Zarówno opis uroczystości gnieźnieńskich u polskiego Galla, jak i suche i nieraz bałamutne dane ze źródeł obcych, niemieckich i francuskich, niczego pewnego nam w tym kierunku nie podają. Pozostają tedy jedynie dane pośrednie, nieraz rozmaicie w nauce interpretowane, które mogą rzucić światło na plany Ottona, z jakimi jechał do Gniezna na wiosnę 1000 r.

A więc przede wszystkim często cytowana i rozmaicie interpretowana wiadomość z Brunonowego *Żywota pięciu braci* męczenników. Wspomina w niej Bruno, że młodociany król (mylnie zamiast cesarz) nosił się na próżno z zamiarem wyświadczenia polskiemu Bolesławowi wielu dobrodziejstw¹⁰¹. Zdanie to do ostatnich czasów bywa tłumaczone jako

⁹⁸ Por. w tej sprawie P. Kehr, *Die erste christliche Organisation der Kirche in Polen*, Berlin 1920; Beumann, Schlesinger, *op. cit.*, t. I, s. 187 nn.

⁹⁹ MPH, II, s. 792: „969 Willihalmus archiepiscopus obiit. Hatto successit. 970 Hatto archiepiscopus obiit, Robertus successit”. Wilhelm zmarł 2 III 968, Hatto 18 I 970, Robert konsekrowany został 15 III 970, zm. 13 I 975.

¹⁰⁰ O najstarszych polskich rocznikach por. ostatnio Z. Budkova, *Początki polskiego rocznikarstwa* (Studia Źródłoznawcze, II, 1958, s. 81 nn.).

¹⁰¹ Por. MPH, VI, s. 401: „cui (scil. Boleslao) multa bona pre ceteris facere rex puer frustra in desiderio habebat”; por. Bogdanowicz, *op. cit.*, s. 76.

zamiar mianowania Chrobrego następcą cesarza po ustąpieniu Ottona do klasztoru¹⁰². Trudno jednak przypuścić, aby władca o tak wielkich aspiracjach politycznych, wykształcony na wzorach rzymskich i bizantyńskich, miał zamiar ustępować tronu na rzecz bądź co bądź władcy państwa jeszcze na wpół pogańskiego. Jeśli się nawet przyjmie, że Bolesław znany był Ottonowi choćby z wyprawy na Brandenburg z 995 r., to taka przelotna znajomość nie była chyba dostateczna do upatrzenia go na następcę tronu w Niemczech i Włoszech¹⁰³. Otton zdawałby sobie chyba sprawę, że na tym punkcie napotka stanowczy sprzeciw feudałów niemieckich i włoskich.

Drugim źródłem mówiącym pośrednio o zamiarach Ottona w stosunku do Polski i Chrobrego jest tzw. modlitwa przy stole na cześć króla. Spisana pięknymi leoninami w stylu żywo przypominającym poezję łacińską wieku Ottonowego¹⁰⁴, sławi ona jakiegoś władcę, wkrótce mającego być koronowanym na króla, jako wzór cnót władcy, pozdrawiając go i załączając modły duchowieństwa do Chrystusa, aby był obecny przy uczcie na cześć tego władcy. Utwór ten przechowany jest w jedynym rękopisie kapituły praskiej XIV w. (sygn. GV), zawierającym obok wielu żywotów świętych czeskich także i oba żywoty św. Wojciecha (*Est locus, Nascitur purpureus flos*), hymn na cześć tego świętego (tzw. *Logbedicht*) i kronikę Kosmasa praskiego¹⁰⁵. Związek więc tego hymnu z osobą św. Wojciecha jest bijący w oczy. Co więcej, udowodniono zależność stylistyczną obu utworów poetyckich (tzw. *Lobgedicht* i *Tischgebet*) od siebie, jako że powtarzają się w nich podobne lub identyczne wiersze¹⁰⁶. Tak nasuwa się wielce prawdopodobny domysł, iż źródło to musi łączyć się ze świętym Wojciechem i przygotowaniem do planów Ottona w związku z pielgrzymką jego do grobu męczennika. Tym bardziej że nauka czeska nie odnosi dziś tych wierszy do koronacji Wacława I czeskiego z 1228 r. lub Wratysława z 1086 r., jak to czyniła niekiedy dawniejsza nauka niemiecka¹⁰⁷. Tak więc nic nie stoi na prze-

¹⁰² Por. niżej.

¹⁰³ Tak przypuszcza ostatnio Bogdanowicz, *op. cit.*, s. 63 nn.

¹⁰⁴ Drukowany ostatnio u Uhlirz, *Otto III.*, s. 546 nn.; taż, *Die älteste Lebensbeschreibung d. hlq. Adalbert*, Göttingen 1957, s. 78 nn. Zarówno w tym utworze, jak i w hymnie na cześć św. Wojciecha (*Lobgedicht*, druk. A. Kolberg, *Das Lobgedicht...*, 1881, s. 373 nn.), skomponowanym z polecenia Ottona, tytułowany jest Chrobry królem (rex).

¹⁰⁵ Opis treści rękopisu w MPH, ser. nova, t. IV, s. XVII, gdzie wskazówki bibliograficzne.

¹⁰⁶ Por. Uhlirz, *Otto III.*, s. 548, przyp.

¹⁰⁷ Dawniejsze poglądy reprezentuje Voigt, *Adalbert v. Prag*, s. 233; tenże, *Der Verfasser...*, s. 68. Za poświęceniem tego wiersza Chrobremu oświadcza się Uhlirz, *Otto III.*, s. 547 nn.; V. Novotny, *České dějiny*, I, cz. 3, s. 580 nn., nie

szkodzie przyjęciu przypuszczenia, iż Otton przed swą podróżą gnieźnieńską, podobnie jak kazał napisać hymn na cześć swego przyjaciela, tak samo kazał skomponować odę na cześć władcy polskiego. A w takim razie nasuwa się nieodparcie wniosek, że w planach Ottona z końca 999 r. znajdował się i zamiar koronowania Chrobrego na króla polskiego. Dalszy tok wywodów będzie się starał przypuszczenie takie bliżej uzasadnić.

Reasumując wywody nasze na temat wypadków poprzedzających wyprawę gnieźnieńską cesarza podkreślimy raz jeszcze, że głównym motywem jego podróży miała być adoracja ciała męczennika, przy czym jednym z najistotniejszych zamiarów Ottona było uzyskanie jego relikwii¹⁰⁸ i złożenie ich w którymś z nowo fundowanych klasztorów w Akwizgranie lub Rzymie. Dla tego celu gotów był pójść na jak najdalsze wobec Bolesława ustępstwa: stworzyć tu trzy biskupstwa, a nawet koronować władcę Polski na króla. O planach cesarskich został niewątpliwie powiadomiony osobnym poselstwem Chrobry. Czy udzielił na nie jakiejś odpowiedzi, nie wiemy. Raczej wszakże przypuszczać należy, wnosząc z dalszego przebiegu wypadków, że nie, że plany Bolesława szły w innym kierunku, przede wszystkim w kierunku stworzenia własnej metropolii, która by zerwała wszelkie więzy kościoła polskiego z niemieckim; liczył, być może, że przy szczęśliwym zbiegu okoliczności uda mu się doprowadzić zarazem do realizacji koronacyjnych zamiarów Ottona.

Tak więc w końcu grudnia ruszył Otton z Włoch do Gniezna. Orszak musiał być liczny i wspaniały, choć żadne źródło nie podało nawet w przybliżeniu jego składu. Jechała tedy z cesarzem do Polski jego kancelaria, przynajmniej niemiecka¹⁰⁹, jechały insygnia koronne, które Otto zawsze ze sobą woził¹¹⁰; towarzyszył im z pewnością odpowiedni personel. Jechał oczywiście świeżo wyświęcony arcybiskup św. Wojciecha, Gaudenty; jechali najsmadniej trzej biskupi polscy: Reinbern, Poppo i Jan, albo świeżo jak Radzim wyświęceni w Rzymie, albo dopiero mający być wyświęconymi w Gnieźnie. Jechał oblacjonariusz papieski Robert, jechało z nim co najmniej dwóch kardynałów, może też biskup

wspomina ani słowem o tym wierszu przy przedstawieniu koronacji Wacława na króla.

¹⁰⁸ Poświadcza to *Translation ss. Abundii et Abundantii* (MGSS, IV, s. 575, przyp. 21): „rex ... Sclaviniam pergīt ad educendas Romam reliquias beati martiris Adalberti”.

¹⁰⁹ Dowodem tego jest wystawienie w Gnieźnie dokumentu dla biskupa Vicenzy; MGDD O III, nr 349.

¹¹⁰ Por. Schramm, *Kaiser, Rom und Renovatio*, s. 136.

Vicenzy, Hieronim¹¹¹. Z osób świeckich wyruszył z cesarzem z Rzymu nowo mianowany patrycjusz Rzymu Ziazio (Dedi), w otoczeniu — jak podają późne źródła — senatu i ludu rzymskiego¹¹², wśród którego trzeba się domyślać i nowo mianowanego protospatariusza cesarskiego, Stefana Lomello.

Stanąwszy na ziemi niemieckiej (przed 17 I 1000) przybrał cesarz — jak wspomniano — tytuł: „servus Iesu Christi”¹¹³. W Ratyzbonie, gdzie Otton stanął najpóźniej 31 stycznia, miał miejsce uroczysty zjazd feudałów niemieckich ze Szwabii, Frankonii i zachodnich Niemiec (Galii). Tu też odbył się przypuszczalnie jakiś sejm Rzeszy albo przynajmniej narady nad celem pielgrzymki Ottona. Nie znamy ich przebiegu ani stanowiska feudałów niemieckich wobec planów cesarskich. Przypuszczenie części literatury niemieckiej, jakoby już wtedy pod naciskiem możnowładztwa świeckiego i duchownego odstąpił Otton od swych daleko sięgających planów koronacyjnych¹¹⁴, nie wydają się przekonywające; przynajmniej dalszy przebieg wypadków świadczy przeciw takiemu przypuszczeniu. Dowodzi tego choćby dalszy napływ feudałów niemieckich do orszaku cesarskiego w drodze z Ratyzbony do Gniezna.

W Ratyzbonie dołączył się doń arcybiskup magdeburski Gizyler, który pogodził się chwilowo z Ottonem i dalej mu towarzyszył¹¹⁵. Tu także spotkał cesarza arcybiskup koloński Heribert i Henryk Bawarski. Czy towarzyszyli oni dalej Ottonowi, niepewne. W miejscowości Kirchberg (koło Jeny) przyłączył się do Ottona arcybiskup moguncki Willigis, który towarzyszył mu w podróży co najmniej do Heiligenstadt (koło Erfurtu)¹¹⁶, a przypuszczalnie i dalej. W dalszej podróży zatrzymywał się jeszcze Otton w Zeitz i Miśni i przyjmowany był tam uroczyście przez tamtejszych biskupów. Tu przypuszczalnie powiększył orszak cesarski margrabia miśnieński Ekkehard¹¹⁷. Na granicy państwa w Iławie nad Bobrem oczekiwał Ottona Bolesław polski; tu też odbył się pierwszy nocleg na ziemi polskiej licznego orszaku cesarskiego, liczącego co najmniej 200—300 osób¹¹⁸.

¹¹¹ O oblacionariuszu papieskim patrycjuszu Ziazonie i dwóch kardynałach wspomina Thietmar, *Chronicon*, I. IV, c. 44; o nadaniu Ottona dla kardynałów por. MGDD O III, nr 1346.

¹¹² Martinus Opaviensis, *Chronicon* (MGSS, XXII, s. 466): „imperator... ducens secum nobiles aliquos Romanos in Saxoniam est reversus”.

¹¹³ Por. wyżej, s. 522.

¹¹⁴ Por. Uhlirz, *Otto III.*, s. 317, kwestii tej nie rozstrzyga.

¹¹⁵ Thietmar, *Chronicon*, I. IV, c. 44: „Gisilerus obviam pergens gratiam eius... promeruit et comitatur”.

¹¹⁶ Por. *Vita Burchardi* (MGSS, IV, s. 835).

¹¹⁷ Por. Thietmar, *Chronicon*, I. IV, c. 45.

¹¹⁸ Uhlirz, *Otto III.*, s. 556, przypuszcza, że Otton z całym wojskiem chciał porwać wbrew woli Chrobrego relikwie Wojciecha, czemu przeszkodzić miała

Wjazd do Gniezna i przyjęcie Ottona przez tamtejszego biskupa Ungera nie mają oczywiście dla nas pierwszorzędno znaczenia, jako rzecz sama w sobie zrozumiała. Po wjeździe i modlitwie u grobu świętego nastąpiły obrady, które trwały przypuszczalnie dłuższy czas¹¹⁹, choć długości ich trwania niepodobna oznaczyć. Fakt, że same uczty na cześć Ottona trwały według Galla trzy dni, każe długość pobytu i obrad gnieźnieńskich rozciągnąć na 8—10 dni co najmniej.

Źródłami wiarogodnymi i niezależnymi od siebie dla opisu zjazdu gnieźnieńskiego są: Dytmar, roczniki hildesheimskie i kwedlinburskie, częściowo francuski Ademar de Chabannes i polski Gall. Drobne jedynie i pośrednie dane dodają *Translatio ss. Abundii et Abundantii* i Marcin Opawski. Źródła polskie, jak *Translatio s. Adalberti* czy *Vita s. Stanislai*, jako dowodnie późniejszego pochodzenia i opierające się w szczegółach na Gallu dodają niekiedy dane opierające się na czystej fantazji i nie mogą być brane pod rachubę.

Szeregując wiadomości dotyczące szczegółów zjazdu gnieźnieńskiego według danych z najstarszych i wiarogodnych źródeł otrzymujemy takie zestawienie:

- odbycie synodu (*Annales Hildesheimenses*);
- fundacja arcybiskupstwa w Gnieźnie i trzech podległych mu biskupstw (Dytmar, *Annales Hildesheimenses*);
- sprawa uzyskania relikwii św. Wojciecha przez cesarza (Gall, Ademar de Chabannes, *Translatio s. Abundii et Abundantii*);
- sprawa „koronacji” Chrobrego i rozmaite interpretacje tej wiadomości (Gall);
- znaczenie prawne tego aktu (*fecit dominum*) (Dytmar);
- ofiarowanie włóczni świętej (*vexillum triumphale*) (Gall, Bruno z Kwerfurtu, sam zabytek);
- uczta i dary (Gall, *Annales Quedlinburgenses*);
- odprowadzenie z orszakiem przez Chrobrego Ottona (do Magdeburga czy Akwizgranu) (Dytmar, *Annales Quedlinburgenses*).

W zestawieniu powyższym zawarte są wszystkie chyba najważniejsze elementy kościelnej i politycznej natury. Jak z zestawienia powyższego wynika, najbardziej lakoniczny jest współczesny wypadkom Dytmar, który opisuje jedynie przyjęcie cesarza przez biskupa Ungera i fundację prowincji gnieźnieńskiej. Lakoniczność tę łatwo wytłumaczyć niechęcią kronikarza do księcia polskiego. Źródła niemieckie i francuskie, prawie współczesne wypadkom, zawierają sporo wiadomości bardzo praw-

postawa rycerstwa i ludności Gniezna. Przypuszczenie to, oparte na późniejszych, mało wiarogodnych źródłach, nie da się utrzymać.

¹¹⁹ Schramm, *Kaiser, Rom und Renovatio*, s. 135, przyp. 3, daje na pobyt w Żytycach, Miśni i Gnieźnie łącznie 8 dni, co stanowiło za mało.

dopodobnych lub pewnych, niekiedy tylko dodając z fantazji szczegóły drugorzędneho znaczenia (ofiarowanie Chrobremu tronu Karola Wielkiego). Najobszerniejsza relacja Galla, o wiek przeszło późniejsza, oparta — jak się powszechnie przyjmuje — z jednej strony na jakimś zaginionym żywocie św. Wojciecha¹²⁰, a z drugiej na jakiejś zaginionej bulli papieskiej zatwierdzającej przywilej cesarski, wykazuje ze swej strony niektóre szczegóły fantastyczne, zaczerpnięte niewątpliwie z narosłej w ciągu stulecia dworskiej tradycji (koronacja na króla). Tak więc przede wszystkim opowiadanie Galla wypadnie poddać bliższej analizie, dla wydobycia z jego przedstawienia wątków prawdziwych i fantazyjnych.

Dla porównania wypadnie wziąć opis jego bitwy nad Bugiem z Rusinami, przedstawiony również w *Powiesci wriemiennych let* i u Dytmara¹²¹. Dokładne porównanie wszystkich trzech przekazów o bitwie z 1018 r. przekona nas, że przedstawienie Galla zawiera wiele elementów wspólnych wszystkim trzem źródłom, niektóre wspólne tylko z *Powiest' wriemiennych let*, wreszcie niektóre szczegóły dodane zostały przez kronikarza z tradycji bądź też z własnej fantazji¹²². Podobnie tedy i w przedstawieniu wypadków gnieźnieńskich wyróżnić należy partie znane z innych źródeł, opowiadania na podstawie tradycji rodzimej i wreszcie własne dodatki pisarza, powstałe z chęci amplifikacji wydarzeń. Dalsza analiza jego opisu niżej.

Po modłach przy grobie św. Wojciecha miał miejsce niewątpliwie synod, na którym poruszono sprawę organizacji kościelnej w Polsce. Odbycie się takiego synodu poświadczone jest wprawdzie tylko jednym źródłem¹²³, ale jest zupełnie prawdopodobne, nawet przyjęcie jego konieczne. Obecność oblacionariusza papieskiego, dwóch kardynałów, trzech arcybiskupów, kilku biskupów zupełnie wystarczała dla odbycia tego rodzaju zgromadzenia. Zapewne przewodniczył mu, jak to często w tych czasach bywało, sam cesarz¹²⁴. Zapaść na nim miało postanowienie, czy

¹²⁰ Por. Uhlirz, *Otto III.*, s. 553 nn.; Kętrzyński, *O zaginionym żywocie św. Wojciecha*, s. 252 nn.

¹²¹ Por. Gall, *Cronica*, l. I, c. 10; Thietmar, *Chronicon*, l. IX, c. 31; *Powiest' wriemiennych let*, cz. I, s. 96—97. Jest rzeczą charakterystyczną, że opowiadanie Galla oddzielone jest od opisu wyprawy kijowskiej z 1018 r. jako wiadomość osobna o jakiejś innej wojnie polsko-ruskiej.

¹²² Do wiadomości wspólnych wszystkim trzem źródłom należą: wzmianka o bitwie nad rzeką, wiadomość o dwóch jakby fazach bitwy; zgodne tylko z *Pow. wriem. let* jest wiadomość o wzajemnych połajankach; zgodna tylko z wiadomością Dytmara jest obecność w bitwie księcia kijowskiego (Jarosława).

¹²³ *Annales Hildesheimenses* (MGSS, III, s. 92): „Imperator ... coadunata sinodo episcopia septem disposuit”.

¹²⁴ Otton przewodniczył obok papieża na synodach z r. 996, 998, 999; por. *Regesta imperii, Otto III.*, nr 1174a, 1279b, 1299c, 1305c. Papieża zastępowali w Gnieźnie oczywiście kardynałowie-legaci.

na terenie Polski utworzone zostanie osobne arcybiskupstwo, czy tylko trzy nowe biskupstwa, i od kogo miały one być w przyszłości zależne. Przypuszczać należy, że Otton pragnął przeforsować swój plan utworzenia arcybiskupstwa pod wezwaniem św. Wojciecha w Akwizgranie (który do tej pory nie był stolicą biskupią). Napotkał jednak, zdaje się, pod tym względem na stanowczy opór Bolesława, który nie chciał zrezygnować z posiadania własnej prowincji kościelnej i co za tym idzie, odmówił cesarzowi wydania relikwii świętego. Może zbyt daleko posuwa się M. Uhlirz przypuszczając, że Otton siłą pragnął relikwie uprowadzić i że jedynie licznie zgromadzone rycerstwo Chrobrego pohamowało cesarza w jego zamiarach¹²⁵. Raczej przypuścić wypadnie, iż doszło tym razem do kompromisu, do czego walenie przyczyniło się samo stanowisko episkopatu niemieckiego, tj. rywalizacja o wpływy na wschodzie między arcybiskupami Gizylerem a Willigisem, z których każdy rościł sobie pretensje do metropolitalnego zwierzchnictwa nad nowymi biskupstwami. Wobec takiego stanowiska dwóch metropolitów nie pozostawało Ottonowi nic innego, jak ustąpić Bolesławowi i ostatecznie wyznaczyć Gaudentego na arcybiskupa gnieźnieńskiego.

Kreowanie nowego arcybiskupstwa i poddanie mu pod metropolię trzech nowych biskupstw (krakowskie, wrocławskie, kołobrzesckie) wymagało zasadniczych zmian organizacyjnych w dotychczasowym ustroju kościoła polskiego. Wobec niezgody na poprzedni akt ze strony Ungera, który niewątpliwie czuł się zawiedziony w swych aspiracjach do godności arcybiskupiej i nie chciał uznać władzy arcybiskupa Gaudentego, musiał się synod chwycić środków nadzwyczajnych. Przede wszystkim przeniesiono dawną stolicę biskupa Jordana i Ungera z Gniezna do Poznania i wykrojono z ram jego dotychczasowej diecezji terytorium na diecezję gnieźnieńską. Obejmowało ono przypuszczalnie wschodnią Wielkopolskę z Kujawami na lewym brzegu Wisły aż po Pilicę na południu, a Gdańsk na północy. Jako jedyny ślad granic wschodnich dawnej diecezji Jordana pozostał do końca tzw. archidiaconat czerski, a więc Mazowsze na południe od Narwi aż prawie po Wieprz¹²⁶. Był to akt, który u Dytmara wywołał sprzeciw: ut spero legitime. Jak doszło do obejścia tego przepisu kanonicznego, nie wiadomo. Przypuszczalnie zmianę granic diecezji połączono ze zmianą jej stolicy, co było w ówczesnej praktyce dopuszczalne. Z drugiej strony zdaje się, że sam Unger pretensje swe do zwierzchni-

¹²⁵ Uhlirz, *Otto III.*, s. 556.

¹²⁶ Por. K. Maleczyński, *Stan i program badań nad uposażeniem biskupstwa poznańskiego* (IV Zjazd Histor. Pols., Lwów 1925); tenże, *W sprawie założenia biskupstwa poznańskiego* (Sprawozd. Wr. Tow. Nauk., IV, 1949 (1952), s. 123—124); inaczej M. Gębarowicz, *Mogilno, Płock, Czerwińsk* (Prace hist. ku czci S. Zakrzewskiego, Lwów 1934, s. 112 nn.).

ctwa duchownego nad całą Polską, przynajmniej w przedstawieniu Dytmara¹²⁷, mocno wyolbrzymiał. Z wyjątkiem Pomorza, które przed 1000 r. nie należało do żadnej diecezji, Kraków, Małopolska i Śląsk wchodziły przypuszczalnie w skład diecezji praskiej, i to od 973 r. Z punktu więc widzenia prawa kanonicznego władza Ungera, nawet jeśli przyjąć misyjny charakter pierwotny jego biskupstwa, nie mogła się rozciągać na te terytoria. Za plecami sprzeciwu Ungera wypadnie się w pierwszej linii domyślać akcji arcybiskupa Gizylera, któremu przecież od 962 r. przysługiwało prawo wyświęcania biskupów na terenach świeżo schryścianizowanych krajów słowiańskich. Dochodziła do tego sprawa granic biskupstwa miśnieńskiego, które rozszerzone zostało aktem z 995 r. aż po Odrę i Łabę. Te jednak granice, jako ustanowione aktem cesarskim, mogły być podobnym nowym aktem zmienione. Na ustanowienie tedy nowych biskupstw w Krakowie i Wrocławiu potrzebny był konsens nowego biskupa praskiego Theodaga, intronizowanego jeszcze w 998 r. Konsens taki niewątpliwie został udzielony.

Stanowisko więc Ungera, nawet z punktu widzenia prawa kościelnego, było bardzo słabe. Niemniej nie chciał on wyrazić konsensu na dokonane zmiany w organizacji kościelnej i do końca życia pozostał w opozycji do Chrobrego. Pozostał też nadal w związku metropolitalnym z którąś z metropolii niemieckich, moguncką, a może nawet już obecnie magdeburską. Nie cieszył się też później Unger łaskami Chrobrego. Wysłany przezeń w 1004 r. z towarzyszem do Rzymu, skorzystał z tego, że towarzysz jego został uwięziony w Magdeburgu¹²⁸, i więcej do Polski nie powrócił. Jeszcze około 1012 r. spotykamy go w Karyntii z tytułem chorepiscopus¹²⁹.

Tak więc na stworzeniu osobnej prowincji kościelnej polskiej zakończyła się kościelna część zjazdu gnieźnieńskiego. Pozostawałoby jeszcze wykonanie świeckich planów Ottona, tj. koronowanie Bolesława na króla polskiego. Opis tej ceremonii, zawarty wyłącznie w opowiadaniu Galla, bywał w literaturze tak polskiej, jak niemieckiej najrozmaiciej tłumaczony. Ostatnio zestawienie poglądów w przekroju historycznym podał sumiennie Bogdanowicz¹³⁰, wypadnie więc je tylko zreasumować i wycią-

¹²⁷ Thietmar, *Chronicon*, l. IV, c. 45: „nec mora fecit ibi archiepiscopatum, ut spero legitime, sine consensu tamen prefati presulis, cuius diocesi omnis haec regio subiecta est”.

¹²⁸ Bruno, *Vita quinque fratrum* (MPH, t. VI, s. 419): „frater ille ... cum satis bono Vungero episcopo in itinere comprehenditur et missus Parthenopolim in monasterio diligenti custodia tenetur”. Zwrot „tenetur” odnosi się tylko do mnicha, a nie do biskupa.

¹²⁹ Por. Maleczyński, *W sprawie założenia biskupstwa poznańskiego*, s. 124.

¹³⁰ Bogdanowicz, *op. cit.*, s. 63—64.

gnąć odpowiednie wnioski. Odpaść tedy musi pogląd, że Chrobry został mianowany w 1000 r. wasalem-lennikiem cesarskim, ponieważ formalnie władca polski był nim od 986 r., choć ani Mieszko, ani sam Chrobry od chwili wystawienia dokumentu *Dadome iudex* za takiego się nie uznawali. Podobnie nie ma dostatecznych dowodów, aby Chrobry został wyniesiony do godności obywatela rzymskiego lub patrycjusza rzymskiego, jak to jeszcze ostatnio utrzymuje część historyków niemieckich. Pozostają więc ostatecznie dwie ewentualności: zamiar koronacji na króla i chęć mianowania Chrobrego następcą Ottona we władzy imperatora niemieckiego. Do tych dwóch hipotez dołączyła się ostatnio trzecia, niezależna od poprzednich, wygłoszona w 1954 r. i 1966 przez dwóch autorów, niemieckiego i polskiego, że aktem gnieźnieńskim został Chrobry przyjęty do „familii” cesarskiej¹³¹.

Hipoteza pierwsza ma swe warianty. Nie licząc przypuszczeń dawniejszej literatury, iż koronacja rzeczywiście miała miejsce (Naruszewicz—Dragan), do ostatka panuje wśród historyków spór, czy ceremonia włożenia Chrobremu na głowę „korony” przez Ottona oznaczała zezwolenie na koronację w przyszłości, a tylko dla względów niezależnych od Ottona nie została spełniona (Labuda), czy też odwrotnie, choć w planach cesarza z 999 r. ona leżała i do ostatniej prawie chwili cesarz ją podtrzymywał, jednak na zjeździe w Ratyzbonie ze stycznia 1000 r. na skutek oporu feudałów duchownych i świeckich niemieckich plan ten został poniechany (M. Uhlirz). Trzecia wreszcie ewentualność, poruszana raczej mimochodem w nauce niemieckiej, to przypuszczenie, że Otton dopiero na zjeździe samym planu swego zaniechał i koronacji ani zezwolenia na nią nie dał¹³². Ostatnia koncepcja Bogdanowicza, odświeżająca dawne hipotezy W. Kętrzyńskiego, Z. Wojciechowskiego, F. Papégo i W. Meysztowicza, jakoby Otton w Gnieźnie ustanowił Chrobrego swym następcą w cesarstwie (po przywdzianiu przez się habitu mnicha), nie podbudowana dostatecznie nowymi danymi, a sama w sobie zbyt mało prawdopodobna, jak o tym wyżej wspomniano, nie ma za sobą żadnych szans do przyjęcia¹³³. Tak więc do dyskusji pozostaje wyrażone w rozmaitych wariantach przypuszczenie, czy Chrobry był w Gnieźnie koronowany na króla, a jeśli nie, to dlaczego.

Trzeba na wstępie stwierdzić, że szczegółu o „koronacji” Chrobrego i w ogóle o politycznej stronie zjazdu gnieźnieńskiego nie wymienia ani jedno przedgallowe źródło, zarówno polskie, jak niemieckie. Dopiero późniejsze roczniki polskie, oparte oczywiście na przekazie Galla, szcze-

¹³¹ Por. Uhlirz, *Otto III.*, s. 322; Wasilewski, *op. cit.*

¹³² Uhlirz, *Otto III.*, s. 320 n.

¹³³ Bogdanowicz, *op. cit.*, s. 79 nn.; por. wyżej, s. 507.

gół ten notują¹³⁴. Ze źródeł niemieckich poszczególne fragmenty mniej lub więcej dokładne, niekiedy pośrednio z przedstawieniem Galla zgodne, innym razem sprzeczne, podają tylko Dytmar i *Rocznik kwedlinburski*. Porównanie tedy wszystkich tych trzech przekazów z dołączeniem mętnej w swej treści interpolacji C kroniki Ademara de Chabannes pozwoli krytycznie ocenić przedstawienie naszego kronikarza. W opowiadaniu Galla o zjeździe gnieźnieńskim wyróżnić należy następujące szczegóły:

1. Narada cesarza ze swymi feudalami.
2. Pochwała Chrobrego przy uczcie przez Ottona, przy czym ten ostatni powołuje się na koronę cesarską (per coronam imperii mei).
3. Włożenie przez cesarza na głowę Chrobrego diadematu (nie korony cesarskiej).
4. Wręczenie księciu polskiemu włóczni św. Maurycego z relikwiami krzyża Chrystusowego.
5. Dar Chrobrego cesarzowi uczyniony z ramienia św. Wojciecha.
6. Nadanie Chrobremu tytułu „populi Romani socius et amicus” oraz „frater et cooperator imperii”.
7. Nadanie praw w sprawach kościelnych, które dotychczas przysługiwały tylko cesarzowi.
8. Trzydniowe uczty.
9. Dary Chrobrego dla cesarza, które Otton przyjął.

Oczywiście porządek tych szczegółów jest zależny od fantazji kronikarza i niekoniecznie musiał odpowiadać rzeczywistości. Niemniej w sumie — jak wskazano wyżej¹³⁵ — należy przyjąć, że przedstawienie Galla opiera się na jakiejś dobrej polskiej tradycji dworskiej, najwyżej w drobnych szczegółach zniekształconej. Przejdźmy tedy do analizy poszczególnych punktów od pewnych do tylko prawdopodobnych lub sprzecznych z innymi źródłami.

Wręczenie Chrobremu włóczni św. Maurycego, a raczej świętej włóczni cesarstwa, nie ulega wątpliwości. Wzmianki o niej odnajdujemy w liście Brunona i u późniejszych kronikarzy¹³⁶, wreszcie zabytek ten zachował się do dziś w oryginale¹³⁷. Czy była to rzeczywiście któraś z lanc cesarskich, jakie istniały już w 1000 r.¹³⁸, czy tylko jej kopia, nie wia-

¹³⁴ Por. *Rocznik krótki*, *Rocznik Traski* i *Rocznik krakowski* (MPH, t. II, s. 793, 829).

¹³⁵ Por. wyżej, s. 529.

¹³⁶ Por. MPH, t. I, s. 226.

¹³⁷ Oczywiście należałoby tu wziąć pod rachubę okoliczność, czy dziś przechowywana w skarbcu krakowskim lanca nie była darem późniejszym. Ale przypuszczenie takie jest mało prawdopodobne.

¹³⁸ W 1000 r. istniały dwie święte lance: 1. przesłana przez Konrada I Henrykowi I w 919 r.; 2. ofiarowana Henrykowi I przez Rudolfa burgundzkiego w 926/28 r. Ponadto lancę taką otrzymał w 997 r. Stefan węgierski, a w 1000 r. Chrobry. Nie

domo. Prawdopodobniejsze jednak wydaje się przypuszczenie ostatnie¹³⁹. Szczegół to jednak obojętny dla dalszego toku naszych rozważań.

Z kolei należy poddać krytyce wiadomość o trzydniowych ucztach na cześć cesarza. Ogólnie o uroczystym podejmowaniu Ottona przez Chrobrego zawierają wiadomości zarówno Dytmar, jak i *Rocznik kwedlinburski*¹⁴⁰; i ten szczegół zdaje się nie ulegać wątpliwości, choć rozciągnięcie tego przyjęcia na trzy dni może być Gallową amplifikacją. Trudniejsza jest sprawa z darami ofiarowanymi przez Bolesława Ottonowi. Gall twierdzi, że zostały one przez cesarza przyjęte; Dytmar, wspominając o nich ogólnie, nie podaje tego szczegółu¹⁴¹. Natomiast *Rocznik kwedlinburski* twierdzi, że cesarz darów nie przyjął, wymawiając się tym, iż przyjechał nie po to, aby dary otrzymywać¹⁴². Ta zasadnicza różnica w przedstawieniu Galla i *Rocznika kwedlinburskiego* wymaga wyjaśnienia. W razie gdybyśmy przyjęli przekaz *Rocznika*, należałoby przypuścić, iż cesarz, niezadowolony z przebiegu narad z Chrobrym, dał w ten sposób dowód swej niełaski czy niezadowolenia, podobnie jak to miało miejsce w 1042 r. na zjeździe Henryka III z posłami Kazimierza polskiego¹⁴³. Przy wiadomościach sprzecznych dwóch źródeł należy — naszym zdaniem — dać wiarę wcześniejszemu i przyjąć, że Otton odrzucił dary Bolesława.

Nadanie Chrobremu uprawnień kościelnej natury, które dotychczas przysługiwały tylko cesarzowi, w opowiadaniu Galla oparte na jakiejś zaginionej bulli papieskiej i ewentualnie dokumencie cesarskim, znanych kronikarzowi może tylko ze streszczenia w zaginionym żywocie św. Wojciecha¹⁴⁴, wydaje się także rzeczą więcej niż pewną. Przywile-

wchodzimy tu w dalsze dzieje lancy cesarskiej (1002—1087). O lancy św. Maurycego por. A. Hofmeister, *Die heilige Lanze ein Abzeichen des alten Reiches*, Wrocław 1908; A. Brackmann, *Die politische Bedeutung der Mauritiusverherung im frühen Mittelalter* (Abhdlg. d. Berl. Ak. d. Wiss., 1937, nr 30); tenże, *Zur Geschichte d. hl. Lanze* (Deut. Arch. f. Gesch. d. Mittelalters, VI, 1943, s. 401 nn.); H. W. Klewitz, *Die heilige Lanze* (targże, s. 42 nn.).

¹³⁹ W takim razie nasuwałoby się pytanie: jaką lancę otrzymał Stefan węgierski?

¹⁴⁰ Por. przypis następnny.

¹⁴¹ Thietmar, *Chronicon*, l. IV, c. 46: „imperator a prefato duce magnis muneribus decoratur”.

¹⁴² *Annales Quedlinburgenses* (MGSS, III, s. 77): „a duce ... Bolizlavone susceptus, xenii omnigeni census ubique terrarum studiosissime quaesiti obsequialiter donatur, licet nichil tunc temporis ex his acceperit, quippe qui non rapiendi nec sumendi, sed dandi et orandi causa ... adventasset”.

¹⁴³ Por. Kętrzyński, *Polska X—XI w.*, s. 480.

¹⁴⁴ W sprawie tej por. M. Gumpłowicz, *Źródła Baldwina Gallusa* (Przewod. Nauk. i Liter., 1903); Voigt, *Der Verfasser...*, s. 99; Kętrzyński, *O zaginionym żywocie św. Wojciecha, pass.*

jami cesarskimi nie mogło być tylko prawo inwestytury biskupów, bo przywilej ten przysługiwał wówczas także niektórym książętom Rzeszy¹⁴⁵; przyjmując tedy trzeba, że cesja ta dotyczyła uprawnień cesarskich wynikających z bulli papieskiej z 962 r., o czym już wyżej była mowa¹⁴⁶.

Dar Chrobrego przekazany cesarzowi w postaci ramienia św. Wojciecha również nie ulega najmniejszym wątpliwościom. Powtarza tę wiadomość nie tylko mętna w tym punkcie kronika Ademara, ale i fakt, że relikwie te przechowywane były z daru Ottona w Rzymie i Akwizgranie¹⁴⁷. Pozostawałoby jedynie do rozstrzygnięcia pytanie, jak wyjaśnić pewną sprzeczność w przedstawieniu Gallowym i Ademara. Według Galla Chrobry miał jeszcze w Gnieźnie uczynić ten dar, według Ademara dopiero przesłać cesarzowi te relikwie do Akwizgranu, w odpowiedzi na ofiarowany mu tron Karola Wielkiego. I znów ta pozornie drobna sprzeczność ma w rzeczywistości głębsze znaczenie. Sprzeczności tej jednak przy dzisiejszym stanie źródeł nie potrafimy rozstrzygnąć. Otton rzeczywiście po powrocie z Gniezna do Akwizgranu odkrył grobowiec Karola Wielkiego¹⁴⁸. Jest jednak rzeczą bardziej niż wątpliwą, aby posłał Chrobremu tron władcy, który był założycielem cesarstwa rzymskiego. Jak w związku z tym należy traktować, wiadomość Ademara o przysłaniu przez Chrobrego w zamian za tron relikwii świętego, nie wiadomo. Raczej jednak wypadnie przyjmując, że ofiarowanie przez Chrobrego ramienia św. Wojciecha miało miejsce jeszcze w Gnieźnie w czasie pobytu tam cesarza.

Pozostaje do omówienia ceremonia opisana przez Galla włożenia przez Ottona na skroń Bolesława diadematu cesarskiego i nadanie mu tytułu brata i „cooperatora” imperii, wreszcie atrybucje prawne z aktem tym związane. Trzeba na wstępie stwierdzić, że Gall trafnie odróżnia koronę cesarską (per coronam imperii mei) od diadematu. Wiemy, że do insygniów cesarskich należało 10 koron rozmaitego typu i charakteru¹⁴⁹. Jeśli nawet część ich odrzucimy jako wspomnienia dawnych rzymskich jeszcze czasów, to pozostanie w świetle opisu *Grafia urbis Romae* co najmniej: corona aurea, corona laurea, corona ferrea. Do tego dodać by należało jeszcze „aureus circulus” wkładany na znak godności patry-

¹⁴⁵ Por. Meister, *op. cit.*, s. 119.

¹⁴⁶ Por. wyżej, s. 521.

¹⁴⁷ Ademar de Chabannes, *Chronique*, ed. Chavanons, Paris 1889, s. 154: „Rex autem Botisclavus accepto dono [tron Karola W.] misit imperatori brachium de corpore eiusdem sancti”. Por. w tej sprawie Schramm, *Kaiser, Rom und Renovatio...*, s. 139, przyp. 4, gdzie pełne zestawienie źródeł.

¹⁴⁸ Por. w tej sprawie *Regesta imperii, Otto III.*, nr 1370b, gdzie źródła i literatura przedmiotu.

¹⁴⁹ Por. Schramm, *Kaiser, Rom und Renovatio*, s. 93—94.

cjuszowi rzymskiemu¹⁵⁰. Zdaje się, że najbliżej terminowi Galla „diadema” stoi circulus patrycjuszowski, określane w terminologii bizantyńskiej wyrazem „stefanos”. Nie oznacza to jednak bynajmniej, aby Chrobry był w Gnieźnie podniesiony do godności patrycjusza¹⁵¹. Ceremoniał ten, złączony z określeniem Chrobrego jako „frater imperatoris”, wskazuje niedwuznacznie na rzeczywisty sens tej ceremonii. Jest to przyjęcie władcy polskiego wzorem bizantyńskim do „familii cesarskiej”¹⁵² i w związku z tym ściśle związane uznanie Chrobrego jako niezależnego władcy teoretycznie równego cesarzowi. Oczywiście nie znaczyło to, aby Chrobry miał się złączyć z Ottonem związkami rodzinnymi.

Pozostaje jeszcze do omówienia tytuł „amicus et socius populi Romani” oraz nazwanie Chrobrego przez Galla „cooperator” cesarstwa. Termin pierwszy, o ile nie jest zaczerpnięty z Sallustiusza¹⁵³, przypominałby żywcem tytuł dany Mieszkowi (zwłaszcza pierwszy człón) przez Widukinda w 967 r., przy czym dodatek „socius” do zwrotu „amicus”, jeśli go brać ściśle, oznaczałby coś więcej niż udzielanie ochrony prawnej obywatelom strony przeciwnej, a zbliżałby się raczej do obowiązku wynikającego z układu „societas”, który pociągałby za sobą obowiązek dostarczania pomocy na wypadek wojny¹⁵⁴. Niejasny pozostać musi termin „cooperator”, przydany Chrobremu przez Galla. Nie znamy w terminologii prawnopublicznej średniowiecznej terminu „cooperator”¹⁵⁵. O ile nie jest to znów własny wtórny czy kombinacja Galla, który terminu tego używa w różnym znaczeniu¹⁵⁶, oznaczałby chyba teoretycznie współpracownika (Mithelfer)¹⁵⁷ Ottona w zarządzie cesarstwem. Ale nie mamy najmniejszych śladów, aby taka współpraca i współrządy obu monarchów kiedykolwiek miały miejsce. Stąd raczej uznać wypadnie ten tytuł za wymysł czy amplifikację Gallową.

Z kolei wyjaśnić wypadnie prawne znaczenie posiadania włóczni św. Maurycego, czy raczej „sacra lancea”, imperium rzymskiego. Ofiarowana Henrykowi przez Rudolfa Burgundzkiego, noszona bywała jako „vexillum triumphale” przed królem bądź cesarzem zarówno w czasie bitwy (np. Ottona I nad Lechem), jak i w czasie wjazdów uroczystych

¹⁵⁰ Tamże, s. 103.

¹⁵¹ Rzecz H. Appelta, *Die angebliche Verleihung d. Patriciuswürde an Boleslaw Chrobry* (Festschrift H. Aubin, 1951, s. 65—81), nie była mi dostępna.

¹⁵² Por. w tej sprawie Uhlirz, *Otto III.*, s. 322; Wasilewski, *op. cit.*, *passim*.

¹⁵³ Sall., *Jug.*, 14,2;24,3: „socios et amicos populi Romani”.

¹⁵⁴ Por. Jedlicki, *op. cit.*, s. 37.

¹⁵⁵ Jedlicki, *loc. cit.*, tego nie wyjaśnia.

¹⁵⁶ Por. MPH, t. II, nova ser., s. 20, 60, 106.

¹⁵⁷ Por. Uhlirz, *Otto III.*, s. 55, która nieco inaczej tłumaczy ten zwrot.

do miast¹⁵⁸, choć w rzeczy samej do insygniów koronacyjnych cesarskich ani królewskich nie należała. W symbolice średniowiecznej oznaczała ona pełnię władzy królewskiej w pojęciu germańskim nad danym terytorium¹⁵⁹. Kopię takiej włóczni otrzymał w 997 r. Stefan węgierski w czasie walk z uzurpatorami tronu¹⁶⁰. Ofiarowanie jej w 1000 r. Chrobremu (oczywiście kopii) oznaczało według ówczesnych pojęć przyznanie mu władzy suwerennej nad dzierzonym przezeń państwem. Tak więc aktem gnieźnieńskim został rozwiązany stosunek lenny Polski wobec cesarstwa trwający od 986 r. Podobnie było i z Węgrami, które i przed koronacją Stefana (1101/2), i po niej nie uważały się w niczym związane z imperium¹⁶¹. Że święta lanca dawała królom niemieckim pełnię władzy nad państwem, dowodzi choćby Dytmar, który opisuje, jak po koronacji Henryka II na króla (6 VI 1002) książę saski Bernard wręczył publicznie niedawno koronowanemu królowi świętą lancę, zdając w taki sposób w jego ręce „regni curam”¹⁶². Tak więc przyjąć wypadnie, że wręczenie nawet kopii oryginalnej świętej lancy imperium niemieckiego równało się nadaniu władcy polskiemu wszystkich uprawnień władcy suwerennego. Można by tedy nazwać Chrobrego po akcie gnieźnieńskim niekoronowanym królem polskim. Także i fakty bezpośrednio po śmierci Ottona potwierdzają takie przypuszczenie. W pierwszym swym zetknięciu z Henrykiem Chrobry nie tylko nie złożył mu hołdu, ale nawet nie zmienił swego wobec nowego króla wrogiego ustosunkowania się, obiecując mu jedynie pomoc w razie potrzeby¹⁶³, do czego zapewne był zobowiązany z tytułu „societas” Gallowego. Czy suwerenność ta mieściła się w ramach imperium rzymskiego Ottona III, jak przypuszcza ostatnio Labuda¹⁶⁴, pozostać musi kwestią sporną.

Nie tu miejsce na omawianie dalszej polityki Ottona, po r. 1000, w sprawie „renovatio imperii”. Mimo twierdzeń nacjonalistycznej nauki niemieckiej do ostatnich czasów, że Otton swego planu z 998 r. nie zaniechał¹⁶⁵, źródła — bezstronnie interpretowane — zdają się świadczyć

¹⁵⁸ Por. np. wjazd Ottona do Ratzbony z marca 996 r.; Arnoldi de s. Emmerammo (MGSS, IV, 567); *Regesta imperii, Otto III.*, nr 1164b.

¹⁵⁹ Por. literaturę w przyp. 138.

¹⁶⁰ Por. źródła i literaturę w *Regesta imperii, Otto III.*, nr 1235c; Uhlirz, *Otto III.*, s. 572 nn.; B. Homan, *Geschichte d. ungarischen Mittelalters*, Wrocław 1940.

¹⁶¹ Por. Homan, *op. cit.*

¹⁶² Thietmar, *Chronicon*, l. IV, c. 17.

¹⁶³ Tamże, l. IV, c. 19.

¹⁶⁴ Por. G. Labuda, *Zagadnienie suwerenności Polski wczesnofeudalnej w X—XII w.* (Kwart. Hist., LXVII, 1960, s. 1052).

¹⁶⁵ Por. w tym kierunku np. Schramm, *Kaiser, Rom und Renovatio*, s. 147—162 nn.; Uhlirz, *Otto III.*, s. 355—359.

przeciw takiemu ujmowaniu rzeczy. A więc przede wszystkim od stycznia 1001 r. zmienia cesarz swój tytuł „servus Iesu Christi”, używany do 6 lipca t. r., na znacznie zdaniem mym skromniejszy „servus apostolorum”¹⁶⁶. Dokument cesarski z początku 1001 r.¹⁶⁷ uznaje wprawdzie Rzym za stolicę świata, kościół rzymski za matkę wszystkich kościołów, a Rzym uważa nadal za swoją „urbs regia”¹⁶⁸, ale zarazem dodaje, że na skutek złej woli niektórzy papieże część władzy cesarskiej wzięli w swoje ręce, trwoniąc ponadto ofiarowane im bogactwo. Jest to więc raczej dążenie do naprawy stosunków kościelnych niż do kontynuowania myśli o „renovatio imperii”. Doszły do tego zamieszki w Rzymie, burzenie się biedoty, „pauperes”, z którą sprzymierzył się Otton przeciwko możnym. Dołączyły się do tego także wypadki na szerszej arenie politycznej: brak odpowiedzi na poselstwo do Kijowa z 999 r., nadal naprężone stosunki z Bizancjum, opór wśród duchowieństwa niemieckiego (zwłaszcza arcybiskupa Gizylera). Ilustracją tych wszystkich zmian w polityce Ottona po 1000 r. może być znów miniatura w kodeksie bamberskim (szkoła w Reichenau) powstała w latach 1001—1002, przedstawiająca Ottona na majestacie w otoczeniu czterech alegorycznych postaci kobiecych, ale już bez poprzednich nadpisów, oznaczających poszczególne kraje (Italia, Galia, Germania, Sclavinia), lecz jedynie z wierszem leonińskim „distincte gentes famulant dona ferentes”¹⁶⁹. Widocznie zaniechanie planu Ottonowego wciągnięcia w obręb odnowionego cesarstwa niemieckiego poprzednio wymienionych krajów, a przynajmniej niektórych z nich, a przede wszystkim „Sclavinii”, upadł nawet w świadomości ówczesnego duchowieństwa niemieckiego.

W związku z tym należy mym zdaniem odrzucić hipotezę, że Otton w Gnieźnie dał swe placet na przyszłą koronację Chrobrego na króla Polski. Zarówno przebieg wypadków w samym Gnieźnie w czasie zjazdu, jak i dzieje dalszych najbliższych lat przeczą takiemu przypuszczeniu. Czymże w takim razie wytłumaczyć fakt, że Stefan węgierski, który przecież nie cieszył się takimi jak Chrobry względami Ottona III, uzyskał koronę królewską za poparciem cesarskim z rąk papieża Syl-

¹⁶⁶ MGDD O III, nr 390, 391, 397, 404, 406, 407, 409, 410, 412, 414, 415, 416, 417, 418, 419, 420, 421, 422, 423.

¹⁶⁷ Tamże, nr 389.

¹⁶⁸ Tamże: „Romam caput mundi profitemur, Romanam ecclesiam matrem omnium ecclesiarum esse testamur ... in tantum quidam pontificum irruerunt, ut maximam partem imperii nostri apostolauī suo coniungerent ... sua propria ... ab illis ipsis dilapidata dimittentes”.

¹⁶⁹ Por. Schramm, *Die deutschen Kaiser und Könige in Bildern ihrer Zeit*, tabl. nr 78. Podobnie i na miniaturze Ottona przechowywanej dziś w Musée Condé w Chantilly (tamże, tabl. nr 75) powstałej około 1000 r. brak nadpisów nad figurami kobiecymi.

westra II¹⁷⁰, natomiast Chrobry musiał na nią czekać aż do 1025 r. i uzyskać ją ostatecznie bez zezwolenia Rzymu. Powinowactwo Stefana z Henrykiem Bawarskim (późniejszym Henrykiem II cesarzem) nie tłumaczy tych zjawisk dostatecznie. Widocznie na zjeździe gnieźnieńskim mimo pozorów zgody władców zaszły wypadki, które sprawiły, że nawet za życia Ottona nie mógł Chrobry liczyć na uzyskanie korony z rąk przyjaciela cesarskiego, Sylwestra II.

Reasumując wnioski wyciągnięte z poprzednich wywodów dochodzimy do następujących rezultatów:

1. W październiku—listopadzie 999 r. zapadło postanowienie kreowania arcybiskupstwa pod wezwaniem św. Wojciecha, przy czym jednak siedziby przyszłego arcybiskupa bliżej nie określono.

2. Na zjeździe ratybońskim ze stycznia—lutego 1000 r. mimo oporu duchowieństwa niemieckiego, zwłaszcza arcybiskupa Gizylera, Otton przeforsował nadal swój plan koronacyjny Chrobrego, licząc się z jego ustępstwami i wydaniem cesarzowi ciała męczennika.

3. W marcu w Gnieźnie Chrobry stanowczo odmówił Ottonowi wydania relikwi świętego. Spowodowało to z jednej strony ostateczną fundację arcybiskupstwa w Gnieźnie, ale z drugiej zasadniczą zmianę dalszych planów cesarskich.

4. Po naradzie z feudałami cesarskimi Otton przestał na wręczaniu Chrobremu lancy cesarskiej, desygnując go na suwerennego władcę Polski, przyjął go do „familii cesarskiej”, nazwał go tedy swym bratem. Termin „cooperator imperii” jest najprawdopodobniej własnym dodatkiem Galla.

5. Chrobry stał się w ten sposób suwerennym władcą Polski, niezależnym podobnie jak Stefan węgierski od cesarza.

6. Nie ma podstaw do twierdzenia, aby Otton dał swój konsens na przyszłą koronację Chrobrego na króla. Raczej przypuścić należy, że cesarz takiej zgody nigdy nie dał, a możliwe nawet, że starania o koronę Chrobrego udaremnił.

ZUR GNESENER ZUSAMMENKUNFT IM JAHRE 1000

Auf Grund der Quellenberichte zu den polnisch-deutschen Beziehungen der Jahre 986—1000 kommt der Verfasser zu nachstehenden Ergebnissen:

1. Otto III, der im Oktober/November 999 Gaudenty zur Weihe zum Erzbischof St. Adalberti geleitete, hatte die Absicht, dessen Leichnam von Bolesław zu übernehmen und ein Erzbistum — höchstwahrscheinlich in Aachen — zu gründen.

¹⁷⁰ *Annalista Saxo, Chronicon* (MGSS, VI, s. 644): „Waic rex Pannonie, gener Heinrici ducis Bavarie, hortatu imperatoris in regno suo episcopales cathedras faciens, coronam et benedictionem accepit”. Por. Uhlirz, *Otto III.*, s. 572 nn.; Bartoniek, *A magyar kiraly koronazasok története*, Budapest (1940), s. 33 nn.

2. Als Gegenleistung für die Reliquie trug sich Otto mit der Absicht, Bolesław Chrobry zum König zu krönen. Hierzu bot die Zusammenkunft hoher Geistlicher (je dreier Kardinäle und Erzbischöfe sowie einer Anzahl Bischöfe) im März 1000 in Gniezno den geeigneten Rahmen.

3. Nach der hartnäckigen Weigerung Boleslaws, den Leichnam des heil. Adalbert herauszugeben, wurde das Erzbistum zu Gniezno gegründet. In diesem Zusammenhang erhielt Bolesław vom Kaiser das Recht der Bischofsernennung und der Gründung von Bistümern in künftig zu unterwerfenden heidnischen Ländern.

4. Nach einer Beratung mit seinen Würdenträgern verwarf Otto den Gedanken der Königskronung Boleslaws. Er verlieh diesem jedoch die heil. Lanze des Reiches als Zeichen der Souveränität eines Herrschers über ein abhängiges Territorium und nahm ihn durch Anlegen des kaiserlichen Diadems in die „kaiserliche Familie“ auf.

ALFRED ŚWIERK

FRAGMENTY PIĘTNASTOWIECZNEGO KATALOGU BIBLIOTEKI WROCŁAWSKICH DOMINIKANÓW

Próby rekonstrukcji zasobów polskich średniowiecznych bibliotek klasztornych opierają się dziś w zasadzie na ocalałych po nich resztkach. W sukurs badaczowi przychodzą ponadto w nielicznych tylko wypadkach przygodne wzmianki o książkach w kronikach klasztornych lub spisy czy inwentarze pochodzące przeważnie z końca XVII, z XVIII i początków XIX w. Odtworzony na takiej podstawie źródłowej obraz zawartości średniowiecznej biblioteki klasztornej z konieczności nosi cechy niedokładności, oddalające go mniej lub więcej od prawdy. Dopiero odnalezienie średniowiecznego inwentarza lub katalogu bibliotecznego mogłoby pozwolić na usunięcie hipotez i na pełny wgląd w zasoby klasztornej librarii. Jest rzeczą znamioną, że dla terenu Śląska, gdzie przecież rozwijała się bujnie w średniowieczu kultura książki, jak również i dla reszty ziem polskich, nie dysponujemy dotychczas ani jednym tego rodzaju zabytkiem. Skądinąd natomiast wiadomo, że spisów książek dokonywano stosunkowo często. Zobowiązywały do tego między innymi konstytucje poszczególnych domów, domagające się corocznego szkcontrum klasztornej biblioteki¹. Świadczy o tym także różnorodność sygnatur spotykanych na średniowiecznych kodeksach klasztornej proveniencji². Przyczyny więc tego zjawiska należy upatrywać nie w rzadkiej praktyce katalogowania zbiorów przez średniowiecznych armariuszy, lecz — choć brzmi to paradoksalnie — raczej w bardzo częstym ich sporządzaniu. Spisy te stawały się w ten sposób szybko nieaktualne i w najlepszym wypadku wędrowały do skrzyni z makulaturą. Jeśli klasztor posiadał własnego introligatora, mogło się zdarzyć, że nieużyteczny już katalog dostawał się do oprawy książki. Staranne więc badanie

¹ A. Świerk, *Średniowieczna biblioteka klasztoru kanoników regularnych św. Augustyna w Żaganiu*, Wrocław 1965, s. 17, 37.

² Tamże, s. 37—38.

opraw i makulatury średniowiecznych kodeksów, które już w niejednym wypadku okazało się niesłychanie owocne w odkrycia, mogłoby i w naszym wypadku doprowadzić do ciekawych rezultatów. Przykładem tego są publikowane niżej trzy fragmenty katalogu średniowiecznej biblioteki wrocławskich dominikanów, wydobyte z opraw dwu kodeksów proveniencji tego klasztoru. Znalaziono i wyklejono je prawdopodobnie w czasie akcji katalogowania zasobów dawnej Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, prowadzonej począwszy od lat dwudziestych aż do drugiej wojny światowej. Fragmenty te przetrwały ostatni kataklizm wojenny i znajdują się dziś w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej pod sygnaturą Akc. 1955 KN 197.

Zanim przejdziemy do bliższego ich omówienia, należałoby poświęcić kilka słów dziejom samego klasztoru dominikanów i ich biblioteki.

Przyjmuje się ostatnio, że pierwsi zakonnicy przybyli z Krakowa do Wrocławia już około 1225 r.³ Pierwszą jednak wiadomość o ich pobycie w mieście przynosi dokument biskupa wrocławskiego Wawrzyńca z 1 V 1226 r., w którym biskup przekazuje im kościół parafialny Św. Wojciecha, wykupiony przezeń kilkanaście dni przedtem (17 IV 1226) z rąk kanoników regularnych św. Augustyna na Wyspie Piaskowej⁴.

Przybycie dominikanów do Wrocławia wiąże się z rozwijającą się ogólną akcją kościelną danego okresu, co też zaznacza się wyraźnie w ścisłym związaniu się ich konwentu z włodarzami diecezji. Sojusz ten miał mieć później decydujące znaczenie dla roli politycznej klasztoru w XIII i w pierwszej połowie XIV w.⁵ Zgodnie z konstytucjami zakonu konwent wrocławski, tak wyraźnie faworyzowany przez biskupa, z pewnością wnet przystąpił do organizowania podstaw pod obowiązujące studium teologiczne. Pierwszy dorobek klasztoru w tej dziedzinie padł jednak ofiarą najazdu tatarskiego w 1241 r. Mimo to widzimy już w 1250 r. na jego czele magistra Szymona, przeora z tytułem lektora teologii, co świadczy o istnieniu zorganizowanego studium klasztornego⁶. Fakt ten pozwala nam z kolei wnioskować o istnieniu klasztornej biblioteki, wyposażonej przynajmniej w podstawowe dzieła teologiczne i niezbędne podręczniki. Najstarszym dotychczas znanym świadectwem istnienia biblioteki jest dwunastowieczny rękopis: *Evangelium Matthaei cum*

³ J. Kłoczowski, *Dominikanie polscy na Śląsku w XIII—XIV wieku*, Lublin 1956, s. 52.

⁴ *Chronica abbatum Beate Marie Virginis in Arena*, wyd. G. A. Stenzel (*Scriptores rerum Silesiacarum*, t. II, s. 171); por. także *Breslauer Urkundenbuch*, wyd. G. Korn, Wrocław 1870, s. 5—7, nr 5 i 6, oraz *Codex diplomaticus Silesiae*, t. VII, nr 305 i 309.

⁵ Kłoczowski, *op. cit.*, s. 181.

⁶ Tamże, s. 217.

scholiis et glossis interlinearibus et marginalibus Królewskiej Biblioteki w Kopenhadze (sygn.: Gl. kgl. S. 1327, 4°), posiadający na karcie drugiej trzynastowieczną (koniec) zapiskę własnościową: „Hic liber est sancti Johannis ecclesie majoris prestitus fratribus de sancto Adalberto”. Że chodzi tu o Wrocław, potwierdza notatka na karcie trzeciej: „Ecclesie Wratislaviensis”⁷.

Wagę nowej placówki życia umysłowego we Wrocławiu docenił sławny ze swej wiedzy i wykształcenia następca biskupa Wawrzyńca Tomasz I (1232—1268), testując biblioteczki dominikańskiej cały swój księgozbiór⁸.

Znaczenie klasztoru jako ważnego czynnika w życiu prowincji zakonnej znalazło między innymi wyraz w wyborze wspomnianego już magistra Szymona w 1260 r. powtórnie na prowincjała Polski⁹ oraz w jego nominacji na komisarza apostolskiego w procesie kanonizacyjnym księżnej Jadwigi Śląskiej¹⁰. Dwukrotnie piastował także urząd prowincjała Polski przeor wrocławski Gosław (1275—1279 i 1291—1293)¹¹. Klasztor dominikanów wrocławskich jako jeden z najważniejszych domów w prowincji rywalizował od początków swego istnienia o pierwszeństwo ze swym domem macierzystym Św. Trójcy w Krakowie; kiedy zaś w ostatnich dziesiątkach XIV w. ośrodek prowincji polskiej przeniósł się wyraźnie na Śląsk, Wrocław zdobywa przez to uzasadnione podstawy do uważania się za jej głowę¹².

Rola klasztoru w życiu politycznym Śląska uwydatniła się ze szczególną wyrazistością w walkach, jakie toczył biskup wrocławski Tomasz II (1270—1292) z księciem wrocławskim Henrykiem IV w osiemdziesiątych latach XIII w. oraz w walce biskupa Nankera z królem czeskim Janem

⁷ *Catalogus codicum latinorum medii aevi Bibliothecae Regiae Hafniensis*, wyd. Ellen Jørgensen, Hafniae 1926, s. 346, wylicza jeszcze jeden dwunastowieczny kodeks: Alanus ab Insulis, *Anticlaudianus*, sygn.: Gl. kgl. S. 431, 2°, z notatką prow. trzynastowieczną „Ecclesie Wratislaviensis”, dodając, że i on był własnością dominikanów wrocławskich. Dokładne zbadanie kodeksu na miejscu wykazało jednak bezpodstawność tego twierdzenia. Niemniej należy tu zwrócić uwagę na fakt, że wymienione tu dwa kodeksy są najstarszymi znanymi relikami dawnej biblioteki kościoła katedralnego we Wrocławiu, nie znanymi dotąd badaczom tego księgozbioru.

⁸ C. Blasel, *Geschichte von Kirche und Kloster St. Adalbert zu Breslau* (Darstellungen u. Quellen zur Schlesischen Geschichte, t. XVI, 1912, s. 15).

⁹ Kłoczowski, *op. cit.*, s. 319. Szymon piastował urząd prowincjała po raz pierwszy w latach 1250—1254.

¹⁰ A. Bzowski, *Tutelarialis Silesiae seu de vita rebusque praeclare gestis Beati Ceslái...*, wyd. J. Montbach. Wrocław 1862, s. 35.

¹¹ Kłoczowski, *op. cit.*, s. 319.

¹² Tamże, s. 198.

Luksemburskim i miastem Wrocławiem w latach 1339—1341. W jednym i drugim wypadku klasztor opowiadał się wyraźnie po stronie biskupów, za co w pierwszym wypadku zapłacił wypędzeniem zakonników z miasta w 1285 r.¹³, a w drugim śmiercią tragiczną jednego ze swych wybitniejszych przedstawicieli, inkwizytora Jana Schwenkfelda¹⁴.

Ścisły związek klasztoru z biskupami wrocławskimi zaznaczył się także w powoływaniu jego członków na inkwizytorów oraz współpracowników w zarządzaniu diecezją. W ciągu XIV w. spotykamy trzech wrocławskich dominikanów u boku rządców diecezji jako ich sufraganów¹⁵. Niezależnie od roli politycznej i ideowej, jaka zgodnie z celami zakonu przypadła w udziale dominikanom wrocławskim, trzeba jak najsilniej podkreślić ich obiektywną rolę w zachowaniu języka polskiego na Śląsku, co wynikało tak z dużej liczby Polaków w konwencie, jak z potrzeby używania języka polskiego w kazaniach czy pewnych elementach liturgii — jeśli miały wywierać silniejszy wpływ na masy ludowe.

W parze ze wzrastającym ciągle znaczeniem klasztoru idzie także rozwój życia umysłowego i studium. W ciągu XIII i XIV w. znamy imiona ośmiu lektorów teologii, a w 1404 r. jest ich jednocześnie trzech¹⁶; tyleż samo spotykamy w 1478 r.¹⁷ W latach 1432—1500 studiowało 80 członków wrocławskiego konwentu na różnych uniwersytetach europejskich¹⁸. Owocem tak intensywnej i szerokiej akcji kształcenia zakonników musiał być m. in. napływ do biblioteki klasztornej najnowszej i bieżącej literatury teologicznej z różnych centrów Europy. Powiększała się ona także przez działalność klasztornej skryptorium oraz liczne darowizny. Zaginione dziś *Registra Kestenerii, Rosendorns et Glogers et Johannis Nicolai, priorum conventus Wratislaviensis*¹⁹, stanowiące dziennik wydatków i przychodów klasztoru za lata 1487—1502, opublikowane częściowo przez H. Luchsa²⁰, a wykorzystane jeszcze przez Blasela,

¹³ Blasel, *op. cit.*, s. 16.

¹⁴ Tamże, s. 18.

¹⁵ Bzowski, *op. cit.*, s. 28.

¹⁶ Kłoczowski, *op. cit.*, s. 217, przyp. 3.

¹⁷ Por. wykaz zakonników za rok 1478 sporządzony przez przeora Jana Foyta w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu (dalej skrót: BUWr.), rkps IV Q 191, k. 112. Konwent liczył wtedy 68 członków.

¹⁸ G. M. Löhr, *Breslauer Dominikaner des XV. Jahrhunderts auf auswärtigen Hochschulen* (Archiwum Fratrum Praedicatorum, XIII, 1943, s. 162 i n.).

¹⁹ Przed 1945 r. znajdowały się one w Archiwum Państwowym we Wrocławiu pod sygn.: Rep. 135 D 24 i 25.

²⁰ H. Luchs, *Baurechnungen des ehemaligen Dominikanerkonvents zu St. Adalbert* (Zeitschrift des Vereins f. Geschichte Schlesiens — dalej skrót: ZfGS — II, 1859, s. 209—330).

zawierały m. in. pod pozycją „Pro libris et necessariis eorum” poważne wydatki na zakup pergaminu, inkaustu, minii, złota, jedwabiu, nici i in. akcesoriów, potrzebnych w klasztornym skryptorium i intrologatorni²¹.

Spośród wielu imion kopistów rękopisów proveniencji tego klasztoru udało się na razie zidentyfikować dla XV w. jedynie osiem jako należące do zakonników od Św. Wojciecha. Nie obrazuje to oczywiście zakresu i intensywności prac przyklasztornego skryptorium. Bliżej zilustrować może je natomiast spis czternastu kodeksów przepisanych ręką nie znanego nam z imienia zakonnika, umieszczony w kodeksie I Q 12 k. 15 z r. 1462/63.

Na listę donatorów, którzy przekazali swe książki bibliotece klasztornej, wpisali się, wyliczając tylko najbardziej znanych, oprócz wspomnianego już biskupa Tomasza I, dominikanin wrocławski, pierwszy promowany doktor Uniwersytetu Lipskiego, znany Jan Braxiatoris (Melzer) z Ząbkowic²², następnie profesor teologii, kanclerz i kanonik wrocławski doktor Andrzej Wayner z Namysłowa²³, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego (1433), kanonik krakowski i wrocławski, doktor i profesor teologii Mikołaj Tempelfeld z Brzegu (zm. około 1475 r.)²⁴, dalej kanonik wrocławski Hieronim Beckenschloer²⁵ oraz głośny kanclerz biskupi, licencjat dekretów oraz kanonik wrocławski Apicius Colo²⁶. *Mortilogium* dominikanów wrocławskich wymienia ponadto pod 10 lipca Mikołaja Costena, który ofiarował konwentowi „bonos libros”, oraz kanonika i scholastyka wrocławskiego Hieronima Swoffheima, „qui multa volumina

²¹ Blasel, *op. cit.*, s. 33.

²² Rkps BUWr.: I Q 44, I Q 377, IV Q 52 i I Q 38 z zapiską: „Iste liber est de relictis reverendi patris et fratris Magistri Johannis de Ffrankensteyn, sacre theologie professoris quondam provincialis provincie Polonie fratrum ordinis predicatorum de scriptura manus eiusdem ... et repositus ad librariam Conventus Wratislaviensis Anno Domini millesimo quadringentesimo quinquagesimo primo cum aliis libris eiusdem patris predicti”; o Janie Braxiatoris por. Blasel, *op. cit.*, s. 23 i n.

²³ Rkps BUWr., II F 114.

²⁴ Jest to najobszerniejszy legat obejmujący 11 rękopisów: I F 79, I F 195, I F 196, I F 292, I F 320, I F 620, I F 772 (I—II), I Q 295, I Q 380, I Q 380. O Mikołaju Tempelfeldzie por. G. Bauch, *Schlesien und die Universität Krakau im XV. u. XVI. Jh.* (ZfGS, XLI, 1907, s. 110).

²⁵ Rkps BUWr., I F 234.

²⁶ Rkps BUWr., II F 3, II F 107, oraz inkunabuł por. B. Kocowski, *Katalog inkunabułów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu*, I: Alfabetyczny wykaz druków, Wrocław 1959, nr 423. O nim głosi *Mortilogium def. in conventu S. Adalberti* (BUWr., IV F 222, pag. 4): „Idibus Januarii: anniversarium Domini Apicii Colo, canonici et cancelarii eccl. maioris wratisl. qui nonullos conventui reliquit libros in iure...”

legavit conventui”²⁷. Wiele cennych i starych kodeksów ofiarował bibliotece w początkach XVII w. słynny Abraham Bzowski²⁸.

W 1491 r. rozpoczęto budowę nowego pomieszczenia dla biblioteki²⁹, prawdopodobnie po północnej stronie ogrodu klasztornego, znajdującego się na wschód od prezbiterium kościoła³⁰.

Skrupulatnie notowane przez gospodarzy wydatki na budowę każą się domyślać, że wykorzystano do tego celu już istniejący stary budynek, nad którym, wzmocniwszy go uprzednio nowymi sklepieniami, wzniesiono mury nowej librarii. W 1492 r. wyasygnował konwent na ten cel ogólną sumę 332 reńskich florenów oraz uzgodnił z budowniczym, magistrem Mikołajem, cenę 65 grzywien za wykonanie budowy³¹. Dalsze zapisy wydatków pozwalają dość dokładnie prześledzić wzrastanie budynku bibliotecznego. W 1494 r. wydaje się m. in. pieniądze „pro vino pictoribus librarie”³². Gotowe wnętrza wyposażono w pulpity sosnowe, wykonane przeważnie rękami braci klasztornych. Wydatki „pro clavis ad pulpita librarie” oraz „pro catenulis ad libros” dają dostateczne wyobrażenie o sposobie zabezpieczania książek na pulpitych. Prawie wszystkie kodeksy proveniencji klasztoru św. Wojciecha noszą na górnej krawędzi tylnej bądź przedniej deski dziś jeszcze ślady inkatenacji. Wydatki na wyposażenie wnętrza biblioteki kończą się na 1495 r. Uległo ono pod koniec XVI lub w początkach XVII w. gruntownemu przeobrażeniu. Zwiedzający je w 1741 r. wrocławski medyk Kundmann spotkał już książki ustawione w 16 przyściennych repozytoriach³³. Nad każdym z nich znajdował się złoty napis informujący o zawartości. Kolejno ustawieni byli: Patres, Theologi, Ascetae et Controversistae, Contionatores, Philosophi et Literatores, Historici, Iuridici, Medici, Philologi, Haeretici i in.³⁴

²⁷ Por. BUWr., IV F 222, pag. 29. W 1419 r. Mikołaj Costan, który w 1417 r. występuje jako radny miejski w Żaganiu, ofiarował cały swój majątek ruchomy i nieruchomy swemu bratu magistrowi Wincentemu, wymienionemu także we wspomnianym *Mortilogium* obok jego nazwiska, por. Świerk, *op. cit.*, s. 55, przyp. 116. O Hieronimie Schwoffheimie por. G. Zimmermann, *Das Breslauer Domkapitel im Zeitalter der Reformation und Gegenreformation (1500—1600)*, Weimar 1938, s. 518 i n.

²⁸ J. Kundmann, *Academiae et scholae Germaniae, praecipue Ducatus Silesiae, cum Bibliothecis in Nummis...*, Wrocław 1741, s. 342.

²⁹ Luchs, *op. cit.*, s. 239.

³⁰ Por. plan zabudowań klasztornych u Blasel, *op. cit.*, s. 100.

³¹ Luchs, *op. cit.*, s. 241.

³² Tamże, s. 256.

³³ O przeznaczeniu 30 talarów na sprawienie repozytoriów dla biblioteki u św. Wojciecha wspomina dokument wrocławskich dominikanek z 28 VI 1594. Por. J. Heyne, *Dokumentirte Geschichte des Bisthums und Hochstiftes Breslau*, t. III, Wrocław 1868, s. 964.

³⁴ Kundmann, *op. cit.*, s. 341.

Bogactwo ponad 400 kodeksów z XV w., z czego około 300 rękopisów in folio ustawionych po lewej stronie wejścia, skłoniło Kundmanna do postawienia biblioteki dominikanów na pierwszym miejscu wśród pozostałych bibliotek wrocławskich. Szczególną jego uwagę zwróciły cenne rękopisy, między którymi nie drukowane żywoty św. Jadwigi i św. Wacława, oraz dzieło Laktancjusza napisane w XV w., jak również i *Codex iuris canonici et civilis ... Codex Fr. Huberti scilicet eius Chronicon ordinis, continens vitas fratrum Ord. Praed.*, spisany ręką Jana Foyta, a zawierający m. in. opis życia i tragicznej śmierci Jana Schwenkfelda. Dalej zwrócił jego uwagę „ein sclavonisches Manuscript, quod continet partem Liturgiae s. speciatim Lectiones Missarum Vespertinum”.

Po sekularyzacji klasztoru 330 rękopisów z jego biblioteki przeniesionych zostało pod koniec listopada 1811 r. do głównego składu, mieszczącego się w poaugustiańskim klasztorze Na Piasku we Wrocławiu³⁵.

Dzisiaj Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu posiada z tego zasobu 275 kodeksów, pochodzących z okresu od XIV do początku XVI w., oraz jeden rękopis XVII-wieczny. 32 średniowieczne kodeksy oraz 4 rękopisy z okresu od drugiej połowy XVI do XVIII w. znamy jedynie z zachowanych w rękopisie bądź maszynopisie opisów katalogowych. O pozostałych kodeksach ślady zaginęły.

Całość spisu biblioteki, z której pochodzą nasze trzy fragmenty, stanowiła niegdyś składkę złożoną z dwu albo i więcej kart papierowych in folio, złożonych we dwoje wzdłuż dłuższej osi symetrii, czyli w tzw. dudkę. Karty te pocięto później w poprzek i zużyto jako wyklejki do opraw kodeksów IV Q 21 i IV Q 23.

Fragmenty oznaczone dalej literą A i B są częściami pierwszej karty, która, złożona wzdłuż, tworzyła jakby obwolutę katalogu. Fragment C stanowi natomiast jedną trzecią część drugiego z kolei złożonego w ten sam sposób folium. Wszystkie trzy fragmenty zapisane są brązowym atramentem, ręką dość staranną z drugiej połowy XV w. Trudności w odczytaniu niektórych słów wynikły ze znacznego, a nieraz i zupełnego zatarcia pisma, zwłaszcza na stronach, którymi były one bezpośrednio przyklejone do desek opraw. Ciemne więc ślady kleju i uszkodzenia mechaniczne zmusiły do postawienia obok wielu pozycji znaków zapytania.

Spis jest katalogiem o charakterze topograficznym i dokonany został według pulpitów oznaczonych dużymi literami alfabetu. Poszczególne pozycje numerowane są bądź liczbami arabskimi, bądź też rzymskimi. Każdorazowy nagłówek wykonany jest literami nieco większymi i infor-

³⁵ J. Staender, *Die Handschriften der Königlichen und Universitäts-Bibliothek zu Breslau* (ZfGS, XXXIII, 1899, s. 37).

muje: o numerze kolejnym pulpitu, o oznaczonej nim literze alfabetu oraz o ilości woluminów na nim umieszczonych.

Poszczególne tytuły zajmują albo jeden, albo dwa wiersze. Bibliotekarz formułował je zwykle na podstawie pierwszego traktatu danego rękopisu, zaznaczając obecność dalszych przeważnie lakonicznym zwrotem „et cetera plura” lub „alia”. Zachowane fragmenty obejmują spis książek z pulpity:

1. Pierwszego z literą A, 17 pozycji, całość; [1]—[17].
2. Drugiego z literą B, 20 pozycji, brak poz. 9—13 na skutek obcięcia karty; [18]—[32].
3. Trzeciego z literą C, 20 pozycji, całość; [33]—[52].
4. Czwartego z tą samą literą C, 18 pozycji, całość; [53]—[70].
5. Piątego z literą D, 20 pozycji, brak końcowych wyrazów poz. 3, całość pozycji 4—6 oraz początku pozycji 7 na skutek obcięcia karty; [71]—[87].
6. Szóstego z literą E, 22 pozycje, brak od pozycji 5 do poz. 22 włącznie; [88]—[91].
7. Koniec pulpitu siódmego (od poz. 7—15), liczącego w sumie 15 poz. i oznaczonego prawdopodobnie literą F; [92]—[100].
8. Początek pulpitu ósmego z literą G, liczącego 17 poz., brak od poz. 8 do końca na skutek obcięcia karty; [101]—[107].
9. Koniec pulpitu, począwszy od pozycji 15—24. Jest to prawdopodobnie pulpit dziewiąty oznaczony literą H; [108]—[118].
10. Początek pulpitu nie oznaczonego liczbą, lecz tylko literą I z określeniem „in medio posito versus sanctam Katherinam”, a zawierający 30 pozycji. Zachowały się jedynie 4 pierwsze; [119]—[122].
11. Koniec bliżej nie określonego pulpitu, pozycje 14—16 fragmentarycznie, pozycje 17—34 w całości; [123]—[143].

Fragment A, sygn. Akc. 1955 KN 197; wyklejony z kodeksu IV Q 21; 21: 14,5 cm, złożony, początek katalogu.

Karta 1r: spis 17 pozycji pierwszego pulpitu oraz 8 poz. pulpitu drugiego.

Karta 1v: ostatnie 4 poz. pulpitu trzeciego, którego początek (16 poz.) znajduje się na karcie 1r fragmentu B; 18 poz. pulpitu czwartego oraz 3 pierwsze poz. (trzecia tylko fragmentarycznie na skutek obcięcia karty) pulpitu piątego.

Karta 2r: spis treści kodeksu IV Q 21, z którego oprawy wyklejono fragment.

Karta 2v: pusta z notatką ołówkową „Zu IV Q 21” oraz sygn. Akc. 1955/197.

Fragment B; sygn. Akc. 1955 KN 197; wyklejony z kodeksu IV Q 23; 21 : 14,5 cm, złożony, w dolnej części mocno zniszczony.

Karta 1r: 7 ostatnich poz. (14—20) pulpitu drugiego oraz spis 17 poz. pulpitu trzeciego, kontynuowany na karcie 1v fragmentu A.

Karta 1v: dalszy ciąg spisu książek z pulpitu piątego począwszy od poz. 7 (tylko końcowe wyrazy na skutek obcięcia karty) do poz. 20; następuje spis książek pulpitu szóstego urwany na poz. 4.

Karta 2v: pusta z notatką ołówkową „Zu IV Q 23” oraz sygn. Akc. 1955/197.

Karta 2v: pusta.

Fragment C, sygn. Akc. 1955 KN 197; wyklejony z kodeksu IV Q 23; 21 : 9 cm, złożony.

Karta 1r: koniec pulpitu siódmego (poz. od 7—15) oraz spis książek pulpitu ósmego urwany na poz. 7.

Karta 1v: koniec pulpitu dziewiątego począwszy od poz. 14 (zachowane tylko kilka luźnych wyrazów na skutek obcięcia karty oraz śladów kleju) do poz. 24. Następuje spis książek z pulpitu „in medio posito versus sanctam Katherinam” oznaczonego tylko literą I (poz. 1—4). Dalszy ciąg urwany na skutek obcięcia karty.

Karta 2r: obejmuje poz. 14—34 (koniec?) niewiadomego pulpitu.

Karta 2v: druga połowa trzech wierszy spisu treści kodeksu IV Q 23 oraz notatki ołówkowe „Zu IV Q 23” i sygn. Akc. 1955/197.

Dysponujemy jedynie kilkoma przesłankami pozwalającymi wnioskować o przypuszczalnym czasie sporządzenia spisu. Jest rzeczą pewną, że nie powstał on przed 1451 r.; w tym bowiem czasie biblioteka klasztorna wzbogaciła się o książki ze spuścizny prowincjała polskiego Jana Braxiatoris z Ząbkowic (zm. 1446), które w naszym inwentarzu są już wykazane³⁶. Kodeksy IV Q 21 i IV Q 23, z których opraw wydobyto fragmenty katalogu, stanowią zbiory różnych traktatów teologicznych spisanych przez wrocławskiego dominikanina i wikariusza generalnego Macieja Hayna w latach 1425—1471 i same w sobie dostarczają niewiele materiału przydatnego do datowania katalogu.

Kodeks IV Q 21, napisany częściowo w Kolonii, Wiedniu i Wrocławiu w latach 1425—1460, posiada jako wyklejkę tylnej okładki list do przeora wrocławskiego z datą 8 I 1473 r. Fakt ten skłania do przypuszczenia, że i oprawa pochodzi mniej więcej z tego samego okresu. Przyjawszy tę możliwość można by przypuszczać, że również katalog, którego fragment posłużył jako wyklejka do przedniej okładki kodeksu, był już w tym czasie, podobnie jak i list, nieaktualny. Górna granica czasu jego sporządzenia przypadałaby wobec tego około 1473 r.

³⁶ Por. poz. Katalogu [119].

Porównanie charakteru pisma Macieja Hayna, posiadacza wyżej wspomnianych dwóch kodeksów, z pismem spisu treści kodeksu IV Q 21, znajdującym się na fragmencie A karta 2r, wykazało bardzo wielkie podobieństwo obu rąk. Hayn widocznie po oprawieniu kodeksu własnoręcznie spisał jego treść na wyklejce. Musiało to nastąpić przed datą jego śmierci — 1476 r.³⁷

Istniejące dziś kodeksy proveniencji wrocławskich dominikanów, które zdołano zidentyfikować z zapisami katalogowymi, nie dostarczają żadnych przesłanek do wnioskowania o czasie sporządzenia katalogu. Tylko jeden jedyny rękopis spośród pochodzących z drugiej połowy XV w. nosi datę 1475. Jest to rękopis I Q 65, zawierający *Compendium theologiae veritatis* św. Tomasza z Akwinu oraz zbiór różnych kazań. Jeśliby przyjąć, że jest on z pewnością identyczny z poz. [13]: „Item compendium theologie veritatis beati Thome et alia plura”, wówczas dolna granica czasu sporządzenia katalogu przesunęłaby się oczywiście z 1451 na 1475 r. Niestety, zbyt lakoniczna i ogólnikowa forma opisu katalogowego tej pewności nam nie daje. Wypada więc ostatecznie przyjąć, że katalog sporządzono nie przed 1451, ani też po 1476 r.

KATALOG

In nomine Domini amen.

Item hii libri cum suis materiis continentur in primo pulpito versus ortum et sunt libri 17 [...^a] sub A:

- | | | |
|-------|-----|---|
| [1.] | 1 | In primo libro materia beati Thome super 4 ^{um} sententiarum. |
| [2.] | 2 | Item 2 ^{dus} continetur s[.]prima pars Summe sancti Thome. |
| [3.] | 3 | Item in 3 ^o prima 2 ^e . |
| [4.] | 4 | Item in 4 ^o 2 ^a 2 ^e sancti Thome. |
| [5.] | 5 | Item in 5 ^o 3 ^a pars Summe sancti Thome. |
| [6.] | 6 | Item in 6 ^o Thabula super dicta beati Thome. |
| [7.] | 7 | Item in 7 ^o Tractatus sancti Thome de dilectione dei et proximi. |
| [8.] | 8 | In octavo continentur [?] libri beati Thome in quibus mutando [?] opinionem [?] melius [?] reputatur dixisse et cetera plura ibi [?] continentur. |
| [9.] | 9 | Item in 9 questiones diverse sancti Thome doctoris et cetera plura. |
| [10.] | 10 | Item in X scriptum super primum sententiarum sancti Thome. |
| [11.] | XI | Item in XI sanctus Thomas super 4 ^{um} sententiarum. |
| [12.] | XII | Item tractatus bonus de fide. In eodem Summa Armandi et cetera plura ³⁸ . |

³⁷ Blasel, *op. cit.*, s. 25.

³⁸ Dziś prawdopodobnie rkps I Q 80 (XIV² w.). Rozpoczyna się traktatem pt. *Tractatus brevis et bonus de fide* (k. 6—45). Po nim następuje traktat o tym samym tytule przypisywany św. Tomaszowi. Od k. 62—137: Armandus de Bellovisu, *De declaratione difficilium terminorum tam theologiae quam philosophiae ac logicae*, oraz inne traktaty o treści teologicznej.

- [13.] XIII Item compendium theologicæ veritatis beati Thome et alia plura³⁹.
- [14.] XIII Item questiones beati Thome de spiritualibus creaturis et cetera plura.
- [15.] XV Sanctus Thomas de malo.
- [16.] XVI Sanctus Thomas de humanitate Christi et cetera plura.
- [17.] XVII Sanctus Thomas contra impugnantes ordinem et p[...b] [ordis?] plura.
Item in 2^o pulpito sub B continentur volumina XX cum suis materiis et titulis:
- [18.] 1 Item in primo libro beati Thome continua gloza super Lucam.
- [19.] 2 Item continua gloza super Johannem beati Thome.
- [20.] 3 Item sanctus Thomas super Marcum per glozam continuam.
- [21.] 4 Item sanctus Thomas super Matheum per glozam continuam.
- [22.] 5 Item sanctus Thomas super Johannem. Item questio de ordine [...c] fraterne et alia plura.
- [23.] 6 Item tractatus sancti Thome de ente et essentia et alia plura⁴⁰.
- [24.] 7 Item tractatus beati Thome de dilectione dei et proximi.
- [25.] 8 Item [...d] sancti Thome.
- [26.] XIII Item frater Henricus de Harfordis de conceptione beate Virginis [Marie^b] et plura ibidem.
- [27.] XV Item Postilla beati Thome super Job et cetera plura.
- [28.] XVI Item Thomas de dilectione dei et proximi et humanitate Christi.
- [29.] XVII Item questiones de Anima[...b] Thome disputate et cetera.
- [30.] XVIII Item declarationes beati Thome in quibus [...e] et cetera plura ibidem.
- [31.] XIX Item tractatus beati Thome de eruditione religiosorum et cetera plura ibidem⁴¹.
- [32.] XX Item questiones sancti Thome de spiritualibus creaturis.
Item in 3^o pulpito sub C continentur XX volumina cum suis materiis:
- [33.] 1 In primo libro Textus Magistri Sententiarum.
- [34.] ii Item Hanibaldus super primum Sententiarum et cetera plura.
- [35.] iii Item Gregorius de Arimino super primum sententiarum.
- [36.] iiii Item Albertus super 2^m et 3^m sententiarum.
- [37.] V Item scriptum super primum et 2^m sententiarum fratris Petri de Therantasia.
- [38.] VI Item super 2^m sententiarum. Ibidem corruptorium corruptorii [beati Thome^f].
- [39.] VII Item super primum et 2^m sententiarum.
- [40.] VIII Item lectura bona super 3^{es} sententiarum libros scilicet 1, 2^m, 3^m.
- [41.] IX Item super primum et 2^m sententiarum.

³⁹ Dziś prawdopodobnie rkps I Q 65 (1475), zawierający na początku traktat św. Tomasza: *Compendium theologicæ veritatis* oraz *Sermones varii*.

⁴⁰ Spośród zachowanych rękopisów proveniencji dominikańskiej zaczynają się traktatem *De ente et essentia*: IV Q 17 (1427), pisany przez brata Marcina de Ghele, oraz IV Q 18 (XV² w.).

⁴¹ Dziś prawdopodobnie rkps I F 292 (XIV² w.), zawierający jako pierwsze: *Liber de eruditione religiosorum*, przypisany w piętnastowiecznym spisie treści św. Tomaszowi, później natomiast Humbertowi.

- [42.] X Item Petrus de Palude super 3^m sententiarum.
 [43.] XI Item liber rationale divinorum officiorum et cetera plura.
 [44.] XII Item scriptum Bone Venture super primum sententiarum. In eodem bona notabilia super 4^{tum} sententiarum.
 [45.] XIII Item scriptum Johannis Boneventure super primum sententiarum. [Super 2^m sententiarum [...].
 [46.] XIII Scriptum super 2^m sententiarum Petri de Tharantasia.
 [47.] XV Item Petrus de Tharantasia [...].
 [48.] XVI Item super 4^{or}[?] sententiarum. [Item questiones super 4^{or} libros sententiarum f].
 [49.] XVII Item Gregorius de Arimino super 2^m sententiarum.
 [50.] XVIII Item scripta Hanibaldi super 3^m et 4^m sententiarum.
 [51.] XIX Item scriptum fratris Hanibaldi super primum sententiarum ordinis predicatorum.
 [52.] XX Item Vilhelmus Altisiodorensis super sententias.

Item in 4^{to} pulpito continentur XVIII volumina sub eadem litera C:

- [53.] i Item in primo libro Paulus de Provincia Romana super 4^{or} libros sententiarum et cetera plura.
 [54.] ii Item Evtachius super 4^{or} libros sententiarum et cetera.
 [55.] iii Item lectura super 3^m et 4^{tum} 2^m sententiarum.
 [56.] iii Item super 3^m sententiarum frater Romanus.
 [57.] V Item Henricus Cervi super 4^{or} sententiarum et plura alia.
 [58.] VI Item scriptum Johannis de ordine minorum super 4. li. sententiarum.
 [59.] VII Item diverse questiones iuxta sententias.
 [60.] VIII Item Thomasinus super 4 li. sententiarum.
 [61.] IX Item Michael de Furno super 2^m sententiarum.
 [62.] X Item lectura super sententias.
 [63.] XI Item lectura super 3^m sententiarum et ibidem tria principia super theologiam et alia plura in eodem libro.
 [64.] XII Michael de Furno super primum sententiarum.
 [65.] XIII Scriptum Johannis de Bonaventura super 2^m sententiarum.
 [66.] XIII Item quotlibeta Magistri Henrici.
 [67.] XV Item questiones super 4. sententiarum Magistri Roperti Holgoth.
 [68.] XVI Item quedam questiones bone et utiles et cetera plura.
 [69.] XVII Item quotlibeta fratris Bernhardi de Trilia ibidem summe sententiarum.
 [70.] XVIII Item quotlibeta Durandi.

Item in quinto pulpito sub D continentur XX volumina:

- [71.] 1 Item postilla Thome Vallensis Anglici super nocturnum ibidem sanctus Thomas super Dyonisium de divinis nominibus et cetera plura ibidem.
 [72.] 2 Item duplex lectura super cantica canticorum et cetera plura.
 [73.] 3 Item frater Johannes...
 [74.] VII [...i] super epistolas canonicas beatorum Johannis et Jude apostolorum cum tabula.
 [75.] VIII Item Nicolaus Gorram super Matheum.

- [76.] IX Item postilla super Johannem fratris Alexandri minorum ordinis et alia plura ibidem.
- [77.] X Item postilla super Matheum et computus.
- [78.] XI Item tractatus de mirabilibus visionibus Georgii Ungarii. Item Gorram super Matheum et cetera⁴².
- [79.] XII Item super missam scriptum Magistri Henrici Percheym et auctoritates contra posicionem Viklef⁴³.
- [80.] XIII Item scriptum sive notabilia super Raymundum fratris Symonis Halpheller ordinis predicatorum et cetera⁴⁴.
- [81.] XIII Item Smyczkyn super canonicas beati Petri et Jacobi apostolorum et cetera plura ibidem.
- [82.] XV Item scriptum super epistolas Pauli Nicolai de Lira.
- [83.] XVI Item Hugo super Lucam et cetera.
- [84.] XVII Item tractatus bonus super officium misse fratris Bernhardi de Parentela ordinis predicatorum.
- [85.] XVIII Item legenda beati Petri Novi Martiris et cetera plura.
- [86.] XIX Item questiones Egidii de cognitione angelorum et alia plura.
- [87.] XX Item Orosius super Cantica Cantorum et cetera plura.

Item in sexto pulpito sub littera E continentur XXII volumina:

- [88.] i Item in primo scriptum super primum nocturnum psalterii.
- [89.] ii Item omelie beati Augustini super Johannem.
- [90.] iii Item postilla super 2^m nocturnum Thome Wallensis, ibidem postilla Magistri Francisci Oczkonis super XII prophetas.
- [91.] iiiii Item Katholicon prima pars ab A usque ad L.
- [92.] VII Item tabula super libros moralium beati Gregorii.
- [93.] VIII Item interpretationes vocabulorum Bible.
- [94.] IX Item expositio difficilium terminorum Bible.
- [95.] X Item prima pars Milleloquii Augustini.
- [96.] XI Item Moralitates Lyre super Pentatheucum.
- [97.] XII Item prima pars Bible.
- [98.] XIII Item Mamme Tractus.
- [99.] XIII Item Ambrosianus a littera G usque ad P.
- [100.] XV Item Speculum Hystoriale Magistri Vincencii ordinis predicatorum.
- Item in octavo pulpito sub littera G continentur XVII volumina:
- [101.] i In primo Gorram super apostolum.

⁴² Dziś rkps I F 774 (XV¹ w.). Zawiera *Visiones Jeorii Ungari* (k. 1—36v), Mikołaja de Gorra *Super Matthaem* (k. 36v—237v) oraz Honoriusza Augustodunensis *Expositio in cantica canticorum*.

⁴³ Wspomniany tu traktat (*Expositio missae*) Henryka Perchinga stanowi treść rkpsu I F 329 napisanego przez Pawła Dunnegehirne na polecenie lektora Jana Lewina w 1410 r. Brak natomiast pism antywiklefofskich. Na przedn. k. ochr.: „Liber conventus Wratislaviensis sancti Adalberti” (XV w.).

⁴⁴ Dziś rkps II Q 30. Na k. 112 (rubr.): „Explicit Raymundus seu notabilia super eo scripta per fratrem Symonem Halpheller, filium cuiusdam campanatoris, qui obiit in conventu Wratislaviensi sancti Adalberti in pestilencia 1439^o ordinis predicatorum”.

- [102.] ii Item gloza continua super apostolum Paulum.
 [103.] iii Item textus Trenorum et XII prophetarum.
 [104.] iiiii Item postilla super omnes epistolas Pauli Nicolai de Lyra.
 [105.] V Item Nicolaus Gorram super psalterium.
 [106.] VI Item gloza super Actus Apostolorum et canonicas epistolas et Apokalipsim.
 [107.] VII Item expositio tocius psalterii 2^m Lyram.
 [108.] [.....].
 [109.] XV Item Summa Pysani in papiro.
 [110.] XVI Item summa fratris Monaldi ordinis minorum.
 [111.] XVII Item tractatus iuris.
 [112.] XVIII Item repertorium Gwilhelmi Duranti.
 [113.] XIX Item casus Bernhardi super decretales.
 [114.] XX Item libellus de questionibus casualibus.
 [115.] XXI Item summa confessorum.
 [116.] XXII Item summa Monaldi de penitentiis.
 [117.] XXIII Item Summa Pysani in pergameni.
 [118.] XXIII Leges [...]^k.

Item in pulpito in medio posito versus sanctam Katherinam continentur XXX libelli sub I:

- [119.] i In primo super Pentatheucum derelictis Magistri Johannis Frankstiin⁴⁵.
 [120.] ii Item Jeronimianus excerptus. Item gloza ordinaria super dixit Dominus usque ad finem psalterii et alia plura⁴⁶.
 [121.] iii Item auctoritates politicorum et notabilia et gloze interserte et alia plura ibidem⁴⁷.
 [122.] iiiii Item textus Dyonisii de divinis nominibus cum commento [?] beati Thome et alia plura ibidem⁴⁸.
 [123.] X [IV...]¹ tempore et de sanctis [...]¹ moralitates.

⁴⁵ Dziś rkps I Q 13 (XIV² w.). Na k. 1 (dolny brzeg): „De relictis magistri Johannis de Frankensteyn super Pentatheucum” (XV² w.).

⁴⁶ Dziś rkps I Q 44 (XV¹ w.). Na k. I średniowieczny spis rzeczy: „In isto volumine continentur infrascripta hoc ordine: Jeronimianus excerptus et incipit folio primo. Gloza ordinaria super dixit Dominus usque ad finem psalterii. Hugo super librum trenorum...”; przednia k. ochr.: „Iste liber est de relictis reverendi patris et fratris magistri Johannis de Frankinsteyn sacre theologie professoris quondam provincialis provincie Polonie fratrum predicatorum”.

⁴⁷ Dziś prawdopodobnie rkps IV Q 52 (XV¹ w.), rozpoczynający się: Aristotelis *Liber primus* (— 8) *politicorum* (k. 1—54). Następują: *Auctoritates primi libri Yconomicorum Aristotelis cum glossis Egidii Romani*... i inne pisma Arystotelesa, Boecjusza, Cassiodora, Cypriana i Augustyna. Na przedn. k. ochr.: „Iste libellus est de relictis venerabilis patris fratris Johannis de Frankensteyn, magistri arcium et sacre theologie professoris quondam provincialis provincie Polonie et de scriptura manus eius pro libraria conventus Wratisl. in perpetuum”.

⁴⁸ Dziś rkps I Q 38 (XV¹ w.). Na k. 1. spis treści ręką Jana Frankensteyna zaczynający się od: „Beatus Dyonisius de divinis nominibus cum commento sancti Thome”. Notatkę proveniencyjną zob. przyp. 22.

- [124.] XV [...] textual[.] s gloz[.].
 [125.] XVI Sermones [?] [...] collecte de diversis sermonibus.
 [126.] XVII Item sermones latini et simplices.
 [127.] XVIII Item summa Harmandi et sermones ad clerum.
 [128.] XIX Item questiones sancti Thome et tractatus de conceptione beate Virginis.
 [129.] XX Item lectura super cantica Orosii et alia plura.
 [130.] XXI Item Thabula Johannis Kalendrini.
 [131.] XXII Item reportata decretalium.
 [132.] XXIII Item tractatus de donis Magistri Henrici ordinis heremitarum.
 [133.] XXIII Item itinera eternitatis. Item Alanus super Cantica canticorum⁴⁹.
 [134.] XXV Item sermones latini.
 [135.] XXVI Item distinciones secundum ordinem alphabeti et sermones latini.
 [136.] XXVII Item sermones latini.
 [137.] XXVIII Item explanacio passionis dominice et sermones plures.
 [138.] XXIX Item sermones de tempore per totum annum.
 [139.] XXX Item summa brevis de interdicto⁵⁰.
 [140.] XXXI Item itinerarium sancti Thome doctoris.
 [141.] XXXII Item sermones de adventu et cetera plura.
 [142.] XXXIII Item tractatus de conceptione virginali.
 [143.] XXXIII Item Isidorus super Genesim.

a Wyraz nieczytelny z powodu zniszczenia pisma.

b Nieczytelne.

c Pismo zniszczone, brak prawdopodobnie 2 wyrazów.

d questiones bone [?] — pismo nieczytelne.

e 3 Wyrazy nieczytelne na skutek zniszczenia pisma.

f Skreślone ręką pisarza.

g Wiersz niedokończony i skreślony ręką pisarza.

h Pismo zniszczone.

i Początek wiersza urwany na skutek obcięcia karty.

j Gorram [?] subdiaconi et capella [nieczytelne] et p[...]

k institutorum [?] — cały wiersz dopisany inną ręką.

l Wytarte.

m Wyraz wytarty.

BRUCHSTÜCKE EINES BIBLIOTHEKSKATALOGES DER DOMINIKANER ZU WROCLAW AUS DEM XV. JH.

Der Verfasser veröffentlicht 3 Bruchstücke eines mittelalterlichen Bibliothekskataloges aus dem Kloster der Dominikaner zu Wrocław, welche unter der Signatur Akc. 1955 KN 197 in der Universitätsbibliothek zu Wrocław verwahrt werden. Der

⁴⁹ Dziś rkps I Q 125 (XV² w.). Naklejka tytułowa na tyln. okł.: „Itinera eternitatis. Item Alanus super cantica canticorum”, oraz naklejka z sygn.: XXXVII. K. 30: „Liber fratris Petri de Polsnycz de provincia Polonie ordinis fratrum predicatorum”. Pod tym: „Sed nunc de gracia dei fratris Johannis Scheneberg de conventu Wratislaviensi eiusdem provincie et ordinis”. Wewn. przedn. okł.: „Liber fratris Johannis Scheneberg” oraz „Ad fratrem Johannem Scheneberg pertinet”.

⁵⁰ Może rkps II Q 44 (1373), rozpoczynający się od *Summula brevis de interdicto*.

Katalog, verfasst zwischen 1451 und 1476, umfasst insgesamt 143 Items, von denen 6 mit vollkommener Sicherheit und weitere 6 mit großer Wahrscheinlichkeit mit heute noch existierenden Handschriften aus dem Dominikanerkonvent identifiziert wurden. Er ist gleichfalls das einzige bisher bekannte Verzeichnis einer polnischen mittelalterlichen Klosterbibliothek. In der Einleitung schildert der Verfasser in kurzen Umrissen die Geschichte der Bibliothek im Zusammenhang mit der Geschichte des Klosters, welches ca 1225 gegründet wurde. Im Jahre 1811 während der Säkularisation kamen die Handschriftenbestände des Klosters (330 Vol.) an die heutige Universitätsbibliothek zu Wrocław; 275 Codices sind davon noch nachzuweisen.

JANINA ENDER

JAN GOTTLIEB SCHUMMEL

Wielu piszących o Śląsku powołuje się na słowa osiemnastowiecznego Niemca: „Nie wszczynajmy procesu przeciwko polskim Ślązakom, przed trybunałem historii przegramy go we wszystkich instancjach”. Dotąd jednak w historiografii polskiej nie zajmowano się osobą tego, kto te słowa wypowiedział. Był to — jak wiadomo — Jan Gottlieb Schummel¹, pisarz, pedagog i społecznik. Urodził się 8 V 1748 r. w podgórskiej wsi koło Jeleniej Góry² jako syn wiejskiego nauczyciela i organisty Jana Krzysztofa. Matka, Anna Maria z Philippów, córka wolnego chłopca z tamtych okolic, odumarła go w czwartym roku życia. Ojciec ożenił się powtórnie. Z drugiego małżeństwa było jeszcze siedmioro dzieci. Dzieciństwo i młodość Schummela upływały więc w ciężkich warunkach, bo stanowisko wiejskiego nauczyciela w tych czasach było bardzo skromne. Mimo to ubogi bakalarz starał się kształcić dzieci. Sam udzielał najstarszemu synowi początków nauki już od piątego roku życia, a także uczył go muzyki i widocznie wpoił mu zamiłowanie do niej, bo Schummel był całe życie miłośnikiem muzyki, cenił zwłaszcza Haydna³.

Prawdopodobnie w dwunastym roku życia został oddany do gimnazjum w Jeleniej Górze. W szkole tej, podobnie jak i w innych w tym czasie, dominujące miejsce zajmowały języki starożytne: łacina i greka.

¹ Zdaje się, że dawne nazwisko tej rodziny brzmiało Schummelt. Etzin, *Johann Gottlieb Schummels Pädagogik*, Langensalza 1915, s. 3. Według Rosponda nazwisko Schummel jest graficzną przeróbką polskiego Szumiel, co oznaczałoby, że rodzina była pochodzenia polskiego. S. Rospond, *Nazwiska Ślązaków*, Opole 1960, s. 104. Sam Schummel jednak nigdy o tym nie wspomniał, języka polskiego wcale nie znał.

² Wieś nazywała się Seitendorf. Było wówczas kilka wsi o tej nazwie. Dziś trudno jest ustalić, w której urodził się Schummel. Najprawdopodobniej była to wieś, która dziś nosi nazwę Ustronie.

³ Kossmaly und Carlo, *Schlesisches Tonkünstler-Lexicon*, Wrocław 1846, s. 151—152.

Dobrze wspominał Schummel swego nauczyciela matematyki. Natomiast nie uczono wcale przyrody. Czasy, kiedy Schummel uczęszczał do gimnazjum, to ostatnie lata wojny siedmioletniej i pierwsze lata powojenne, a więc okres zniszczenia i zubożenia kraju. Zbiedniałe mieszczaństwo nie mogło okazywać już tyle pomocy niezamożnym uczniom, jak to robiło poprzednio. Ojciec Schummla nie mógł mu też dostarczyć dostatecznych środków na naukę. Toteż chłopak biedował. Mieszkał w nędznej izdebce u kalefaktora (palacza bądź dozorczy szkoły); już na ławie szkolnej próbował zarabiać. Należał do chóru chłopięcego, który śpiewał na pogrzebach, weselach i innych uroczystościach, i otrzymywał za to jakieś skape wynagrodzenie.

W czasie pobytu w Jeleniej Górze przeżył pewną młodzieńczą przygodę. Do miasta przyjechała trupa aktorów. Chłopak zapragnął kariery scenicznej i przyłączył się do nich. Zdążył jednak tylko raz jeden wystąpić w maleńkim epizodzie w Kamiennej Górze. Ojciec zabrał go, zmusił do powrotu w mury gimnazjum i nakazał przeprosić grono nauczycielskie, a nawet kolegów⁴.

Po ukończeniu gimnazjum w 1767 r. Schummel wstąpił na uniwersytet w Halle. Zasadniczo studiował teologię, ale poza tym słuchał jeszcze innych wykładów, przede wszystkim filozoficznych. Zapoznał się z filozofią Wolffa i był czas jakiś pod jej wpływem, który później wyparł wpływ Kanta. Zapewne brak środków zmusił go do tego, że studiów nie skończył. Kurs uniwersytecki trwał wtenczas trzy lata. Schummel wystąpił z uniwersytetu w 1769 r., prawdopodobnie po czterech lub pięciu semestrach⁵. Oczywiście żadnego stopnia naukowego nie uzyskał. Mimo to, jak wszyscy jego biografowie zgodnie podkreślają, posiadał najpewniej drogą samouctwa wysokie na swoje czasy i wielostronne wykształcenie. Poznał język francuski, angielski i bodaj włoski, był ogromnie odczytany i miał różnorodne zainteresowania, zwłaszcza w dziedzinie literatury, grał na trzech instrumentach: na fortepianie, na skrzypcach i na organach.

Schummel pragnął zostać pastorem. Marzyła mu się jakaś wiejska parafia. Na razie, aby nie być rodzicom ciężarem, przyjął posadę nauczyciela domowego w miejscowości Acken nad Łabą, gdzie uczył dwóch chłopców, synów „Oberamtmanna” Bennekego. Nie było to dostatecznym zaspokojeniem jego aspiracji i ambicji. W Acken zaprzyjaźnił się jednak z niejakim Krausem, a przez niego zapoznał się z jego siostrami w Magdeburgu; z jedną z nich, Marią Katarzyną (Käthe), połączyła go serdeczna

⁴ Szczegół ten podaje C. A. Menzel, *Johann Gottlieb Schummel* (Schl. Prov. Bl., LIX, 1814, s. 129—161).

⁵ Etzin, *op. cit.*, s. 8.

przyjaźń, która przerodziła się w obopólną miłość. W 1771 r. byli po słowie. Ale długo jeszcze przyszło im czekać, zanim mogli się połączyć węzłem małżeńskim. Natomiast już od 1770 r. wymieniali czułe listy w duchu osiemnastowiecznym, które dla Schummla były bodaj jedyną radością w jego niewesołym życiu.

Już w Acken rozpoczął pracę pisarską. Miał się stać pisarzem bardzo płodnym. Twórczość jego obejmie w przyszłości bardzo różnorodne dziedziny. Będzie pisał powieści, rozprawy pedagogiczne, opowiadania, utwory sceniczne, utwory dla dzieci, artykuły do pism. Nie licząc wielu artykułów w różnych czasopismach, dorobek pisarski Schummla wynosi trzydzieści kilka pozycji. Omówienie całej tej twórczości pisarskiej nie jest oczywiście zadaniem niniejszego artykułu. Z pierwszych płodów jego pióra trzeba jednak wymienić *Empfindsame Reisen durch Deutschland* (Wittemberga 1770—1772) w trzech częściach. Jest to niejako naśladowanie *Sentimental Journey through France and Italy* Laurence'a Sterne'a. Książka ta zjednała Schummlowi nazwę niemieckiego Yoricka. Wprawdzie pierwsze utwory niekiedy spotykały się z ostrą krytyką, bardzo surowo ocenił je np. młody wówczas Goethe we „Frankfurter Gelehrte Anzeigen”, ale to nie zniechęciło naszego pisarza, tym bardziej że mimo wszystko cieszyły się poczytnością.

W 1771 r. otworzyła się przed Schummlem możliwość opuszczenia Acken. Zawakowała posada nauczyciela w szkole „Unser Lieben Frauen” w Magdeburgu. Był to wówczas już zakład protestancki, ale zachował nazwę oraz pewne formy i urządzenia dawnej szkoły klasztornej. Schummel był początkowo nauczycielem tymczasowym i musiał uczyć rozmaitych przedmiotów, głównie języków obcych. Jednakże w pracy nauczycielskiej odnalazł właściwe swoje powołanie i porzucił myśl o wiejskim probostwie. W Magdeburgu przeżył osiem szczęśliwych lat życia. Nawiązał znajomości, znalazł przyjaciół i brał udział w życiu towarzyskim oraz literackim.

Schummel żywo interesował się nowymi teoriami wychowawczymi. Nie podzielał poglądów Rousseau wyrażonych w *Emilu*. Natomiast zbliżył się do tzw. filantropistów i był obecny w 1776 r. na słynnym egzaminie w założonym przez Jana Bernarda Basedowa zakładzie naukowo-wychowawczym filantropinum w Dessau. Wrażenia swoje opisał w beletrystycznej formie w utworze *Fritzens Reise nach Dessau*⁶. Schummel, choć ceniał Basedowa i filantropistów, nie odnosił się jednak do nich bezkrytycznie. W przyszłości zainteresuje się również Pestalozzim.

Prusy nie posiadały jeszcze ministerstwa oświaty, ale powstał niejako pewien jego zaczątek. Departament wyznań ewangelickich był dla szkół

⁶ Lipsk 1776.

tego wyznania zarazem władzą oświatową, na której czele od 1771 r. stanął Karol Abraham von Zedlitz rodem ze Śląska. Posiadał on rozległe wykształcenie, w sprawach oświatowych stał wprawdzie na stanowisku szkoły stanowej, był jednak na swoje czasy człowiekiem postępowym, rozumiejącym np. potrzebę oświaty ludowej, znał współczesne reformatorskie dążenia pedagogiczne⁷, sam dążył do ogólnej reformy szkolnictwa w państwie pruskim. W czasie wizytacji szkół w Magdeburgu zwrócił uwagę na Schummla i od razu ocenił jego zdolności i wiedzę. W 1778 r. Schummel zamierzał opuścić Magdeburg i szukać innej pracy, gdyż skromne uposażenie nie pozwalało mu na założenie własnego ogniska domowego, tym bardziej że pomagał kształcić się młodszym braciom. Wtedy kierownictwo zakładu i grono nauczycielskie zwróciło się bez jego wiedzy do Zedlitz, przedstawiając rzecz całą, i ten wyjednał mu znacznie lepsze warunki. Miał mieć wolne mieszkanie, opał, różne świadczenia i 250 tal. rocznie, co wówczas stanowiło już sumę wystarczającą na utrzymanie. Mógł więc wreszcie poślubić ukochaną Käthe. Małżeństwo okazało się szczęśliwe. Katarzyna Krause pochodziła wprawdzie z bardzo skromnej rodziny, ale miała pewne wykształcenie, inteligencję, odczytanie, była przy tym oszczędna i gospodarna. Z małżeństwa tego było trzech synów, jednakże dopiero trzeci, Emil Teodor, urodzony w 1786 r., przeżył rodziców.

Młoda para niedługo pozostała w Magdeburgu. Zedlitz wyznaczył Schummla na posadę profesora Akademii Rycerskiej w Legnicy. Pod koniec pobytu w Magdeburgu Schummel ogłosił najgłośniejszą i bodaj najlepszą swą powieść: *Spitzbart. Eine Komi-tragische Geschichte für unser pädagogisches Jahrhundert*⁸, ozdobioną sztychem Chodowieckiego. Powieść mówi o człowieku, który napisał książkę głoszącą nowe poglądy wychowawcze, zyskał poklask, powierzono mu kierownictwo zakładu kształcącego młodzież, okazał się jednak w praktyce zupełnie nieudolnym kierownikiem, co gorsza, nie umiał nawet dobrze wychować i pokierować należycie własnymi dziećmi. Jest to satyra skierowana przeciwko fantatom-reformatorom, w której Schummel bardzo trafnie odmalował różne typy nauczycieli i różne sytuacje szkolne. *Spitzbart* stał się powieścią głośną i obszernie komentowaną przez współczesnych. Wywołał nawet naśladownictwa. Autor zaznaczał, że nikogo nie miał specjalnie na myśli. Sądzi się jednak, że asumpt do napisania powieści dał mu przykład szkoły Kloster Bergen w Magdeburgu, której kierownik Resewitz został powołany na to stanowisko dzięki swym pismom, ale praktycznie nie

⁷ F. Wiedemann, *Karl Abraham Freiherr von Zedlitz* (Schlesische Lebensbilder, t. II, Wrocław 1926, s. 38 i n.).

⁸ Lipsk 1779. W 1922 r. wyszło nowe wydanie w Monachium.

umiał się wywiązać z zadania. Nie należy jednak wnioskować ze wspomnianej satyry, że Schummel był przeciwny hasłom reform pedagogicznych, jakie występują w XVIII w. Sam był w pracy wychowawczej niejednokrotnie nowatorem.

Żegnany z żalem w Magdeburgu, Schummel w kwietniu 1779 r. objął posadę w Legnicy. Zedlitz wyjednał mu nawet zwrot kosztów przeprowadzki. Akademia Rycerska w Legnicy została założona w 1708 r. przez cesarza Józefa I. Po zajęciu Śląska władze pruskie prowadziły ją nadal. Był to zakład bardzo ekskluzywny. Kształcili się w nim synowie zamężnej szlachty i wyjątkowo bogatego mieszczaństwa. Zakład nosił charakter już niemal uniwersytecki, połączony ze szkołą wojskową. Kierownikiem był stryj Karola Abrahama Zedlitz, który szkole rycerskiej poświęcał specjalną uwagę. Chodziło mu o podniesienie poziomu naukowego, zaniechanego na korzyść ćwiczeń wojskowych, jazdy konnej itp. Schummlowi powierzono nauczanie historii. Sam Karol Abraham Zedlitz opracował instrukcję nauczania, według której historia miała być wykładana łącznie z geografią. Schummel miał tylko cztery godziny tygodniowo wykładu i prowadzenie biblioteki oraz poprawianie licznych ćwiczeń pisemnych swych uczniów. Ale pensja wynosiła 507 talarów rocznie. Była to więc na owe czasy świetna posada.

Schummel i tu potrafił zyskać sympatię uczniów i kolegów. Udzielał się też towarzysko. Przez krótki czas należał do loży wolnomularskiej w Legnicy. Zawiązał koło literacko-towarzyskie podobnie jak w Magdeburgu, natomiast stosunki z dyrektorem zakładu nie układały się bardzo dobrze, mimo iż ten przyznawał Schummlowi zalety dobrego nauczyciela. Tarcia wynikły z powodu projektu pewnej reorganizacji Akademii, który Schummel na polecenie ministra przedstawił w 1783 r. na ogólnym zebraniu Akademii. Był on przeciwny drobiazgowemu rygorowi, występował raczej za pozostawieniem wychowankom większej swobody i oddziaływania na nich przez pobudzanie poczucia honoru. Dyrektor, zwolennik starych metod, był niezadowolony z projektów innowacji, a może i z tego, że Schummel zyskał wielki wpływ w gronie profesorskim oraz wśród wychowanków. Spór załagodził Karol Abraham Zedlitz, przedstawiając stryjowi, że o takiego dobrego nauczyciela, jakim jest Schummel, nie jest łatwo⁹.

Jak dalece Zedlitz cenił Schummla, świadczy to, że zabierał go ze sobą na inspekcję szkół lub polecał mu wizytować różne zakłady i składać sobie sprawozdanie. Kiedy w Prusach utworzone zostało Oberschulkollegium z Zedlitzem na czele i zdecydowało się wprowadzić egzaminy

⁹ K. F. Blau, *Geschichte der Königlichen Ritter-Akademie zu Liegnitz im Zeitalter Friedrich des Grossen*, Legnica 1840, s. 41—42.

dojrzałości, zapytywano wybitnych pedagogów, a wśród nich Schummla, o zdanie, czy egzaminy te mają się odbywać przed komisją uniwersytecką, czy też w zakładach, gdzie się uczniowie kształcili. Schummel z całą energią wypowiedział się za egzaminem na miejscu. Tak też nakazywał edykt z 20 XII 1788 r., wprowadzający egzaminy dojrzałości, w czym można dopatrzeć się wpływu Schummla.

Wypowiadając swoje zdanie co do egzaminów maturalnych równocześnie wyraził swój pogląd na program nauczania w szkołach średnich i na nauczycieli. Program nauki powinien być dostosowany do przyszłych zadań życiowych i potrzeb państwa. Musi być proporcja między nauką języków a innymi przedmiotami. Wobec tego Schummel chciałby ograniczyć naukę języków starożytnych na rzecz nauk przyrodniczych, matematycznych, a zwłaszcza języka ojczystego. Poza tym zwrócił uwagę, że jest wielu nieodpowiednich nauczycieli, zwłaszcza w niższych klasach. Do zawodu nauczycielskiego idą często ci, którzy nic lepszego nie mogą znaleźć. Trzeba więc starych nieudolnych nauczycieli posłać na emeryturę, a wykształcić nowych, lepszych¹⁰.

W Legnicy Schummel w dalszym ciągu oddawał się pracy pisarskiej. Napisał jeszcze dwa romanse pedagogiczne: *Wilhelm von Blumental oder das Kind der Natur*¹¹ i *Der kleine Voltaire*¹², które jednak nie dorównują *Spitzbartowi*, chociaż wśród współczesnych cieszyły się poczytnością, a nawet Panin, znany rosyjski mąż stanu z czasów Katarzyny II, za *Spitzbarta* i powieść *Der kleine Voltaire* ofiarował Schummlowi złoty medal.

Równocześnie Schummel pisywał do pism, zwłaszcza do założonego we Wrocławiu w 1785 r. pisma „Schlesische Provinzialblätter”, które odegrało ważną rolę w życiu umysłowym Śląska. Wśród rzeczy ogłoszonych w tym piśmie najciekawsze może są *Pädagogische Briefe an schlesische Schulmänner*, gdzie wypowiadał swoje poglądy wychowawcze.

List pierwszy mówi o nauczycielu i jego stosunku do ucznia¹³. Ażeby poprawić stan wychowania i nauczania, musi nastąpić rewolucja w naszych głowach i naszych sercach — pisze autor. Żąda ojcowskiego stosunku do uczniów. Szacunek uczniów dla nauczyciela musi być oparty na przywiązaniu. Niekiedy nauczyciel musi naprawiać te wady, które uczeń wyniósł z niewłaściwego wychowania domowego z winy samych rodziców i otoczenia. Nasze zakłady niekiedy muszą być raczej lazare-

¹⁰ P. Schwartz, *Die Gelehrten Schulen Preußens unter dem Oberschulkollegium (1787—1806) und das Abiturientenexamen* (Monumenta Germaniae Paedagogica, t. XLVI, Berlin 1910, s. 83—85).

¹¹ Legnica i Lipsk 1780—1781.

¹² Tamże 1782.

¹³ 1785, t. I.

tami dla moralnie chorych, gdyż wśród młodzieży jest wiele zepsucia. Trzeba ogarnąć miłością wszystkich. Trzeba odrzucić wszelkie hańbiące kary, a raczej wpoić w uczniów przekonanie, że szczerze przyznanie się do winy jest już krokiem do poprawy.

W liście drugim¹⁴ Schummel pisze o celach wychowania. Całe wychowanie musi się obracać około dwóch celów: wychowania dla szczęścia własnego i dla pożytku innych. Schummel podkreśla znaczenie dbałości o zdrowie dziecka. Chciałby wprowadzić naukę higieny. Obecne wychowanie — stwierdza autor — oparte jest przeważnie na pobudzaniu uczuć egoistycznych. Szczęście oparte na egoizmie nie może być trwałe, a trzeba wychowywać dziecko do trwałego szczęścia. Wychowanie chce Schummel opierać na religii. Należy jednak uczyć nie tyle bać się Boga, ile go kochać, uczyć religii z największą prostotą, bez okularów dogmatyki.

List trzeci¹⁵ jest skierowany do rektora Bauera w Jeleniej Górze. Schummel pisze do niego z szacunkiem jako do swego dawnego nauczyciela. Czytał jego artykuł w „Moriz Magazin”. Z artykułu tego można by sądzić, że Bauer jest zwolennikiem starego systemu nauczania, a Schummel bezwzględny zwolennikiem nowości, choć tak w rzeczywistości nie było. Stwierdza jednak, że w szkołach, zwłaszcza śląskich, przewagę posiada łacina i panuje system wykuwania jej na pamięć. Za mało natomiast uczy się języka ojczystego — niemieckiego. Schummel pisze o sobie, że kiedy z Jeleniej Góry udał się do Halle, znał dobrze łacinę, ale niedostatecznie niemiecki. Dawne szkoły jezuickie nie uczyły geografii, przyrody, matematyki. Obecnie jest nieco lepiej, ale jeszcze niedostatecznie. W dyscyplinie szkolnej panuje nieraz jeszcze ślepe posłuszeństwo. Szkoły potrzebują wielu zmian i reform. Schummel powołuje się na swoje opowiadanie *Der wilde Franz*¹⁶. Mówiło ono o chłopcu, który został wydalony ze szkół i miał bardzo złą opinię, dopóki nie trafił na dobrego pedagoga. Franz nie lubił języków starożytnych, ale miał zamiłowanie do nauk przyrodniczych. Okazał się zdolnym i pilnym uczniem. W końcu wypowiada autor listu zdanie: mało jest ludzi zupełnie niezdolnych z natury, ale wielu sztucznie stworzonych idiotów.

Schummel pozostawał niewątpliwie pod wpływem ideałów wieku Oświecenia. Wiele jego myśli przypomina ustawy polskiej Komisji Edukacji Narodowej, o której Schummel prawdopodobnie nie wiedział.

Listy pedagogiczne wywołały wielkie zainteresowanie i przyczyniły się do spopularyzowania haseł reform pedagogicznych wśród szerokiego ogółu na Śląsku.

¹⁴ 1786, t. III, nr 1 i 2.

¹⁵ 1787, t. V.

¹⁶ Schl. Prov. Bl., 1786, nr 5, s. 408.

W Legnicy Schummel pełnił nadzór wychowawczy nad powierzoną sobie grupą uczniów. Nadzór ten potrafił sprawować w taki sposób, że pomiędzy nim a uczniami nawiązała się nić przyjaźni. Wychowankowie darzyli go zaufaniem, zwierzali się mu, zasięgali jego rad. Z myślą o uczniach Akademii Schummel napisał *Moralische Bibliothek für den jungen deutschen Adel*¹⁷. Jako motto zacytował słowa La Bruyère'a: „Tu es grand, tu est puissant, ce n'est pas assez, fait que je t'estime”. Schummel sam stwierdził, że jest to coś pośredniego między własną pracą a kompilacją, gdyż przytaczał w niej wiele ustępów i cytat z różnych autorów. Książka mówiła o wadach szlachty. Autor wyraził się, że będzie uważał za nagrodę dla siebie, jeżeli choć dziesięciu młodzieńców dzięki tej książce będzie głosić dumę szlachecką za rzecz głupią, lenistwo za szkaradną, a tyranie wobec poddanych za nieludzką. W gorących słowach zachęcał młodzież szlachecką do zajęcia się sprawą oświaty ludu. Trzeba pamiętać, że chłop to także człowiek, ulepiony z tej samej gliny co i szlachcic, wyższe wykształcenie szlachcica jest tylko szczęściem, nie zasługą. Do szkoły wiejskiej winna wkroczyć radość. Obok budynku szkolnego powinno być boisko do gier i zabaw. Wtedy rozjaśnia się tępe twarze i wstąpi w nie wesołość i życie. Należy również zająć się starszą młodzieżą i organizować dla niej rozrywki i zabawy, może wtedy ustaną różne przestępstwa i grzechy, które mają swe źródło w pozbawionym wszelkiej radości życiu ludu wiejskiego.

W niektórych kołach książka, choć w gruncie rzeczy umiarkowana, wywołała sprzeciwy. Pewien junkier na znak niezadowolenia¹⁸ miał ją nawet podeptać nogami. Odtąd Schummel niejednokrotnie naraził się ówczesnej opinii pruskiej treścią swych wystąpień.

Mimo szerokiego rozgłosu, jakim cieszył się Schummel jako pedagog, i mimo wielu dowodów uznania ze strony wychowanków, rodziców i społeczeństwa, stosunki jego z dyrekcją Akademii Rycerskiej w Legnicy wciąż nie układały się dobrze, toteż zdecydował się opuścić ten zakład i przyjął we wrześniu 1788 r. zaofiarowane mu stanowisko prorektora (wicedyrektora) Gimnazjum Św. Elżbiety we Wrocławiu.

W Legnicy żegnano Schummela z żalem, a we Wrocławiu przyjęto bardzo uroczyście. Na spotkanie jego wyruszyła do Jarnołtowa (2 mile od Wrocławia) delegacja złożona z przedstawicieli miasta, świata umysłowego i pedagogicznego Wrocławia oraz 25 uczniów gimnazjum na koniach.

1 X 1788 r. objął nowe stanowisko, na którym miał pozostać przez

¹⁷ Lipsk 1785—1787, t. I—III.

¹⁸ G. Weigand, J. G. Schummel, *Leben und Schaffen eines Schriftstellers und Reformpädagogen*, Frankfurt a.M. 1925, s. 100.

lat dwadzieścia pięć. Miał tu więcej zajęć niż w Legnicy, tym bardziej że wkrótce otrzymał obok prorektoratu u Św. Elżbiety jeszcze inne funkcje.

W gimnazjum wykładał, podobnie jak w Legnicy, historię i geografę, prowadził też rzecz ciekawą: czytanie gazet i dyskusje na temat zawartych w nich artykułów, prócz tego miał jeszcze lekcje retoryki, oparte na lekturze starożytnych pisarzy. Lekcje te były bardzo ożywione i dawały wiele zadowolenia zarówno uczniom, jak i nauczycielowi.

W Gimnazjum Św. Elżbiety wśród kolegów Schummela znajdują się ludzie, którzy mogą mu niejedno powiedzieć o Polsce i o polskiej kulturze. Będą to: Fülleborn i w przyszłości Bandtkie. Z pierwszym zawrze nawet przyjaźń.

Jerzy Gustaw Fülleborn¹⁹, urodzony w 1769 r. w Głogowie, ukończył tam gimnazjum, studiował na uniwersytecie w Halle. Wcześniej rozpoczął pracę pisarską. W 1791 r. został profesorem języków starożytnych u Św. Elżbiety. Wydawał w 1789 i 1890 r. „Nebenstunden” i był redaktorem pisma „Der Breslauer Erzähler”. Tłumaczył, wprawdzie dość dowolnie, polskich pisarzy: Karpińskiego, Krasickiego, Kochanowskiego, Zimorowicza, co dowodzi, że musiał znać język polski.

W 1789 r. Schummel został powołany na inspektora i egzaminatora nowo utworzonego seminarium dla nauczycieli szkół miejskich. Wrocław posiadał już dwa seminaria (raczej krótkie kursy) dla nauczycieli szkół wiejskich. Obecnie chodziło o utworzenie seminarium na wyższym poziomie dla nauczycieli szkół miejskich, tzw. obywatelskich (Bürgerschule) i dla niższych klas szkół średnich. Schummel był właściwie twórcą tego zakładu²⁰, nakreślił dla niego program i organizację, która w głównych zarysach przetrwała nawet wówczas, kiedy się od kierownictwa w 1797 r. usunął. Seminarium miało dać przygotowanie ogólne i przede wszystkim pedagogiczne, którym Schummel sam kierował. Ponadto prowadził tzw. „Bürger-Lektionen”, tj. naukę obywatelską, oraz krótki zarys historii sztuki i literatury powszechnej, mający na celu rozbudzenie zainteresowań estetycznych.

Do zajęć Schummela przybyły jeszcze wykłady historii i statystyki w nowo utworzonej akademii wojskowej we Wrocławiu.

Schummel jako Ślązak szybko zżył się z Wrocławiem. Zasięg jego znajomości i stosunków jeszcze się rozszerzył. Zorganizował także we

¹⁹ Schummels Breslauer Almanach, Wrocław 1801, s. 157 i n.; T. Mikulski, Jerzy Gustaw Fülleborn, zapomniany tłumacz Krasickiego (Zeszyty Wrocławskie, 1952, nr 1, s. 206—218); Palm, Fülleborn Georg Gustaw (ADB, t. VIII, s. 194—195); M. Urbanowicz, Z dziejów literatury niemieckiej na Śląsku w pierwszej połowie XIX wieku, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964, s. 16.

²⁰ Jak świadczy jego artykuł w „Schl. Prov. Bl.”, t. X, 1789, s. 327.

Wrocławiu środy literackie. Należał do różnych stowarzyszeń i rozwijał działalność społeczno-filantropijną. Kiedy budowano nowy szpital im. Wszystkich Świętych (obecnie im. Babińskiego), zajmował się zbieraniem składek na ten cel. Ważniejszym jego dziełem było utworzenie kasy wsparć dla wdów po ewangelickich nauczycielach ludowych. Zbierał na ten cel dary i składki. W ciągu całej swej działalności zebrał kilka tysięcy talarów, co było już sumą dość znaczną. Dopiero po jedenastu latach doczekał się w 1799 r. zatwierdzenia przez króla statutu tej instytucji; został dożywotnim kierownikiem kasy, a po jego śmierci miał nim być zawsze jeden z profesorów Gimnazjum Św. Elżbiety lub Marii Magdaleny²¹. Schummel składał stale w „Schlesische Provinzialblätter” publiczne sprawozdania z działalności kasy. Stworzona przez niego instytucja przetrwała do najnowszych czasów. Za jej przykładem powstały w początkach XIX w. podobne kasy katolickie.

Przy tyłu zajęciach praca pisarska musiała zejść na plan dalszy. Jednak i we Wrocławiu Schummel w dalszym ciągu zasilał różne pisma swymi artykułami i wydał kilka książek, z których najbardziej interesującą dla czytelnika polskiego jest *Schummels Reise durch Schlesien im Julius und August 1791*²². Jest to praca — poza jednym, głośnym cytatem — nie w pełni jeszcze wykorzystana.

Schummel niejednokrotnie odbywał podróże po Niemczech, był też w Czechach. Podczas wakacji 1791 r. wybrał się w podróż po Śląsku. Opis Schummla jest ciekawy z tych względów, że pisany jest przez człowieka inteligentnego, który umiał bystro patrzeć, interesował się wieloma dziedzinami, a stosunki i znajomości, jakie już posiadał lub potrafił zawierać, ułatwiały mu zwiedzanie. Schummel przygotował się do tej podróży zapoznawszy się z istniejącymi wówczas opisami Śląska; przede wszystkim znał Zimmermanna *Beiträge zur Beschreibung von Schlesien*, które właśnie wtedy wychodziły w Brzegu. Miał też polecenia do różnych osób, które mu udzieliły wielu informacji. Podróż trwała przeszło trzy tygodnie (od 20 lipca do 13 sierpnia). Schummel odbywał ją częściowo konno, częściowo korzystał z różnych pojazdów.

Trasa podróży wiodła najpierw przez Bierutów do Namysłowa. Już zbliżając się do tego miasta na pytanie w języku niemieckim słyszał w odpowiedzi „nierozumie” (pisownia Schummla). W Namysłowie zapoznał się z polskim pastorem i rozmawiał o języku polskim, który się Schummlowi wydał niesłychanie trudny, jednakże uznał, że znajomość jego jest potrzebna, i uważał za słuszne, że nauka języka polskiego została wprowadzona w Gimnazjum Św. Elżbiety. Starał się wszędzie

²¹ „Schl. Prov. Bl.”, t. XXIX, 1789, s. 148.

²² Wrocław 1792.

zwiedzać szkoły. Zarówno w Bierutowie, jak i w Namysłowie dwie klasy mieściły się w jednej sali i równocześnie uczyło dwóch nauczycieli. W Namysłowie zapoznał się z urzędnikiem Lessingiem, bratem sławnego pisarza. Stąd udał się do Wołczyna, miasteczka wówczas o wąskich, ciasnych uliczkach, stamtąd do Kluczborka.

W Kluczborku zwiedzał dom zarobkowy dla ubogich. Przyznając, że budynek był okazały, że panowała w nim czystość, że kierownik był człowiekiem zupełnie na miejscu, Schummel jednak wyraził współczucie dla skoszarowanych tam ubogich ludzi, którzy zostali pozbawieni bezcennej rzeczy, mianowicie swobody. Uważał, że słuszniejsze byłoby zaprowadzenie na wzór włoski Monte di pietà i loghi pii, tj. udzielanie bezprocentowych pożyczek pod zastaw i zaopatrywanie ubogich w niezbędne rzeczy, niż trzymanie ich w zamknięciu.

Dom ubogich w Kluczborku, znany również z relacji Zimmermanna, został zbudowany z polecenia Fryderyka II dla przeciwdziałania żebractwu. Powstał z funduszu przeznaczzonego przez króla. Na utrzymanie zbierano składki i przyjmowano zapisy. Ubodzy zarabiali na utrzymanie pracą: przedzeniem wełny, szyciem i innymi robotami. Podzieleni byli na różne grupy według pochodzenia społecznego i stosownie do tego otrzymywali różne pomieszczenie i wyżywienie. Była nawet szkółka dla ich dzieci. Jedynie w razie choroby leczono ich razem w jednym szpitalu bez różnicy stanu i pochodzenia²³.

Z Kluczborka udał się Schummel do Olesna, gdzie na rynku chodziły krowy, gdyż mieszkańcy małych miast na Górnym Śląsku trudnili się rolnictwem i hodowlą. Zbacząc po drodze do różnych miejscowości zajechał do Lublińca. Z Lublińca drogą wśród lasów udał się do Tarnowskich Gór.

W Tarnowskich Górach rok przedtem był Goethe i wpisał w księdze kopalni słowa:

An die Knappschaft zu Tarnowitz
Fern von gebildeten Menschen, am Ende des Reichs,
wer hilft euch
Schätze finden, und sie glücklich zu bringen
ans Licht?
Nur Menschen und Redlichkeit helfen, es führen die beiden
Schlüssel zu jeglichem Schatz, welchen die Erde verwahret²⁴

Schummel ocenia wypowiedź Goethego krytycznie. Była to, być może, lekka zemsta za surową krytykę młodzieńczych utworów Schummla

²³ F. A. Zimmermann, *Beiträge zur Beschreibung von Schlesien*, t. I, Brzeg 1783, s. 26—29.

²⁴ Podaje A. Perlick, *Goethes oberschlesische Reise im Jahre 1790* (Der Oberschlesier, 1932, z. 3, s. 123—133).

przez Goethego. Słowa „z dala od ludzi oświeconych” zdają się dotyczyć całego Górnego Śląska i stanowić kamień obrazu, Schummel więc stanie w obronie mieszkańców tego kraju. W Tarnowskich Górach i okolicy nasz podróżnik nie tylko zwiedził kopalnie i huty, m. in. hutę srebra, ale widział się także z pastorem Pohlem, którego broszurę *Der Oberschlesier verteidiget gegen seine Widersacher* już znał. Będzie się też na nią wielokrotnie powoływał.

Z Tarnowskich Gór Schummel udał się do Gliwic, stamtąd do Kottlarni, następnie do Koźła, które było wtedy twierdzą. Schummelowi udało się ją zwiedzić i widzieć fortyfikacje oraz śluzy wodne, które broniły przystępu do warowni. Z Koźła udał się do Głubczyc. Już droga do Głubczyc, a później samo miasto zrobiło na nim dobre wrażenie, zwłaszcza w kościele katolickim nagrobek prostego rzemieślnika, który zebrawszy dość znaczny majątek ufundował zakład wychowawczy dla sierot. Podobało mu się również gimnazjum franciszkanów i szkoły ludowe. Było ich w powiecie 65, stosowały metodę Felbigera, znanego pedagoga śląskiego w XVIII w. Miejscowy landrat wprowadził do szkół naukę o obowiązkach poddanych wobec króla. Na jego polecenie została ułożona specjalna książeczka w celu wpajania pruskiego patriotyzmu. Nie najgorsze było uposażenie nauczycieli, co w XVIII w. stanowiło jeszcze rzadkość.

Z Głubczyc pojechał Schummel do Opawy, zboczył więc nieco na Śląsk austriacki. Opawa bardzo mu się podobała. Był zadowolony z gospody. Chciał zapoznać się ze szkołami, ale ponieważ trafił na niedziele, były oczywiście nieczynne. Znalazł jednak możliwość poinformowania się o nich. Uważał za rzecz słuszną, że szkoła główna normalna (tj. seminarium) jest zwierzchniczką szkół ludowych, które są ściśle kontrolowane, gdy natomiast na pruskim Śląsku istnieje jeszcze wiele szkół pokątnych. Zwłaszcza podobało mu się, że terminatorzy rzemieślniczy musieli uczęszczać do szkół niedzielnych i bez świadectwa ukończenia szkoły nikt nie mógł zostać czeladnikiem.

Z Głubczyc jechał znów krótko przez teren Moraw i przybył do Prudnika. Trafił tam na pielgrzymkę odpustową, o której wyraża się ironicznie, uważa bowiem, że pielgrzymki przynoszą raczej szkodę niż pożytek. Natomiast z całym uznaniem jest dla klasztoru bonifratrów pielęgnujących chorych.

Droga Schummla z Prudnika wiodła do Nysy. Tu przyglądał się ciekawie strojom wieśniaczek. Zimmermann pisał, że w Nysie panuje wielka śmiertelność wśród ludności. Schummel nie mógł w czasie krótkiego pobytu stwierdzić przyczyn tego, ale przypuszcza, że są to szkodliwe wyziewy z rzeki Oławy, brak dobrej wody do picia oraz duża ilość wody stojącej w fosach twierdzy, jaką była wówczas Nysa, leżąca

w wilgotnej kotlinie. Tylko jedna studnia poza miastem ma dobrą wodę, można by więc z niej przeprowadzić wodę do miasta. Ciekawy świata i ludzi, zwiedził miasto i zapoznał się z rektorem gimnazjum, eks-jezuitą, który poprzednio był przez siedemnaście lat misjonarzem na Filipinach. Schummel wynotował sobie jakiś fragment Nowego Testamentu w tamtejszym języku.

Z Nysy Schummel udał się przez Jawornik na Śląsku austriackim do Łądką. Wjechał w górzystą i lesistą okolicę, gdzie brak było jakichkolwiek dróg. Po różnych przygodach i perypetiach przyjechał do Łądką Zdroju. Zwiedził oczywiście łaźienki i był niemało zgorszony, że w basenie kąpali się razem kuracjusze obojga płci, choć odziani w bardzo przyzwoity sposób. Uważał, że lepiej jest w Cieplicach, gdzie są oddzielne kąpiele dla kobiet i mężczyzn. W nowych łaźienkach przygrywała przy kąpeli orkiestra instrumentów dętych. Śmiesznie mała wydaje się dziś liczba gości w tym uzdrowisku: do 4 sierpnia wynosiła 80 osób. Łądek podobał się Schummłowi, ale uważał, że drogi prowadzące do niego są bardzo złe i zupełnie nieodpowiednie dla osób chorych.

Z Łądką Schummel znów zboczył na Śląsk austriacki do miejscowości Biała Woda (Weißwasser), ażeby tam zwiedzić zakład pijarów. Ponieważ były wakacje, nie mógł być na lekcjach, ale otrzymał od ks. rektora wyczerpujące informacje nie tylko o samej szkole, ale i o przygotowaniu pijarów do zawodu nauczycielskiego. Na ogół wyniósł dobre wrażenie.

Z Białej Wody udał się do niedalekiego Równego, o którym słyszał, że jest to miejscowość o największej śmiertelności na Śląsku. Znajdowała się tam rafineria arseniku. Wyziewy arsenikowe, zatruwając powietrze, szkodziły zdrowiu ludności, przede wszystkim robotników zatrudnionych przy wydobywaniu. Jednakże zapewniano Schummłowi, że tak źle nie jest, że zachowuje się wszelkie środki ostrożności, zdarza się nawet, iż robotnik żyje do lat siedemdziesięciu. Schummel odważnie przyglądał się pracy robotników, osłoniwszy tylko usta chusteczką.

Stamtąd droga Schummłowi wiodła do Kłodzka. Przy wjeździe uderzył go straszny widok. Zobaczył zwłoki człowieka łamanego kołem. Schummel nie ośmielił się kwestionować wymiaru sprawiedliwości nawet w tak okropnej formie, ale zadał pytanie, czy wystawianie na widok publiczny zmasakrowanych zwłok skazańca nie wywoła raczej oburzenia przeciw władzom sądowym.

Sama twierdza Kłodzka górowała nad miastem położonym na górzystym terenie. Niektóre ulice były tak strome, że — jak pisze Schummel — zimą w czasie ślizgawicy nie ośmieliłyby się po nich chodzić. Poza tym podobało mu się w mieście bardzo. Sam komendant twierdzy, z którym się zapoznał, oprowadzał go po niej. Schummel, wielki miłośnik muzyki, odwiedził organistę Otto, o którym słyszał jako o wybitnym

muzyku. Ten był wprawdzie chory, ale chcąc zrobić Schummelowi przyjemność kazał przysunąć do łóżka fortepian i zagrał mu sonatę własnej kompozycji.

Z Kłodzka Schummel zrobił wycieczkę w góry, gdzie czuł się bardzo dobrze, i wcześniej przybył do Dusznik, które wówczas jeszcze nie były dobrze urządzone uzdrowiskiem. W Dusznikach — jak pisze — spał w królewskim pokoju i na królewskim łożu. Na ścianie była tablica pamiątkowa, że tu niegdyś zatrzymał się Jan Sobieski. W tym miejscu Schummel popełnił błąd. Nie nocował tu bowiem Jan Sobieski, ale Jan Kazimierz.

Z Dusznik Schummel udał się na zwiedzanie huty szkła w Batorowicach. Podziwiał zręczność wydymaczy szkła. Ponieważ koń jego okulał, musiał odbyć część drogi pieszo. W Wambierzycach zaskoczyła go burza i ulewa górską, która jednak szybko przeszła, tak że mógł zwiedzić to miejsce kultu i pielgrzymek. Schummel odwiedził nawet pustelnika, który mieszkał w tej uroczej okolicy.

Stamtąd udał się znów pieszo do Srebrnej Góry. Ta ufortyfikowana góra zrobiła na nim potężne wrażenie. Nazywa ją śląskim Gibraltarem. Schummel i tu znalazł drogę, aby zwiedzić twierdzę, z której rozciągał się piękny widok na daleką okolicę. Jest rzeczą znamioną, że w Srebrnej Górze, podobnie jak w Koźlu, spotkał oficerów Francuzów, którzy służyli w armii pruskiej. Schummel nie pisze, czy byli to emigranci świeżej daty, czy też potomkowie osiadłych w Prusach hugenotów francuskich.

Bielawa, dokąd się Schummel udał następnie i którą szeroko opisuje, była wówczas wielką wsią. Jej mieszkańcy trudnili się tkactwem. Wyroby tkackie z Bielawy znajdowały zbyt nawet za granicą. Schummel podnosi, że była to wieś wyjątkowo oświecona, miała cztery szkoły. Różne zapisy pozwalały uczyć się nawet ubogim dzieciom. W związku z wyższym stanem oświaty liczba przestępstw była tu mniejsza niż gdzie indziej, natomiast znaczny odsetek dzieci nieślubnych, większy niż w Berlinie, i stosunkowo częste rozwody.

Ostatnim etapem podróży była wieś, gdzie miał swą piękną rezydencję hr. Sandreczky, właściciel Bielawy i wielu innych posiadłości, mający 12 000 poddanych. Schummel wychwala go jako łaskawego, dobrego pana, który bardzo wiele robił dla biednych. Jemu też dedykował swą książkę.

W zakończeniu opisu podróży pisze Schummel, że musi koniecznie poruszyć jeszcze sprawę, która mu leży na sercu, i prosi czytelników o uważne i bezstronne wysłuchanie go. Otóż nim wybrał się w podróż na Górny Śląsk, nie mógł nie znać artykułów w różnych pismach, które dotyczyły tej części Śląska. Nie odstraszyły go jednak od podróży. Przekonał się, że te artykuły budzą niechęć, a nawet oburzenie. Stwierdził,

że Górnoszlązakom dzieje się krzywda. Straszono go, że będzie odczuwał głód i pragnienie, że mu ukradną konia. Koń jego okulał wprawdzie, ale wrócił do domu, co zaś do pożywienia i napojów, to miał je chyba w nadmiarze (był często goszczony w różnych domach na Śląsku). Nim zaczął pisać w sprawie Górnego Śląska, zasięgał informacji u osób, które dobrze kraj znają. Występuje więc uzbrojony w bezstronność i miłość prawdy, ażeby odpowiedzieć punkt po punkcie na zarzuty stawiane Górnoszlązakom. Kieruje nim tylko miłość człowieka i miłość ojczyzny. Chciałby, żeby jego słowa trafiły do serc.

Ci, którzy pisali o wadach i przywarach Górnoszlązaków, powinni określić, o której klasie ludzi i o których powiatach i miejscowościach mówią. Przeważnie pisano ogólnie o Górnym Śląsku i Górnoszlązakach. Wyższe więc stany, szlachta, duchowieństwo, czuły się tym dotknięte. Schummel poznał wśród nich wielu ludzi wykształconych i światłych. O nich więc nie może być mowy, jedynie o chłopach i drobnym mieszczactwie w małych miasteczkach, które żyje zupełnie po wiejsku. Nieporozumienie wywołało słowo Górny Śląsk. Właściwie miano na myśli polski Śląsk. Jednakże pewne części Górnego Śląska są niemieckie, i na odwrót, znaczna część Dolnego Śląska zupełnie polska. Słuszniej jest chyba mówić o Śląsku po jednej i drugiej stronie Odry. Dla uniknięcia nieporozumień Schummel zaznacza, że będzie mówił tylko o polsko-śląskim ludzie wiejskim zarówno na Górnym, jak i na Dolnym Śląsku. Zarzuty stawiane mu są liczne i ciężkie. Chce je wszystkie wyjaśnić.

Pierwszy i najbardziej zgryźliwy zarzut to ten, że na Górnym Śląsku są twarze jak z Ziemi Ognistej, że ludzie tylko postawą różnią się od zwierząt²⁵. Przez to określa się Górnoszlązaków jako rasę na najniższym stopniu kultury. Schummel pisze, że na tej trasie, którą przejeżdżał, nie spotkał ani jednej karykaturalnej twarzy, a Anglik podróżujący po Górnym Śląsku stwierdza, że widział wśród wieśniaczek bardzo piękne kobiety. Jeżeli chodzi o mężczyzn, to przecież w wielu pułkach służą Górnoszlązacy. Musieliby się od razu wyróżniać swą brzydotą. Czy ktoś może stanąć przed frontem i wskazać, kto jest Górnoszlązakiem? Wiadomo, że dziewczęta dolnoszląskie woła nawet Górnoszlązaków jako przyjemniejszych, zdrowszych i silniejszych od swych ziomków. Schummel mówi, że pewien ziemianin pisał do niego, iż najpiękniejsi, rośli jego ludzie to rdzenni Polacy, a on sam posiada wizerunek polskiego chłopca, pod którym można by napisać nazwisko mędrca greckiego, tyle z niego można wyczytać mądrości. Przytacza nazwę szwadronu i pułku rekrutowanego z powiatu opolskiego, który uchodzi za elitę pięknych ludzi.

²⁵ O fizjonomiach jak z Ziemi Ognistej mówił bezimienny autor *Brief eines Reisenden durch Oberschlesien im Jahre 1784* (Oberschlesische Monatsschrift, t. I, 1788, z. 1, s. 61 i n.).

Jeżeli chodzi o pięć piękną, to jako nauczyciel młodzieży Schummel nie chce sam zabierać głosu, raczej przytacza zdanie ludzi, z którymi korespondował. W powiecie bytomskim zarówno na wsiach, jak i w miastach można widzieć wiele ładnych, kształtnych postaci, choć białe chustki, które dziewczęta noszą na głowie, częściowo zakrywają twarz. Zdarzają się nawet piękności. Przecież wielu pisarzy twierdzi, że kobiety z rodu Sarmatów, a Górnoszlązacy są ich potomkami, obok Gruziniek należą do najpiękniejszych na świecie. Nie chce zresztą wpadać w przesadę, ale i na Dolnym Śląsku spotyka się również ładne i brzydkie twarze. Nie ma wyłącznie samych piękności.

Schummel przechodzi następnie do drugiego zarzutu, do obraźliwego słowa „Wasserpole” lub „Wasserpolack”. Nazwa ta zawiera dwa zarzuty: pierwszy, że Górnoszlazak nie jest Niemcem, drugi, że jego dialekt nie jest czystym językiem polskim, ale mieszaniną różnych, zwłaszcza niemieckich słów. Jakże my, Dolnoszlazacy — pisze Schummel — co mówimy dwoma dialektami, które w innej prowincji niemieckiej mogliby wyśmiać, my chcemy zarzucać Górnoszlazakom ich „Wasserpölnisch”? Pastor Pohle wyraźnie zaznacza — i Schummel obawia się, że ma rację — iż śląski „Wasserdeutsch” jest o wiele gorszy niż śląski „Wasserpölnisch”. Przyznajcie się — woła — niemieccy rodacy, że z powodu języka nie cenicie polskich braci tak jak Niemców. Wielu ludzi myśli w ten sposób: to, czego nie rozumiem, pewno ma niewiele sensu. Tu Schummel przyznaje się, że był czas, kiedy sam lekceważąco myślał o narodzie i o języku polskim. Ale obecnie ma już inny pogląd, zwłaszcza w sprawie języka. Wszyscy cenią wysoko łacinę. Otóż wiarogodni i uczeni ludzie zapewniają, że język polski w budowie swej ma więcej podobieństwa do łaciny niż niemiecki. Najtrudniejsi pisarze rzymscy dadzą się tłumaczyć i są tłumaczeni na język polski wierszem i prozą, nie tracąc nic ze swej piękności. Szlązacy mogą po polsku wypowiedzieć również wiele pięknych i mądrych rzeczy. Gdyby nawet przypuścić, choć nie można tego przyjąć, że ich język jest gorszy niż nasz, to cóż na to mogą poradzić? Ten język wyssali z mlekiem matki, ten, nie inny, znają od dzieciństwa, są do niego przywiązani. Ci ludzie nie robią przecież niż gorszego niż to, co my wszyscy, co znajdziecie wśród wszystkich kulturalnych ludów Europy, mianowicie kochają swój język ojczysty. Dla mnie, pisze Schummel, mowa ojczysta jest również droga, droższa niż jakakolwiek inna.

Przywiązujecie wielką wagę do dawnych praw i przywilejów. Gdyby te miały tu obowiązywać, to my wszyscy nie powinniśmy mówić ani słowa po niemiecku, lecz wyłącznie po polsku, bo język polski jest bezspornie na Śląsku starszym językiem krajowym, a niemiecki stopniowo dopiero się wcisnął. Pastor Pohle udowodni wam, że wiele nazw miast

dolnośląskich jest czysto polskich i że niegdyś w obecnie niemieckim Bolesławcu, Jaworze itd. mówiono wyłącznie po polsku. Zatem „nie wszczynajmy procesu przeciwko polskiemu Ślązakom, przed trybunałem historii przegramy go we wszystkich instancjach”.

Niewątpliwie dla każdego rządu nie jest wygodne mieć wśród poddanych ludzi mówiących różnymi, i do tego prastarymi, językami (Ursprachen). Są tylko dwie możliwe drogi: albo rząd zastosuje się pod względem języka do narodu, albo naród do rządu. W pierwszym wypadku wszystkie władze i urzędy musiałyby używać języka polskiego. Nie ulega wątpliwości, że to byłoby dla narodu najmilej. Wykonanie tego nie jest wprawdzie niemożliwe, ale połączone z wielkimi trudnościami. Wszyscy urzędnicy musieliby wtedy znać dwa języki, aby móc się porozumieć zarówno z władzą, jak i z poddanymi. Jest rzeczą zrozumiałą, że rządy wybrały drugą drogę i usiłują narody zmusić do używania języka państwowego. Nikt dalej nie posunął tej próby jak Józef II i nikt nie miał bardziej nieprzyjemnych doświadczeń. Można powiedzieć, że nauczanie się nowego języka jest pożyteczne dla mieszkańców, że przez to będą więcej oświeceni. Ale ewentualna korzyść wyda się za mała w stosunku do wielkiego trudu, jaki kosztuje. Któż bezstronny może się o to gniewać?

Schummel nie ośmielił się proponować pierwszej drogi. Przypuszcza raczej, że przez szkoły stopniowo ludność opanuje język niemiecki. Przytacza przykłady różnych magnatów, którzy sprowadzają, a nawet utrzymują własnym kosztem niemieckich nauczycieli. Dzieci polskie uczą się łatwo i mówią czystsza i lepszą niemieczyzną niż na wsiach koło Głogowa lub w górach. Schummel nie zdawał sobie sprawy z tego, że chodziło tu o celową germanizację. Ma zaufanie do mądrości państwa, że języka ojczystego ludności nie będzie chciało usuwać i wykorzenić. Wtedy ukryte dobre strony Górnoślązaków zajaśnieją jak słońce przez chmury. Jakiś szyderca może narysować to słońce z kołtunem, aby oznaczyć zarzucane Górnoślązakom nieochędństwo. Schummel nigdzie kołtuna nie widział. Pewien Dolnoślązak, zamieszkały od czterdziestu lat na Górnym Śląsku, napisał do niego, że spotkał się z dwoma wypadkami kołtuna, powstałego jednak wskutek gorączki, a więc nie z powodu brudu. Ktoś inny pisał mu, że zetknął się z kołtunem i na Dolnym Śląsku. Jakiś wielki patriota pruski stwierdzał z goryczą: Skąd biedny wieśniak może kupić grzebień na wsi? Skąd ma wziąć pieniądze na kupno? Czy uboga wiejska kobieta wyda ostatnie grosze na kupno grzebienia, a nie kupi soli? Jeżeli je kartofle nie okraszone, to nie można żądać, żeby jadła nie osolone. Przypuśćmy nawet, że jest grzebień, to czy człowiek, który późno wieczorem wraca z roboty na pańskim, a musi jeszcze obrobić

własne gospodarstwo i ze świtem wstać znów do pracy, ma czas, żeby się uczesać? Na szczęście nie jest to powszechne na Górnym Śląsku. Są panowie, którzy rozumieją, że ponoszą sami szkodę, jeżeli poddany jest żebrakiem. Ale w odległych chatach, w nieszczęśliwych okolicach, gdzie panuje nędza i brud, gdzie państwo są nieobecni lub obojętni na to, co się dzieje z poddanym, jeżeli tylko obrabia swą pańszczyznę, gdzie rządcom i innym oficjalistom jest obojętne, czy pańszczyźniany chłop żyje jak człowiek, czy jak bydłę, czy wygrzebuje z ziemi kartofle, czy też padlinę, żeby wyżywić siebie i swoje dosłownie nagie dzieci, tam rozwijają się kołtuny. W takich chatach gospodyni przez cały tydzień nie ma czasu uczesać dzieci, a w niedzielę włosy są już tak zwichrzone, że prosta kobieta mówi: tworzy się kołtun, nie można go usunąć, aby dzieci nie zachorowały. Jednak dziewczęta górnośląskie lubią się ustroić w święta i na pewno nie mają kołtunów.

Jeden z pisarzy powiedział, że ludność górnośląska mieszka wspólnie ze zwierzętami. Dlaczego takie obrażające pokrewieństwo? Schummel pisze, że chłop górnośląski w trzech wypadkach przyjmuje zwierzęta do swego mieszkania: 1. jeżeli nie ma obory i pan nie chce jej postawić, a wieśniak sam nie ma na to środków; 2. jeżeli jest bardzo zimno, a obora wielka i bydło mogłoby zmarznąć, bo nawóz nie wystarczy do ogrzania; 3. jeżeli młode np. cielęta lub prosięta potrzebują specjalnej opieki i w tym wypadku muszą być bardzo czysto utrzymane. Czasami wieśniak sam nocuje w oborze, aby mu bydła, jego jedyne bogactwa, nie skradziono, aby być w pogotowiu, jeżeli zwierzęta potrzebują pomocy człowieka, np. przy cieleniu się krowy, ażeby samemu chronić się od zimna w braku ciepłej pierzyny. Czy jest w tym coś nagannego?

Mój korespondent — pisze Schummel — przyznaje, że jedyna izba górnośląskiego chłopca, w której musi wraz z całą rodziną i czeladzią jeść, pić i spać, nie może być tak czysta, jak paradny pokój radcy dworu w stolicy. Ale polski chłop zwykle co kwartał bieli swoją izbę, czego nie robi Dolnoślązak. Pewien szlachcic, bardzo dbały o czystość, ma wyłącznie górnośląską służbę, która już zdała egzamin w wielkim Berlinie. Pastor Pohle zapewnia, że zdrowie Górnoślązaków jakoś nie cierpi w tych mieszkaniach zatrutych wyziewami bydła. Dla naszego serca i rozumu byłoby wstydem, gdybyśmy na przyszłość nie oszczędzili im tych przytyków o pokrewieństwie ze zwierzętami domowymi.

Następnie rozprawia się Schummel z zarzutem lenistwa Górnoślązaków, które tylko kańczugiem można pokonać. Zastanawia się nad pojęciem lenistwa. Ten tylko jest leniwy, kto znajduje przyjemność w bezczynności, kto mniej robi, niż wymaga prawo natury. Gdzież są ci leniwczy na Górnym Śląsku? Czy w kopalniach i hutach? Trzeba mieć złą wolę lub być dotkniętym ślepotą, żeby nie uznać tam usilnej i stałej

pracowitości. Wszystkie te przedsiębiorstwa roją się jak mrowiska lub ule od niestrudzonych Górnoszlązaków. A chłopci? Kto widział, jak chłop po pracy na pańskim jeszcze w nocy oprząta swoje gospodarstwo i ścina swoje zboże, jak czasem młóci przy świetle księżycy, ten nie może oskarżać go o lenistwo.

Nie da się zaprzeczyć, że chłop niechętnie odrabia pańszczyznę. I tu Schummel dotyka sprawy uprawnień szlachty. Pisze, że nie nauczył się i nigdy nie nauczy się mówić tonem wersalskim. W rzeczywistości jednak nie występuje przeciw prawom szlachty ani nawet przeciwko systemowi pańszczyźnianemu. Chłop będzie wtedy chętnie pracował, jeżeli będzie widział korzyść własną i swej rodziny. Na pewno są panowie na Górnym Śląsku, u których chłop ma zapewnione utrzymanie. Ale tam, gdzie chłop przy codziennej pańszczyźnie cierpi prawie nędzę wraz z żoną i dziećmi, gdzie cała praca nie zapewnia mu nawet najniższej stopy życiowej, tam nie może iść do pracy pańszczyźnianej jak do tańca.

Schummel pisze również o stawianych Górnoszlązakom zarzutach częstych kradzieży. Jemu nic nie skradziono. Nawet kiedy zostawił chusteczkę do nosa w zajeździe, to mu ją odniesiono. Nie spotkał przykładów, żeby sami Górnoszlązacy organizowali napady, włamania itp. Banda Jurka Sperry, która w drugiej połowie XVIII w. grasowała na Górnym Śląsku, nie składała się wyłącznie z Górnoszlązaków, ale z najrozmaitszych awanturników, dezertów itp., pochodzących z różnych stron. Natomiast zdarzają się kradzieże głównie żywności lub paszy, a powodem ich jest nędza. Ci, którzy podnoszą gwałtowny krzyk z powodu drobnych kradzieży, zamilkliby, gdyby wiedzieli, z jakim niedostatkiem walczy często chłop na Górnym Śląsku. Tego rodzaju kradzież nazywa on żywieniem się i zazwyczaj nawet nie wyznaje na spowiedzi. Natomiast spowiada się z kradzieży pieniędzy i na chwałę duchowieństwa katolickiego trzeba powiedzieć, że często je zwraca. Zdarzyło się raz obrabowanie poczty między Opolem a Strzelcami. Większą część skradzionych pieniędzy zwrócono za pośrednictwem księży poczcie. Byliśmy zadowoleni na Dolnym Śląsku, gdyby nasi złodzieje mieli podobne obyczaje.

Schummel przechodzi następnie do zarzutu pijaństwa. Przyznaje, że na Górnym Śląsku pije się dużo wódki, ale dzieje się to i na Dolnym Śląsku, a nie jesteśmy piętnowani jako naród pijaków. Czasem dla Górnoszlązaka wódka jest jedyną pociechą. Ciężkie warunki życia, nadmierna praca, ciężkostrawne pożywienie — to wszystko popycha do picia wódki. Schummel przytacza zdanie pewnego lekarza, że w chłodnym klimacie wódka rozgrzewając wnętrze jest niekiedy nawet pożyteczna. Jest ona także środkiem oszalałającym, pozwala zapomnieć o nędzy. Może lepiej byłoby już pić piwo, ale na Górnym Śląsku nie ma dobrego piwa.

„Kto chce, niech rzuci kamieniem — pisze Schummel — ja tego zrobić nie mogę”.

Ostatni zarzut, z którym rozprawia się Schummel, to zarzut głupoty, ograniczoności umysłowej i tępoty. Jako przykład przytoczono, że gdy niektórzy panowie proponowali chłopom sprzedaż ich działek ziemi i uzyskanie tym sposobem całkowitej wolności, ci odmawiali. Ludzie, którzy znają stosunki, odpowiadają, że było to bardzo rozumne z ich strony, bo za uzyskanie ziemi na własność mieli zapłacić drogo i wiedzieli, że nie mogliby się na własnym gospodarstwie utrzymać. W jednym wypadku, gdy zaofiarowano im umiarkowane warunki, chętnie przystali i mają się dobrze na swych obecnie dziedzicznych własnych gospodarstwach.

Schummel przytacza różne przykłady na dowód, że Górnoślązacy nie są tępą. Np. dowódcy pułków złożonych z Górnoślązaków dają im jak najlepsze świadectwo; lepiej można wyćwiczyć górnośląskiego rekruta niż Niemca. Zarząd górnictwa w Tarnowskich Górach na podstawie przeprowadzonego doświadczenia stwierdził, że Górnoślązak lepiej się nadaje do pracy w kopalniach niż górnik niemiecki. To samo ma miejsce w hutnictwie przy obsłudze wielkich pieców. Piękna fabryka szkła w Pszczynie zatrudnia tylko dwóch cudzoziemców, reszta to Górnoślązacy. Niektórzy magnaci utrzymują kapele złożone z polskich Ślązaków. Zarzuca się, że nie ma wśród Górnoślązaków pisarzy i uczonych. Schummel wymienia wszechstronnego uczonego zakonnika z klasztoru w Czarnowasach i mówi: „diament surowy nie błyszczy tak jak oszlifowany, ale mimo to jest drogocennym kamieniem. Dajcie Górnoślązakowi kulturę, a zobaczymy, co z niego będzie”.

Wreszcie porusza Schummel sprawę położenia chłopów na Górnym Śląsku i stosunku pana do niego. Przytacza zdanie podróżnika angielskiego, który porównał traktowanie chłopów górnośląskich do traktowania Murzynów przez plantatorów amerykańskich. Schummel podaje również przykłady okrutnego postępowania niektórych dziedziców. Pisze o tym, że rząd pruski wydał szereg ustaw i przepisów ograniczających samowolę panów, ale sam zdaje sobie sprawę, że te przepisy pozostają często martwą literą. Ma jednak nadzieję, że nastąpi zmiana na lepsze.

Schummel porusza także sprawę kultu. Większość Górnoślązaków jest katolicka. Ale religijność jest bardzo powierzchowna, polega na zewnętrznych formach. Schummel zastrzega się, że nie występuje przeciwko religii katolickiej, ale uważa, że liczne odpusty, pielgrzymki itp. są raczej rujnujące dla ludności i nie dają istotnego pokarmu duchowego. Szkoły parafialne są przeważnie jeszcze bardzo źle postawione.

Na podstawie własnych obserwacji i opinii ludzi mieszkających na Górnym Śląsku i znających język polski oraz panujące tam stosunki stwierdza: wieśniak górnośląski jest może człowiekiem surowym, mało

kulturalnym, ale nie jest złym z natury. Przeciwnie, posiada wiele stron dodatnich: jest dobroduszny, szczery, otwarty, umie ocenić dobrodziejstwa i być za nie wdzięczny. Ażeby go poznać, trzeba znać jego język i umieć się z nim porozumieć.

W zakończeniu Schummel pisze: „Polscy Górnoszlązacy, którzy jesteście zdolni do takich postępów, składam wam publicznie wyrazy mego szacunku i miłości! I ja także częściowo nie doceniałem was. Tu macie moje głośne honorowe wyznanie! Niechże to będzie dla was pewnym zadośćuczynieniem za tyle wycierpianych surowych sądów i niech moich bliższych braci, niemieckich Szlązaków, nastroi do Was uczuciami prawdziwie braterskimi”.

Te słowa na pewno nawet nie dotarły do polskich Szlązaków, a wśród Niemców znalazły słaby oddźwięk, wywołały natomiast przeciwko ich autorowi w pewnych kołach niechęć i zarzuty²⁶. Schummel wydał tę książkę własnym nakładem (może nie mógł znaleźć wydawcy), a szereg osób podjęło się rozsprzedaży. Wśród nich był także pastor Pohle. W trakcie druku były pewne trudności z cenzurą. Jest także rzeczą znaną, że z wyjątkiem jedynie dwóch²⁷ wszyscy autorzy niemieccy, którzy piszą o Schummlu i o *Reise durch Schlesien*, przemilczają fakt jego wystąpienia w obronie polskich Szlązaków.

Niewątpliwie książką tą Schummel po raz drugi dotknął swoich niemieckich współziomków i naraził się pewnej części opinii publicznej.

Na razie jednak nie zaszkodziło mu to w jego karierze i powodzeniu. Był nadal cenionym pedagogiem na Śląsku. Lekcje jego, prowadzone bardzo żywo, okraszone humorem, miały taką sławę, że nauczyciele specjalnie przychodzili przysłuchiwać się im i uczyć się od Schummla, tym bardziej że — jak wyraźnie głosił — jego audytorium stało dla wszystkich otworem. Niejednokrotnie też w różnych sprawach wychowawczych zasięgali jego rady, której zwykle nie odmawiał. Spotykały go też wyrazy uznania od wybitnych pedagogów, jak np. braci Gedike i innych. Został powołany na członka towarzystw naukowych we Frankfurcie nad Odrą, w Helmstädt i w Królewcu. W 1803 r. Uniwersytet Wrocławski przyznał mu tytuł doktora filozofii h. c.

W następnym roku po zwiedzeniu Śląska Schummel wybrał się w dwumiesięczną podróż po Niemczech. Prosząc w marcu 1792 r. Hoyma, ministra do spraw Śląska, o potwierdzenie udzielonego mu już przez władze miejskie urlopu, zaznaczył, że chce przy tej sposobności zwiedzić różne zakłady, jak szkołę wolnomularzy w Dreźnie, instytut głuchoniemych w Lipsku, filantropinum Salzmanna w Schnapfental,

²⁶ M. Hippe, *Johann Gottlieb Schummel* (Zeitschrift d. Vereins f. Geschichte u. Altertum Schlesiens — dalej skrót: ZfGS. — t. XXVI, Wrocław 1892, s. 278).

²⁷ Hippe, *op. cit.*; P. Knötel, *Zwei Verteidiger Oberschlesiens* (Der Oberschlesier, 1921, nr 44).

filantropinum w Dessau i inne²⁸. Widzimy więc, że Schummel przy każdej sposobności starał się rozszerzyć i uzupełnić swą wiedzę pedagogiczną i okazywał nie słabnące zainteresowanie sprawami szkolnictwa.

Pod koniec XVIII i na początku XIX w. zaczęły się dla Schummla ciężkie przeżycia. Stracił dwóch przyjaciół: Garvego, który zmarł w 1798 r., i Fülleborna w 1803 r. Pamięci ich Schummel poświęcił specjalną publikację. Jeszcze większym ciosem była dla Schummla śmierć jego żony w dniu 20 I 1802 r. Jednakże 28 V 1804 r. ożenił się powtórnie, tym razem z Joanną Heleną Reussner²⁹. Nie wiadomo, co go skłoniło do zawarcia tego związku z osobą stojącą na niskim poziomie umysłowym, bodaj ze swoją kucharką czy gospodynią. Małżeństwo to nie dało mu szczęścia, a odtrąciło od jego domu wielu przyjaciół. Jedyne jego syn kształcił się w Berlinie, tak że Schummel był coraz więcej osamotniony.

Natomiast coraz pilniej wsłuchiwał się w wieści płynące z Zachodu. Zawsze gorąco przejmował się hasłami rewolucji francuskiej, choć nie zajmował w wystąpieniach rewolucyjnego stanowiska i godził się z miejscowym ustrojem feudalnym. Napoleona uważał za kontynuatora rewolucji i realizatora jej haseł. Stąd zrodziło się u Schummla wielkie uwielbienie dla niego, które nie osłabło nawet wtedy, gdy Napoleon gromił i upokarzał Prusy. Tu należy zaznaczyć, że w tym uwielbieniu nie był Schummel wśród Niemców bynajmniej odosobniony, ale zawsze szczery i otwarty, nie krył się ze swymi uczuciami i wypowiadał je głośno i publicznie. Tego mu władze pruskie nie zapomną.

We wszystkich swych poprzednich pismach Schummel występował zawsze jako zdecydowany patriota pruski. Uwielbiał wszystkich Fryderyków i Wilhelmów. Klęska pod Jeną załamała jego prusactwo. Był okres, kiedy sądził, że państwo pruskie musi się rozpląnąć w uniwersalnej monarchii Napoleona. Ale nikt ze współczesnych nie nazywa go zdrajcą. Schummel zaś twierdził, że nie przestał być patriotą, lecz przestał być rojalistą pruskim. Kiedy 8 I 1807 r. wojska francuskie wkroczyły po czterotygodniowym oblężeniu do Wrocławia, Schummel należał do deputacji witającej ks. Hieronima Bonapartego. Przygotował sobie mowę, której zresztą nie wypowiedział, ale której treść przedostała się do wiadomości publicznej, a zawierała słowa uwielbienia dla Napoleona. Może więcej jeszcze zaszkodził sobie opublikowaniem książki *Apologie der Gräfin Lichtenau*³⁰.

²⁸ C. Grünhagen, *Hoym und das schlesische Censuredikt von 1790* (ZfGS, t. XXXI, s. 311 i n.).

²⁹ „Schl. Prov. Bl.”, t. XXXIX, 1804, s. 563.

³⁰ Lipsk i Gera 1808.

Tytuł hrabiny Lichtenau otrzymała od Fryderyka Wilhelma II w 1796 r., a więc pod koniec życia tego króla, Wilhelmina Enke Rietz, jego osławiona długoletnia faworyta³¹. Po śmierci króla syn jego i następca, Fryderyk Wilhelm III, więził ją przez jakiś czas i skonfiskował nadane jej przez ojca majątki, wyznaczwszy zresztą dość wysoką dożywotnią pensję. Hrabina umiała jednak później trafić do Napoleona i na jego interwencję otrzymała odszkodowanie pieniężne. Zamieszkała na Śląsku. Nie wiadomo, jak to się stało, iż zapoznała się z Schummlem i potrafiła go przekonać, że liczne i różnorodne zarzuty, które ją spotykały, są niesłuszne, że jej, niewinnej kobiecie, stała się krzywda. I Schummel zdecydował się wydać jej obronę, napisaną częściowo przez hrabinę, częściowo uzupełnioną przez niego. Książka była wprawdzie wydana bezimiennie, ale wieść o autorstwie Schummla szybko dotarła do ogółu i wywołała oburzenie. Tak więc Schummel naraził się zarówno opinii publicznej, jak i pruskim władzom rządowym. Jednakże wszyscy biografowie Schummla przyznają, że pobudki jego działania były czyste, że kierowała nim szczerą chęć obrony pokrzywdzonej w jego przekonaniu kobiety. Wszystkie te wystąpienia Schummla miały spowodować bardzo przykre dla niego przeżycia w latach 1809—1810.

31 V 1809 r. zmarł rektor Gimnazjum Św. Elżbiety Jan Efraim Scheibel. Schummel jako prorektor zastępował Scheibela w czasie jego choroby, 9 czerwca zaś magistrat m. Wrocławia znaczną większością głosów powołał go na stanowisko rektora. Dotychczas zawsze władze miejskie decydowały o wyborze. Tym razem jednak już 10 czerwca nadprezydent prowincji śląskiej Massow zwrócił się do Rejencji Wrocławskiej, że należy przeciwstawić się temu nieprzemyślanemu wyborowi. Rejencja zwróciła się do magistratu, aby Schummla nie wprowadzić na urząd. Na razie więc wybór jego został zawieszony. Nadprezydenta zaś Rejencja prosiła o poczynienie odpowiednich kroków u wyższych władz. Prusy nie posiadały jeszcze wówczas ministerstwa oświaty, lecz jedynie sekcję wyznań i oświecenia publicznego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Na jej czele stał człowiek nieprzeciętnej miary, bo Wilhelm Humboldt, który w dziejach oświaty pruskiej ma poważne imię. Schummel dowiedział się 19 czerwca o zawieszeniu jego wyboru. Z godnością i spokojem postanowił spełniać sumiennie nałożone sobie obowiązki rektora, aby móc zawsze zdać z nich rachunek. W pomoc przybyli mu sojusznicy i obrońcy.

Jego dawny uczeń z Legnicy, Samuel Gottfried Reiche, nauczyciel Gimnazjum Marii Magdaleny we Wrocławiu, napisał do nadprezydenta,

³¹ P. Schwartz, *Der erste Kulturkampf in Preußen um Kirche und Schule (1788—1798)* (Monumenta Germaniae Paedagogica, t. LVIII, Berlin 1925, s. 43).

przedstawiając wielkie zalety Schummla jako nauczyciela i jego uzdolnienia do kierowania zakładem szkolnym. Również magistrat trwał przy swoim postanowieniu, powoływał się w piśmie do Rejencji z 14 VI 1809 r. na swoje prawo patronatu nad szkołą Św. Elżbiety, wskazywał na to, że Schummel posiada miłość i zaufanie zarówno uczniów, jak i nauczycieli i że w zupełności nadaje się na rektora.

Sprawa musiała rozstrzygnąć się w Królewcu, gdzie wówczas mieściły się pruskie centralne władze rządowe. Walka toczyła się nie tylko o osobę Schummla, ale o kompetencje władz miejskich i władz rządowych. Przeciwnicy Schummla wysuwali przeciw niemu wszelkie możliwe zarzuty: że nie posiada wystarczającej wiedzy w zakresie starożytności klasycznej, że jego książki i pisma nie mają wartości naukowej, że nie ma taktu i godności, że jest zaniedbany w ubraniu. Wyciągnięto nawet sprawę jego mezaliansu małżeńskiego. Natomiast nikt nie mógł mu zarzucić zdrady lub kolaboracji z okupantem francuskim, mimo jego wyraźnych sympatii profrancuskich.

Należy zaznaczyć, że na czele sekcji wyznań i oświecenia stali ludzie należący do kierunku neohumanistycznego. Humboldt był rozkochany w antyku. Toteż zarzut niedostatecznej znajomości języków starożytnych był dla nich bardzo poważny. Zarzut ten był jednak niesłuszny. Schummel znał dobrze łacinę i grekę, cenił także kulturę antyczną, był tylko przeciwnikiem — jak widzieliśmy — przewagi języków starożytnych w nauczaniu ze szkodą dla innych nauk.

Schummel tymczasem sumiennie spełniał zastępczo obowiązki rektora i nawet usiłował wprowadzić pewne reformy w gimnazjum. Przede wszystkim starał się usunąć karę bicia, wskazywał na to, że dwaj nauczyciele są zupełnie nieodpowiedni, co się okazało trafne.

30 sierpnia magistrat zwrócił się do sekcji i uzasadnił swój wybór. Stanowisko magistratu poparło grono nauczycielskie gimnazjum. W podaniu do sekcji wyznań i oświecenia z 2 IX 1809 r. prosiło o zatwierdzenie Schummla, motywując tym, że znają go z dodatniej strony, że charakter jego daje gwarancję wychowania wiernych poddanych. Sprawa oparła się aż o króla. Polecono nadprezydentowi Śląska i prezydentom Rejencji Wrocławskiej raz jeszcze podać wszystkie dane o Schummlu.

Sprawa ciągnęła się, przechodząc od jednej instancji do drugiej. Było to dla Schummla oczywiście denerwujące. 30 XI 1809 r. zwrócił się do magistratu, prosząc o ostateczną decyzję. Wskazywał na to, że już blisko rok pełni obowiązki rektora i stara się spełniać je jak najlepiej. Liczba uczniów podniosła się ze 170 do 205, co dowodzi, że posiada zaufanie współobywateli. Zarzucano mu, że nie jest uczonym filologiem. Ale uczony filolog może być pod innym względem kompletnym ignorantem. Schummel pisze o sobie, że starał się zebrać wiele wiadomości z różnych

dziedzin, i sądzi, że może nimi służyć jako kierownik zakładu. Prosił więc o przecięcie wreszcie tego węzła gordyjskiego.

Magistrat odpisał mu 6 grudnia, że nie jest winien tej niepewności.

Wkrótce potem Schummel zdecydował się na desperacki krok: napisał sam do sekcji wyznań i oświecenia, która właśnie wtedy przeniosła się z Królewca do Berlina. Pismo było wystosowane w tonie sarkastycznym. Sekcja bowiem postanowiła we wrześniu wprowadzić specjalny egzamin dla kandydatów na rektorów. Schummel zapytuje, kto mógłby go egzaminować. Minister Zedlitz był mądrym egzaminatorem i przy nim zdobył sobie ostrogi. Nie można zasłużonego weterana traktować jak rekruta. Był twórcą i pierwszym inspektorem seminarium dla nauczycieli miejskich. Na tym stanowisku przeegzaminował 150 kandydatów, którzy obecnie pracują w szkolnictwie, a teraz miałyby sam być egzaminowany? Prosi o zakończenie stanu niepewności.

Pismo Schummla, które nazwał własnym egzaminem (Selbstexamen), nadeszło do Berlina w końcu grudnia. Sprawa była już przesądzona. Minister Dohna przedstawił królowi Schummla w takim świetle, że ten 12 grudnia zdecydował się wyboru jego nie zatwierdzić.

Wiadomość ta dotarła 9 I 1810 r. do magistratu wrocławskiego, który z wyrazami żalu 12 tego miesiąca zawiadomił o tym Schummla. Ten odpowiedział, że przyjmuje to ze spokojem (choć w rzeczywistości był głęboko dotknięty) i prosi, aby jak najprędzej uwolnić go od ciężaru zastępstwa. Pociesza się zdaniem Katona Starszego: „Przyjemniej mi, że się pytać będą, dlaczego mnie ten zaszczyt nie spotkał, niż gdyby się mieli pytać, za co mi przypadł w udziale”.

Jednakże jeszcze do 18 V 1810 r. Schummel musiał sprawować zastępczo obowiązki rektora. Za gorliwe ich wykonywanie uzyskał podziękowanie od magistratu. Ponieważ dwóch kandydatów, którym proponowano to stanowisko — Manso, rektor Gimnazjum Marii Magdaleny we Wrocławiu, i Gurlitt, dyrektor gimnazjum w Hamburgu — odmówiło przyjęcia, rektorem Gimnazjum Św. Elżbiety został młodszy od Schummla nauczyciel Etzler, z wykształcenia filolog klasyczny. Schummel pozostał na stanowisku prorektora. Ponadto powierzono mu prowadzenie biblioteki Rehdigerowskiej, którą zajmował się dotąd zmarły rektor Scheibel³².

Odtąd Schummel nic nie ogłaszał drukiem. Żył raczej w osamotnieniu, zajmował się tylko pracą nauczycielską i bibliotekarską. Biblioteka Rehdigerowskiej

³² Sprawa rektoratu Gimnazjum Św. Elżbiety w 1809 r. podana jest w wielkim skrócie. Obszerniejsze opracowanie tego tematu daje F. Wiedemann, *Johann Gottlieb Schummel und die Rektorwahl am Gymnasium zu St. Elisabeth im Jahre 1809/10* (Gymnasium zu St. Elisabeth, Breslau. Festschrift zu Feier des dreihundertfünfzigjährigen Bestehens, Wrocław 1912).

gerowska była bardzo cenna. Twórcą jej był Tomasz Rehdiger (1540—1576), bogaty mieszczanin wrocławski, wykształcony humanista, uczeń Melanchtona. Podróżując po różnych krajach Europy zachodniej zebrał wiele cennych książek i rękopisów, które testamentem przekazał rodzinie z warunkiem utworzenia biblioteki publicznej³³. Na mocy układu ze spadkobiercami w 1645 r. miasto stało się właścicielem księgozbioru, przekazanego kościołowi Św. Elżbiety. W czasie oblężenia Wrocławia w 1806 r. księgozbiór nieco ucierpiał. Biblioteka ta stała się niemniej zaczątkiem Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu. Schummel zajął się nią gorliwie, uporządkował, opracował katalogi i wysunął w 1810 r. myśl utworzenia ze wszystkich bibliotek we Wrocławiu jednej centralnej biblioteki publicznej, co jednak nie zostało urzeczywistnione.

Publicznie ani towarzysko Schummel się już nie udzielał. Ostatnim jego wystąpieniem publicznym było zorganizowanie 18 VII 1809 r. po śmierci Józefa Haydna³⁴, w Auli Leopoldina Uniwersytetu Wrocławskiego, uroczystej żałobnej akademii, na której wygłosił przemówienie o tym wielkim muzyku.

Jednakże z zacisza swego domu Schummel śledził pilnie wypadki polityczne. Jego wiara w Napoleona nie osłabła nawet po 1812 r., nawet po bitwie pod Lipskiem. I także nie był w tym względzie całkowicie odosobniony, jak świadczy jego przyjaciel Manso³⁵.

Prusy przeżywały właśnie rozbudzenie uczuć narodowych i entuzjazm wojenny. Wojna 1813 r. nazwana jest przecież wojną o oswobodzenie narodowe (Befreiungskrieg). Schummel entuzjazmu tego nie podzielał, przez co stał się obcy dla swego otoczenia. Niektóre koła zaczęły się do niego odnosić wrogo. Dosięgały go nawet pogróżki.

W czasie wojny 1813 r. wybuchła epidemia gorączki tyfoidalnej. Uległ jej również Schummel. Zmarł 23 XII 1813 r. Los oszczędził mu dożycia upadku Napoleona. Tegoż dnia zmarła także jego żona. Wobec obawy zarażenia się i w związku ze Świętami Bożego Narodzenia pogrzeb odbył się bardzo cicho przy udziale niewielu osób. Po feriach świątecznych 13 I 1814 r. w gimnazjum odbył się skromny obchód żałobny, na którym przemawiał rektor Etzler i następca Schummla na stanowisku profesora Menzel, który również poświęcił mu wspomnienie pośmiertne w „Schlesische Provinzialblätter”³⁶. Policja zrobiła wymówkę rektorowi, iż nie zameldował o urządzeniu obchodu żałobnego. Magistrat ujął się za nim

³³ S. Tync, *Z życia patrycjatu wrocławskiego w dobie renesansu* (Sobótka, VIII, 1953, Wrocław 1954).

³⁴ Haydn zmarł 31 V 1809 r.

³⁵ L. Geiger, *Briefe O. F. Manso an K. R. Böttiger* (ZfGS, t. XXXI, s. 52).

³⁶ 1814, t. LIX.

i zaznaczył, że obchody wewnątrz murów szkolnych nie potrzebują zezwoleń policji³⁷.

Postać Schummla była przez długi czas zapomniana. Dopiero pod koniec XIX w. zaczęto się nim zajmować. Powstała obszerna literatura³⁸ omawiająca wszechstronnie jego działalność pedagogiczną i twórczość pisarską. Zbadano materiały archiwalne i spuściznę rękopiśmienną po Schummlu. Wszyscy autorzy zgodni są co do tego, że większej trwałej wartości literackiej jego pisma nie posiadały. Jak się wyraził Menzel, Schummel pisał tak, jak mówił, a mówił nieraz lepiej, niż pisał. W swoim czasie pisma jego odegrały pożyteczną rolę, przede wszystkim przyczyniły się do spopularyzowania postępowych idei pedagogicznych. Obecnie są to z małymi wyjątkami raczej pozycje bibliograficzne. Jako pedagog Schummel zajmuje w historii szkolnictwa na Śląsku stanowisko poważne i w historii tego szkolnictwa nie może być pominięty. Był jednym z czołowych ludzi Oświecenia na Śląsku³⁹. Historyk Grünhagen uważa Schummla i Manso za najwybitniejszych pedagogów wrocławskich na przełomie XVIII i XIX w.⁴⁰ Również bezimienny autor książki o stosunkach śląskich w pierwszym stuleciu panowania pruskiego, który bardzo krytycznie odnosi się do prac literackich Schummla, przyznaje mu zasługi pedagogiczne⁴¹.

Dla Polaków zasługuje chyba na wspomnienie jako jeden z pierwszych ludzi, który z wielką odwagą nie wahał się wystąpić w obronie pokrzywdzonego i spotwarzanego polskiego ludu śląskiego i wyciągnąć do niego życzliwą, przyjacielską rękę.

JOHANN GOTTLIEB SCHUMMEL

Viele Autoren berufen sich hinsichtlich Schlesiens auf die Worte: „Mit den polnischen Schlesiern sollten wir keinen Prozeß anfangen, vor dem Tribunal der Geschichte würden wir ihn in sämtlichen Instanzen verlieren“. Eigenartigerweise hat sich die polnische Historiographie bislang noch nicht für die Person des Mannes interessiert, der jene Worte formuliert hat. Das war Johann Gottlieb

³⁷ Wiedemann, *Johann Gottlieb Schummel...*, s. 90.

³⁸ Omawiam ją w przygotowywanej obszerniejszej pracy dotyczącej obrońców polskości wśród Niemców śląskich.

³⁹ Podkreśla to R. M. Ritscher, *Versuch einer Geschichte der Aufklärung in Schlesien während des 18. Jahrhunderts*, Getynga 1912; „Correspondenzblatt des Vereins für Geschichte der evangel. Kirche Schlesiens“, Beiheft, t. XIII, Legnica 1912, z. 1. Niesłusznie M. Urbanowicz (*op. cit.*, s. 15) nazywa Schummla przeciwnikiem Oświecenia.

⁴⁰ C. Grünhagen, *Das schlesische Schulwesen unter Friedrich Wilhelm II.* (ZfGS, t. XXXIV, s. 12).

⁴¹ *Schlesische Zustände im ersten Jahrhundert der preußischen Herrschaft*, Wrocław 1840, s. 98, 160.

Schummel, Schriftsteller, Pädagoge und Politiker. Geboren wurde er am 8.5.1748 in der Umgebung von Jelenia Góra als Sohn eines Dorfschulmeisters. Nach Absolvierung des Gymnasiums in Jelenia Góra studierte er in Halle. Danach war er zunächst Privatlehrer, dann von 1771 bis 1779 an der Schule „Unserer lieben Frauen“ zu Magdeburg tätig. Seine pädagogischen Fähigkeiten lenkten die Aufmerksamkeit des Ministers Zedlitz auf sich und Schummel wurde zum Professor der Ritterakademie in Legnica berufen. Im Jahre 1788 ging er als Prorektor zum St. Elisabethgymnasium in Wrocław über, wo er bis zum Tod (23.12.1813) gewirkt hat. Er entwickelte und propagierte neue Erziehungsmethoden und war außerdem ein recht fruchtbarer Schriftsteller. Er schrieb Romane, Erzählungen und pädagogische Aufsätze, die er in Zeitschriften veröffentlichte. Alle, die über Schummel schrieben, behaupten, seine Schriften besäßen keinen größeren Wert. Sie trugen indessen zu ihrer Zeit zur Popularisierung fortschrittlicher pädagogischer und gesellschaftlicher Ideen bei. Schummel war ein Bewunderer der großen französischen Revolution und Napoleons, den er für ihren Vollender und für den Verwirklicher ihrer Losungen hielt. Darum lehnte es die preußische Regierung ab, ihm im Jahre 1809 die Funktion des Rektors am St. Elisabethgymnasium zu übertragen.

Für polnische Leser ist das Buch *Schummels Reise durch Schlesien* (Wrocław 1792) voll Interesse. Hier tritt er als begeisterter Verteidiger der polnischstämmigen Schlesier gegen vielerlei ungerechtfertigte Vorurteile auf, die sich in der deutschen Publizistik fanden.

MARIAN ORZECOWSKI

KOŚCIÓŁ KATOLICKI NA ŚLĄSKU OPOLSKIM WOBEC GERMANIZACJI W OKRESIE HITLEROWSKIM

Po przejęciu władzy przez hitlerowców rola kościoła katolickiego na Śląsku Opolskim w germanizacji miejscowej ludności polskiej stała się przede wszystkim funkcją wzajemnych stosunków między nim a państwem. Z tego też względu rozwój tych stosunków i uwarunkowana przez nie strategia i taktyka polityczna kościoła stanowią klucz do zrozumienia jego postawy wobec ludności polskiej oraz miejsca i roli w polityce germanizacyjnej. Na odmiennej nieco płaszczyźnie kształtowały się w okresie hitlerowskim wzajemne stosunki między duchowieństwem katolickim a ruchem polskim, a dokładniej rzecz ujmując — stosunek ruchu polskiego do niemieckiego duchowieństwa katolickiego i kurii wrocławskiej. Podobnie jak w czasach republiki weimarskiej określały go przepojone duchem katolicyzmu zasady programowe Związku Polaków w Niemczech i związanych z nim organizacji, modyfikowane jednakże przez rozwój między państwowych stosunków polsko-niemieckich, a zwłaszcza takie wydarzenia z ich zakresu, jak zawarcie paktu o nieagresji, wygaśnięcie konwencji genewskiej, czy też podpisanie deklaracji mniejszościowej z 5 XI 1937 r. Współzależność między rozwojem stosunków polsko-niemieckich a postawą ruchu polskiego wobec niemieckiego duchowieństwa katolickiego i jego germanizacyjnych poczynań na Śląsku Opolskim rysuje się szczególnie wyraźnie w świetle „Nowin Codziennych”. Dla naszego tematu jest to źródło niezwykle ważne, a prawie zupełnie dotychczas pomijane przez autorów lansujących tezę, że „katolickie duchowieństwo górnośląskie współdziałało w większości wypadków w obronie polskiego języka w kościele”, że „poza nielicznymi wyjątkami, w większości poparło polską ludność w obronie jej kulturalnej i narodowej odrębności, jaka przeniosła się na teren kościoła. Opierało się również rugowaniu języka polskiego z kościoła, a nawet w zależności

od indywidualności księdza przyczyniało się do wzmocnienia polskości mimo przykrości, na jakie się narażało”¹.

Euforia nacjonalistyczna, jaka ogarnęła Śląsk Opolski w pierwszych tygodniach i miesiącach po przewrocie hitlerowskim, nie ominęła także znacznej liczby księży katolickich. Mnożące się akty brutalnego terroru antypolskiego nie wywołały z ich strony żadnego prawie sprzeciwu i oporu. Wręcz przeciwnie, pewna część duchowieństwa wykorzystwała je jako dogodny pretekst do podjęcia wzmożonego ataku na język i prawa Polaków w kościele. Napływające do proboszczów i dziekanów hitlerowskie rezolucje i żądania zmiany istniejącego dotychczas status quo w stosunkach językowych w kościele z reguły spotykały się z przychylną w zasadzie reakcją z ich strony. Wielu proboszczów przejawiało nawet oddolną inicjatywę i na własną rękę — przy milczącej zgodzie swego biskupa — uszczuplało lub brutalnie rugowało prawa języka polskiego w życiu kościoła.

Oto garść faktów utrwalonych w „Nowinach Codziennych” tylko w pierwszej połowie 1933 r. Nowy proboszcz parafii czarnowąskiej w powiecie opolskim „powoli, lecz systematycznie, a przy tym nadzwyczaj ostrożnie” począł wprowadzać zmiany językowe na niekorzyść Polaków². Na marginesie podobnej praktyki proboszczów w Głogówku i Dzierżysławiu (powiat prudnicki) „Nowiny Codzienne” pisały: „Czy przestaną być parafianami drugiej klasy? Czy kazania będą lepszą polszczyzną wygłaszane? Czy polski śpiew, w upadku się znajdujący, zostanie przywrócony do dawniejszego znaczenia?”³ Skargi na wzmożenie germanizacyjnych praktyk duchowieństwa, „jakich wiele na Śląsku Opolskim”, napływały także z Leśnicy w powiecie strzeleckim. Miejscowy proboszcz, „ksiądz centrowiec woli ... niemieckie owieczki paść, polskie owce niech sobie tam wilk pożre”⁴. Parafianie z Sierakowa w powiecie opolskim żalili się, że traktowanie dzieci polskich przez miejscowego proboszcza „jest nacechowane złośliwością”, i wyrażali — płonne, jak się miało okazać — nadzieje, że „odnośne władze kościelne na Śląsku położą kres macoszemu traktowaniu katolików modlących i spowiadających się po polsku, bo macosze traktowanie może przynieść niepożądany plon ujawniający się w oziębieniu uczuć religijnych”⁵. Z wielu parafii nadchodziły informacje o odczytywaniu listów pasterskich po niemiecku,

¹ A. Kucner, *Kościół katolicki na Śląsku Opolskim wobec kwestii germanizacji* (Kwartalnik Opolski, R. III, 1957, nr 1, s. 112, 119).

² *Katholicus, Musi ustać germanizacja w czarnowąskiej parafii* (Nowiny Codzienne — dalej skrót NC — 10 II 1933).

³ *Niecoś z parafii w Dzierżysławiu i Głogówku* (NC, 16 II 1933).

⁴ *Stosunki w parafii* (NC, 18 III 1933).

⁵ *Walka z polskością* (NC, 13 V 1933).

czego dotychczas raczej nie notowano. Parafianie z Siołkowic pod Opolem pisali: „Podatek to władza kościelna umie ściągać z ludzi, lecz aby zrobić to, co nakazuje obowiązek, to jakoś nie można ... Germanizujecie tak nadal, a ujrzyście, jak kościoły ... świecić będą pustkami”⁶. Można zakładać, że w tece redakcyjnej „Nowin Codziennych” znalazło się znacznie więcej informacji o antypolskiej działalności duchowieństwa, gdyż zawsze powściągliwe i ostrożne, postawiły obecnie w stan oskarżenia wszystkich duchownych byłych centrowców, zwolenników „centrowych haseł germanizatorskich”, którzy „zerują nadal na zranionym ciele naszego ludu”⁷, a „Matkę-Kościół przeistaczają dla nas Polaków na macochę”⁸. Z ich winy „walczyć musimy na każdym prawie kroku o nasze nabożeństwa polskie, o polski śpiew w kościele, o przygotowanie dziecka do pierwszej Komunii świętej w języku polskim”⁹. „Nowiny Codzienne” nie składały jeszcze odpowiedzialności za rugowanie języka polskiego z kościoła na kurię wrocławską, skłonne traktować alarmujące i rozpaczliwe wieści ze wszystkich stron Śląska Opolskiego jako przejaw samowoli i „ojczyźnianej” nadgorliwości poszczególnych proboszczów. Interpelowały więc początkowo: „Co na to mówią najwyższe władze kościelne”, gdyż niższe dotychczas „zwykle były nieczule na dolę ludu polskiego”¹⁰, aby następnie już bardziej stanowczo stwierdzić: „Kiedyż wreszcie w te rozpaczliwe stosunki wkroczy wyższa władza kościelna i ukróci samowolę pocentrowych proboszczów i księży”¹¹. Apele „Nowin Codziennych” były jednak głosem wołającego na puszczy, gdyż kuria wrocławska dobrowolnie i świadomie dała posłuch żądaniom hitlerowców.

W drugiej połowie kwietnia 1933 r. Bertram otrzymał petycję około 50 mieszkańców parafii Żelazno w pobliżu Opola, którzy domagali się likwidacji nabożeństw polskich¹², i już 21 kwietnia skierował do proboszczów dziekanatu opolskiego zapytanie, w jakim stopniu „zwiększenie nabożeństw w języku niemieckim leży w interesie duszpasterskim”¹³. Proboszczowie wielu parafii podjęli sugestię kardynała, chociaż niektórzy z nich zalecali z różnych względów ostrożność¹⁴. 6 VII 1933 r. Bertram

⁶ *Co to za porządek* (NC, 15 VI 1933). Na całym Śląsku Opolskim „narzekali ludziska na macosze traktowanie ich przez księży” w związku z odczytywaniem listu pasterskiego po niemiecku. W a c ł a w, „*Co to za porządek?*” (NC, 20 VI 1933).

⁷ *Ponownie oskarżamy* (NC, 6 VIII 1933).

⁸ *Kościół ma być nam matką, a oni robią z niego... macochę!* (NC, 22 VI 1933).

⁹ *O język ojczysty w kościele* (NC, 1 IV 1933).

¹⁰ *Kościół ma być nam matką, a oni robią z niego... macochę* (NC, 22 VI 1933).

¹¹ NC, 6 XII 1933.

¹² Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu (dalej skrót: AAW), I A 25, d 40.

¹³ Tamże.

¹⁴ Proboszcz Konda z Luboszyc w powiecie opolskim zalecał ostrożne postępowanie wobec Polaków, „um sie nicht zu verärgern, da sie noch die große Majorität

stwierdzał w specjalnym reskrypcie, że poszerzenie zakresu języka niemieckiego „in Predigt und Gesang” jest celowe przede wszystkim ze względu na „duchową orientację” (die seelische Einstellung) młodego pokolenia oraz konieczność pozyskania przez kościół ludzi mniej lub bardziej mu obcych i unikających kazań polskich, a wreszcie ze względów politycznych, podyktowanych zmienioną sytuacją w Rzeszy¹⁵. W oparciu o reskrypt Bertrama kuria udzielała poszczególnym proboszczom zezwoleń na wprowadzenie nowych nabożeństw w języku niemieckim w zakresie uznanym przez nich za pożądany zgodnie z istniejącymi warunkami¹⁶.

Postawa Bertrama i podległego mu kleru stanie się zrozumiała, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że aktywny, a niekiedy wręcz demonstracyjny udział w akcjach antypolskich stał się ważkim atutem w zabiegach o modus vivendi kościoła katolickiego z reżymem hitlerowskim. W szczególności miał on być wyrazem dobrej woli i niejednokrotnie deklarowanej przez Bertrama gotowości do współpracy z rządem hitlerowskim. Wzmoczenie więc działalności germanizacyjnej duchowieństwa po przewrocie hitlerowskim nie było przypadkowe. W tym też należy dopatrywać się przyczyn faktu, iż nie osłabła ona po zawarciu polsko-niemieckiego paktu o nieagresji, ocenianego zresztą przez niektórych księży jako wyrzeczenie się przez Hitlera rewizji granic wersalskich. Na niepowodzenie więc skazane były z góry zabiegi przywódców ruchu polskiego w Niemczech, aby pakt o nieagresji rozszerzyć na stosunki kościelne¹⁷. W próżnię trafiały wielokrotnie kierowane do duchowieństwa niemieckiego apele o zaniechanie germanizacji gwałcącej nie tylko konkordat,

bilden und fast ganz allein der Unterhalt des Geistlichen bestreiten, was auf dem hies. Posten recht im Gewicht fällt”. AAW, I A 25, d 40, Konda do Bertrama, 27 IV 1933. Proboszcz Zembowic stwierdzał: „Ich bin sehr gern bereit, die Zahl der deutschen Andachten noch zu vermehren, doch ich zunächst Vorsicht gebote, damit nicht allzu plötzlich die polnischen Andachten eine Verringerung erfahren”. Tamże, Zembowic do Bertrama, 10 V 1933.

¹⁵ „Eine zu geringere Berücksichtigung der in den öffentlichen Verhältnissen des Landes eingetretenen Veränderungen Nachteile in kirchlicher Hinsicht im Gefolge haben würde”. AAW, I A 25, d 40.

¹⁶ Tamże. Oprócz wymienionych miejscowości w 1933 r. zmieniono porządek nabożeństw na niekorzyść języka polskiego w parafiach Bogacie, Gliwice (kościół Św. Bartłomieja), Grodzisko, Roszowski Las, Studzienna, Wielki Kamień, Wielkie Zimnice, Zalesie. Ambasada RP w Berlinie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 20 VI 1936, *Polityka kościoła katolickiego w Niemczech hitlerowskich w świetle polskich raportów dyplomatycznych* (Życie i Myśl, R. XVI, 1966, nr 5, s. 105—106); Kucner, *op. cit.*, s. 102, 104.

¹⁷ „Z chwilą odprężenia w polityce powinno nastąpić i odprężenie w kościele”. W. Mr, *Stosunek kościoła do ludności polskiej. O odprężeniu w kościele* (NC, 4 III 1934).

lecz także podważającej porozumienie polsko-niemieckie i sprzecznej z oficjalnymi deklaracjami niemieckich mężów stanu o zaniechaniu tradycyjnej polityki wynaradawiania¹⁸. Sformułowania prasy polskiej i polskich placówek dyplomatycznych sprawiają wrażenie, że kościół był w tym okresie uważany za najgroźniejszego wroga polskości. „Duchowieństwo jest bardziej wrogo nastawione do Polaków niż skrajny szowinista” — stwierdzał jeden z działaczy polskich¹⁹. O „postępującej fali germanizacji kościelnej, nadal niszczącej narodowe wartości naszego ludu”, pisał Jan Łangowski²⁰. Na Śląsku Opolskim „stосуje się w dziedzinie kościelnej ... w dalszym ciągu stare »wypróbowane« metody w odniesieniu do parafian polskich²¹. Nie odbiegały od przytoczonych opinie polskiej służby dyplomatycznej w Niemczech. „Ośrodkiem germanizacji jest nadal kościół”²². Nastawienie kleru jest „jaskrawo politycznie antypolskie. Działalność jego idzie równolegle do germanizacyjnych lokalnych organizacji niemieckich”²³. Opinie te znajdowały potwierdzenie w wielostronnej akcji wypierania języka polskiego z kościoła i dyskryminacji parafian polskich.

Jedno z najważniejszych przejawów germanizacyjnej działalności duchowieństwa katolickiego stanowiło ograniczanie nabożeństw polskich i forsowanie niemieckich. Skargi na tego rodzaju postępowanie duchowieństwa napływały ze wszystkich stron Śląska Opolskiego. Wśród dziesiątków proboszczów wyróżniali się swą postawą m. in. ks. Pache ze Sławęcic w powiecie kozielskim, który „widocznie wziął sobie za szczególne zadanie tępić wszystko, co polskie”²⁴, prałat Kubis z Opola²⁵ czy odznaczający się „szczególną gorliwością w akcji germanizacyjnej” ks. Steuer z Ligoty, gdzie niegdyś proboszczem był ks. Aleksander Skowroński²⁶. Nie ustępował mu ks. Kischka, wbrew stanowisku zarządu

¹⁸ Tamże; *O polską opiekę duchowną* (NC, 18 V 1934); J. Łangowski, *Pod naporem akcji germanizacyjnej duchowieństwa niemieckiego w kościele katolickim* (NC, 30 VIII 1934); *Jeden rok w stosunkach polsko-niemieckich* (NC, 30 I 1935); *Mały przyczynek do stosunków kościelnych na Śląsku Opolskim* (NC, 14 IX 1935).

¹⁹ W. Mr., *op. cit.*

²⁰ Śląsk Opolski „jest terenem najgroźniejszej tragedii religijnej naszego ludu ... Nieszczęsny wpływ centrowców załamał się, ale duch centrowy pozostał”. Łangowski, *op. cit.*

²¹ *Mały przyczynek do stosunków kościelnych na Śląsku Opolskim* (NC, 14 IX 1935).

²² Konsulat Generalny RP w Opolu do wojewody w Katowicach, ściśle tajne, 8 II 1936, *Polityka...*, s. 100.

²³ Ambasada RP w Berlinie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 20 VI 1936, tamże, s. 103.

²⁴ *Jeden za wszystkich. Kościół kuźnią germanizacji* (NC, 10 II 1934).

²⁵ *Kto podsłuchuje — wysłucha na siebie* (NC, 20 II 1934).

²⁶ *Tempo germanizacji w parafii ligockiej pod Białą* (NC, 15 V 1934).

kościelnego mianowany proboszczem w Grabinie po śmierci ks. Koziołka²⁷. Sławę nader gorliwego germanizatora zdobył sobie także ks. Przybysz z Bocianowic, przysłany przez kurię — jak sam oświadczał — aby „popierać niemczyznę”²⁸. Kasowali nabożeństwa polskie proboszczowie w Turze (powiat raciborski)²⁹, Budziskach (powiat raciborski)³⁰, Gostonii (powiat prudnicki), której proboszcza, ks. Gutsfelda, po likwidacji połowy nabożeństw polskich oskarżano o „planową germanizację”³¹. W Opolu już w 1934 r. zostały wyrugowane wszystkie polskie nabożeństwa różańcowe³².

Na początku 1935 r. parafianie polscy skarżyli się na drastyczne ograniczenie nabożeństw polskich w Sławikowie (powiat raciborski)³³, Chrzaszczycach (powiat opolski)³⁴. W Żernikach (powiat gliwicki) w 1935 r. po raz pierwszy odbyło się niemieckie nabożeństwo wielkonoce i procesja z niemieckim śpiewem. Gdy polscy parafianie nie chcieli śpiewać w obcym im języku, ksiądz krzyczał „singen, singen”³⁵. W parafii Bolko w powiecie opolskim w 1935 r. po raz pierwszy zorganizowano misje w języku niemieckim. „Rezultat tego antypolskiego nastawienia był oczywiście ten, że kościół podczas misji przeważnie świecił pustkami”³⁶. W parafii Półwieś w powiecie opolskim w 1935 r. po raz pierwszy odprawiono niemieckie nabożeństwo w dzień patrona gminy, św. Floriana³⁷. „Z rozkazu władzy biskupiej”, według wyjaśnienia proboszcza, skasowano w 1935 r. część nabożeństw polskich w Gamowie w powiecie raciborskim³⁸. W 1937 r. na całym Śląsku Opolskim zanotowano ograniczenie polskich nabożeństw majowych³⁹ i wypieranie języka polskiego z uroczystości Bożego Ciała⁴⁰.

²⁷ *Ksiądz germanizuje. Kasowanie nabożeństw polskich w Grabinie* (NC, 14 II 1935); *Ksiądz z Grabiny polemizuje z nami* (NC, 7 III 1935).

²⁸ Langowski, op. cit.; Ambasada RP w Berlinie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 20 VI 1936, *Polityka...*, s. 105.

²⁹ *Stosunki w naszej parafii* (NC, 12 III 1935).

³⁰ *Wieczna krzywdą* (NC, 6 V 1934).

³¹ *Z smutnej działalności proboszcza w Gostonii* (NC, 15 V 1934).

³² *Nie było ani jednego polskiego nabożeństwa różańcowego* (NC, 3 XI 1934).

³³ *Dla kogóż to jest* (NC, 17 II 1935).

³⁴ *Krzywdą za krzywdą* (NC, 27 III 1935).

³⁵ *Nowy wyraźny dowód, że nabożeństwa niemieckie dla ludności polskiej są zbyteczne* (NC, 26 IV 1935).

³⁶ *Niecoś o traktowaniu Polaków w parafii Bolko* (NC, 28 IV 1935).

³⁷ *Germanizacja na każdym kroku* (NC, 10 V 1935).

³⁸ *Znowu upośledzenie w kościele* (NC, 11 X 1935).

³⁹ *Polskie majowe nabożeństwa* (NC, 11 V 1935).

⁴⁰ „W Boże Ciało w cichej wiosce dzwony biły. A wiernemu ludowi serca krwawiły” — pisał parafianin polski z Siolkowic *Serce ludu krwawi. Echa święta Bożego Ciała* (NC, 2 VI 1937).

Taktyka kasowania nabożeństw polskich i forsowania niemieckich była nader bogata i zróżnicowana. Oprócz częściowego czy też całkowitego likwidowania nabożeństw polskich uciekano się do przesuwania ich na najwcześniejsze godziny ranne (Bertram zresztą zalecał proboszczom umiejętne manipulowanie godzinami odprawiania nabożeństw), tak że Polacy, a „w szczególności ludność rolna, nie mogą z nich korzystać”, co w konsekwencji prowadziło do ich likwidacji pod pretekstem małej frekwencji⁴¹. Masowo kasowano nabożeństwa popołudniowe, różańcowe i majowe, rezygnowano z kazań polskich i zastępowano je odczytywaniem Ewangelii w języku niemieckim⁴², wprowadzano mieszane niemiecko-polskie nabożeństwa itd.⁴³ Dotkliwymi dla ludności polskiej przejawami germanizacyjnej działalności duchowieństwa było rugowanie śpiewu polskiego⁴⁴, ogłaszanie zapowiedzi ślubnych w języku niemieckim⁴⁵, agitowanie z ambon, niekiedy w języku polskim, za niemieckimi towarzyszami kościelnymi⁴⁶, odczytywanie listów pasterskich w języku niemieckim⁴⁷. Skarżyli się także parafianie polscy, że proboszczowie zwracają się do nich po niemiecku z prośbami o datki na rzecz kościoła, w czym dopatrywano się szczególnego braku poszanowania godności i dumy narodowej Polaków⁴⁸, a także że uroczystości powitalne biskupów odbywają się prawie wyłącznie w języku niemieckim⁴⁹. Wiele rozgoryczenia wywoływało również posługiwanie się przez duchowieństwo skandaliczną wprost polszczyzną w mowie i piśmie⁵⁰ oraz „dziwne polskie nabożeństwa” z kazaniem w niezrozumiałym, ani polskim, ani

⁴¹ Ambasada RP w Berlinie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 20 VI 1936, *Polityka...*, s. 104.

⁴² W sierpniu 1937 r. w wielu kościołach kazania polskie zastąpiono odczytywaniem encykliki papieskiej w języku niemieckim. *Ze Śląska* (NC, 4 IX 1937).

⁴³ Ambasada RP w Berlinie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 20 VI 1936, *Polityka...*, s. 104.

⁴⁴ *Nowa krzywda dla parafian polskich* (NC, 2 IV 1934).

⁴⁵ *Po co niemieckie zapowiedzi na polskim nabożeństwie* (NC, 26 XI 1935).

⁴⁶ *Z parafii Wielkie Staniszcze* (NC, 9 II 1934); „W mej parafii nie chcę zaprowadzać nic nowego” (NC, 12 IV 1934).

⁴⁷ *Ostatni list pasterski* (NC, 14 IX 1935); *List pasterski dla Polaków po niemiecku* (NC, 13 IV 1935).

⁴⁸ *Nad mowę polską miłszy księdzu pieniądz polski* (NC, 19 XII 1934).

⁴⁹ *Nowe skrzywdzenie Polaków w kościele* (NC, 28 IV 1934).

⁵⁰ Oto np. wyjątki z drukowanego „po polsku” porządku nabożeństw w parafii Rachowice w powiecie gliwickim: „Za Anne P... Szczepana syna, darauf Quartalskrankenbesuche”; „Na int. bractwa P. J. za wszystkie zniewagi mu wyrządzone z prosba o dalsze”; „Jutnia Do Dzieciatka Jezus od terziary o potrzebne laski”. Korespondent „Nowin Codziennych” pisał z oburzeniem: „Rozum staje, dech zapiera piersi, ręka ... pisze słowa rozpaczy pod adresem władz kościelnych”. *Nieuctwo czy profanacja? Obrąza najświętszych uczuć ludności polskiej* (NC, 25 I 1934).

niemieckim, języku⁵¹. Nie bez racji może podejrzewano istnienie tendencji do „zniechęcania nas do słuchania polskich kazań”⁵².

Z przedstawionych tu faktów wynika, że po 1933 r. kierunek antypolskiej działalności duchowieństwa uległ pewnej zmianie. W okresie poprzednim działalność ta skierowana była przede wszystkim przeciwko zorganizowanym formom ruchu polskiego i „wielkopolskiej agitacji” oraz jej rzekomemu przenoszeniu do kościoła przez Związek Polaków w Niemczech i współdziałające z nim organizacje. Akcja germanizacyjna kleru niemieckiego wyrażała się w nagminnym prawie przekształcaniu ambon w trybuny procentowej i antypolskiej agitacji wyborczej (skierowanej przeciwko Polsko-Katolickiej Partii Ludowej) oraz w bezpośrednim wspieraniu wynaradawiającej działalności szkoły, administracji i organizacji nacjonalistycznych. Obecnie jej ciężar przesunął się do samego kościoła i jego życia wewnętrznego. Punkt ciężkości wysiłków germanizacyjnych skierowało duchowieństwo przeciwko dziecku polskiemu i młodzieży. Polska służba dyplomatyczna podkreślała, że „główny nacisk skierowany jest na germanizację dzieci przez nauczanie religii i przygotowanie do Sakramentów świętych w języku niemieckim, Rzadkie są parafie, gdzie w ogóle przygotowanie do Sakramentów świętych prowadzone jest w języku polskim. Uzasadnia się tę metodę tym, że dzieci uczęszczające do szkół niemieckich powinny pobierać naukę religii również w języku niemieckim. Ewentualny wyjątek czyniony jest tylko dla dzieci uczęszczających do szkół polskich”⁵³. Dla dzieci i młodzieży duchowieństwo wielu parafii wprowadzało specjalne nabożeństwa niemieckie, gorąco je polecając⁵⁴, śpiesznie likwidowało resztki nauk przygotowawczych do komunii w języku polskim⁵⁵.

⁵¹ Młody obserwator, *Z parafii Wielkie Staniszcze* (NC, 9 II 1934).

⁵² Obserwator, *Przykład jakich wiele* (NC, 4 III 1937); *Smutna sprawa* (NC, 17 IV 1937). Polskie placówki dyplomatyczne w Niemczech stwierdzały, że oprócz wymienionych przejawów działalności antypolskiej księża niemieccy „nawet w czasie nabożeństw polskich” przedstawiają Śląsk jako „historyczną ziemię germańską”, ludność słowiańską jako napływową, a jej język jako narzecze nie mające „nic lub mało wspólnego z językiem polskim”. Ambasada RP w Berlinie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 20 VI 1936, *Polityka...*, s. 103.

⁵³ Ambasada RP w Berlinie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 20 VI 1936, tamże, s. 104.

⁵⁴ Młody obserwator, *Z parafii Wielkie Staniszcze* (NC, 9 II 1934).

⁵⁵ *Tempo germanizacji w parafii ligockiej pod Białą* (NC, 15 V 1934); *Z smutnej działalności proboszcza w Gostomii* (NC, 15 V 1934); *W Sierakowie wciąż to samo* (NC, 20 V 1934); *Stosunki w naszej parafii* (NC, 12 III 1935); *Krzywdza za krzywdą* (NC, 27 III 1935); *Pokrzywdzenie dziatwy polskiej przystępującej do pierwszej Komunii* (NC, 16 VI 1935); *Nowa praktyka w kościele w czasie przystępowania dzieci do I Komunii św.* (NC, 20 VI 1935); *Pierwsza Komunia św. dzieci* (NC, 5 VI 1936).

Zgodnie z odnotowywaną już przez nas tendencją prasa polska, systematycznie informująca o germanizacji w kościele, nie oskarżała kurii wrocławskiej, odsuwała podejrzenia, że „ze strony najwyższej terenowej władzy kościelnej »wychodzą« wpływy wynaradawiające”⁵⁶. Jednakże powtarzające się tu i ówdzie formułki proboszczów, że likwidują nabożeństwa polskie „z rozkazu biskupa”, czy też deklaracje młodych duchownych, że przysłano ich z zadaniem „umacniania niemieczyzny”, musiały wywoływać wiele pesymistycznych refleksji na temat „bezstronności” i „sprawiedliwości” Bertrama. Rzadko jednak atakowano go wprost, ograniczając się do kierowania pod jego adresem próśb, apeli i interpelacji. 18 X 1936 r. Sejmik I Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech z Góry Św. Anny zwrócił się do Bertrama z prośbą o zapewnienie ludności polskiej na Śląsku Opolskim „pełnej opieki duchownej” i zagwarantowanie „wychowania księży-Polaków”⁵⁷. Parę miesięcy później, 7 III 1937 r., uczestnicy obchodu Wiary Ojców w Zabrzcu skierowali do kurii biskupiej prośbę o zakaz akcji usuwania języka polskiego z kościoła, godzącej „w nasze najistotniejsze prawa narodowe”⁵⁸. Przez wiele artykułów prasy polskiej przewijała się myśl, że germanizacja w kościele podrywa „wiarę w sprawiedliwość tych, co rozgłaszają ducha chrześcijańskiego w dzisiejszych krytycznych czasach”⁵⁹, prowadzi do obniżania religijności i zachwiania „wiecznie żywego fundamentu kościoła katolickiego na wschodzie Rzeszy”, jakim jest lud polski, a więc przynosi niepowetowane szkody samemu kościołowi. Wobec bezskuteczności skarg, próśb i apeli ruch polski próbował przełamać opór duchowieństwa lansowaniem znacznie wcześniej sformułowanego postulatu utworzenia niezależnej od Wrocławia odrębnej diecezji opolskiej z biskupem Polakiem oraz Polskiej Akademii Duchownej w Opolu⁶⁰. Po

⁵⁶ *Ostatni list pasterski* (NC, 14 IX 1935).

⁵⁷ NC, 21 X 1936.

⁵⁸ *Protestujemy!* (NC, 10 III 1937). 10 III 1937 r. prezes I Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech Franciszek Myśliwiec przesłał rezolucję Bertramowi zapewniając go, że lud polski „unerschütterlich zum katholischen Glauben und zum apostolischen Stuhle stehen wird”, a zarazem pokornie prosząc go, aby zechciał „die polnische Bevölkerung vor der Beraubung ihrer Muttersprache in der Kirche hochgeneigtest in Schutz nehmen”. Nie odpowiadając bezpośrednio na pismo Myśliwca Bertram ograniczył się do przypomnienia podległemu sobie klerowi, że „es ist, wie seither, auf die sprachlichen Verhältnisse jeder Pfarngemeinde dasjenige Maß von Rücksicht in Gottesdienst und Seelsorgehandlungen zu nehmen, daß nach den Grundsätzen der Gerechtigkeit, Liebe und Klugheit den örtlichen Seelsorgen als erforderlich erscheint” AAW, I A 25, p. 51, Bertram do Wikariatu Generalnego i dziekana Bertzika w Zabrzcu, 17 III 1937.

⁵⁹ *Więcej serca dla Polaków zamiast wszystko dla katolików-Niemców* (NC, 1 VII 1934).

⁶⁰ Żądanie tego rodzaju ponownie sformułowały władze naczelne Związku Po-

zarzuceniu tego postulatu — wobec oczywistej jego nierealności — oporowano groźbą porzucenia kościołów i przeniesienia kultu religijnego „do ognisk domowych, do ośrodków towarzystw i organizacji”, gdzie lud polski nie będzie traktowany jak „trędowny żebrak”⁶¹. Wierni polscy niejednokrotnie stawiali czynny opór naciskowi germanizacji w kościele. Gdy nie zawsze odnosiły pożądany skutek demonstracyjnie zwiększane datki na rzecz kościoła⁶², Polacy udawali się na nabożeństwa do innych kościołów, w których respektowano jeszcze ich prawa językowe, zbierali się na grupowe modlitwy bez księdza i organisty itd.⁶³ Nabożeństwa niemieckie świeciły pustkami, podczas polskich — kościoły były przepełnione⁶⁴.

Rugowanie języka polskiego z kościoła w latach 1933—1938 było nie tylko, a nawet nie przede wszystkim, jak twierdzą niektórzy autorzy⁶⁵, wynikiem nacisku lokalnych i prowincjonalnych władz państwowych i BDO. W istocie rzeczy nacisk ten był w tym okresie stosunkowo słaby i nie wychodził zazwyczaj poza ramy normalnego oddziaływania władz na postawę kościoła. Warto zauważyć, że w latach 1934/35 i 1937/38 BDO podejmował dopiero szeroko zakrojoną akcję ankietową zmierzającą do wyjaśnienia rzeczywistego zakresu używania języka polskiego w kościele i postawy kleru parafialnego, a pomyślaną jako wstępny i niezbędny warunek kampanii antypolskiej. Duchowieństwo katolickie traktowało lata 1933—1938 jako fragment okresu „pozytywnego popierania niemieczyny” i rezygnacji władz państwowych z gwałtownego wypierania języka polskiego, co spowodowało, według jego oceny, że „ludność górnośląska z własnej inicjatywy coraz bardziej zwracała się ku językowi niemieckiemu”. Duchowieństwo wyciągało z tego tylko wnioski dla swej działalności duszpasterskiej⁶⁶. Cytowana wypowiedź stanowi nie tylko

laków w Niemczech w lutym 1933 r. NC, 12 III 1933; S. Murek, *Kościół katolicki a naród* (NC, 10 VII 1934); Łangowski, *op. cit.*

⁶¹ *Czuwajmy!* (NC, 3 III 1937).

⁶² Nieprzypadkowo tak często powtarzały się skargi, że „Polacy są dobrzy na to, by dali bezpłatnie grunt pod kościół, by czynnie i bezinteresownie pomagali w budowie, by jak najwięcej składkowali itd. O swe prawa — niech się nie upominają”. *Czy duszpasterz jest dla parafian — czy parafianie dla proboszcza?* (NC, 2 VII 1935); *Ku niebu sterczy błagalna dłoń* (NC, 13 II 1937).

⁶³ Kucner, *op. cit.*, s. 111.

⁶⁴ „Die neu eingeführten deutschen Gottesdienste sind hier und da ohne Besucher geliebt, dafür waren die polnischen Gottesdienste überfüllt”. Archiwum Państwowe Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego, Rejencja Opolska I (dalej skrót: AP Wrocław, RO I), 1936, k. 965, Policja państwowa w Opolu, Lagebericht über die polnische Minderheit für die Monate Dezember 1937 bis einschl. März 1938.

⁶⁵ Kucner, *op. cit.*

⁶⁶ „Der oberschlesische Klerus trug dieser Entwicklung verständnisvoll und

wyraz aprobaty podstawowych kierunków strategicznych hitlerowskiej polityki narodowościowej, lecz także dobrowolnego z nią współdziałania. Przyznały to zresztą władze BDO konstatując w 1935 r., że „poważną część, być może nawet znaczną większość duchowieństwa górnośląskiego trzeba uważać jeśli nie za narodowosocjalistyczną, to w każdym razie jednak za niemiecką. Ci duchowni niemieccy wykazali po części swoją wolę poparcia sprawy niemieckiej przez wprowadzenie większej liczby nabożeństw w języku niemieckim”⁶⁷. W latach 1933—1938 porządek nabożeństw zależał prawie wyłącznie od proboszcza i tylko w jego ręku — jak stwierdzały to nawet władze hitlerowskie — leżał klucz do zwiększenia ilości nabożeństw niemieckich⁶⁸. Wielu jednak proboszczów skutecznie opierało się perswazjom i prośbom hitlerowców. Tak np. prasa polska z sympatią pisała o postawie proboszcza w Chrostach w powiecie kozielskim, skutecznie przeciwstawiającego się miejscowym nacjonalistom⁶⁹. Większość duchowieństwa postępowała inaczej i nie zważając na faktyczną wolę ludności i rzeczywiste stosunki językowe w życiu codziennym swych parafian ulegała garstce najbardziej ruchliwego zhitleryzowanego elementu⁷⁰.

Nie można jednakże przeoczyć faktu, że antypolskie, nacjonalistyczne i w istocie rzezy prohitlerowskie stanowisko znacznej części duchowieństwa prowadziło do szeregu niewygodnych i szkodliwych dla kościoła konsekwencji. W szczególności utożsamienie się z hitlerowską polityką

gewissenhaft Rechnung, wie der unbefangene Blick auf die Gottesdienstordnung und die sonstige Ausübung der Seelsorge in den einzelnen Gemeinden in sprachlicher Hinsicht ausweist”. AAW, I A 25, d 40, *Memorandum des Oberschlesischen Klerus zur Frage des Gebrauchs der polnischen Muttersprache in der Ausübung der Seelsorge*, luty 1939 (dalej skrót: *Memorandum*).

⁶⁷ S. Gola chowski, *Materiały do statystyki narodowościowej Śląska Opolskiego z lat 1910—1939*, Poznań 1950.

⁶⁸ AP Wrocław, RO I, 1935, k. 113, Landrat w Opolu, Minderheitspolitischer Lagebericht, styczeń 1938.

⁶⁹ *Domagają się wyrugowania polskich nabożeństw* (NC, 26 IV 1934); *Nadal demonstrują za skasowaniem nabożeństw polskich* (NC, 16 VI 1934).

⁷⁰ Bertram w korespondencji z gauleiterem Wagnerem podkreślał, że „seitens der Pfarrgeistlichen ist in den letzten beiden Jahreszehnten in weitesten Masse dem Vorherrschen der deutschen Sprache unter gerechter Würdigung der Volksgewohnheiten einerseits und der veränderten Bedürfnislage andererseits alles tunliche Entgegenkommen geübt worden”. AAW, I A 25, t. 60, Bertram do Wagnera, 18 VI 1939. Sprawozdania proboszczów dekanatu raciborskiego z czerwca 1939 r. zawierają prawie jednobrzmiące sformułowania: „Dem Fortschritt des Gebrauchs der deutschen Sprache in der Gemeinde ist kirchlicherseits weitgehend Rechnung getragen worden”. „Dem Fortschritt im Gebrauche der deutschen Sprache beim Gottesdienste in der Folge weitgehender Rechnung getragen worden”. „In weitgehender Masse wird dem Fortschritt im Gebrauch der deutscher Sprache in der hiesigen Gemeinde Rechnung getragen”. Tamże.

wynaradawiania Śląska Opolskiego jeszcze przed ostatecznym uregulowaniem stosunków między państwem a kościołem pozbawiało hierarchię wielu istotnych atutów politycznych. Osłabiało ono ponadto wpływy kościoła w tradycyjnie katolickich skupiskach ludności polskiej, zniechęcając ją do religii i popychając w objęcia operującej demagogicznymi hasłami NSDAP. Zdawało się więc, że zmiana taktyki wobec ludności polskiej jest dla kościoła palącą koniecznością. W praktyce było jednak inaczej, chociaż w teorii istniały różnice między stanowiskiem kościoła i państwa. Ich istotę da się sprowadzić do tezy, że aprobując zasadniczo cele hitlerowskiej polityki narodowościowej Bertram formułował szereg zastrzeżeń pod adresem metod, środków i tempa ich realizacji. Zasadniczy cel hitlerowców — zgermanizowanie ludności polskiej, pozbawienie jej narodowej odrębności, a w ten sposób zlikwidowanie wciąż groźnych dla Niemiec polskich praw etnicznych do Śląska Opolskiego — nie wywoływał żadnych sprzeciwów kurii wrocławskiej. Bertram unikał jednak starannie stwarzania pozorów, że popiera germanizację, przekształcając kościół w szczególnie eksponowane jej narzędzie.

Odnutowane tu różnice nie ujawniały się i nie przybierały poważniejszej formy aż do końca 1938 r. Jedynie w okresie powstających na innym tle spięć w stosunkach między państwem a kościołem część duchowieństwa zaczęła „okazywać więcej zrozumienia dla polskich postulatów narodowych”. Nie oznaczało to wszakże zasadniczego zwrotu ani też zaniechania kursu antypolskiego. „Kasowanie nabożeństw polskich pod presją czynników partyjnych i nauka religii w języku niemieckim trwają w dalszym ciągu”⁷¹. A przecież — jak podkreślały polskie placówki dyplomatyczne — „w samym interesie kościoła katolickiego leży, aby w tak ciężkich, jak obecnie, na terenie Rzeszy warunkach element polski przywiązany do wiary nie był odpychany od kościoła”⁷².

Pod koniec 1938 r. sytuacja Polaków na Śląsku Opolskim uległa gwałtownemu pogorszeniu. Szykujące się do rozprawy z Polską hitlerowskie Niemcy zabezpieczały sobie tyły i w obawie przed możliwością „polskiej irredenty” przystąpiły do likwidacji wciąż widocznych śladów polskości. Jednym z zasadniczych obiektów hitlerowskiego ataku stał się język polski w kościele⁷³. Taktyka stopniowego wypierania polskości we współpracy z kościołem katolickim wydała się hitlerowcom mało

⁷¹ Konsulat Generalny RP w Opolu do wojewody w Katowicach, ściśle tajne, 8 II 1936, *Polityka...*, s. 100.

⁷² Ambasada RP w Berlinie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych 18 VI 1936, tamże, s. 101.

⁷³ Landrat bytomski np. uważał, że język polski umarłby śmiercią naturalną, „wenn sie nicht immer wieder ... in der Kirche gesprochen und gepflegt würde”. AP Wrocław, RO I, 1936, k. 5, Minderheitspolitischer Lagebericht, wrzesień—październik 1938.

owocna. Dotychczasowy „korzystny kurs” został ku ubolewaniu kleru nagle zarzucony i zastąpiony frontalnym atakiem. Hitlerowcy zażądali, aby kler jawnie opowiedział się po stronie niemieczyny i pozbawił Polaków reszty posiadanych przez nich praw. Było to dla duchowieństwa o tyle nieoczekiwane, że właśnie w ostatnich miesiącach 1938 r. jego udział w rugowaniu języka polskiego z kościoła stał się szczególnie intensywny, co z zadowoleniem odnotowywały władze hitlerowskie⁷⁴. Bez echa przechodziły pełne umiaru i powściągliwości wystąpienia nielicznych księży polskich⁷⁵. Nie reagowało duchowieństwo na prośby prasy polskiej o zaniechanie germanizacji, naprawienie krzywd wyrządzonych Polakom i samemu kościołowi⁷⁶. Jedyłą odpowiedzią była „masowa kasacja nabożeństw polskich” przy pomocy wypróbowanych już wcześniej metod perswazji i grózb⁷⁷. Lecz władzom hitlerowskim było już tego za mało. „Opieszających” proboszczów, w zbyt powolnym tempie rugujących język polski, piętnowano jako zdrajców niemieczyny, chociaż w wielu wypadkach byli to ludzie szczególnie dla niej zasłużeni⁷⁸. Obiek-

⁷⁴ „Es hat den Anschein, als wollte sich die römisch-katholischen Geistlichen mehr und mehr von der Begünstigung der polnischen Minderheit zurückhalten. Jedenfalls behandeln sie die Minderheit nicht mehr so zuvorkommend, wie es bisher der Fall gewesen war”. Zabiegi o zwiększenie ilości nabożeństw niemieckich, „die vor Jahresfrist noch auf erhebliche Schwierigkeiten stießen, gehen jetzt reibungslos vor sich”. AP Wrocław, RO I, 1936, k. 965, 969, Gestapo w Opolu, Lagebericht über die polnische Minderheit für die Monate Oktober, November, Dezember 1938. „Die Bemühungen zur Vermehrung der deutschen Gottesdienste haben fast durchweg Erfolg. Die Geistlichkeit macht auch nicht mehr soviel Schwierigkeiten wie früher”. Tamże, k. 987, Prezydent Rejencji Opolskiej, Lagebericht über die polnische Minderheit für die Monate Oktober, November und Dezember 1938.

⁷⁵ Tak np. ks. Styp-Rekowski stwierdzając, że położenie Polaków w dziedzinie opieki duszpasterskiej jest „bardzo ciężkie” i wymaga „szybkiej rewizji i stanowczej poprawy”, eksponował obiektywne źródła takiego stanu rzeczy, jak np. brak duchownych Polaków i słaba znajomość języka polskiego wśród duchowieństwa niemieckiego”. Ks. J. Styp-Rekowski, *Opieka religijna nad ludem polskim w Niemczech* (NC, 26 III 1938).

⁷⁶ *Wzywamy do opamiętania* (NC, 26 XI 1938).

⁷⁷ *Katechizacja dzieci polskich* (NC, 30 XI 1938). W czasie uroczystości misyjnych w Grabinie w październiku 1938 r. przyjezdny zakonnik groził potępieniem piekielnym tym wszystkim, którzy w Niemczech mówią po polsku i nie uczęszczają na niemieckie nabożeństwa. *Zakonnik z kazalnicy piekłem grozi tym Polakom, którzy nie uczęszczają na nabożeństwa niemieckie* (NC, 30 X 1938).

⁷⁸ „...ja mam steht nicht an, sie geradezu zu Polen zu stempeln. Diese Diffamierung wiederfährt selbst Geistlichen, die sich um die Deutscherhaltung Oberschlesiens in schwersten Tagen zweifellose Verdienste erworben haben” (*Memorandum*). „... davon werden Geistliche ... betroffen, die sich um die Erhaltung ihrer Heimat beim Deutschen Reiche und um die Förderung deutschen Volkstums die größten Verdienste erworben haben”. AAW, I A 25, t. 60, Duchowieństwo dekanatu raciborskiego, Bericht über das Vorgehen gegen den Gebrauch der polnischen Sprache

tem szykan stawali się także wierni uczęszczający na nabożeństwa polskie. Niejednokrotnie stawały się one widownią nacjonalistycznych burd wszczynanych przez hitlerowców. Szczególne nasilenie tego rodzaju wystąpień zanotowano w powiecie raciborskim oraz częściowo w okręgu przemysłowym. Nie jest wykluczone, że hitlerowcy potraktowali je jako swego rodzaju próbę sił, oczekując na reakcję duchowieństwa. Bertram próbował znaleźć wyjście z trudnej sytuacji, zalecając proboszczom zwiększanie ilości nabożeństw niemieckich dla dzieci i młodzieży, w coraz większym stopniu przyznającej się do niemieczyny, wychowywanej w szkole tylko po niemiecku, uczestniczącej w nauce katechizmu po niemiecku i wyjątkowo tylko biorącej udział w nabożeństwach polskich⁷⁹. Tego rodzaju uległość zachęcała tylko hitlerowców do wysuwania dalej idących żądań. W tej sytuacji na początku 1939 r. doszło do pierwszej w okresie hitlerowskim konfrontacji poglądów między kurią a władzami państwowymi. Zainicjowało ją duchowieństwo w cytowanym już i zapobowanym przez Bertrama *Memorandum*⁸⁰. Tymczasem wypadki rozgrywały się z ogromną szybkością. Tragedii ludu polskiego na Śląsku Opolskim dopełniał się akt ostatni. Duchowieństwo nie stawiało hitlerowcom żadnego oporu. W marcu 1939 r. na żądanie BDO i zgodnie z poleceniem kurii skasowano część nabożeństw polskich w Miechowicach. W identyczny sposób zlikwidowano 1 IV 1939 r. polskie nabożeństwa poranne w Karbie⁸¹. W Dziergowicach w powiecie kozielskim hitlerowcy sprowokowali w kościele awanturę, a proboszcz w odpowiedzi zawiesił polski śpiew. Być może, nie bez racji „Nowiny Codzienne” twierdziły, iż „wszystko wskazuje na to, że okoliczności zlikwidowania polskiego śpiewu kościelnego zostały z góry uzgodnione i przygotowane, aby mogły służyć księdzu jako pretekst do dotkliwego skrzywdzenia polskich parafian”⁸².

in der Kirche und Stellungnahme der Geistlichen zu dieser Frage, 16 VI 1939 (dalej skrót: *Bericht*). Duchowieństwo ubolewało, że podobne zarzuty formułowali ludzie, którzy „die oberschlesische Bevölkerung und die oberschlesischen Verhältnisse nicht kennen und den Kämpfen um das Deutschtum in Oberschlesien ferngestanden haben”. *Memorandum*.

⁷⁹ „Deutscher Kindergottesdienst — deutscher Vormittags-Jugendgottesdienst für die Schulkinder und für die heranwachsene Jugend — ist überall einzuführen, wo irgend tunlich”. AAW, I A 25, d 40, Bemerkungen betr. sprachliche Schwierigkeiten beim Gottesdienste in utraquistischen Gemeinden. Durch die Herren Erzpriester den Pfarrämtern des Archipresbyterats zuzusenden, 15 II 1939.

⁸⁰ „Bedenken gegen Inhalt und Formulierung sind nicht zu erheben”. AAW, I A 25, d. 40, Bertram do prałata Kubisa, 16 VI 1939.

⁸¹ O język polski w kościele. BDO przeciwko nabożeństwom polskim (NC, 26 III 1939).

⁸² Sprowokowali zamieszanie, aby umożliwić księdzu zlikwidowanie polskiego śpiewu w kościele (NC, 15 IV 1939).

Nie wierzyli jeszcze parafianie polscy, aby „władza arcybiskupia mogła się zgodzić z taką samowolą”⁸³. Podobne wypadki rozegrały się na początku maja w Raciborzu-Ostrogu. 3 i 5 V 1939 r. na polskich nabożeństwach majowych dzieci niemieckie, „najwidoczniej nasłane specjalnie do kościoła”, zakłócały śpiew polski śpiewem niemieckim. 7 maja proboszcz ogłosił, że w imię zachowania spokoju w kościele likwiduje wszystkie nabożeństwa polskie⁸⁴. Tegoż dnia zawieszono nabożeństwa polskie w Oleśnie, 14 maja w Kościeliskach w powiecie oleskim oraz w Łukowicach, Turzu (powiat raciborski), Raciborzu-Płoni, Raciborzu-Starej Wsi i w raciborskim kościele dominikanów⁸⁵. Przy akompaniamentem propagandy BDO zlikwidowano nabożeństwa polskie w Łabędach, Kamieńcu i Miasteczku w powiecie gliwickim⁸⁶. 18 maja odbyło się ostatnie nabożeństwo polskie w bytomskim kościele Panny Marii — od 700 lat polskim — w którym proboszczami byli niegdyś Szafranek i Bończyk⁸⁷. 9 VI 1939 r. skasowano „z nakazu biskupa” nabożeństwa polskie w Mozurowie, a 11 czerwca w Gamowie w powiecie raciborskim⁸⁸. W połowie czerwca język polski został już praktycznie wyrugowany z kościoła. Prasa polska czyniła odpowiedzialną za ten stan rzeczy kurię biskupią. „Nowiny Codzienne” z goryczą pisały: „Najwyższe władze kościelne w naszej diecezji nie tylko nie przeciwstawiają się usuwaniu języka polskiego z kościoła, ale i same pozbawiają lud polski możliwości modlenia się po polsku”⁸⁹.

Najgwałtowniejsze wystąpienia przeciwko językowi polskiemu, jak to zresztą wynika z przytoczonych przez nas faktów, odbyły się w powiecie raciborskim. W połowie czerwca 1939 r. duchowieństwo dekanatu raciborskiego opracowało specjalny *Raport* o wykroczeniach przeciwko używaniu języka polskiego⁹⁰, przeznaczony początkowo do bezpośredniego przekazania władzom państwowym. Lecz dziekan raciborski Wodarz nie odważył się go podpisać i przekazać władzom⁹¹. W konsekwencji więc *Raport* został przekazany Wagnerowi przez Bertrama. *Raport*, po-

⁸³ Tamże.

⁸⁴ *Wykroczenia antypolskie nie ustają... Podstępna likwidacja polskich nabożeństw w Racibórz-Ostrogu* (NC, 11 V 1939).

⁸⁵ *Kasowanie nabożeństw polskich* (NC, 17 V 1939).

⁸⁶ *Dalsze kasowanie nabożeństw polskich. Opór ludności polskiej* (NC, 3 VI 1939).

⁸⁷ *Tam gdzie od siedmiuset lat modlono się po polsku, skasowano polskie nabożeństwa* (NC, 22 VI 1939).

⁸⁸ *A mimo to wiara ojców nie zginie* (NC, 28 VI 1939).

⁸⁹ *O język polski w kościele. BDO przeciwko nabożeństwom polskim* (NC, 26 III 1939).

⁹⁰ Cyt. w przyp. 78 *Bericht*.

⁹¹ AAW, I A 25, t 60, Prałat Ulitzka do Bertrama, 16 VI 1939; Dziekan Wodarz do Bertrama, 16 VI 1939.

przedzające go *Memorandum* oraz korespondencja Bertrama z Wagnerem zawierają oficjalną, rzadko *expressis verbis* formułowaną wykładnię stanowiska kościoła katolickiego w sprawie germanizacji ludności polskiej na Śląsku Opolskim oraz rzucają niedwuznaczne światło na różnice między nim a władzami hitlerowskimi.

Cytowane dokumenty nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do tego, że i duchowieństwo, i władze państwowe, były w zasadzie zgodne w ocenie charakteru narodowościowego Śląska Opolskiego oraz w sprawie konieczności całkowitego ujednoczenia językowego, a więc germanizacji miejscowej ludności. Autorzy *Memorandum* i *Raportu* oraz Bertram w korespondencji z Wagnerem reprezentowali pogląd, że mówiący po polsku Górnoszlązacy są integralną częścią narodu niemieckiego, posiadają niemiecką świadomość narodową, a używany przez nich język jest wyłącznie wyrazem więzi z przodkami i tradycją⁹². Posługiwanie się przez nich językiem polskim w życiu rodzinnym i kościele nie podważa ich przynależności do narodu niemieckiego, ani też nie stanowi przeszkody w ich językowej asymilacji⁹³. Jednakże proponowane i stosowane przez hitlerowców metody nacisku fizycznego i moralnego, „uciążliwy i niezgodny system ... pociągania do odpowiedzialności, szykanowania i prześladowania” uczestników nabożeństw polskich oraz duchownych opierających się gwałtownej ich likwidacji przynoszą jedynie szkodę dobrze rozumianym interesom państwa i narodu i w konsekwencji chybiamy celu⁹⁴. Zbyt gwałtowna i obliczona na natychmiastowe efekty walka z językiem polskim prowadzi nieuchronnie do obniżenia moralności ludu, poderwania autorytetu państwa i religii. Występując przeciwko hitlerowskim metodom duchowieństwo powoływało się ponadto na możliwość zastosowania przez władze polskie w województwie śląskim retorsji wobec katolików niemieckich. Nie bez znaczenia były wreszcie dla kościoła względy czysto materialne, wynikające z powszechnie znanej

⁹² „...die Gesinnung des polnisch sprechenden Volkes ist durchaus deutsch und treu vaterländisch; das weiss doch auch das Ausland genau”. AAW, I A 25, b 113, Bertram do Wagnera, 16 VIII 1939. W wypadku Górnoszlązaka używanie języka polskiego nie jest wyrazem przyznawania się do „obcego narodu”, lecz wyłącznie „Ausdruck der Verbundenheit mit seinen Vorfahren, mit der überkommenen Tradition und mit dem Boden, dem er entwachsen ist”. *Memorandum*.

⁹³ „Durch den Gebrauch der polnischen Sprache bei Betätigung der Religion wird die innere Zugehörigkeit der Oberschlesier zum deutschen Volke nicht berührt ... Der Gebrauch der polnischen Muttersprache ... ist kein Hindernis für das allmähliche organische Hineinwachsen in das deutsche Volkstum auch in sprachlicher Hinsicht” (*Memorandum*). „...die sprachliche Verschiedenheit behindert nicht die politische und völkische Treue unserer Oberschlesier zu Deutschland”. AAW, I A 25, b 113, Bertram do Wagnera, 16 VIII 1939.

⁹⁴ *Memorandum; Bericht*.

pobożności parafian polskich i ich hojności na rzecz kościoła. Hitlerowskiej taktyce jednorazowej likwidacji języka polskiego w kościele przeciwstawiało duchowieństwo długofalową germanizację, obliczoną na stopniowe pozyskiwanie ludności polskiej dla niemczyzny, na przyspieszenie, ale nie forsowanie obiektywnych procesów asymilacyjnych⁹⁵. Taktyka bowiem kościoła katolickiego wyrastała nie tylko z konieczności koniunkturalnych, lecz była także uwarunkowana bogatymi doświadczeniami historycznymi, których brakowało hitlerowcom⁹⁶. Kościół legitymował się znacznie lepszą od nich znajomością rzeczywistych procesów społecznych zachodzących wewnątrz skupisk ludności polskiej, a zwłaszcza jej młodego pokolenia. Bertram, podobnie jak biskup warmiński Kaller, wychodził z założenia, że starsze pokolenie polskie nie jest w zasadzie podatne na zabiegi germanizacyjne, w przeciwieństwie do młodzieży, w znacznie większym stopniu związanej z niemieckim organizmem gospodarczym, politycznym i kulturalnym. Zgodnie z tym założeniem stosowało duchowieństwo wobec młodego pokolenia polskiego system bodźców ułatwiających wynarodowienie i utrwalających sukcesy osiągnięte przez niemiecką szkołę, sieć pozaszkolnych instytucji społecznych, kulturalno-oświatowych, sportowych oraz przez wojsko. Ze sformułowanego tu założenia wypływała także bertramowska praktyka dokonywania zmian językowych w życiu kościoła, motywowana „względami pedagogicznymi, interesami duszpasterstwa i narodowości”⁹⁷. W sumie więc taktyka kościoła katolickiego była szczególnie niebezpieczna dla polskości. Nie bez racji stwierdzał katolicki historyk: „Tak więc to, co można by uznać za koncesję wrocławskich władz biskupich na rzecz ludności polskiej, nie tylko nie było sprzeczne z ich nacjonalistyczną postawą, lecz, owszem, było z nią całkowicie w zgodzie, gdyż wyrażało tendencję do organicznego, ewolucyjnego, przeto tym trwalszego (i tym niebezpieczniejszego dla polskości) wchłonięcia żywiołu polskiego na Śląsku przez organizm niemiecki, nie narażając kościoła na straty i unikając bolesnych wstrząsów”⁹⁸.

⁹⁵ „Dieser Prozess [tj. asymilacja — M. O.] vollzieht sich langsam, aber das erwartete Ergebnis ist umso sicherer, tiefgehender und nachhaltiger, weil es eben auf Freiwilligkeit beruht. Ein Eingreifen mit Zwang und raucher Hand bedeutet, recht besehen, Schädigung deutschen Volkstums”. *Memorandum*. „Ich überzeuge bin, daß auf anderem, wenn auch etwas langsameren, doch die Volksseele versöhnenden Wegen dem deutschen Volkstum erfolgreicher gedient werden kann”. AAW, I A 25, t 60, Bertram do Wagnera, 4 VI 1939.

⁹⁶ Autorzy *Memorandum* stwierdzali np., że stosunki językowe na Górnym Śląsku należy „so zu sehen, wie sie wirklich sind”.

⁹⁷ AAW I A 26, t 60, Bertram do Wagnera, 4 VI 1939.

⁹⁸ A. Rogalski, *Kościół katolicki na Śląsku*, Warszawa 1955, s. 150—151.

Argumenty Bertrama nie trafiały jednak do przekonania Wagnerowi. W liście z 27 lipca kontrargumentował on, że sprawa języka w kościele wychodzi poza ramy duszpasterstwa i posiada nadzwyczajne, ogólnopolityczne znaczenie. Duchowieństwo musi wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski⁹⁹. Jeszcze tego samego dnia Bertram takie wnioski wyciągnął, likwidując formalnie wszystkie nabożeństwa polskie. Powołując się na „poważne zagrożenie” spokoju publicznego, w związku z czym „nie można myśleć o spokojnym i podnoszącym na duchu odprawianiu nabożeństw”, mając na uwadze „powagę nabożeństw”, „spokój gmin” i położenie samych parafian mówiących po polsku”, Bertram „zezwał” proboszczom na zawieszenie używania języka polskiego. Miejsce nabożeństw polskich miały zająć „ciche msze bez śpiewu”. Jednocześnie kardynał zalecał proboszczom, aby poinformowali wiernych, że używanie języka polskiego dozwolone jest w „praktykach religijnych w domach i rodzinach” oraz aby czynili im nadzieję, że powrót do poprzedniego stanu rzeczy możliwy będzie „in ruhigerer Zeit”¹⁰⁰. Oszołomienie wśród ludności polskiej było tak ogromne, a sens bertramowskiego zakazu tak jednoznaczny, że „Nowiny Codzienne” przyjęły go z całkowitym milczeniem. Znamiennym jednak komentarzem była publiczna reakcja wiernych polskich w parafii Studzienna w powiecie raciborskim, gdzie 2 lipca odbyło się ostatnie nabożeństwo polskie odprawione przez proboszcza, który „sprawiedliwie traktował polskich parafian, nie godząc się na uszczuplenie ich praw w kościele”¹⁰¹. Gdy zakomunikował on wiernym decyzję Bertrama, „lud w pierwszej chwili nie mógł pojąć, że oto jest na swym ostatnim nabożeństwie polskim ... niebawem w kościele rozległ się szloch ogólny ... Ból targał ludem po stracie tego, co w kościele miał najdroższego, po stracie języka ojczystego w śpiewie, w głośnych wspólnych modłach

⁹⁹ „Die Frage des vermehrten Gebrauchs der deutschen Muttersprache in Schlesien ist über den Rahmen der kirchlichen Seelsorge hinaus von ausserordentlicher allgemein politischer Bedeutung”. Z tego też względu należy żądać od niemieckiego duchowieństwa na Śląsku, aby „sich bei der Behandlung dieses Problems eindeutig und vorbehaltlos zu ihrem deutschen Volkstum bekannt”. AAW, I A 25, t 60, Wagner do Bertrama, 27 VI 1939.

¹⁰⁰ AAW, I A 25, p 49, Mitteilung an die hochwürdigen Herren Pfarrer in doppel-sprachigen Gemeinden; *Na Śląsku Opolskim zniesione zostały wszystkie nabożeństwa polskie. Zarządzenie ks. arcybiskupa wrocławskiego kardynała Bertrama* (NC, 5 VII 1939). W korespondencji z Wagnerem Bertram wyjaśniał, iż powoływał się na zakłócenie porządku publicznego jedynie ze względów taktycznych, „nur dazu, die Notwendigkeit der tief einschneidenden Anordnung der plötzlichen Einstellung alles polnischen Gottesdienstes und jedes polnischen Wortes dem Klerus verständlich zu machen”. AAW, I A 25, b 113, Bertram do Wagnera, 16 VIII 1939.

¹⁰¹ *Wierni płakali na ostatnim nabożeństwie polskim* (NC, 7 VII 1939).

i Słowie Bożym, płynącym z ust kapłana ... I temu ludowi, który tak serdecznie kocha swój język ojczysty, który od kołyski aż do mogiły przywiązany jest do swego języka wszystkimi siłami serca i duszy, dekret arcybiskupi odebrał w ubiegłą niedzielę prawo do mowy polskiej w kościele”¹⁰².

Władze państwowe nie zostały natychmiast powiadomione o kroku Bertrama. Dopiero 3 VII 1939 r. jego przedstawiciel, ks. Łukaszczyk, w rozmowie z wyższymi urzędnikami Rejencji i Nadprezydium, którzy żądali od kurii całkowitego zakazu używania języka polskiego w kościele, poinformował ich o okólniku Bertrama. Okólnik ten nie zadowolili w pełni przedstawiciele władz, domagających się „bezpośredniego zakazu”, a nie jedynie zezwolenia udzielonego proboszczom¹⁰³. Niezadowoleni również byli z powodu pozostawienia „cichych mszy”. W każdym razie 14 lipca Bertram wydał nowy okólnik. Powołując się w nim na zakłócanie „cichych mszy” i rzekome prośby parafian polskich o wprowadzenie do nich — dla „świętego spokoju” — śpiewu niemieckiego, zezwalał proboszczom na zadośćuczynienie tym prośbom¹⁰⁴. Landrat opolski stwierdzał, iż „początkowa obstrukcja polskiego duchowieństwa, które w pierwszej chwili zaczęło w miejsce polskich nabożeństw odprawiać ciche nabożeństwa, następnie ustała”¹⁰⁵.

Wagner zareagował na okólnik Bertrama dopiero na początku sierpnia 1939 r. Aprobując najogólniejszy sens bertramowskiego kroku, protestował jednakże przeciwko fragmentowi okólnika o zagrożeniu spokoju publicznego, Gauleiter twierdził, że akcja ludności niemieckiej była odpowiedzią na prześladowania katolików niemieckich w Polsce. Szczególne jednak jego niezadowolenie wywołało wyrażenie Bertrama, że „sehr roße Teile der Bevölkerung Oberschlesiens in religiösen Übungen von Kindheit an sich der polnischen Sprache bedienten”, gdyż widział w nim pożywkę dla propagandy polskiej. Protestował wreszcie Wagner przeciwko zgodzie kurii na „ciche msze”, ponieważ właśnie one „są, albo też grożą stać się ogniskami polskiej opozycji”¹⁰⁶. Bertram powoływał się na swe wcześniejsze wypowiedzi, niekiedy tylko silnie eksponując

¹⁰² Tamże.

¹⁰³ AAW, I A 25, p 49, Notatka ks. Łukaszczyka, 3 VII 1939.

¹⁰⁴ Tamże, Mitteilung an die hochwürdigen Herren Pfarrer in den doppelsprachigen Gemeinden, 14 VII 1939. Bertram tak wyjaśniał Wagnerowi motywy swego kroku: „Sobald aber berichtet wurde, daß die Einlegung dieser stillen hl. Messe durch bestimmte Organisationen als Demonstration gedeutet wurde und Besuch solcher hl. Messe sogar vielfach behindert wurde, habe ich durch besondere Rundschreiben dem Pfarrklerus erklärt, daß deutscher Gesang auch bei dieser stillen hl. Messe zulässig ist, jeder Pfarrer könne ihn nach seinem Ermessen anordnen”. AAW, I A 25, b 113, Bertram do Wagnera, 16 VIII 1939.

¹⁰⁵ K. Popiołek, *Śląsk w oczach okupanta*, Katowice 1958, s. 20.

¹⁰⁶ AAW, I A 25, b 113, Wagner do Bertrama, 11 VIII 1939.

poszczególne ich punkty, zwłaszcza w sprawie przynależności narodowej i politycznej po polsku mówiących Górnoszlązaków, oraz wyrażając gotowość bardziej stanowczego postawienia sprawy śpiewu niemieckiego w czasie „cichych mszy”¹⁰⁷.

Niezależnie od zastrzeżeń Wagnera, stanowiących jedną z wielu ilustracji różnic taktycznych między nim a Bertramem, władze hitlerowskie w pełni dostrzegały, że okólnik kardynała, będący logiczną konsekwencją dotychczasowej polityki kościoła katolickiego, odegrał ogromną rolę w walce z polskością na Śląsku Opolskim. Cytowany już landrat opolski oceniał go jako „najważniejsze wydarzenie” w niemieckiej polityce germanizacyjnej, ponieważ „stałe oddziaływanie na ludność poprzez polski język nabożeństw było chyba najsilniejszym czynnikiem, który umacniał ludność w przywiązaniu do niego”¹⁰⁸.

DIE KATHOLISCHE KIRCHE IM OPOLER SCHLESISIEN UND DIE GERMANISIERUNG DER POLNISCHEN BEVÖLKERUNG IN DEN JAHREN 1933—1939

Nach Hitlers Machtübernahme spielte die katholische Kirche weiterhin die Rolle eines der wichtigsten, wirksamsten und rigorosesten Instrumente bei der Germanisierung der polnischen Bevölkerung des Opler Schlesiens. Der durch Hitlers Anhänger entfachte antipolnische Massenterror stieß bei der deutschen Geistlichkeit und insbesondere bei Kardinal Adolf Bertram auf keinerlei Widerstand. In der Hauptsache ging es in der antipolnischen Tätigkeit des Klerus um die intensive und allseitige Entfernung der polnischen Sprache aus dem katholischen innerkirchlichen Leben. U. a. wurde die Gottesdienstordnung zum Nachteil der polnischen Katholiken verändert, polnischsprachige Predigten, Kirchengesang und Vorbereitungslehre für die Erstkommunion wurden systematisch eingestellt, Hirtenbriefe nur deutsch verlesen und die polnische Sprache aus den Kirchengemeindebüchern entfernt. Bis Ende 1938 kann man ein grundsätzliches Einvernehmen zwischen der Wroclawer Kurie und den Hitlerbehörden hinsichtlich der Unterdrückung der polnischen Sprache und des polnischen Volkstums in Schlesien feststellen. Zu Meinungsverschiedenheiten kam es erst am Übergang der Jahre 1938 und 1939, als die Hitlerbehörden auf der ganzen Linie zum Frontalangriff gegen das Polentum ausholten und von Kardinal Bertram die völlige Einstellung polnischer Kulthandlungen forderten. Aus vielerlei Gründen (nationalpolitischer, moralischer, seelsorgerischer und wirtschaftlicher Art) widersetzte sich die Wroclawer Kurie anfänglich den Forderungen und der Taktik der Hitlerbehörden. Sie plädierte für ein vorsichtigeres und taktvolleres, wenn auch ebenfalls entschiedenes und gründliches Entnationalisierungsverfahren der polnischen Volksgruppe. Schließlich aber gab Kardinal Bertram dem Drängen der Behörden nach und untersagte Ende Juni 1939 alle polnischen Gottesdiensthandlungen im Opler Schlesien. Nicht ohne Grund erblickten die Hitlerbehörden in diesem Schritt einen großen Sieg der Germanisierungspolitik.

¹⁰⁷ „... wenn es erforderlich werden sollte, die Einführung deutschen Gesangen bei den genannten stillen hl. Messen noch bestimmter anheimzugeben, werde ich dazu bereit sein”. Tamże, Bertram do Wagnera, 16 VIII 1939.

¹⁰⁸ Popiołek, *op. cit.*, s. 20.

STANISŁAW DĄBROWSKI

**„JUTRO POLSKI” — LONDYŃSKI TYGODNIK
STRONNICTWA LUDOWEGO WOBEC ZAGADNIENIA GRANICY
POLSKO-NIEMIECKIEJ**

Ostatnie miesiące 1944 r. przynoszą dwie zasadnicze zmiany na arenie politycznej Polski. Pierwsza z nich oznacza powołanie Rządu Tymczasowego, którego utworzenie było wyrazem dalszego umacniania się pozycji politycznej lewicy demokratycznej w kraju, druga zaś dotyczyła przegrupowania sił politycznych w obozie burżuazji polskiej w Londynie¹. Przemiany te, oznaczające w istocie pogłębienie się różnic między obozem lewicowym w kraju a rządem londyńskim, poprzedzone zostały rozmowami moskiewskimi, które były nieudaną próbą doprowadzenia do porozumienia między dwoma przeciwstawnymi obozami².

Dymisja rządu Mikołajczyka, którą w następstwie negocjacji moskiewskich spowodowali politycy reprezentujący skrajną prawicę emigracyjną, musiała w konsekwencji spowodować zaprzepaszczenie wszelkich realnych możliwości aktywnej polityki emigracji londyńskiej. Nowy rząd, usztywniony na pozycjach antyradzieckich, skłócony z mocarstwami zachodnimi, wykazujący nieprzejednanie wrogą postawę w stosunku do obozu lewicowego w kraju, nie miał żadnych szans na jakikolwiek współudział w decydowaniu o losach Polski. Jego stanowisko, powodujące izolację polityczną londyńskiego ośrodka władzy na arenie międzynarodowej, musiało spowodować opozycję tych grup politycznych emigracji, które opowiadały się za inną taktyką działania³. Do nich należało Stronnictwo Ludowe, stanowiące oparcie polityczne poprzedniego rządu⁴.

¹ S. Zabiełło, *O rząd i granice*, Warszawa 1964, s. 213—237.

² Rozmowy moskiewskie Mikołajczyka ocenią „Jutro Polski” w licznych swoich artykułach jako wielką inicjatywę, która miała zadecydować o przyszłych losach Polski, o powojennym układzie stosunków politycznych w Europie środkowej. Por. np. *Ludowcy wobec rządu* (Jutro Polski — dalej skrót: JP — 24 XII 1944); *Wobec wydarzeń* (JP, 31 XII 1944); *Stronnictwo Ludowe a PPS* (JP, 25 II 1945).

³ *Rozmowa z Anglikiem* (JP, 15 IV 1945).

⁴ Zabiełło, *O rząd...*, s. 245.

W końcu 1944 r. londyńskie środowisko polskich działaczy ludowych rozpoczęło wydawanie polityczno-literackiego tygodnika „Jutro Polski”. Pismo to stało się organem emigracyjnego Stronnictwa Ludowego ukazującym stanowisko tej grupy politycznej wobec zasadniczych zagadnień ówczesnej polityki światowej, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki polskiej. Horyzonty polityczne pisma, jego oceny oraz interpretacje określone były kierunkiem działalności i dążeń redaktorów i wydawców. Nierzadko na łamach gazety wypowiadali się w sprawach zasadniczych przywódcy londyńskiej grupy emigracyjnych działaczy ludowych, wśród nich Stanisław Mikołajczyk. „Jutro Polski” było u schyłku wojny światowej polskim czasopiśmem politycznym, którego tendencje programowo-ideowe zasługują na wnikliwą analizę z tego względu, iż grupa wydawców tej gazety reprezentowała w obozie burżuazji polskiej na emigracji zdecydowanie odrębne stanowisko. Organ prasowy londyńskiego SL stał się pismem polemicznym, występującym przeciw skrajnie reakcyjnym ugrupowaniom emigracji polskiej.

Szczególną pozycję na łamach „Jutra Polski” zajmuje sprawa granic państwa polskiego, zwłaszcza kwestia granicy zachodniej i północnej. Zagadnienie to, stanowiące zasadniczy problem polityczny w okresie od lutego do sierpnia 1945 r., było głównym tematem polemiki, jaką prowadził organ opozycji SL-owskiej z rządem Tomasza Arciszewskiego. Stanowisko polityczne omawianego pisma oraz reprezentowanego przez nie ugrupowania charakteryzuje stosunek „Jutra Polski” do zasadniczych kwestii polityki międzynarodowej i sytuacji politycznej w kraju. Organ Stronnictwa Ludowego dokonał własnej, odrębnej analizy roli wielkich mocarstw w kwestii polskiej, ze swego punktu widzenia oceniał działalność polityczną rządu emigracyjnego i obozu lewicowego w kraju.

Mocarstwem, którego polityka wobec Polski budziła największe zainteresowanie, był Związek Radziecki. W stosunku do ZSRR uwidoczniła się odmiennosc stanowisk politycznych rządu emigracyjnego i opozycji. Socjaliści emigracyjni spod znaku Pragiera i Arciszewskiego, endecka grupa Berezowskiego i Folkierskiego, wreszcie koła sanacyjno-wojskowe popierające rząd pozostawały konsekwentnie od początku wojny na pozycjach antyradzieckich⁵. „Jutro Polski” próbowało zrewidować dotychczasową postawę ludowców emigracyjnych w stosunku do ZSRR. Związek Radziecki, którego armie w 1944 r. wyzwoliły już znaczne obszary Polski, przestawał być dla londyńskich ludowców „wrogiem nr 2”. Względy realizmu nakazywały traktować go jako zwycięskiego sąsiada, który na przekór planom londyńskich polityków, oczeku-

⁵ Tamże, s. 244—246; S. Zabiello, *Sprawa polska na arenie międzynarodowej 1939—1945* (Z najnowszych dziejów Polski, Warszawa 1963, s. 79).

jących wyzwolenia z Zachodu, stał się pogromcą armii hitlerowskich w Europie środkowej. Fakt ten miał zasadnicze znaczenie dla przyjęcia nowej taktyki wobec ZSRR. Nowe stanowisko SL określone zostało przez samego lidera Stronnictwa Stanisława Mikołajczyka, który na początku 1945 r. stwierdził: „Polacy niezależnie od uczuć krzywd doznanych w przeszłości i terażniejszości muszą dołożyć wszelkich starań, aby żyć w najlepszej zgodzie sąsiedzkiej z Rosją Sowiecką, potężnym sąsiadem, zdając sobie sprawę, że bezpieczeństwo Polski od tego współżycia będzie zależne”⁶.

Nowy układ sił polityczno-militarnych w Europie postulował zmianę orientacji. Pamiętać należy o tym, iż ta nowa polityka SL w stosunku do ZSRR ograniczała się do deklaratywnych oświadczeń, poza którymi londyńscy ludowcy nie uczynili żadnego kroku świadczącego o ich rzeczywistym dążeniu do uregulowania stosunków ze Związkiem Radzieckim. Fakty mówią nawet o czymś przeciwnym⁷. Za przełom w stosunkach polsko-radzieckich uznało „Jutro Polski” dopiero zrealizowanie uchwał konferencji moskiewskiej w sprawie powołania Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej⁸. Teraz właśnie po powstaniu niejako „legalnego” rządu z udziałem ludowców zaistniały warunki do „wytworzenia atmosfery zaufania między Rosją a Polską”⁹.

Stosunkowo wiele miejsca na swoich łamach poświęca „Jutro Polski” ocenie polityki mocarstw zachodnich, zwłaszcza Wielkiej Brytanii, w stosunku do sprawy polskiej. Okazję do bliższej charakterystyki stanowiska rządu brytyjskiego dała debata na temat Polski w Izbie Gmin w grudniu 1944 r. Krytyka polityki rządu londyńskiego w Parlamencie brytyjskim spotkała się ze zrozumieniem redakcji „Jutra Polski”. Niepopularność działalności rządu polskiego w Londynie wynikała stąd, że została ona „potraktowana przez prasę londyńską jako cień, który jedności sprzymierzonych zagrozi”¹⁰. Bez zachwyty, ale z aprobatą, odniosło się „Jutro

⁶ S. Mikołajczyk, *Przed spotkaniem trzech* (JP, 7 I 1945).

⁷ Józef Niećko, jeden z przywódców SL-ROCH, zabierając na ten temat głos stwierdził, iż jesienią 1944 r. (listopad) londyńskie kierownictwo SL wywierało presję na CKRL w kraju w celu utrzymania SL-ROCH w koalicji z innymi ugrupowaniami burżuazyjnymi wchodzącymi w skład Rady Jedności Narodowej, zdając sobie sprawę z antyradzieckiej postawy tej instytucji udzielającej poparcia rządowi londyńskiemu, J. Niećko, *Wkroczyliśmy na właściwą drogę* (Chłopi i Państwo, 3 VII 1949); por. K. Banach, *Walka o odrodzenie PSL* (tamże, 5 VI 1949); Cz. Wycech, *Z myślą o Polsce Ludowej*, Warszawa 1958, s. 278.

⁸ W. B., *Kompromis dla wspólnego dobra* (JP, Polski, 1 VIII 1945).

⁹ A. Romer, *W zmienionej sytuacji* (JP, 8 VII 1945).

¹⁰ *Czarny piątek 15 XII 1944 — debata o Polsce w Izbie Gmin* (JP, 24 XII 1944); *Na falach opinii* (JP); *Szkocja ostrzega* (JP, 31 XII 1944); *Konflikt polsko-sowiecki w opinii angielskiej* (JP, 7 I 1945).

Polski” do postawy czołowych dzienników brytyjskich omawiających sprawę polską po konferencji w Jałcie. Organ londyński ludowców zgodził się z argumentem prasy angielskiej, iż „polityka negacji uchwał krymskich nie może liczyć na poważne echo w Wielkiej Brytanii, natomiast polityka, która zmierzałaby do wprowadzenia tych uchwał w sposób rzeczywiście demokratyczny i zgodny z rzeczywistymi interesami Polski, może liczyć na znaczne zrozumienie i poparcie”¹¹.

Dla scharakteryzowania stanowiska politycznego londyńskiej grupy SL i jej organu prasowego istotne jest przedstawienie stosunku wydawców „Jutra Polski” do polityki i działalności dwóch przeciwstawnych sobie ośrodków władzy politycznej, jakimi były emigracyjny rząd londyński oraz utworzony w końcu grudnia 1944 r. Rząd Tymczasowy. Polityka gabinetu Arciszewskiego krytykowana była z tego względu, iż rząd ten w pojęciu „Jutra Polski” na skutek swojej błędnej taktyki politycznej prowadzi sprawę polską do izolacji na arenie międzynarodowej¹². Krytyka ta nie oznaczała bynajmniej kwestionowania legalności tego rządu. Dla mieszkańskich polityków pravicowego SL w Londynie był on jedynym oficjalnym, chociaż nieudolnym, reprezentantem politycznym Polski. Faktycznie zaś sprawujący władzę i organizujący administrację w kraju Rząd Tymczasowy był nazywany zaledwie „komitetem lubelskim”, pozbawionym — zdaniem „Jutra Polski” — podstaw prawnych działalności¹³. Przyczyny tego rodzaju różnorodnych ocen tych dwóch instytucji politycznych są zrozumiałe. Rząd Tymczasowy reprezentował wobec pravicowych londyńskich ludowców nie tyle odmienny kierunek polityki zagranicznej (sojusz polsko-radziecki), co przede wszystkim budzący ich sprzeciw program reform społeczno-gospodarczych. W tym tkwi sens wypowiedzi Adama Romera, który jeszcze w przededniu utworzenia Rządu Jedności Narodowej stwierdzał, że „w walce o właściwy układ stosunków wewnętrznych w państwie przeciwnikiem naszym nie jest Rosja, ale obóz reprezentowany przez PPR”¹⁴.

¹¹ *Prasa brytyjska o decyzjach w Jałcie* (JP, 25 II 1945).

¹² *Ludowcy wobec rządu* (JP, 24 XII 1944).

¹³ *Mimowolne współdziałanie* (JP, 29 IV 1945).

¹⁴ A. Rómer, *Dwie orientacje* (JP, 24 VI 1945); wobec negatywnej postawy w stosunku do Rządu Tymczasowego kwestionowano ważność układu polsko-radzieckiego o przyjaźni i pomocy wzajemnej z kwietnia 1945 r. „Jutro Polski” starannie dobierało cytaty z prasy zachodnioeuropejskiej, która krytycznie wyrażała się o układzie. Na podstawie wypowiedzi gazet: „The Times”, 23 IV 1945, „Manchester Guardian”, 23 IV 1945, „Le Monde”, 23 IV 1945, formułowano ogólny wniosek, iż „prasa zachodnia wyraża niezadowolenie, że rząd rosyjski uważał za stosowne zawrzeć ten sojusz z Lublinem”, *Znamienne głosy* (JP, 29 IV 1945). W miesiąc po podpisaniu układu kwietniowego organ SL zalił się w artykule

Jaki pogląd reprezentowało „Jutro Polski” w sprawie ukształtowania polskiej granicy zachodniej? Edycja tej gazety przypada na okres ostatniego roku wojny, której wynik był przesądzony. Okres ten obfitował w wydarzenia o zasadniczym znaczeniu dla Polski. Należały tu decyzje w sprawie Polski podjęte na konferencjach międzynarodowych (Jałta, Poczdam) oraz zmiany w samych polskich ośrodkach politycznych (powołanie nowego „rządu” londyńskiego, utworzenie Rządu Tymczasowego w Polsce, wreszcie powstanie Rządu Jedności Narodowej). Te wydarzenia inspirowały wystąpienia organu SL w ogóle, w tym także wystąpienia w kwestii granic państwowych. „Jutro Polski” ujawniło poglądy w tej sprawie w polemice i walce z obozem demokratycznej lewicy w kraju oraz z reakcyjną prawicą „rządową” w Londynie. Już w pierwszym numerze pisma z ostrą krytyką spotkało się znane oświadczenie Arciszewskiego w sprawie granic zachodnich Polski, przedstawione w wywiadzie dla „Sunday Times” 17 XII 1944 r.¹⁵, które zbiegło się chronologicznie z debatą na temat granic Polski w brytyjskiej Izbie Gmin. Te dwa wydarzenia prawdopodobnie wzajemnie warunkowały się i obydwie w równej mierze stały się przedmiotem krytycznych komentarzy „Jutra Polski”, aż do czasu kiedy uchwały konferencji jałtańskiej ukazały kwestię granic Polski w nowej postaci.

Oceniając wypowiedzi organu SL na temat wywiadu Arciszewskiego stwierdzić wypada, że postawa opozycji antyrządowej niewiele różniła się od stanowiska rządu. Wszak „Jutro Polski” teoretycznie wysuwając hasła „poszerzenia terytorium Polski na zachodzie” z uporem stało na stanowisku zachowania obszarów na wschód od linii Curzona, chociaż wydawcy tej gazety zdawali sobie z pewnością sprawę z faktu, iż możliwość korzystnego dla Polski ustalenia granicy na zachodzie i północy uwarunkowana była uprzednim uregulowaniem stosunków polsko-radzieckich¹⁶. Niepowodzenie w sporze granicznym ze Związkiem Radzieckim przypisywano nieudolności oraz graniczącej ze zdradą złej woli rządu, który nie potrafił zapewnić sobie skutecznego poparcia sojuszników

wydanym z okazji święta ludowego: „Nie możemy się cieszyć z braku porozumienia polsko-sowieckiego”. Dalej: „Pragniemy najgoręcej ułożenia stosunków polsko-sowieckich”, *Na dzień święta ludowego* (JP, 20 V 1945).

¹⁵ *Ludowcy wobec rządu* (JP, 24 XII 1944); M. Orzechowski, *Koncepcja granic zachodnich w programie i działalności Polskiej Partii Robotniczej i lewicy rewolucyjnej na emigracji* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, 1962, z. 2a, s. 39—40); *Zarys historii polskiego ruchu robotniczego 1944—47*, Warszawa 1961, s. 74.

¹⁶ Debata w Izbie Gmin z 15 XII 1944 na temat granic przyszłej Polski, w której zarówno Churchill, jak i Eden wypowiadali się za ustanowieniem granicy polsko-radzieckiej wzdłuż linii Curzona, spotkała się z krytyką „Jutra Polski”, a dzień 15 XII 1944 r. nazwany został „czarnym piątkiem”. Por. *Czarny piątek* (JP, 24 XII 1944); *Wobec wydarzeń* (JP, 31 XII 1944).

zachodnich. „Jutro Polski” w początkach stycznia 1945 r. pisało: „Rząd nasz stara się nie dopuścić do wiadomości publicznej, że sanacja i jej współpracownicy, którzy kryzys rządu Mikołajczyka spowodowali, ponoszą odpowiedzialność za niedojście do skutku brytyjsko-amerykańskiej interwencji o Lwów i źródła naftowe. Sanacja wywołując kryzys doskonale zdawała sobie sprawę, że interwencję tę uniemożliwi”¹⁷. Wobec zbliżającej się konferencji Wielkiej Trójki na Krymie londyńska grupa SL określiła swoje stanowisko w artykule Stanisława Mikołajczyka: „Określenie przyszłych granic Polski musi równocześnie dotyczyć wszystkich granic Państwa Polskiego tak na wschodzie, jak na północy i na zachodzie”¹⁸.

Uchwały konferencji jałtańskiej jako nie pokrywające się z tymi sugestiami zostały ocenione sceptycznie. „Jutro Polski” pisało z zalem, iż „wyniki konferencji Wielkiej Trójki są dla Polski złe”. W dalszym ciągu w sposób bardziej dosadny określono jałtańską formułę graniczną: „przesądzenie granic wschodnich bez definitywnego ustalenia granicy zachodniej jest wprost katastrofą”. Współwinnym tych decyzji uznano rząd Arciszewskiego, który został oskarżony przez „Jutro Polski” o nieudolność i brak inicjatywy politycznej¹⁹. Zapewne oskarżenia te nie pozbawione były słuszności. Rząd londyński z powodu swojego usztywnionego stanowiska w sprawie granicy wschodniej wyrzekał się faktycznie wszelkiej inicjatywy dla uzyskania korzystnej granicy na zachodzie. Podobną politykę prowadziło właściwie i SL, którego przywódcy nie zmodyfikowali przeciw dotąd swojego stanowiska w sprawie granicy polsko-radzieckiej. Tę niekonsekwencję ujawnił Stanisław Kot w wywiadzie dla londyńskiego pisma „Observer”, w którym krytycznie ocenił całość uchwał jałtańskich, ale przede wszystkim decyzję w sprawie granicy polsko-radzieckiej²⁰.

Wymogi realizmu nakazywały jednakże londyńskim ludowcom uznać decyzje jałtańskie. Uczyniło to „Jutro Polski” niechętnie, niejako pod presją aktualnej sytuacji politycznej. Okoliczność zasadniczą stanowiła aktywność polityczna Rządu Tymczasowego, który zaaprobował uchwały Wielkiej Trójki. Londyński organ SL nie ukrywał obawy, iż polityka negacji uchwał może spowodować w przyszłości izolację polityczną ugrupowań odnoszących się z dezaprobatą do decyzji krymskiej. To z kolei

¹⁷ A. Bronowicz, *O wielką stawkę* (JP, 14 I 1945).

¹⁸ S. Mikołajczyk, *Przed konferencją trzech* (JP, 7 I 1945).

¹⁹ *Po konferencji trzech* (JP, 18 II 1945); S. Grabski, *Potrzeba decyzji* (JP, 25 II 1945).

²⁰ *Fakty i możliwości — wywiad St. Kota dla „Observera” z 18 II 1945* (JP, 25 II 1945).

umocniłoby pozycje Rządu Tymczasowego na forum międzynarodowym²¹. Aprobując, aczkolwiek z wielkim sceptycyzmem, uchwały jałtańskie londyński tygodnik pravicowoludowy zaczął więcej uwagi poświęcać sprawom najogólniej potraktowanym w uchwałach konferencji — zagadnieniom przyszłej granicy polsko-niemieckiej.

„Jutro Polski” analizowało teraz możliwości korzystnej dla Polski realizacji uchwał jałtańskich w sprawie granicy zachodniej, badało stanowisko rządów wielkich mocarstw odnośnie do tego zagadnienia, sondowało opinię publiczną krajów zachodnich. Wyniki tych dociekań nie zawsze były zadowalające. Charakteryzując debatę w Parlamencie brytyjskim na temat uchwał w Jałcie całkiem pesymistycznie przewidywano, iż w przyszłości przy rozpatrywaniu sprawy granic Polski rząd brytyjski spotka się z silną antypolską opozycją parlamentarną²². W miarę ujawniania się faktów stwierdzających nieprzychylny stosunek brytyjskich polityków do kwestii zachodnich granic Polski²³ rosło w sposób naturalny przeświadczenie, że „jedynie Rosja Sowiecka będzie popierała maksymalne żądania Polaków na zachodzie”²⁴. Ten взгляд miał wpływ na pogodzenie się z faktem ustalenia przez czynniki międzynarodowe granicy wschodniej wzdłuż linii Curzona. Potwierdził to Adam Romer pisząc: „Jakaż może być walka o linię Curzona, kiedy możni tego świata ustalili ją nieodwołalnie jako wschodnią granicę Rzeczypospolitej, a kiedy my nie tylko nie mamy żadnych realnych możliwości apelowania od tego wyroku do innej instancji, lecz nawet sama geografia wskazuje nam na pierwszą konieczność przyjaźni z naszym wschodnim sąsiadem jako porękę naszego bytu narodowego. Chodzi już jedynie o to, by granica Odry i Nissy była równie ostatecznie ustalona jak granica wschodnia”²⁵.

²¹ *Sondowanie opinii* (JP, 11 III 1945); *Ruszyć z martwego punktu* (JP, 25 III 1945); *Mimowolne współdziałanie* (JP, 29 IV 1945).

²² *Sondowanie opinii* (JP, 11 III 1945).

²³ „Jutro Polski” stwierdza, iż „w czasie debaty krymskiej w Parlamencie angielskim padły głosy przestrogi przed zbyt rozległymi aneksjami ziem niemieckich przez Polskę”. Por. A. Rybiński, *Fundament bytu i rozwoju* (JP, 1 IV 1945).

²⁴ S. Grabski dał temu wyraz w słowach: „Nikt nas bardziej od Stalina nie poprze w dążeniu do odzyskania odwiecznie piastowskiej granicy. By mieć wolność działania w kraju na korzyść Polski, trzeba przede wszystkim zyskać zaufanie triumfującego dziś Związku Sowieckiego”. S. Grabski, *Potrzeba decyzji* (JP, 25 II 1945); por. także *Sondowanie opinii* (JP, 11 III 1945).

²⁵ A. Romer, *Dwie orientacje* (JP, 24 VI 1945); „Jutro Polski” zdobyło się nawet na krytykę w zupełności już anachronistycznej idei, tzw. „idei jagiellońskiej” — myśli budowania wielonarodowego państwa na Wschodzie pod hegemonią polskich klas posiadających. Tygodnik SL w związku z tym pisał: „Można się dzisiaj raczej pokrzepiać ideą piastowską, powrotem do Macierzy starych piastowskich dzierżaw na Pomorzu i na Śląsku”. *Poprawki historyczne* (JP, 8 IV 1945).

Zaangażowanie publicystów SL-owskich w Londynie na rzecz interesów narodowych Polski związanych z zagadnieniem granicy zachodniej zostało zdopingowane wiosną 1945 r. nową sytuacją polityczną i militarną na ziemiach polskich, a przede wszystkim faktycznym przejmowaniem obszarów Ziem Odzyskanych przez polską administrację Rządu Tymczasowego w ślad za postępującą na zachód zwycięską Armią Radziecką. Wiosną 1945 r. ukazało się na łamach „Jutra Polski” szereg artykułów, w których w sposób bardzo dokładny i szczegółowy uzasadniano aspiracje polskie do odzyskania ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem. Posługiwano się argumentami, które nie mogą budzić zastrzeżeń. Na czoło ich wysunięty został postulat zabezpieczenia Polski przed ewentualnością ponownej agresji niemieckiej. Granice z Niemcami powinny mieć strategiczne uzasadnienie. „Przy wyznaczaniu granicy polsko-niemieckiej ideą przewodnią winno być włączenie w terytorium Polski obszaru koniecznego dla jej bezpieczeństwa, dla pomyślnego rozwoju i utrwalenia niezawisłego bytu oraz stworzenie warunków umożliwiających wzmożenie jej potencjału przemysłowego do tego stopnia, by uczynić skuteczną jej obronę — napastliwego zaś sąsiada pozbawić możliwości agresji”. Warunkom skuteczności obrony odpowiadają granice krótkie i naturalne²⁶. Redaktorzy „Jutra Polski” bez trudu znaleźli wiele argumentów historycznych, które pozwoliły im wykazać, iż jedną z głównych przyczyn klęsk narodowych Polski w przeszłości był fakt, że nie potrafiła ona skutecznie opierać się naporowi germańskiemu. „Dziś to zagadnienie fundamentalne dla bytu polskiego stało przed polityką polską w całym tragizmie obecnych i przyszłych konsekwencji i domaga się rozumnych i odważnych jednocześnie decyzji”²⁷. Potrzebę rewindykacji ziem polskich na zachodzie i północy uzasadniano również względami natury gospodarczej. Adam Rybiński, autor kilku artykułów na temat zachodniej granicy polskiej, wykazał doskonałą znajomość problematyki gospodarczej ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, dokonał ścisłej analizy ich sytuacji ekonomicznej w systemie państwowym Niemiec w drugiej połowie XIX oraz w XX w., uzasadnił ich naturalne związki gospodarcze z pozostałymi obszarami polskimi. Przywrócenie jedności państwowej tych ziem z Polską będzie miało — zdaniem tego publicysty — zasadnicze znaczenie dla likwidacji tradycyjnego zacofania gospodarczego Polski, usunięcia niszczycielskich skutków wojny i okupacji oraz dla rozbudowy gospodarczej zarówno Polski, jak i zintegrowanych z nią Ziem Odzyskanych. Pozwoli ulepszyć strukturę społeczno-zawodową ludności polskiej przez „dostar-

²⁶ A. Rybiński, *O zachodnią granicę Polski* (JP, 11 III 1945); tenże, *Fundament bytu i rozwoju* (JP, 1 IV 1945).

²⁷ *Wymowa tragicznej przeszłości* (JP, 18 III 1945).

czenie proletariatu wiejskiemu samowystarczalnych gospodarstw przy skierowaniu nadmiaru przyrostu ludności do miast”.

Z punktu widzenia interesów strategicznych oraz gospodarczych Polski oceniano uchwały konferencji jałtańskiej w sprawie zachodniej granicy Polski. Publicyści i dziennikarze z „Jutra Polski” zastanawiali się, czy i o ile deklaracja krymska spełnia polskie oczekiwania w sprawie granicy z Niemcami. Brak ścisłego ustalenia zasięgu terytorialnego Polski na zachodzie budził wśród nich niepokój. Na łamach organu SL z wyraźnym niezadowoleniem stwierdzano, iż w uchwałach jałtańskich „w dość mglistych określeniach dotyczących granic obiecuje się Polsce na Północy Gdańsk i Prusy Wschodnie na południe i zachód od Królewca, na zachodzie Śląsk Opolski i bliżej nie określone terytorium na zachód od Odry”. To terytorium nie spełnia zasadniczych postulatów strategicznych i gospodarczych polski. Włączenie do Polski ziem, których największy obszar stanowią Prusy Wschodnie (z wyłączeniem Królewca), obszar ubogi, słabo zagospodarowany, w niczym nie zmieni sytuacji gospodarczej Polski, a jedynie uwolni Niemców od „tej bardzo dla nich cennej, ale i zarazem bardzo kosztownej bazy wypadowej oraz pepiniery junkierstwa i militarizmu pruskiego”. Prusy Wschodnie są przy tym krajem zamieszkałym przez Mazurów i niewiele tam znajdzie się ziem do osiedlenia się ludności z terenów Polski oraz obszarów na wschód od linii Curzona. Podobna sytuacja istnieje na Śląsku Opolskim zamieszkałym przez ludność polską. Ziemie etnicznie polskie nie mogą stanowić rekompensaty za utracone obszary na wschodzie²⁸. Stąd wypływał postulat dalszych rewindykacji polskich. Posługując się wyżej wymienionymi argumentami, w sposób dość przekonywający wykazywano braki i niedomówienia deklaracji krymskiej w sprawie granicy na zachodzie. Z ubolewaniem stwierdzano, iż „formuła konferencji krymskiej nic nie wspomina o Szczecinie, choć wątpliwym się wydaje, czy silne, jak to leży w intencji konferencji, państwo może się obyć jednym, jedynym bliźniaczym portem Gdynia—Gdańsk, które już przed wojną nie wystarczały na potrzeby Polski”. Względy natury gospodarczej, socjalnej i strategicznej stanowią podstawy postulatów polskich przyłączenia Pomorza Zachodniego oraz Dolnego Śląska. Granica polsko-niemiecka winna „włączyć w obszar państwa polskiego Szczecin, bieć doliną Odry i Nissy Łużyckiej i na południu dotrzeć do okolic wschodniego zasięgu etnograficznego Łużyczan, dalej aż do granicy czechosłowackiej, która od południa tworzyłaby granicę naturalną.

²⁸ Pismo SL przypominało, że po pierwszej wojnie światowej, kiedy rozpatrywano projekty przywrócenia Polsce Prus, Gdańska oraz Śląska Opolskiego, opierano się wyłącznie na zasadach etnograficznych i „nie było wówczas mowy ani o kompensatach, ani o rozległym wybrzeżu Bałtyku”. A. Rybiński, *O zachodnią granicę Polski* (JP, 11 III 1945).

Każda inna granica, która nie zniweczy junkierstwa i nie oderwie bogactw śląskich od Niemiec, będzie połowicznym załatwieniem tej wiekowej walki o granicę słowiańsko-germańską i może się okazać rozgraniczeniem nietrwałym". Dodać należy, że publicyści londyńskiego SL udowodniali konieczność delimitacji tej granicy na zachód od linii rzek, motywując to względami obronnymi oraz komunikacyjnymi. Zdaniem ich „lewobrzeżne linie kolejowe oraz drogi wraz z węzłami powinny znaleźć się w obrębie Polski”²⁹.

Wkrótce postulaty graniczne na zachodzie zostały zmodyfikowane. „Jutro Polski” w oparciu o argumenty historyczne formułowało wnioski o poszerzenie granicy polsko-niemieckiej w kierunku południowo-zachodnim, objęcie tą granicą obszaru zamieszkałego przez Łużyczan. Starano się również wykazać, że pod względem gospodarczym „Łużyce doskonale uzupełniają sąsiedni Śląsk” oraz ułatwiają komunikację wodną na Odrze³⁰. Londyński SL-owski projekt tej zmodyfikowanej granicy z Niemcami obejmującej Łużyce znany jest dokładnie ze szczegółowej mapy bogactw mineralnych Śląska i Łużyc opracowanej przez A. Rybińskiego. Zachodnia linia graniczna dochodzi klinem aż do rzeki Sali³¹.

W miarę zbliżania się terminu konferencji Wielkiej Trójki, która miała zdecydować o powojennych losach Niemiec oraz skonkretyzować projekty rewindykacji polskich na zachodzie i północy w formie ustalenia granicy, wzrastało zainteresowanie polsko-niemieckim problemem granicznym ze strony mocarstw koalicji. Zainteresowanie to nie mogło być obojętne dla działaczy politycznych SL w Londynie. Związek Radziecki wykazywał zrozumienie dla polskich interesów granicznych i postawa jego nie budziła obaw³². W sprzeczności zaś z polskimi aspiracjami pozostawało stanowisko brytyjskich kręgów politycznych³³ i to skłaniało redakcję „Jutra Polski” do polemicznych wystąpień. Wspomniany wyżej A. Rybiński w sposób całkowicie przekonywający wykazał brak słuszności i bezpodstawność argumentów kół politycznych i dziennikarskich w Wielkiej Brytanii, które działały na szkodę Polski, kwestionując potrzebę przyłączenia do państwa polskiego znacznie większych obszarów na zachodzie i północy. Krytykowano sceptycznych parlamentarzystów i dziennikarzy podających w wątpliwość możliwości zagospodarowania

²⁹ Tamże.

³⁰ B. Rogacki, *Zapomniana ziemia* (JP, 1 IV 1945).

³¹ A. Rybiński, *Śląsk* (JP, 8 VII 1945).

³² W. T. Kowalski, *ZSRR a granica na Odrze i Nysie*, Warszawa 1965, s. 222—223.

³³ B. Wiewióra, *Granica na Odrze i Nysie w polityce Zachodu*, Poznań 1958, s. 31—33.

przez Polskę obszarów nowo nabytych³⁴. „Jutro Polski” wystąpiło ze zdecydowaną krytyką wszelkich dostrzeganych na Zachodzie sympatii proniemieckich. Protestowało przeciwko stanowisku Anglosasów, którzy „nam zalecają skromność w rewindykacjach terytorialnych i skąpo odmierzają kompensaty. Śląsk Opolski, Gdańsk, likwidacja Prus Wschodnich nie mogą być uważane za kompensaty; mogą być uznane tylko za ekspiację sprzymierzonych, którzy popełnili błędy nie uwzględniając w Wersalu polskiej myśli stanu i urządzając powojenny świat z tłącym się w zarodku zarzewiem rewanzu”. Postulowano obciążenie Niemiec wysokimi reparacjami wojennymi, których celem byłoby pozbawienie Niemców mienia zrabowanego w krajach okupowanych oraz ograniczenie rozwoju przemysłu ciężkiego, stanowiącego podstawę potęgi, ekspansywności i militarystyki. W przeciwnym razie świat, a zwłaszcza Polska narażane będą wciąż na niebezpieczeństwa ze strony militarystyki niemieckiej, chociażby czasowo Niemcy uległy nawet rozbrojeniu. Z faktu, iż hitlerowska Rzesza wojnę przegrała, muszą wynikać trwałe praktyczne konsekwencje. Oznaczać one winny ustalenie granicy polsko-niemieckiej zgodnie z polskimi dążnościami oraz takie urządzenie wewnętrzne powojennych Niemiec, które gwarantowałyby trwałą pokój w Europie³⁵. Ze zrozumiałym zainteresowaniem pisało „Jutro Polski” o konferencji poczdamskiej w okresie jej trwania. Podkreślając solidarność narodu polskiego w dążeniu do uzyskania należnych Polsce praw historycznych w wyniku klęski Trzeciej Rzeszy, londyński SL-owski organ prasowy zamieszczał przedruki prasy krajowej oraz wywiady z działaczami związanymi z różnymi ugrupowaniami politycznymi³⁶, pomijając oczywiście

³⁴ „Jutro Polski” starało się wykazać, że warunkiem osłabienia militarystyki Niemiec i wzmocnienia gospodarczego Polski jest ustalenie granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej, przyłączenie do Polski Szczecina. Przekonywano polską i angielską opinię publiczną o tym, że oderwanie od Niemiec obszarów na wschód od Odry i Nysy leży przede wszystkim w interesie pokoju europejskiego, naruszanego w przeszłości przez Niemców. Wykazano, iż argumenty niektórych parlamentarzystów angielskich o tym, że Polska nie będzie w stanie zagospodarować nowych ziem, nie mogą mieć istotnego znaczenia, należy bowiem zgodzić się z oczywistym faktem, że Polska, kraj zrujnowany przez wojnę, może mieć przejściowe trudności w zagospodarowaniu ziem zachodnich. W odpowiedzi na przypuszczenia, iż oderwanie od Niemiec znaczniejszych obszarów na wschodzie wzmocni ducha rewanzystyki i rewizjonizmu, Adam Rybiński wykazywał, że niemiecki duch odwetu będzie stanowił o wiele większe niebezpieczeństwo, jeśli pozostanie w granicach Niemiec Dolny Śląsk i Pomorze Zachodnie. A. Rybiński, *Fundament bytu i rozwoju* (JP, I IV 1945).

³⁵ Tenże, *Czy Niemcy przegrają* (JP, 15 IV 1945).

³⁶ „Jutro Polski”, 29 VII 1945, zamieściło wywiad z Zygmuntem Żuławskim oraz przedruk artykułu ze „Zbrojnej Polski”, w którym zyskując aprobatę i uznanie „Jutra Polski” gazeta ta pisała: „Nasze prawo do uzyskania wielkim nakładem krwi i trudów ziem zachodnich, granic na Odrze i Nysie, portów Gdańska i Szcze-

przedstawicielei „rządu Arciszewskiego”³⁷. Uchwały konferencji poczdamskiej powitało „Jutro Polski” wręcz z entuzjazmem. Stanisław Kot z ogromną satysfakcją pisał, że deklaracja berlińska „jest dla Polski wydarzeniem wielkiej wagi, że dopiero z perspektywy historycznej może być dostatecznie oceniona. Jest ona wyrazem przewrotu w życiu naszego narodu, jednego z największych, jakimiśmy przeżyli w dziejach”. Ten zachwyt z powodu decyzji poczdamskich, miejscami nawet przesadny (autor omawianego artykułu w związku z realizacją uchwał poczdamskich stawiał przed Polską wizję wprost fantastycznego „niesłychanego rozwoju potęgi ekonomicznej, rozkwitu kulturalnego i ogromnej roli politycznej”), robił wrażenie jakiejś reakcji psychicznej londyńskich SL-owskich polityków, którzy do tej pory z nadzieją, ale i niepewnością oczekiwali wyników konferencji, znając raczej nieprzychylną Polsce postawę mocarstw zachodnich. Dlatego też Kot nie ukrywa swego entuzjazmu dla stanowiska Związku Radzieckiego w kwestii granicy zachodniej Polski. Widzi on słusznie, że decyzje poczdamskie były uwarunkowane polityką ZSRR w sprawie Ziem Odzyskanych. Oczywiście szereg informacji i sugestii zawartych w komentarzu Stanisława Kota wymagałby uściślenia lub sprostowania. Niektóre z nich były obliczone na określony efekt propagandowy i stały w wyraźnej sprzeczności z faktami autentycznymi. Do takich należały sugestie o rzekomo wybitnej roli wicepremiera Mikołajczyka w Poczdamie, który jakoby miał skłonić delegacje mocarstw zachodnich do przychylności wobec Polski³⁸.

Tego rodzaju uchybienia nie zmieniają jednak charakteru ogólnej treści wypowiedzi autora. Istotna pozostała ocena treści uchwał poczdamskich, a ta jest jednoznaczna i oczywiście pozytywna. Na interpretacji deklaracji berlińskiej nie kończy się zainteresowanie „Jutra Polski” zagadnieniem Ziem Odzyskanych. Gazeta ta otworzyła stałą rubrykę, w której zamieszczano informacje bieżące o aktualnej sytuacji gospo-

cina, jest naszym prawem niezaprzeczalnym, odwiecznie narodowym. Wierzmy, że znajdziemy dla tych naszych praw zrozumienie konferencji trzech, tak jak znaleźliśmy je dotąd u naszego wielkiego sojusznika wschodniego”. O solidarnym stanowisku Polaków wobec zagadnienia granicy na Odrze i Nysie mówił Marian Seyda w wywiadzie dla „Jutra Polski”, stwierdzając: „Linia Odry i Nissy odpowiada zgodnej woli całego narodu polskiego”. *Uwagi porównawcze* (JP, 19 VIII 1945).

³⁷ A. Romer w kilka dni po konferencji poczdamskiej pisał: „Poza p. Arciszewskim nie ma chyba nikogo w Polsce, kto by nie żądał Wrocławia i Szczecina dla Rzeczypospolitej”. A. Romer, *Przyszłość pokonanych Niemiec* (JP, 12 VIII 1945).

³⁸ S. Kot pragnął prawdopodobnie w ten sposób zapewnić popularność późniejszemu przywódcy PSL. S. Kot, *Sukces Rządu Jedności Narodowej* (JP); por. W. T. Kowalski, *Delegacja polskiego Rządu Jedności Narodowej na konferencji w Poczdamie* (24 VII—1 VIII 1945) (Z pola walki, 1963, nr 3, s. 98).

darczej i administracyjnej na ziemiach zachodnich, w tonie przychylnym oceniano akcje władz państwowych Polski zmierzające do zagospodarowania ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem³⁹. Zagadnieniem o pierwszorzędym znaczeniu była sprawa zaludnienia osadnikami polskimi Ziem Odzyskanych. Zrozumienie tego wielkiego problemu wykazała cała polska opinia publiczna na czele z Rządem Jedności Narodowej. „Jutro Polski” dało wyraz swemu pozytywnemu zaangażowaniu w tym kierunku wystąpieniem Adama Rybińskiego, w którym ów z pasją dziennikarską oświadczył: „Zaludnimy te ziemie i zagospodarujemy je, choćby Warszawa z okolicą miała stać się no mans land”⁴⁰. Teraz — po spełnieniu polskich życzeń i aspiracji granicznych na zachodzie, po ogłoszeniu uchwał poczdamskich — przyszła pora na rzeczywistą ocenę zmian terytorialnych Polski i wynikających z nich konsekwencji. Publicyści „Jutra Polski” analizowali nowo wytworzoną konfigurację terytorialną, skutki przesunięcia obszaru Polski na zachód dla ukształtowania się nowych warunków geopolitycznych i gospodarczych. Postulatem realistycznej polityki zagranicznej na przyszłość stawało się hasło trwałego sojuszu ze Związkiem Radzieckim⁴¹. W związku z ustanowieniem nowych granic ogromne znaczenie przywiązywano do zmian w stosunkach społeczno-gospodarczych kraju. „W tym właśnie wypadku w sytuacji Polski zachodzą zmiany szalone — pisało »Jutro Polski« — struktura gospodarcza Polski obraca się potencjalnie o 90°. Państwo pozbywa się terenów zacofanych, biednych, rolniczych, otrzymuje zaś tereny kulturalne, bogate, uprzemysłowione. Zamiast kraju rolniczego Polska staje się krajem rolniczo-przemysłowym”. Nowe granice zapewniają Polsce zwartość terytorialną i jednolitość etniczną społeczeństwa, czynniki, których ważności doświadczył naród polski w sposób tak tragiczny w 1939 r.⁴² Koniecznością chwili obecnej jest zespolenie wysiłków całego narodu dla zagospodarowania Ziem Odzyskanych, pełnego ich zintegrowania z Polską dla wykazania światu, iż stanowią one wraz z pozostałymi ziemiami Polski jednolite terytorium warunkujące pomyślny rozwój gospodarczy i kulturalny kraju”⁴³. Równoznacznie organ emigracyjnego SL rozwinął kampanię przeciwko próbom podważania uchwał poczdamskich na forum międzynarodowym.

Wystąpienia „Jutra Polski” inspirowane były w tym względzie nieprzychylną interesom Polski postawą, jaka ujawniła się w kręgach wpły-

³⁹ Por. np. *Na ziemiach zachodnich* (JP, 12 VIII 1945).

⁴⁰ A. Rybiński, *Zaludnienie Ziem Odzyskanych* (JP, 26 VIII 1945).

⁴¹ S. Kot, *Sukces Rządu Jedności Narodowej* (JP, 12 VIII 1945).

⁴² E. Sztrem, *Na zwrotnym punkcie* (JP, 12 VIII 1945).

⁴³ *Uwagi porównawcze* (JP, 19 VIII 1945).

wowych polityków na Zachodzie, w szczególności w Anglii⁴⁴. Londyńska gazeta ludowa dokonała rzeczowej, chociaż nie pozbawionej zabarwienia emocjonalnego, krytyki znanych wystąpień Churchilla i Bevina w Parlamencie brytyjskim na temat granicy polsko-niemieckiej. Z całkowitą słusnością wykazywano analogie w postawie brytyjskich polityków w stosunku do problemu granicy polsko-niemieckiej w r. 1919 i 1945⁴⁵. Przeciwwstawiono się znanemu brytyjskiemu sceptycyzmowi co do możliwości zagospodarowania ziem zachodnich i północnych przez Polskę⁴⁶. W akcji tej londyńskie „Jutro Polski” przyjęło postawę całkowitej solidarności z Rządem Jedności Narodowej, z partiami politycznymi wchodzącymi w skład koalicji rządowej oraz z całym narodem, przeciwstawiając się zdecydowanie wszelkim wystąpieniom politycznym na Zachodzie godzącym w interes narodowy Polski.

Koncepcja granicy zachodniej Polski kształtowała się w ciągu kilku lat poprzedzających zakończenie II wojny światowej. Polskie ugrupowania polityczne zarówno w kraju, jak i na emigracji formułowały własne postulaty graniczne w zależności od swoich programów i zmieniającej się sytuacji polityczno-militarnej w świecie. Jedynie konsekwentne stanowisko w sprawie powojennych granic z Niemcami reprezentowała polska radykalna lewica polityczna. Potrafiła ona realistycznie ocenić położenie Polski i dostosowując jej interesy narodowe do polityki mocarstw koalicji antyhitlerowskiej zapewnić Polsce rzeczywiste poparcie przede wszystkim Związku Radzieckiego w sprawach granic państwowych na zachodzie i północy⁴⁷. Zróznicowany obóz prawicy polskiej reprezentował różnorakie programy polityczne i wynikające z nich koncepcje granic państwowych. Wszystkie one miały wspólną podstawową cechę, a mianowicie chęć zachowania rządów polskiej burżuazji na ziemiach Zachodniej Ukrainy, Białorusi i Litwy. Wroga postawa wobec

⁴⁴ J. Winiewicz, *Nie powtarzać Wersalu* (JP, 26 VIII 1945).

⁴⁵ Inż. A. R., *Między dwiema Nysami — odpowiedź na expose ministra Bevina* w Parlamencie brytyjskim (JP, 2 IX 1945); w czasie debaty nad deklaracją poczdamską w Parlamencie brytyjskim Churchill nazwał uchwały w Poczdamie w sprawie granicy zachodniej Polski błędem i twierdził, że „rząd Jedności Narodowej stawiając takie żądanie poszedł znacznie dalej poza wymaganą konieczność i słusność”. Potwierdził to minister spraw zagranicznych Bevin, w odpowiedzi na co londyńska SL-owska gazeta pisała: „Uważamy granicę zachodnią za słuszną, bo zabezpiecza nas przed przyszłą agresją niemiecką. Szczęście, że w Poczdamie znaleźliśmy pełne zrozumienie ze strony rosyjskiej, a przyjazną tolerancję ze strony innych partnerów”. Dalej: „ziemie nadodrzańskie to nasza kolebka, z której nas wyparto w zmiennych kolejach naszych zmagania z germańskim Drang nach Osten. Obecnie wracamy. Nie chcemy cudzego. Wracamy na swoje”. M. Jaroszyński, *Nie podważać Poczdamu* (JP, 26 VIII 1945).

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Orzechowski, *op. cit.*

ZSRR, dążenie do utrzymania panowania nad obszarami na wschód od linii Curzona wbrew stanowisku mocarstw koalicji antyhitlerowskiej już w sposób teoretyczny przekreślały możliwości uzyskania przez Polskę poważniejszych nabytków terytorialnych na zachodzie. Tę prawdę zaczęło dostrzegać „Jutro Polski” dopiero w przededniu ustalenia granicy polsko-niemieckiej w Poczdamie. Wówczas właśnie londyńskie SL uznało ostatecznie jałtańskie decyzje, co pozwoliło mu rozwinąć aktywniejszą propagandę prasową na rzecz granicy zachodniej. Wymagał tego interes narodowy, zbliżała się bowiem konferencja trzech mocarstw, która miała zadecydować o kształcie powojennej granicy polsko-niemieckiej. W tych okolicznościach „Jutro Polski”, podziеляjąc całkowicie stanowisko organów prasowych lewicy demokratycznej, uzasadniało aspiracje Polski do uzyskania historycznych granic na Odrze i Nysie Łużyckiej.

DIE LONDONER WOCHENSCHRIFT „JUTRO POLSKI” (SL) ZUR POLNISCH-DEUTSCHEN GRENZFRAGE IN DER ZEIT VON 1944 BIS 1945

Das Londoner Zentrum der polnischen Volksrepublikaner begann gegen Jahresende 1944 mit der Herausgabe einer politisch-literarischen Wochenschrift unter dem Titel „Jutro Polski”. Diese Zeitschrift richtete sich gegen die äußerst reaktionären Gruppierungen der polnischen Emigration. Die Herausgeber des Blattes erkannten zwar die „Londoner Regierung” als legale politische Repräsentation Polens an, unterzogen jedoch deren politische Ambitionen der Kritik.

In der Frage der künftigen polnischen Grenzen bekämpfte „Jutro Polski” den versteiften Standpunkt der reaktionären Regierungsrechten in London betreffs der Ostgrenze zur Sowjetunion und den Mangel jeglicher Initiative zur Gewinnung einer vorteilhaften Westgrenze.

Mit den Erfolgen der Roten Armee und der Machtergreifung einer provisorischen Regierung in Polen, die im Frühjahr 1945 auch auf die befreiten Gebiete übergriff, erschienen im „Jutro Polski” zahlreiche Artikel, welche die polnischen Ansprüche auf Befreiung der Territorien an Oder, Neiße und Ostsee begründeten. In der Argumentation treten die Forderung der Sicherheit Polens gegen eine erneute deutsche Aggression und die natürlichen wirtschaftlichen Verbindungen dieser Territorien mit Polen besonders hervor. Die Potsdamer Beschlüsse begrüßte „Jutro Polski” mit Enthusiasmus. Seitdem kam es in einer besonderen Rubrik zur laufenden Information über die aktuelle wirtschaftliche und administrative Situation in den Westgebieten. Im Ton symphatisierten diese Artikel mit den Maßnahmen der polnischen Regierungsinstanzen in diesen Gebieten.

Weiterhin entwickelte „Jutro Polski” eine Kampagne gegen Versuche einflußreicher britischer Politiker, die Potsdamer Beschlüsse auf dem internationalen Forum abzuwerten. Hatte „Jutro Polski” auch die Beschlüsse der Jaltakonferenz seinerzeit reserviert betrachtet, so schloß es sich hinsichtlich der Potsdamer Beschlüsse völlig dem Standpunkt der demokratischen Linken an und sprach sich für die Festlegung der polnischen Grenzen längs der Oder und der Lausitzer Neiße aus.

JANINA MICHALSKA

OBEJMOWANIE WŁADZY NA DOLNYM ŚLĄSKU PRZEZ POLSKĄ ADMINISTRACJĘ W 1945 ROKU

Artykuł niniejszy jest pierwszą próbą przedstawienia procesu obejmowania władzy na Dolnym Śląsku. W związku z tym nie pretenduje do wszechstronnego naświetlenia tego niezmiernie złożonego zagadnienia i nie stawia sobie za cel dokonanie jakichś teoretycznych uogólnień. Ma on być natomiast drobną częścią ogólnych badań nad procesem budowy ludowego aparatu władzy w Polsce i jednym z przyczynków do historii Dolnego Śląska w Polsce Ludowej.

Budowanie aparatu władzy¹ dla Dolnego Śląska, podobnie jak i dla reszty ziem zachodnich, przebiegało zupełnie inaczej niż w pozostałych częściach kraju. Złożyły się na to zarówno przyczyny natury ogólnej, jak i specyfika sytuacji zaistniałej na tych ziemiach z chwilą ich wyzwolenia.

Zasadniczą trudność stanowiła przede wszystkim nie ustalona jeszcze wówczas sytuacja prawna tych ziem. Co prawda, Związek Radziecki w oparciu o postanowienia konferencji jałtańskiej określił w uchwale Państwowego Komitetu Obrony z dnia 20 II 1945 r.² granicę zachodnią i północną Polski zgodnie z propozycjami Tymczasowego Rządu Polskiego oraz stwierdził, że na całym wyzwolonym obszarze działa polska administracja, ale równocześnie nie można zapominać o tym, że wojna nie była jeszcze zakończona i nie zapadły jeszcze ostateczne decyzje międzynarodowe w sprawie objęcia ziem zachodnich przez Polskę.

Sytuację utrudniał jeszcze fakt, że Dolny Śląsk wyzwalany był etapami w ciągu przeszło 3 miesięcy i że przez cały czas znajdował się

¹ Spośród wielu czynników składających się na aparat władzy omówiony zostanie tylko jeden — administracja ogólna. Milicja, Bezpieczeństwo, organa sprawiedliwości oraz administracja gospodarcza powinny być tematami odrębnych opracowań.

² Archiwum Akt Nowych, Warszawa (dalej skrót: AAN), MZO, t. 61, s. 8.

w bezpośrednim pasie frontowym³, w którym musiały panować specyficzne warunki. Istotną trudnością było również to, że w odniesieniu do Dolnego Śląska nie można było liczyć na oddolny proces tworzenia się organów władzy, jak to miało miejsce np. na Górnym Śląsku. Nieliczne grupy ludności polskiej przebywające na tych terenach⁴ nie mogły takiej akcji podjąć zarówno ze względu na słabą liczebność, jak i brak jakiegokolwiek organizacji.

Ze względu więc na wyżej wymienione najważniejsze przyczyny aparat władzy dla ziem zachodnich musiał być przygotowywany z góry, tak aby w odpowiednim momencie względnie przygotowane do trudnych zadań ekipy mogły wyruszyć na wyznaczone tereny.

Utworzenie odpowiedniego aparatu władzy, dokonanie wyboru właściwej kadry w obliczu tak wielkich i ważnych zadań było więc sprawą wymagającą specjalnej troski. Musieli to być przede wszystkim ludzie o odpowiedniej orientacji politycznej, a równocześnie posiadający pewną praktykę w zarządzaniu. Nie można jednak zapominać, że ludzie o takich podwójnych kwalifikacjach było w kraju niewielu. Ludzie oddani partii znali lepiej teorię burzenia aparatu władzy państwowej niż jego budowania. W praktyce więc musiano niejednokrotnie rezygnować z kwalifikacji zawodowych, na pierwszym miejscu stawiając kandydatów gwarantujących realizowanie polityki państwa ludowego.

Za początek bezpośrednich przygotowań do objęcia nowych ziem należy uznać uchwałę Rady Ministrów z 12 III 1945 r., powołującą specjalną komisję do opracowania planu organizacji administracji ziem zachodnich⁵. W dniu 14 III 1945 r. na kolejnym posiedzeniu Rady Ministrów⁶ podjęto uchwałę o podziale terenów nowo wyzwolonych na 4 okręgi administracyjne oraz o wyznaczeniu pełnomocników rządu na poszczególne okręgi. Przyjęto również zasadę, że I zastępcą pełnomocnika będzie delegat Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Dla okręgu Dolnego Śląska powołano na pełnomocnika mgra Stanisława Piaskowskiego⁷, wicewojewodę kieleckiego, a na stanowisko prezydenta Wro-

³ Tamże, uchwała GOKO określała, że obszar przyfrontowy wynosi 60—100 km.

⁴ Ludność rodzima pochodzenia polskiego oraz Polacy wywiezieni na roboty przymusowe i do obozów koncentracyjnych.

⁵ AAN, MAP, t. 2441, bp., wyciąg z protokołu posiedzenia Rady Ministrów z 12 II 1945 r. W skład komisji weszli E. Ochab, S. Giebartowski i J. Berman. Materiałów z prac tej komisji nie znaleziono.

⁶ Tamże.

⁷ Mgr Stanisław Piaskowski pełnił funkcję Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska, a następnie wojewody wrocławskiego od 14 III 1945 r. do 30 XI 1948 r. Zmarł w 1963 r. Obszerne notatki biograficzne zostały zamieszczone w: *Trudne dni*, t. I, Wrocław 1960, s. 486, i „Z pola walki”, 1964, nr 2, s. 224.

clawia dra Bolesława Drobnera⁸. Powołując pełnomocników na okręgi ustalono, że organizowanie grup administracyjnych dla okręgu Dolnego Śląska będzie się odbywało w Kielcach, a dla m. Wrocławia w Krakowie, tzn. w dotychczasowych miejscach pracy pełnomocników.

Z zachowanych dokumentów Urzędu Wojewódzkiego wynika, że listy kandydatów na wyjazd na Dolny Śląsk zgłaszały poszczególne partie oraz organizacje młodzieżowe i społeczne⁹. Już w Kielcach ustalono obsadę najważniejszych stanowisk w Urzędzie Pełnomocnika oraz kandydatów na pełnomocników obwodowych według klucza partyjnego, ponieważ przeważająca liczba zgłoszonych była członkami PPR, PPS i SL. Podział stanowisk na początku często ulegał zmianie. W najwcześniejszym okresie w obsadzie obwodów, a zwłaszcza w Urzędzie Pełnomocnika Okręgowego i Zarządu Miejskiego Wrocławia, zaznaczała się dość duża przewaga pepesowców¹⁰. Na podstawie późniejszych zestawień¹¹ można stwierdzić, że PPR i PPS miały mniej więcej równą liczbę swoich członków na stanowiskach pełnomocników i ich zastępców, a SL 2/3 stanu jednej z tych dwu partii.

Obok zorganizowanej akcji typowania odpowiednich kandydatów na wyjazd przystąpiono również do werbowania ochotników. Do dnia 8 kwietnia zarejestrowano w Kielcach 285 osób. Do tegoż dnia zorganizowano ponadto: grupę kwaterunkowo-aprowizacyjną i sanitarną, oddział budżetowo-gospodarczy i kancelarię, a w kilka dni później grupę radiofonizacyjną. Od pierwszych dni kwietnia rozpoczęto również prace związane z formalną stroną funkcjonowania powstającego urzędu, jak zamawianie pieczęci, druków, flag, portretów itp. oraz zbieranie wzorów potrzebnych zarządzeń i okólników¹².

W tym samym czasie zostało wydane pierwsze zarządzenie pełnomocnika¹³ skierowane do podległych pracowników tworzącego się urzę-

⁸ Dr Bolesław Drobner pełnił funkcję prezydenta Wrocławia od 14 III do 9 VI 1945 r. Obszerna notka biograficzna została zamieszczona w: *Trudne dni*, t. I, s. 460.

⁹ Archiwum Państwowe Miasta Wrocławia i Woj. Wrocławskiego (dalej skrót: AP Wrocław), UWW, nr tymcz. I/29, bp., ponadto relacja ustna M. Juszczyka.

¹⁰ Archiwum Zakładu Historii Partii przy KC PZPR (dalej skrót: AZHP), 295/IX—49, s. 1, i AAN, MiiP, t. 90, s. 1, oraz aneks 2 i AP Wrocław, St. Pow. Środa Śl., nr tymcz. 1 — na 47 pracowników Urzędu Pełnomocnika do PPS należało 19, do PPR 3 i do SL 2.

¹¹ AP Wrocław, UWW, nr tymcz. 12, bp., wykazy pełnomocników i ich zastępców z uwzględnieniem przynależności partyjnej z sierpnia (bez daty), z 26 XI i 21 XII 1945 r., oraz AZHP, 295/IX—362, bp., relacja sekretarza KW PPR we Wrocławiu Kołodziejka z 20 VI 1945 r., i 295/IX—359, sprawozdanie H. Szafrąńskiego z 11 VII 1945 r.

¹² AP Wrocław, UWW, nr tymcz. I/30, bp., Sprawozdanie wewnętrzne z 8 i 12 kwietnia z prac organizacyjnych.

¹³ AP Wrocław, UWW, nr tymcz. 1/1, s. 1.

du. Zarządzenie to miało charakter programu działania na najbliższy okres. Przedstawiono w nim zaszczytne cele stojące przed pionierami, ale równocześnie ostrzegano, że praca będzie ciężka i trudna. Określono również, jaki powinien być stosunek pracowników do ludności niemieckiej oraz autochtonicznej. Na uwagę zasługuje dojrzałość polityczna tych wytycznych, które w momencie tak świeżej jeszcze pamięci zbrodni hitlerowskich nakazywały pracownikom administracji kulturalne i sprawiedliwe postępowanie wobec ludności niemieckiej i zakazywały stosowania okrucieństwa i wydawania nieprzemyślanych zarządzeń.

Przygotowano również odezwę do ludności Dolnego Śląska w języku polskim i niemieckim; odezwa ta miała być rozplakatowana po przybyciu na Dolny Śląsk ¹⁴.

4 kwietnia pełnomocnik Piaskowski udał się w pierwszą, rekonesansową podróż na Dolny Śląsk, zatrzymując się po drodze w Krakowie i Katowicach celem nawiązania kontaktów z odpowiednimi władzami zainteresowanymi obejmowaniem ziem zachodnich. W Krakowie nawiązał kontakt z prezydentem Wrocławia Drobnerem, wojewodą krakowskim oraz komitetami wojewódzkimi PPS i PPR, uzgadniając z nimi sprawę przygotowania grup urzędniczych i robotniczych dla Dolnego Śląska. W Katowicach omówił problemy osadnictwa na Dolnym Śląsku ze Związkiem Zachodnim i Związkiem Ślązaków, po czym wraz z pełnomocnikiem rządu przy Dowództwie 1 Frontu Ukraińskiego, ppłk. Szyrem, udał się 6 kwietnia do Parszowic w pow. Wołów, gdzie wówczas stacjonowało Dowództwo 1 Frontu Ukraińskiego. Celem podróży było przeprowadzenie rozmów i zawarcie porozumień związanych z objęciem wyzwolonych terenów przez polską administrację ¹⁵.

Niestety, ani w dokumentach urzędowych, ani w artykułach wspomnieniowych ¹⁶ nie ma dokładniejszych danych dotyczących tych rozmów. W pierwszym sprawozdaniu z 2 maja pełnomocnik Piaskowski pisze: „Rozmowy w Dowództwie 1 Ukraińskiego Frontu toczono w atmosferze nadzwyczajnej serdeczności i wyrozumiałości. Wyrażną chęć przyjęcia z pomocą pod każdym względem dominowała podczas

¹⁴ AP Wrocław, UWW, nr tymcz. I/29, maszynopis obwieszczenia, oraz I/32, fotokopie plakatu.

¹⁵ Jak wynika z akt (por. sprawozdanie pełnomocnika rządu przy Dowództwie 1 Frontu Białoruskiego Borkowskiego — AAN, MAP, t. 2423, s. 1 i 3, oraz pierwsze sprawozdanie Piaskowskiego — AP Wrocław, UWW, nr tymcz. I/30), przejmowanie ziem zachodnich przez polską administrację odbywało się na mocy porozumień z dowództwami frontów. Szerzej na ten temat pisze K. Golczewski, *Pomorze Zachodnie na przełomie dwu epok*, Poznań 1964.

¹⁶ S. Piaskowski, *Te lata najmilej wspominam* (Trudne dni, t. I, Wrocław 1960, s. 380), oraz tenże, *Początki władzy ludowej na Dolnym Śląsku* (Z pola walki, 1964, nr 2, s. 224).

całego pobytu mego w Dowództwie, uzyskując jednocześnie zgodność poglądów we wszystkich postulatach wysuniętych przeze mnie”¹⁷.

Jedynym zachowanym dokumentem tych rozmów jest pismo-przepustka z dnia 13 kwietnia, wydane pełnomocnikowi przez naczelnika Wydziału Kierującego Komendanturami Wojennymi, ppłk. Repina, w którym poleca wszystkim komendantom wojennym udzielać wszechstronnej pomocy Pełnomocnikowi Rządu RP na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska, podążającemu ze swoim aparatem oraz organami bezpieczeństwa i milicji do Trzebnicy, tymczasowej siedziby województwa¹⁸. W czasie bowiem rozmów ustalono, że najbardziej odpowiednim miejscem na tymczasową siedzibę okręgu będzie właśnie to miasto.

Nie udało się ustalić, czy w tym czasie radzieckie władze wojskowe wydały jakieś rozkazy komendantom wojennym o przekazywaniu władzy w poszczególnych obwodach Dolnego Śląska przedstawicielom rządu polskiego. Analiza zachowanego rozkazu nr 1163 z 12 kwietnia, wydanego przez tegoż ppłk. Repina do wojennych komendantów w pasie 1 Frontu Ukraińskiego¹⁹, a dotyczącego raczej szczegółów, pozwala wnioskować, że jakiś rozkaz czy komunikat ogólny musiał być wydany wcześniej. A oto polskie tłumaczenie rozkazu z 12 kwietnia:

W związku ze wskazówkami Wojennej Rady Frontu rozkazują:

1. Zabronić mobilizowania ludności wiejskiej zajętej na robotach siewnych do wszelkiego rodzaju prac, a w tej liczbie i do prac obronnych. Mobilizację przeprowadzić z szeregów ludności miejskiej, nie zatrudnionej w przedsiębiorstwach o znaczeniu wojennym (szyby, kopalnie, elektrownie i inne).

2. Przekazać organom polskich władz wszystkie posiadłości obszarnicze wraz z ich inwentarzem, budynkami służbowymi i bydłem roboczym, o ile to ostatnie nie jest objęte spisem przez organa trofiejne.

3. Przyspieszyć przekazanie władzom polskim drobnych przedsiębiorstw przemysłu tekstylnego i żywnościowego (fabryki trykotaży, warsztaty krawieckie, młyny, gorzelnie, młeczarnie, drożdżownie, browary i inne).

4. Przekazać natychmiast polskim władzom drukarnie z całym urządzeniem, kluby, kinoteatry, szkoły nie zajęte na szpitale, lokale handlowe, sklepy, fryzjernie i chałupniczo-rzemieślnicze pracownie.

5. Pomieszczenia magazynowe, a zajęte, zwolnić częściowo i przekazać władzom (a szczególnie na stacjach kolei żelaznych).

6. Cały inwentarz żywy z urządzeniem i innym majątkiem przekazać władzom polskim nie przeprowadzając inwentaryzacji.

W zarządzeniu pełnomocnika Piaskowskiego z 17 kwietnia mówi się o rozkazie ppłk. Repina z 10 kwietnia (na który mają się powoływać pełnomocnicy obwodowi zgłaszający się po przyjeździe do swego obwodu

¹⁷ AP Wrocław, UWW, nr tymcz. I/30, bp.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ AP Wrocław, UWW, nr tymcz. 12, s. 1—2; dokument zachowany tylko w niezbyt poprawnym tłumaczeniu polskim.

w wojennej komendzie radzieckiej), ale niestety nie wiadomo, czy rozkaz ten istniał rzeczywiście, czy też nastąpiła tu pomyłka w dacie i chodziło o cytowany wyżej rozkaz z 12 kwietnia.

W późniejszych aktach²⁰ wymieniony jest jeszcze rozkaz z dnia 7 maja w sprawie przekazywania władzy pełnomocnikom obwodowym przez komendantów wojennych. Niestety, ani jego odpis, ani żadne tłumaczenie nie zachowało się w aktach pełnomocników.

Jak wynika ze złożonego sprawozdania, po przeprowadzeniu rozmów z władzami radzieckimi pełnomocnik przebywał w Trzebnicy do 13 kwietnia, kierując tam przygotowaniem na przyjęcie kilkusetosobowej grupy ludzi, których zmobilizowano już w Kielcach. W kilka dni po jego powrocie wyjechała do Trzebnicy 18-osobowa grupa kwatermistrzowska celem przygotowania pomieszczeń dla urzędu i pracowników. Przygotowania pozostałej grupy były już na ukończeniu. Prowadzono je w warunkach bardzo ciężkich. Kandydaci na wyjazd gromadzeni byli w kinie „Bałtyk”, gdzie nocowano przez kilka dni na krzesłach. Do najtrudniejszych problemów należało zorganizowanie transportu oraz zapewnienie wyżywienia. Wobec zniszczenia dróg kolejowych trzeba było liczyć raczej na transport samochodowy. Pierwsza „kolumna samochodowa” — jak ją szumnie nazywano — składała się jednak tylko z 4 samochodów. Po 2—3 samochody wypraszano już w trakcie przenoszenia się na Dolny Śląsk. Poważniejszej pomocy udzielił wojewoda śląski, wypożyczając 25 samochodów, z których jednak 15 maja nadawało się do użytku tylko 14.

Ze względu na to, że przygotowywana do wyjazdu grupa administracyjna liczyła w połowie kwietnia już około 500 osób, bardzo ważnym zagadnieniem stało się zapewnienie dla niej odpowiedniego zaprowiantowania. Wobec pesymistycznych meldunków pełnomocnika Piaskowskiego, który powrócił właśnie z pierwszego wyjazdu na Dolny Śląsk, przerzucenie większej ilości żywności okazało się konieczne. Zakupów dokonywano na terenie całego województwa kieleckiego, a nawet poza jego granicami.

Wyjazd zasadniczej, 400-osobowej grupy nastąpił 20 kwietnia. Żywność załadowano na samochody, a pracownicy dotarli pociągami do Oleśnicy. Stąd do Trzebnicy pomaszzerowali pieszo. W ciągu najbliższych dni przybyła reszta pracowników.

Mimo prymitywnych warunków przystąpiono bardzo energicznie do organizowania urzędu. Ponieważ jeszcze w Kielcach dokonano obsady większości mających powstać wydziałów, 22 kwietnia, tj. nazajutrz po przybyciu do Trzebnicy, wydano pismo okólne do naczelników wydzia-

²⁰ AAN, GO KERM, t. 69, s. 41.

łów, by do 5 maja przedstawili szczegółowe plany organizacji swych wydziałów oraz plany konkretnej działalności. Z pisma ustalającego „zakres decyzji i aprobaty” między pełnomocnikiem a jego zastępcą dowiadujemy się, że 30 kwietnia istniały już następujące wydziały: Inspekcji, Ogólny, Administracyjny, Samorządowy, Wojskowy, Komunikacyjno-Budowlany, Pracy i Opieki Społecznej, Zdrowia, Weterynarii, Kultury i Sztuki, Bezpieczeństwa Publicznego, Informacji i Propagandy, Finansów, Radiofonizacji, Intendentury, Aprowizacji i Handlu, Przemysłowy, Pożarnictwa, Kolonizacji i Osadnictwa, Planowania i Odbudowy, Poczty i Telegrafów, Ruchu Kolejowego, Rolnictwa i Reform Rolnych, Leśny i Oświaty. Pod koniec maja zorganizowano Wydział Dróg Wodnych z siedzibą we Wrocławiu, a w lipcu Wydział Społeczno-Polityczny²¹.

Umieszczenie w strukturze organizacyjnej Urzędu Pełnomocnika Okręgowego wielu wydziałów, które stanowiły gdzie indziej odrębne urzędy, wynikało stąd, że przy ustalaniu funkcji pełnomocników rządu zakładano (wobec specyficznych warunków panujących na Ziemiach Odzyskanych) konieczność podporządkowania pełnomocnikom wszystkich władz w danym okręgu. Taka centralizacja miała się przyczynić do szybszego i sprawniejszego zorganizowania wszystkich placówek niezbędnych do prawidłowego funkcjonowania takiego organizmu, jakim był okręg. W pierwszych tygodniach obejmowania władzy było to na pewno korzystne. Poszczególne grupy operacyjne kierowane przez różne ministerstwa i centrale miały obowiązek kontaktowania się z pełnomocnikiem i słuchania jego poleceń. Uzależniono je od Urzędu Pełnomocnika również finansowo, ponieważ wszystkie fundusze na uruchomienie poszczególnych organów władzy i całej gospodarki dolnośląskiej powierzono pełnomocnikowi²².

Taka centralizacja bardzo szybko okazała się jednak nierealna i już w lipcu 1945 r. wiele wydziałów przekształciło się w odrębne urzędy²³. W drugiej połowie 1945 r. Urząd Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska obejmował swoim zasięgiem te same dziedziny, co urzędy wojewódzkie w pozostałej części kraju.

Z chwilą przyjazdu do Trzebnicy przed Urzędem Pełnomocnika stało zadanie nie tylko zorganizowania się i objęcia swoim zakresem

²¹ AP Wrocław, UWW, nr tymcz. I/34, bp.

²² AP Wrocław, UWW, nr tymcz. I/31, bp., Sprawozdanie M. Głowackiego, delegata Ministerstwa Skarbu, z 21 IV 1945 r.

²³ Wydział Oświaty przekształcił się w Kuratorium Okręgu Szkolnego, Wydział Rolnictwa i Reform Rolnych w Wojewódzki Urząd Ziemski, Wydział Informacji i Propagandy w Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy, Wydział Leśny w Zarząd Lasów Państwowych. Wydziały: Poczty i Telegrafów, Bezpieczeństwa Publicznego i Radiofonizacji od początku de facto nie wchodziły w skład Urzędu Pełnomocnika.

działania całokształtu tworzącego się nowego życia, ale również ustanowienie władzy na szczeblu powiatowym.

Nie udało się, niestety, znaleźć materiałów świadczących o tym, w jaki sposób i na jakich zasadach dokonywano podziału terytorialnego Ziemi Odzyskanych na okręgi i obwody. Jeśli chodzi o obwody, to stosowano się najprawdopodobniej do dawnego, niemieckiego podziału administracyjnego. Według najwcześniejszego zachowanego spisu okręg dolnośląski miał się składać z 59 obwodów, w tym 12 miejskich²⁴. Obwody odpowiadały późniejszym powiatom. Granice okręgu dolnośląskiego miały sięgać na północy aż po linię Warty, a na wschodzie po Brzeg, Namysłów i Kobylą Górę. Północne powiaty dzisiejszego województwa zielonogórskiego nie były jednak w ogóle obsadzone przez okręg dolnośląski²⁵. W sprawozdaniu Wydziału Ogólnego Urzędu Pełnomocnika na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska za okres od 15 maja do 15 czerwca czytamy: „Okręg Administracyjny Dolnego Śląska w okresie sprawozdawczym został zmniejszony o powiaty Celichów, Świebodzin, Międzyrzec, Sulęcín, Rypin, Słubice miasto, Kostrzyn, Skwierzyn i Kobyla Góra powiat i miasto oraz część powiatu Krosno, które to tereny przekazano sąsiednim województwom”²⁶.

Powiaty Gubin — Krosno, Zielona Góra i Wschowa zostały włączone do województwa poznańskiego na podstawie uchwały Rady Ministrów z 7 VII 1945 r.²⁷ Obszar więc okręgu dolnośląskiego ukształtował się ostatecznie pod koniec lipca 1945 r. i w skład jego wchodziło w tym czasie 38 obwodów, w tym 5 miejskich. Numeracja obwodów ustalona na samym początku została jednak utrzymana w pieczęciach pełnomocników obwodowych; i tak np. miasto Świdnica nosiło aż do 1946 r. nr L.

Mimo niesłychanie trudnych warunków kadrowych, aprowizacyjnych i transportowych pierwsze ekipy pełnomocników obwodowych wyruszyły z Trzebnicy już 30 kwietnia²⁸. Do 15 maja obsadzono 25 obwodów. W pierwszych dniach czerwca zakończono obejmowanie całego okręgu. Ekipy pełnomocników obwodowych składały się zaledwie z kilku lub kilkunastu osób przewidzianych na stanowiska administracyjne oraz przeciętnie 5-osobowej grupy milicjantów. Do niektórych ekip dołączali przedstawiciele grup operacyjnych Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów oraz Biura Planowania i Odbudowy przy Prezydium Rady Mi-

²⁴ AP Wrocław, UWW, nr tymcz. I/30, patrz aneks 1 i 2.

²⁵ Obsady jednak przygotowano, por. wykaz obsady obwodów z 3 maja, aneks 2.

²⁶ AP Wrocław, UWW, nr tymcz. I/30, bp.

²⁷ Tamże, Sprawozdanie pełnomocnika Piaskowskiego z 19 VIII 1945.

²⁸ AP Wrocław, UWW, nr tymcz. I/31, Sprawozdanie R. Felińskiego z 2 V 1945.

nistrów²⁹. Część ekip wyprawiano samochodami, natomiast do bliższych powiatów udawano się pieszo lub na rowerach. Zabierano ze sobą trochę prowiantu, karabiny i najpotrzebniejsze wzory ogłoszeń i zarządzeń³⁰.

Wyjątek w tej regule stanowi obsadzenie obwodu Szprotawa. Został on objęty przez ekipę utworzoną w Lesznie z inicjatywy tamtejszego Komitetu Powiatowego PPR. Był to jedyny na Dolnym Śląsku wypadek patronatu miasta położonego na ziemiach dawnych, tak często spotykany w innych okręgach przy obejmowaniu ziem nowo wyzwolonych.

Pierwsze kroki pełnomocników obwodowych określone zostały w zarządzeniu nr 2 pełnomocnika okręgowego z 17 kwietnia. Ze względu na wagę tych wytycznych, jak i na unikalność tekstu (jak dotąd znaleziono tylko jedną odbitkę w aktach Starostwa Powiatowego w Szprotawie), wydaje się celowe podanie go w całości:

Pełnomocnicy obwodowi są mianowani przez Pełnomocnika Generalnego dla Ziem Wyzwolonych na mój wniosek. Do czasu uzyskania tej nominacji obywatele powołani przeze mnie na stanowiska pełnomocników obwodowych pełnią swe obowiązki tymczasowo. Pełnomocnik obwodowy jest organizatorem i szefem władz cywilnych (za wyjątkiem sądownictwa) na terenie obwodu. Jego pierwszym i naczelnym zadaniem jest jak najszybsze i jak najsprawniejsze zorganizowanie kolonizacji Ziem Odzyskanych.

Zagadnienie to wiąże się z akcją siewów wiosennych, sadzeniem kartofli, odbudowy dróg i w ogóle zagospodarowania terenu. Pierwszym zastępcą pełnomocnika jest szef bezpieczeństwa na obwód, a drugim zastępcą fachowiec administracyjny. Bezwzględnie po przybyciu na teren obwodu każdy pełnomocnik obwodowy winien zgłosić się u miejscowego komendanta wojennego, okazać mu pełnomocnictwa i powołując się na rozkaz Kierownictwa Wojskowego Komendantury 1 Ukraińskiego Frontu ppł. Repina z dnia 10 IV 1945 r. 1. powiadomić go o przejęciu władzy cywilnej, 2. prosić go o jak najrychlejsze przekazanie: a) wszelkich zakładów produkcji spożywczej (pyszczewoj przemysłności), b) składów aprowizacyjnych niekoniecznych dla armii radzieckiej, c) składu materiałów tekstylnych i galanterijnych.

Równocześnie należy poczynić u tychże komendantów starania o przydział: a) maszyny do pisania, b) jak największej ilości broni krótkiej.

Zaznaczam, że od sposobu podejścia pełnomocników do tych wszystkich zadań i umiejętności wytworzenia dobrych stosunków z komendantami wojskowymi zależeć będą wyniki tak wskazanych, jak i szeregu innych zadań pełnomocników obwodowych, którzy bardzo często będą musieli korzystać z życzliwości i pomocy komendantów wojskowych. Obrany lokal pełnomocnika obwodowego należy oznaczyć na zewnątrz flagą polską oraz odpowiednim napisem: Biuro Pełnomocnika Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Obwód ... (nazwa polska i mniejszymi literami w nawiasie nazwa niemiecka).

²⁹ Tamże.

³⁰ Wspomnienia Wojciecha Tabaki i K. Giecewicza, *Trudne dni*, t. III, Wrocław 1962, s. 107, oraz t. I, s. 438, relacja ustna M. Juszczyka. Kierownik Wydziału Budowlanego inż. R. Feliński stwierdza w swoim sprawozdaniu z 25 VII 1945, że główną przyczyną opóźnień w obsadzie obwodów był brak samochodów, AAN, MAP, t. 2422, s. 73.

Równocześnie należy rozplakatować w siedzibie obwodu na terenie całego obwodu moje obwieszczenie do ludności Dolnego Śląska. Następnie należy wziąć od komendanta wojskowego dane ilustrujące ilość i jakość zatrudnienia, ewentualnie zaprowadzić rejestrację ludności dla zdobycia danych, stanowiących podstawę obliczenia ilości rąk dających się natychmiast użyć do najpilniejszych prac i robót. Należy przy tym pamiętać, że pracownicy zakładów przemysłu spożywczego, prowadzonych obecnie przez wojsko, a podlegających przejściu przez polskie władze cywilne, powinni nadal w tych zakładach pracować. Licząc się z brakiem rąk do pracy, należy ludność podążającą codziennie do kraju w różne strony (wysiedleni z Warszawy, powracający z robót przymusowych w Niemczech itp.) nakłaniać do tego, aby pozostawała na terenie Dolnego Śląska, podobnie jak i ludność miejscową, przynajmniej do polskości. Do tej ostatniej grupy podchodzić z rezerwą i tylko w wyjątkowych wypadkach po dokładnym zbadaniu ewentualnie przyjmować do milicji lub administracji.

Powołaną przez komendantów wojskowych straż, składającą się z Polaków, należy zastąpić milicją, zatrzymując jedynie tylko w razie konieczności niezbędne posterunki. Strażników zwolnionych należy skierować do innej pracy.

Dobre stosunki z komendantem wojskowym mogą umożliwić pełnomocnikom przydzielenie im przez władze wojskowe samochodu dla celów służbowych. Gdzie uzyskanie samochodu do wyłącznej dyspozycji pełnomocnika nie będzie możliwe, należy wspólnie z komendantem wojskowym lub przez niego delegowanym przedstawicielem władzy wojskowej objechać teren obwodu i zebrać następujące dane:

1. Ilość miast, wsi i majątków znajdujących się na terenie obwodu.
2. Ilość hektarów względnie morgów pruskich: a) ziemi ornej, b) łąk, c) pastwisk, d) lasów, e) nieużytków rolnych.
3. Ilość hektarów względnie morgów pruskich obsianych żytem, pszenicą, jęczmieniem, owsem oraz innymi ziemiopłodami.
4. Ilość nieruchomości mieszkalnych w poszczególnych miejscowościach: a) w stanie zdatnym do użytku, b) zniszczonych.
5. Ilość, rodzaj i stan maszyn rolniczych (traktorów, pługów, żniwiarek, kosiarek, siewników, lokomobili, młócarń itp.).
6. Ilość inwentarza żywego: koni, krów, świń oraz w przybliżeniu drobiu (osobno należy podać ilość inwentarza zajętego przez wojsko, skoncentrowanego w folwarkach).
7. Zapasy ziarna i kartofli.
8. Przy pomocy ludności polskiej należy zabezpieczyć narzędzia, zapasy ziarna, kartofli itp.

Sprawozdanie na powyższe należy przedstawić mi możliwie rychło, zaś o ułożeniu się współpracy i stosunków z komendantem wojskowym donieść niezwłocznie. Zaznaczam, że sposób spełnienia powyższych zadań będzie pierwszym miernikiem sprężystości i pracy obywateli pełnomocników.

Mimo polecenia składania sprawozdań i meldunków niewielu pełnomocników wywiązywało się z tego zadania. Wobec ogromu zadań stojących przed nielicznymi ekipami sporządzanie sprawozdań musiano odkładać na drugi plan. Nie było poza tym łączności pocztowej ani telefonicznej i w większości obwodów kolejowej. Meldunki z maja należą do wyjątków. Złożył go 8 maja pełnomocnik obwodu Brzeg powiat,

Stanisław Koziorowski, który jako aktywista pepesowiec czuł się zobowiązany przesłać swemu zwierzchnikowi służbowemu i partyjnemu życzenia imieninowe, a przy okazji sprawozdanie ze swoich czynności. Píše on w swym liście między innymi:

Donoszę, że urządziłem już biuro pod starostwo i urzęduję w tymże biurze. Posiadam już maszynę do pisania i urządziłem stołówkę w zakresie swoim, ponieważ komenda wojenna tylko 2 dni nas utrzymywała. Daję sobie radę i wydaję po śniadaniu, obiad z 2 dań i kolację dla 60 osób. Zboże sam zbieram po wsiach i miele. Urządziłem własną piekarnię i pieczemy chleb. W magazynie posiadam zapas żyta i pszenicy 120 metrów. Brak mi ludzi, ponieważ komenda zabiera wszystkich Niemców i Polaków do pracy, a ja dostaję dziennie sześciu ludzi. Dnia 9 maja o godz. 9 rano obiecał mi komendant przekazać miasto do mojego urzędowania. Utworzyłem już Komitet Powiatowy PPS w Brzegu...³¹

9 maja złożył meldunek pełnomocnik obwodu Środa Śląska Władysław Gałuszka:

Zawiadamiam, że w dniu 8 bm. objąłem urzędowanie na terenie obwodu nr 15 w Środzie. Równocześnie zawiadamiam, że władze miejscowe sowieckie ustosunkowały się bardzo przychylnie do naszych poczynań na terenie miasta, jak i na terenie powiatu³².

Dość obszerne sprawozdanie złożył 28 maja pełnomocnik obwodu Szprotawa Leonard Dziak. Jego ekipa była stosunkowo liczna, bo składała się z 14 ludzi, przeważnie członków PPR — jak już zaznaczono wyżej — zorganizowana przez KP PPR w Lesznie i oddelegowana, zresztą po dłuższych perypetiach, do dyspozycji pełnomocnika Piaskowskiego³³. Sytuacja przedstawiona w tym sprawozdaniu pokrywa się na ogół z relacjami i wspomnieniami większości ówczesnych pionierów. Miasto zniszczone, ludność bardzo nieliczna, brak żywności, domy spalane, ekipę pełnomocnika uzupełnia się Polakami wracającymi z robót przymusowych z Niemiec, przejmowanie i uruchamianie przedsiębiorstw użyteczności publicznej jest utrudnione na skutek braku ludności polskiej, ludność niemiecka wraca powoli zza Nysy, pracę utrudnia poza tym brak środków lokomocji i łączności. Pierwszej pomocy (wyżywienie, środki lokomocji, lokale) udzielają komendanci wojenni.

Trudności obejmowania władzy pogłębiał zły stan bezpieczeństwa. W szeregu obwodów grasowały bandy niedobitków wojsk niemieckich, maruderzy wojsk radzieckich i polskich, a także różni cywilni poszukiwacze majątku, stwarzając sytuację, w której nie można było być pew-

³¹ AP Wrocław, UWW, nr tymcz. 1, bp.

³² AP Wrocław, St. Pow. Środa Śl., nr tymcz. 1, s. 14.

³³ Patrz dokumenty zamieszczone w pracy H. Szczegóły, *Początki władzy ludowej w powiecie szprotawskim*, Zielona Góra 1962.

nym mienia, a nawet i życia³⁴. Zbyt mała ilość milicji, i to tworzonej naprędce z ludzi napływowych, czasami traktujących wstąpienie do milicji jako wspaniałą okazję do uprawiania szabru, nie mogła zapewnić właściwego porządku i ładu³⁵.

Poza tym nie było pieniędzy. Pełnomocnik okręgowy otrzymał co prawda fundusz 5 000 000 zł, ale było to kroplą w morzu potrzeb. Regularne pensje rozpoczęto wypłacać pracownikom dopiero we wrześniu. Środkiem płatniczym najczęściej była wódka i dlatego do najwcześniejszych uruchomionych przedsiębiorstw należały gorzelnie³⁶.

W takich warunkach organizacja urzędów obwodowych i opanowywanie sytuacji na podległych terenach zależały przede wszystkim od umiejętności pełnomocnika i jego ekipy. Nie wszyscy oczywiście je posiadali i nie wszystkim poza tym przyświecała idea ciężkiej i bezinteresownej pracy dla dobra narodu.

Problem przygotowania kadr dla wszystkich urzędów nie był sprawą łatwą. Co prawda, jeszcze w Kielcach i później w Trzebnicy Komisja Międzypartyjna starała się obsadzać najważniejsze stanowiska ludźmi politycznie pewnymi, którzy gwarantowaliby swoją postawą, że praca ich będzie szła w kierunku zgodnym z interesami Polski Ludowej, ale niesłychanie trudne warunki, w jakich ci ludzie się znaleźli, a z drugiej strony pełnia władzy i możliwości łatwego wzbogacenia się stwarzały przesłanki do rozmaitych nadużyć i zaniedbań. Dość częste musiały więc być wypadki zmian personalnych, które rozpatrywały komisje międzypartyjne³⁷.

Mówiąc o trudnościach, w jakich przychodziło obejmować władzę zarówno pełnomocnikowi Piaskowskiemu, jak i pełnomocnikom obwodowym, nie możemy również zapominać, że cały ten proces odbywał się w warunkach wojennych. Działania wojenne trwały nie tylko w oblężonym Wrocławiu, ale na całej linii podsudeckiej. Powiaty: Świdnica, Wałbrzych, Dzierżonów, Ząbkowice, Kłodzko, Bystrzyca, Kamienna Góra, Lwówek, Lubań i Zgorzelec zostały wyzwolone dopiero 9 maja.

³⁴ AP Wrocław, UWW, nr tymcz. I/30, bp., Sprawozdania pełnomocnika Piaskowskiego; PAP Wrocław, St. Pow. Strzelin, 75, bp., Sprawozdanie pełnomocnika; AAN, MiiP, t. 90, s. 11, oraz wspomnienia pionierów, *Trudne dni*, t. III, s. 109, 217, 259.

³⁵ AP Wrocław, UWW, nr tymcz. I/30, bp., Sprawozdanie pełnomocnika Piaskowskiego z 15 V 1945, oraz wspomnienia K. Kuligowskiego, *Trudne dni*, t. I, s. 151.

³⁶ Wspomnienia K. Giecewicza, *Trudne dni*, t. I, s. 438, oraz AP Wrocław, UWW, nr tymcz. I/30, Protokół I zjazdu pełnomocników obwodowych.

³⁷ AP Wrocław, UWW, nr tymcz. 12, bp., Akta personalne starostw oraz protokoły posiedzeń Komisji międzypartyjnych.

Na terenach wyzwolonych od końca stycznia i w ciągu lutego większość miast, zwłaszcza w północnej i zachodniej części Dolnego Śląska, była w dużym procencie zniszczona i wyludniona. Wsie również w przeważającym stopniu były wyludnione i pozbawione inwentarza żywego, ponieważ ewakuowana przed zbliżającym się frontem ludność niemiecka zabierała z sobą i swój dobytek, a przechodzące wojska frontowe zagarniały to, co było jeszcze do wzięcia. Wielkie majątki zostały objęte przez jednostki Armii Radzieckiej, czerpiące z nich żywność dla walczących żołnierzy. Ciężki przemysł również objęty był przez Armię Radziecką, a niektóre urządzenia fabryczne, wpisane na listy zdobyczy wojennych, wywożono. Istniejące magazyny żywnościowe przeważnie były już wykorzystane przez wojsko³⁸.

Na pomoc pozostałej części kraju nie można było liczyć, ponieważ okupant i działania wojenne wyniszczyły go zupełnie. Przed nową władzą stanęło więc wiele problemów niesłychanie trudnych i wymagających nie tylko dobrej woli, ale umiejętności fachowych w ich rozwiązywaniu.

Co prawda, większość pełnomocników i ich zastępców oraz część pracowników posiadała pewne doświadczenie w pracy administracyjnej i wykazywała się przynajmniej średnim wykształceniem, ale w obliczu tak wielkich trudności umiejętności te często okazywały się niewystarczające. Dlatego też już w pierwszych miesiącach administrowania obserwujemy liczne zmiany na stanowiskach pełnomocników. Nowych kadr dostarczało przeważnie Ministerstwo Administracji Publicznej.

* *
*

Niesłychanie ważnym problemem, nieraz decydującym o szybszym czy późniejszym terminie normalizacji stosunków w danym obwodzie, była umiejętność współżycia i ułożenia stosunków z komendanturami radzieckimi w poszczególnych miastach.

Wkraczając na tereny Dolnego Śląska Armia Radziecka ustanawiała w poszczególnych miastach komendantów wojennych, do których należał całokształt władzy na podległym terenie³⁹. Sprawami gospodarczymi,

³⁸ AAN, MZO, t. 61, s. 13, oraz K. Kleniewicz, *Polska współczesna*, Łódź 1948. Na podstawie porozumienia z 26 III 1945 r. między Tymczasowym Rządem Polskim a Radzieckim Dowództwem Wojskowym w sprawie wykorzystania urządzeń przedsiębiorstw i innego mienia niemieckiego Armia Radziecka wywoziła urządzenia niemieckich przedsiębiorstw potrzebne do dalszego prowadzenia wojny. Porozumienie zawarte 26 VII 1944 r. między PKWN i Rządem ZSRR przewidywało czynną pomoc rządu polskiego w zaspokajaniu potrzeb Armii Radzieckiej w czasie jej walk na terytorium Polski.

³⁹ O organizacji i działalności komendantów wojennych pisze dość szeroko Golczewski, *op. cit.*

tj. administracją zakładów oraz majątków ziemskich i aprowizacją, zajmowali się oficerowie do spraw gospodarczych. Ekipy więc pełnomocników po przyjeździe do miejsca przeznaczenia zgłaszały się przede wszystkim z odpowiednimi pełnomocnictwami do komendantów wojennych, którzy udzielali polskim władzom pierwszej pomocy. Komendanci dostarczali polskim ekipom przede wszystkim żywności, środków lokomocji, broni i wprowadzali nie obeznanych z terenem pełnomocników w najważniejsze zagadnienia obwodu, udzielając rad i wskazówek⁴⁰.

Jak już wspomniano na wstępie, w aktach polskich nie ma rozkazu radzieckiego dotyczącego przekazywania władzy pełnomocnikom przez komendantów wojennych. Prawdopodobnie był to jakiś rozkaz czy komunikat sprzed 12 kwietnia lub dopiero z 7 maja.

Ze sprawozdań pełnomocników obwodowych złożonych na I zjeździe w Legnicy wynika, że przejmowanie władzy następowało w kilka lub kilkanaście dni po przybyciu pełnomocnika na dany teren. Przekazywanie polskim władzom zakładów użyteczności publicznej, przemysłu drobnego, obiektów handlowych, części magazynów i majątków ziemskich zostało określone jeszcze w rozkazie z 12 kwietnia i miało być wykonane do 18 kwietnia, ale w praktyce spraw tych nie dało się rozwiązać od razu. Przede wszystkim, administracja polska nie miała początkowo dość ludzi, aby je przejąć, a z drugiej strony i komendantury radzieckie niejednokrotnie były zainteresowane w utrzymaniu tych obiektów. Chodziło zwłaszcza o magazyny żywnościowe, majątki ziemskie, gorzelnie, młyny itp., służące potrzebom wojska. Akcja więc przejmowania drobnych przedsiębiorstw przeciągnęła się do końca czerwca, a majątków ziemskich i przemysłu ciężkiego do sierpnia 1945 r.⁴¹

Sprawy majątkowe doprowadzały niejednokrotnie do nieporozumień między obydwu stronami. Armia Radziecka wkraczając na tereny, które miały być przyznane Polsce, zajęła i uruchomiła nie zniszczone niemieckie przedsiębiorstwa produkujące na cele wojenne oraz przedsiębiorstwa przemysłu spożywczego, magazyny i majątki ziemskie, zapewniające bazę aprowizacyjną dla walczących wojsk. Na mocy porozumień z rządem polskim⁴² część majątku ponemieckiego miała stanowić zdobycz wojenną i jako taka była wywożona do Związku Radzieckiego.

⁴⁰ Por. cytowane meldunki pełnomocników z Brzegu i Środy Śl. oraz sprawozdanie pełnomocnika ze Szprotawy, Szczegółła, *op. cit.*, s. 13, i pełnomocnika z Kożuchowa, WAP Zielona Góra, St. Pow. Koź., 71, s. 1. Ponadto wspomnienia Piaskowskiego, Drobnera, Tabaki, Piaseckiego, Misiewiczza i innych w zbiorze *Trudne dni*, t. I i III.

⁴¹ *I Zjazd Przemysłowy Ziem Odzyskanych*, Poznań 1945; AAN, MAP, t. 2443, s. 33.

⁴² Patrz przyp. 38.

Dopiero podpisanie umowy wykonawczej do układu poczdamskiego przez Polskę i Związek Radziecki uregulowało kwestię mienia poniemieckiego na korzyść Polski⁴³.

W takich warunkach dość częste musiały być nieporozumienia między miejscowymi władzami na temat, co powinno być uważane za zdobycz wojenną, a co stanowi własność polską. Zdrażnienia powodowały poza tym wykroczenia, jakich dopuszczali się powracający z frontu żołnierze, których dyscyplina wojskowa po ukończeniu walk znacznie się rozluźniła. Co prawda, interwencje u komendantów w większości wypadków odnosiły pozytywny skutek, ale samo zjawisko nie mogło nie wpływać czasem na zaognienie stosunków⁴⁴.

Pewne nieporozumienia wynikały nieraz również na tle zakresu władzy komendantów i pełnomocników, zwłaszcza na terenach obwodów podsudeckich, wyzwolonych dopiero po 9 maja i posiadających wielkie zagęszczenie ludności niemieckiej, która schroniła się tutaj przed postępującym frontem. Komendantury radzieckie ustanowione tutaj nie otrzymały prawdopodobnie w odpowiednim czasie tych rozkazów, które zostały wydane w kwietniu komendanturom obszarów wyzwolonych w styczniu i lutym, i niekiedy zwlekały z przekazaniem władzy ekipom polskim⁴⁵.

Rozmowy w sprawie objęcia tych terenów odbyły się 20 maja w Dowództwie 1 Frontu Ukraińskiego w Radebeul pod Dreznem⁴⁶. Brał w nich udział ze strony polskiej pełnomocnik Piaskowski oraz pełnomocnik Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów na Dolny Śląsk, inż. Jan Iwański. Strona polska domagała się uzyskania odpowiednich rozkazów dla komendantów miast znajdujących się na terenie nowo wyzwolonym, analogicznych do pisma z 7 maja, skierowanego do wszystkich komendantów na Dolnym Śląsku. Strona radziecka wydała żądane pisma jedynie do komendantów miast granicznych, oświadczając, że komendanci miast w pasie podsudeckim otrzymali odpowiednie rozkazy jeszcze przed ich wyzwoleniem.

Ponieważ sytuacja w niektórych miastach nadal nie ulegała poprawie, pełnomocnik Piaskowski zwrócił się 26 maja z pismem interwencyjnym⁴⁷ do Dowództwa 1 Frontu Ukraińskiego, wymieniając w kilku punktach

⁴³ AAN, MZO, t. 61, s. 5—6.

⁴⁴ AP Wrocław, UWW, nr tymcz. I/30, bp., Sprawozdanie wojewody wrocławskiego.

⁴⁵ AAN, GO KERM, t. 69, s. 41, notatka informacyjna z rozmów przeprowadzonych w Radebeul, oraz AAN, MAP, t. 2443, s. 7, interwencja Piaskowskiego w Dowództwie 1 Frontu Ukraińskiego. Interwencje te wydają się trochę przejaskrawione w porównaniu ze sprawozdaniem kierownika Inspekcji Przemysłowej E. Schmidtke z 28 V 1945, AAN, MAP, t. 2422, s. 12—14.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże.

wszystkie niewłaściwe pociągnięcia tamtejszych komendantów. Sprawę ostatecznie załatwił rozkaz tegoż Dowództwa z 27 maja, który nakazywał komendantom rozpuszczenie administracji i milicji niemieckiej, okazywanie wszechstronnej pomocy przy organizowaniu polskich władz, przekazanie drobnych przedsięwzięć i zabraniał zabierania dobytku osiedleńcom polskim⁴⁸.

W tym samym czasie, 28 maja, odbyła się w Warszawie konferencja z udziałem pełnomocników okręgowych i przedstawicieli Armii Radzieckiej, na której omówiono i uzgodniono szereg zagadnień dotyczących kompetencji z jednej strony komendantów wojennych, z drugiej zaś pełnomocników obwodowych. Ustalenia te zostały ujęte w 23 punkty, określające zakres władzy pełnomocników rządu. Komunikat o wynikach konferencji z podaniem wspomnianych 23 punktów został rozesłany pełnomocnikom obwodowym z poleceniem wręczenia go w tłumaczeniu rosyjskim komendantom wojennym⁴⁹.

Na temat stosunków z komendantami wojennymi wypowiadali się pełnomocnicy obwodowi na I zjeździe, jaki odbył się 10 czerwca w Legnicy. Na 25 wypowiedzi⁵⁰ 6 pełnomocników określało stosunki te jako bardzo dobre, 10 jako dobre, 4 — poprawne, 1 — chłodne, a pełnomocnicy z Gubina, Zielonej Góry i Jeleniej Góry (powiat i miasto) jako trudne. Wielu pełnomocników podkreślało, że z komendantem wojennym wszystko układa się pomyślnie, natomiast dużo gorzej z oficerem gospodarczym.

Z biegiem czasu stosunki między urzędami pełnomocników a komendanturami radzieckim poprawiły się. Na II zjeździe pełnomocników (15 lipca) większość zebranych oceniała stosunki te jako bardzo dobre⁵¹. W niektórych miastach komendantury już w tym czasie nie istniały, a w kilku miastach nadgranicznych ustanowiono komendantów polskich jednostek wojskowych. Współpraca z tymi ostatnimi układała się zresztą nie najlepiej. W związku z tym, że tereny pograniczne przeznaczone były na osadnictwo wojskowe, komendanci ci rościli sobie pretensje do pełni władzy na danym obszarze⁵².

W związku ze zdarzającymi się jeszcze wykroczeniami ze strony morderów wojskowych obecny na II zjeździe przedstawiciel władz radzieckich, ppłk. Makarow, wyrażał ubolewanie z tego powodu, twierdząc, że władze radzieckie tępią z całą surowością wszelkie grabieże, ale „opa-

⁴⁸ PAP Legnica, St. Pow. Złotoryja, 5, s. 6.

⁴⁹ PAP Legnica, St. Pow. Lubin, 43, s. 15.

⁵⁰ AP Wrocław, UWW, nr tymcz. I/30, bp. W zjeździe nie uczestniczyli wszyscy pełnomocnicy, a kilku nie zgłosiło sprawozdań do protokołu.

⁵¹ Tamże, Protokół II zjazdu.

⁵² Tamże.

nowanie wojska rozhukanego tyloletnią wojną” jest bardzo trudne. Prosząc o natychmiastowe składanie meldunków o wykroczeniach dowództwu radzieckiemu, apelował równocześnie, aby tego rodzaju wypadki nie zamącały wzajemnej przyjaźni. Przyrzekł również, że komendanci, których współpraca z polską administracją układa się niepomyślnie, będą bezwarunkowo zwolnieni.

Niezależnie od wszystkich wymienionych zadrażnień i nieporozumień wkład radzieckich komendantów wojennych w dzieło obejmowania Dolnego Śląska przez władze polskie był olbrzymi. Bez ich pomocy i bez stacjonujących tu wojsk radzieckich nieliczne grupy administracyjne nie mogłyby opanować sytuacji, zapewnić ładu i względnego bezpieczeństwa⁵³. Pełnomocnik Piaskowski, pisząc swoje wspomnienia, w ten sposób ocenia rolę władz radzieckich: „Mówiąc o naszych trudnościach w początkowym okresie pracy, nie mogę pominąć ogromnej i serdecznej pomocy, z jaką spotykaliśmy się ze strony radzieckich komendantów wojennych, którzy dostarczali żywności do zniszczonych obwodów, pomagali w nawiązywaniu łączności, oddawali do naszej dyspozycji samochody ciężarowe i osobowe, pomagali w utrzymaniu porządku i bezpieczeństwa i na co dzień dzielili z nami kłopoty i troski, pomagali i doradzali w trudniejszych sytuacjach”⁵⁴.

Większość radzieckich komendantur wojennych na Dolnym Śląsku została zlikwidowana pod koniec lipca 1945 r. Funkcje ich zostały przejęte przez polską administrację⁵⁵.

* * *

Niezależnie od organizowanej w Kielcach grupy administracyjnej pełnomocnika Piaskowskiego przystąpiono w tym samym mniej więcej czasie do montowania obsady dla miasta Wrocławia w Krakowie. Akcją kierował dr Bolesław Drobner, mianowany przez Radę Ministrów prezydentem Wrocławia. W ówczesnych założeniach Wrocław, podobnie jak

⁵³ AAN, MAP, t. 2443, s. 1, Sprawozdanie delegata Urzędu Pełnomocnika Generalnego dla Ziem Odzyskanych z maja 1945 r. sporządzone na podstawie informacji prezydenta Wrocławia Drobnera, oraz AP Wrocław, UWW, VI/154, bp., pismo pełnomocnika Jedyńskiego w sprawie pozostawienia Komendy Radzieckiej w Świdnicy.

⁵⁴ Piaskowski, *Początki władzy ludowej...*, s. 229.

⁵⁵ AAN, MAP, t. 2423, s. 11, pismo gen. Kotowa z 9 VII 1945 do naczelnika Sztabu Głównego WP gen. płk Korczyca w sprawie przekazania funkcji radzieckich komend wojskowych polskiej administracji, oraz tamże, s. 21, pismo Urzędu Pełnomocnika Generalnego dla Ziem Odzyskanych z 24 VII 1945 do pełnomocnika Piaskowskiego, zawiadamiające o odstąpieniu funkcji komend wojennych polskiej administracji w 57 miejscowościach Dolnego Śląska.

Warszawa i Łódź, miał stanowić miasto wydzielone, na prawach województwa⁵⁶. Przebieg organizacji grupy administracyjnej, jej przyjazd do Wrocławia i pierwsze poczynania znane są na ogół z licznych relacji uczestników tej grupy, ogłoszonych drukiem⁵⁷.

Grupa przybyła 9 maja i po omówieniu w dniu 11 maja najważniejszych spraw z radziecką główną komendą miasta oraz uzgodnieniu w dniu 12 maja pozostałych kwestii w Dowództwie 1 Frontu Ukraińskiego w Żaganiu rozpoczęła właściwie od razu swoje rządy. Oficjalnego przekazywania władzy nie trzeba było nawet organizować, ponieważ komendant radziecki nie zdążył jeszcze w mieście nic ustalić. Przekazywanie magazynów żywnościowych, a potem przedsiębiorstw odbywało się w ciągu najbliższych dni maja. Według informacji udzielonych prawdopodobnie w połowie maja⁵⁸ przez prezydenta Drobnera przedstawicielowi Ministerstwa Administracji Publicznej przekazywanie niektórych przedsiębiorstw, a nawet bibliotek i uczelni, napotykało pewne trudności. Natomiast ówczesny wiceprezydent miasta Kuligowski podkreśla we wspomnianej już relacji bardzo wydatną pomoc nie tylko komendanta miasta, ale i innych dowódców Armii Radzieckiej. Podaje również, że sprawa objęcia tych samych przedsiębiorstw, o których wspomina Drobner, oraz bibliotek i zakładów naukowych została uzgodniona z Dowództwem 1 Frontu Ukraińskiego w dniu 12 maja, a więc w czwartym dniu objęcia władzy⁵⁹.

Zarząd Miejski m. Wrocławia zorganizował się bardzo szybko. Już w pierwszym dniu wyznaczono kierowników poszczególnych wydziałów, a ci dobierając sobie odpowiednich ludzi rozpoczęli natychmiast działalność, przede wszystkim operatywną w terenie.

Na podstawie zarządzenia z 12 czerwca utworzono 12 miejskich komisariatów obwodowych, pokrywających się terytorialnie z rejonowymi komendanturami wojennymi władz radzieckich.

14 czerwca decyzją pełnomocnika okręgowego powołany został nowy Zarząd Miejski (po odejściu dra Drobnera⁶⁰), na którego czele stanął inż. Wachniewski. Prezydent miasta działał na prawach pełnomocnika rządu na obwód, ale tytułu tego używał niedługo⁶¹.

Nie zachowały się, niestety, akta Zarządu Miejskiego z tego pionierskiego okresu. Najwcześniejsze wiadomości pochodzą z czerwca. Wszelkie więc ustalanie faktów może się opierać jedynie na wspomnieniach pio-

⁵⁶ B. Drobner, *Zdobyliśmy polskie złote runo (Trudne dni, t. I, s. 77)*.

⁵⁷ *Trudne dni, t. I—III*.

⁵⁸ AAN, MAP, t. 2443, s. 3.

⁵⁹ *Trudne dni, t. I, s. 147*.

⁶⁰ AP Wrocław, ZM, 84, s. 3.

⁶¹ Tamże.

nierów wrocławskich, którzy zachowali również część dokumentów urzędowych⁶². Relacje ich pozwalają stwierdzić, że proces organizowania i obejmowania władzy w mieście Wrocławiu przebiegał podobnie jak na całej ziemi dolnośląskiej.

* *
* *

Pewnego rodzaju podsumowaniem pierwszego okresu obejmowania władzy był I zjazd pełnomocników obwodowych zwołany do Legnicy⁶³, nowej siedziby pełnomocnika okręgowego, na dzień 10 czerwca 1945 r. Był to pierwszy, oficjalny kontakt przedstawicieli nowej władzy, ponieważ w czasie organizowania i wysyłania ekip w teren nie urządzano żadnych zbiorowych odpraw. Kontakt Urzędu Pełnomocnika z terenem ograniczał się jedynie do nielicznych inspekcji przeprowadzanych przez pełnomocnika okręgowego i niektórych kierowników wydziałów. Pełnomocnicy nie otrzymywali też na ogół żadnych zarządzeń czy instrukcji na piśmie zarówno z Urzędu Pełnomocnika w Trzebnicy, jak i Ministerstwa Administracji Publicznej.

Sytuację w terenie miały nakreślić sprawozdania pełnomocników obwodowych składane według z góry ułożonego schematu: 1. współzycie z przedstawicielami Armii Radzieckiej oraz wzajemny stosunek, 2. obraz przejścia władzy i ewentualne trudności, 3. przebieg akcji osiedleńczej, 4. stan gospodarczy terenu, 5. stan przemysłu i możliwości jego uruchomienia, 6. możliwości komunikacyjne, 7. sposób postępowania z Polakami powracającymi z Niemiec, 8. zabezpieczanie zabytków, 9. stan sanitarny, 10. stan aprowizacji, 11. sprawy ludnościowe, 12. organizacja administracji, 13. rozwój życia i jego perspektywy, 14. specjalne trudności, 15. konieczne potrzeby⁶⁴.

Ten niezwykle wszechstronny i wnikliwie opracowany schemat sprawozdań nie znalazł, niestety, odbicia w zachowanym protokole obrad⁶⁵. Nie wiadomo, czy zawinił tu protokolant, czy też sprawozdania pełnomocników były zbyt lakoniczne, ale z zanotowanych wypowiedzi wyłania się jedynie fragmentaryczny i błądzący obraz sytuacji. Obrady musiały być jednak dość wyczerpujące, skoro zjazd trwał cały dzień i noc aż do godz. 7 rano następnego dnia.

Analiza 29 wypowiedzi pełnomocników (niektórzy nie przybyli) po-

⁶² W cytowanym zbiorze *Trudne dni* opublikowane są zarządzenia, pisma i afisze o charakterze urzędowym.

⁶³ AP Wrocław, UWW, nr tymcz. I/30, bp., Protokół II zjazdu.

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ Sprawdzono również trochę inną, poprawniejszą wersję protokołu przesłanego do Warszawy, AAN, MAP, t. 2479, s. 1n.

zwala stwierdzić, że proces przejmowania władzy przebiegał niejednolicie. Zależało to w dużej mierze od warunków miejscowych, takich jak stopień zniszczenia, stan zaludnienia ludnością niemiecką, ilością przybyłych osadników polskich i ustosunkowanie się komendantów wojennych, jak również od kwalifikacji pełnomocnika i jego aparatu. Najszybciej zorganizowano obwody: Oleśnica, Wschowa, Oława, Trzebnica, Syców, Góra i Legnica, gdzie również najlepiej rozwijało się osadnictwo. Najtrudniejsza sytuacja była w północno-zachodnich obwodach okręgu, tj. w Żaganiu, Żarach, Gubinie, które były mocno zniszczone, oraz w Zgorzelcu i Bolesławcu, gdzie nikt się nie osiedlał. Było to jednak zrozumiałe, ponieważ obwody te, wysunięte najdalej na zachód, zostały stosunkowo późno objęte, a transporty osadników zatrzymywały się w obwodach zachodnich i północnych okręgu.

Wszyscy pełnomocnicy obwodów objętych w okresie od 30 kwietnia do 15 maja stwierdzali, że zastali puste wsie i miasta i że ludność niemiecka wracała masowo pod koniec maja i na początku czerwca.

Zanotowane wypowiedzi pełnomocników pozwalają również zorientować się, że duża część miast była zniszczona w granicach od 35%—95%, a szereg powiatów miało zaminowane duże obszary pól (Wrocław, Jawor, Strzelin).

Zupełnie inna sytuacja istniała w obwodach południowych, wyzwolonych po 9 maja. Ponieważ nie było tu właściwie działań wojennych, normalny tok życia codziennego nie został naruszony. Zwiększyła się jedynie znacznie liczba ludności niemieckiej, która schroniła się tutaj przed działaniami wojennymi. W okresie I zjazdu Polaków było tam jeszcze mało, dlatego też zarówno w administracji, jak i w przemyśle zatrudniano w dalszym ciągu Niemców. Sytuacja zmieniała się jednak z dnia na dzień i większość tych obwodów zaczęła wkrótce tętnić pełnym życiem polskim⁶⁶.

Zwołanie I zjazdu pełnomocników miało na celu nie tylko dokonanie analizy sytuacji w terenie, ale również nakreślenie dalszego programu działania. Wytyczne w zakresie poszczególnych dziedzin opracowali naczelnicy wydziałów Urzędu Pełnomocnika i wygłosili je w formie referatów⁶⁷. Były to opracowania bardzo szczegółowe. Ustalono w nich nie tylko wszystkie sprawy wchodzące w zakres działania wydziałów i referatów urzędów pełnomocników, ale przedstawiono również sytuację istniejącą i program działania w takich placówkach, jak Tymczasowy Zarząd Państwowy, Grupa Operacyjna KERM i Urząd Informacji i Propagandy.

⁶⁶ AP Wrocław, UWW, VI/153 i VI/154, Sprawozdania pełnomocników obwodowych.

⁶⁷ AAN, MAP, t. 2479, s. 1—8.

I zjazd zamknął więc początkowy, organizacyjny okres tworzenia władzy ludowej na Dolnym Śląsku, w którym przeważała żywiołowość pionierskiego działania.

* *
*

Mówiąc o obejmowaniu władzy na Dolnym Śląsku, nie można pominąć roli innych władz, które przybyły tu w tym samym czasie. Niezależnie bowiem od przygotowywania grup administracyjnych w Kielcach i Krakowie szereg ministerstw i władz centralnych przystąpiło do organizowania własnych ekip do wyjazdu na Dolny Śląsk. Były to w większości grupy kilku- lub kilkunastoosobowe, składające się przeważnie z fachowców. Większość z nich miała obowiązek zgłaszania się i uzgadniania swoich czynności z pełnomocnikiem okręgowym rządu, niektóre działały samodzielnie i dały początek odrębnym urządzeniom i instytucjom⁶⁸.

W ciągu kwietnia i maja na Dolny Śląsk przybyły grupy operacyjne Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów i Ministerstwa Przemysłu, Biura Planowania i Odbudowy przy Prezydium Rady Ministrów, Ministerstwa Skarbu oraz przedstawiciele Ministerstwa Sprawiedliwości, Tymczasowego Zarządu Państwowego, Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, władz kolejowych, pocztowych, administracji lasów państwowych, dyrekcji dróg wodnych, banków i spółdzielczości. Największą niewątpliwie rolę w organizacji życia gospodarczego Dolnego Śląska odegrały grupy operacyjne KERM. Zadaniem ich bowiem było objęcie, zabezpieczenie i uruchomienie zakładów przemysłowych. Organizacja i działalność tych grup, podobnie zresztą jak i poprzednio wymienionych ekip, zasługuje na odrębne opracowanie.

Okres po I zjeździe pełnomocników charakteryzował się szybkim zagospodarowaniem terenu. Rozwinęła się na skalę masową akcja osiedleńcza, rozpoczęła repatriacyjna, uruchomiono najniezbędniejsze przedsiębiorstwa, organizowano szkolnictwo i służbę zdrowia, przeprowadzono żniwa, rozwijał się handel i poprawiała sytuacja aprowizacyjna⁶⁹. W tym czasie zakończono również organizację samorządu gminnego. W sierpniu urzędują już prawie wszędzie polscy wójci i sołtysi⁷⁰. Po wydzieleniu się (w lipcu) szeregu wydziałów w odrębne urzędy⁷¹ oraz po likwidacji grup

⁶⁸ Por. przyp. 23.

⁶⁹ AP Wrocław, UWW, nr tymcz. I/30 i I/31, Sprawozdania pełnomocnika Piaskowskiego i wydziałów.

⁷⁰ AP Wrocław, UWW, nr tymcz. I/30, Sprawozdanie pełnomocnika Piaskowskiego z 19 VIII 1945, oraz VI/153, VI/154, Sprawozdania pełnomocników obwodowych.

⁷¹ Por. przyp. 41.

operacyjnych KERM (początek sierpnia) i utworzeniu na ich miejsce wydziałów i referatów przemysłu zakończyła się też ostatnia przejściowa forma organizacji władzy na Dolnym Śląsku. Urząd Pełnomocnika na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska i urzędy pełnomocników obwodowych stały się placówkami niczym nie różniącymi się w charakterze i zakresie działania od urzędów wojewódzkich i starostw w pozostałej części kraju.

Niezwykle ważne znaczenie dla stabilizacji ogólnej Dolnego Śląska miały uchwały konferencji poczdamskiej. Wytyczenie granicy zachodniej Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej i decyzja o wysiedleniu Niemców potwierdzały co prawda już stan istniejący, ale odegrały poważną rolę w ostatecznym ukształtowaniu się opinii tej części społeczeństwa, która wierzyła propagandzie emigracyjnej i wrogim ugrupowaniom krajowym.

Wprawdzie już utworzenie Rządu Jedności Narodowej, uznanego przez państwa zachodnie, oznaczało dla tych niezdecydowanych zerwanie z tymczasowością i gwarantowało trwałość dokonanych przeobrażeń, ale decyzje podjęte w Poczdamie, jako dotyczące bezpośrednio Dolnego Śląska, posiadały większą wymowę polityczną i stanowiły ostateczny argument w przyjęciu istniejącego stanu rzeczy za trwały.

Biorąc pod uwagę te wszystkie zjawiska i wydarzenia, miesiąc sierpień można więc uznać za zamykający okres obejmowania i wstępnego organizowania polskiej władzy na Dolnym Śląsku.

ANEKSY

1. Wykaz obwodów Okręgu Dolnośląskiego z kwietnia 1945 r.¹

- | | |
|---------------------------|---------------------------------|
| 1. Bolesław [Bolesławiec] | 17. Lignica pow. i m. [Legnica] |
| 2. Brzeg pow. i m. | 18. Lubań |
| 3. Bystrzyca | 19. Lwów [Lwówek Śląski] |
| 4. Celichowa [Sulechów] | 20. Międzyrzec [Międzyrzecz] |
| 5. Głogów pow. i m. | 21. Milicz |
| 6. Góra | 22. Namysłów |
| 7. Gubin pow. i m. | 23. Olawa [Oława] |
| 8. Jaworz [Jawor] | 24. Oleśnica |
| 9. Jelenia Góra pow. i m. | 25. Rosberg [Czerwieńsk] |
| 10. Kamienna Góra | 26. Rychbach [Dzierżoniów] |
| 11. Kobyła Góra pow. i m. | 27. Rybin [Rzepin] |
| 12. Kostrzyn | 28. Skwierzyna |
| 13. Kłodzko [Kłodzko] | 29. Strzelin |
| 14. Kozuchów | 30. Sulecin |
| 15. Krosno | 31. Słubice pow. i m. |
| 16. Lubin | 32. Syców |

¹ AP Wrocław, UWW, nr tymcz. I/30, bp.

- | | |
|-------------------------|--------------------------------------|
| 33. Szprotawa | 41. Wrocław pow. i m. |
| 34. Środa | 42. Żegań [Żagań] |
| 35. Świebodzin | 43. Żóraw pow. i m. [Żary] |
| 36. Świdnica pow. i m. | 44. Ząbkowice |
| 37. Trzebnica | 45. Zgorzelice pow. i m. [Zgorzelec] |
| 38. Wschowa | 46. Zielona Góra |
| 39. Wałbrzych pow. i m. | 47. Złota Góra [Złotoryja] |
| 40. Wołów | |

2. Wykaz obwodów Okręgu Dolnośląskiego i planowana obsada personalna według stanu na dzień 3 V 1945 r.¹

Nr obwodu	Nazwa obwodu	Pełnomocnik	Przynależność partyjna	Zastępca	Przynależność partyjna
1	2	3	4	5	6
1	Brzeg	Koziorowski	PPS	Dziekan	PPR
2	Wschowa	Jur	SL	—	—
3	Głogów	Marzec	SL	Ziemian	PPS
4	Góra	Herbst	PPS	Lutek	PPS
5	Jawor	Czarnecki	PPR	Michalski	PPS
6	Lignica [Legnica]	Bielecki	PPR	Cełejowski	PPR
7	Lubin	Garnarczyk	SL	Urbański	PPR
8	Milicz	Michalak	PPS	Cieślik	SL
9	Namysłów	Nowacki	PPR	Obrębski	PPS
10	Olawa [Oława]	Kościelecki	SL	Sprachowicz	
11	Oleśnica	Przonda	SL	Grabowski	PPR
12	Rychbach [Dzierżoniów]	Przybysz	PPS	Różycki	SL
13	Strzeliń	Nowakowski	PPS	Wojtasiewicz	PPR
14	Syców	Niekrasz	PPS	Mieloch	
15	Środa	Gałuszka	PPS	Olejarczyk	PPR
16	Świdnica	Jedyński	PPS	Wojtasiewicz	
17	Trzebnica	Bąk-Dzierżyński	PPR	Jeziński	SL
18	Wołów	Kalandyk	SL	Siedlecki	PPR
19	Wrocław	Skoczylasowa	PPR	Szczepanek	SL
20	Zielona Góra	Stańczyk	PPR	Marianek	SL
21	Lignica [Legnica]	—	—	—	—
22	Żegań [Żagań]	Grabarczyk	PPR	Januchta	SL
23	Ząbkowice	Mącznik St.	PPR	Krępa Tąd.	PPS

¹ AP Wrocław, UWW, nr tymcz. 1/30, bp. Plan tej obsady nie został w całości zrealizowany, zarówno w odniesieniu do miejscowości, jak i osób. Numery obwodów w większości pozostały te same. Nazwiska pełnomocników podano jak w oryginale.

1	2	3	4	5	6
24	Kłodzko [Kłodzko]	Musiał Tad.	PPR	Strzałkowski B.	PPS
25	Bystrzyca	Twardowski B.	SL	Sołtyk Henryk	PPR
26	Wałbrzych	Pyszyński M.	SL	Kwaśniewski B.	PPR
27	Wałbrzych-miasto	Szewczyk Eug.	PPS	Żelaskiewicz W.	PPR
27	Kamienna Góra	Kalaman T.	PPS	Skrobot W.	PPR
29	Jelenia Góra	Tabaka W.	PPR	Wróblewski Ed.	PPS
30	Jelenia Góra miasto	Matczyński Ant.	PPS	Rzęsista T.	PPR
31	Złota Góra [Złotoryja]	Skowron Ant.	SL	Szczudzia Józef	PPS
32	Lwów [Lwówek Śląski]	Mościcki Zyg.	PPR	Herbut	PPS
33	Lubań	Bielecki M.	PPR	Kienda St.	PPR
34	Zgorzelec	Jastrzębski Zdz.	SL	Walewski Fr.	SL
35	Zgorzelec miasto	Janiszewski Wit.	PPR	Mazurczak	PPS
36	Bolesław [Bolesławiec]	Noll Al.	PPS	Nawrot W.	SL
37	Szprotawa	Dziak L.	SL	Schabowski	PPS
38	Koźuchów	Różycki Z.	SL	Basiarz W.	PPS
39	Rosberg [Czerwieńsk]	Dajnowski St.	PPS	Czarnecki W.	PPS
40	Żóraw [Żary]	Król A.	PPR	Flita St.	PPS
41	Żóraw [Żary] miasto	Kotarak Fr.	PPS	Vogt Fr.	PPR
42	Krosno	Zalewski Cz.	SL	Wojciechowski L.	PPS
43	Gubin	Młodzianowski T.	PPS	Skuza L.	PPR
44	Gubin miasto	Nowacki M.	PPS	Ossowski	PPS
45	Cielichów [Sulechów]	Okaliński T.	SD	Sedlak Cz.	PPR
46	Świebodzin	Mędrzycki S.	PPR	Piekarowicz	PPS
47	Międzyrzec [Międzyrzecz]	Kulanowski W.	PPS	Przybylski	PPR
48	Sulęcín	Gracz P.	SL	Parzelski	PPS
49	Rypin [Rzepin]	Wróblewski P.	PPR	Lubnowski	PPR
50	Słubice miasto	Rydzewski Z.	SD	Siemioniak F.	PPS
51	Kostrzyn	Kubik B.	PPS	Kacki M.	PPR
52	Skwierzyn [Skwierzyna]	Klementowski J.	SL	Kurdziel	PPR
53	Kobyła Góra	Konkiel A.	PPR	Bieniaszek	PPS
54	Kobyła Góra miasto	Jeleń L.	PPS	Szczerszeń J.	PPR
55	Brzeg miasto	Lewoniewski	SL	Stefański	PPS
56	Świdnica miasto	Olczyk F.	PPS	Luczyk P.	PPR

3. Obsada obwodów wg stanu na dzień 10 VI 1945 r.¹

Nr obwodu	Nazwa obwodu	Pełnomocnik	Przynależność partyjna
1	2	3	4
I	Brzeg pow.	Stanisław Koziorowski	PPS
II	Wschowa	Roman Jur	SL
III	Głogów	Stanisław Marzec	SL
IV	Góra	August Herbst	PPR
V	Jawor	Jan Czarnecki	PPR
VI	Legnica pow.	Marian Przybysz	?
VII	Lubin	Jan Garnarczyk	SL
VIII	Milicz	Karol Michalak	PPS
IX	Namysłów	Tadeusz Nowacki	PPR
X	Olawa	Władysław Gorazd	SL
XI	Oleśnica	Stanisław Przondo	SL
XII	Dzierżoniów	Paweł Michalik	SL
XIII	Strzelin	Jan Nowakowski	PPS
XIV	Syców	Henryk Niekrasz	PPS
XV	Środa	Władysław Gałuszka	PPS
XVI	Świdnica pow.	Józef Jedyński	PPS
XVII	Trzebnica	Stanisław Bąk-Dzierżyński	PPR
XVIII	Wołów	Stanisław Kalandyk	SL
XIX	Wrocław pow.	Barbara Skoczylas-Górska	PPR
XX	Zielona Góra	Jan Klementowski	SL
XXI	Legnica m.	Ludwik Stasiński	—
XXII	Żagań	Henryk Grabarczyk	PPR
XXIII	Ząbkowice	Stanisław Mącznik	PPR
XXIV	Kłodzko	Tadeusz Musiał	PPR
XXV	Bystrzyca	Bolesław Twardowski	SL
XXVI	Wałbrzych pow.	Mieczysław Pyszyński	SL
XXVII	Wałbrzych m.	Eugeniusz Szewczyk	PPS
XXVIII	Kamienna Góra	Tadeusz Kalaman	PPS
XXIX	Jelenia Góra pow.	Wojciech Tabaka	PPR
XXX	Jelenia Góra m.	Antoni Matyczyński	PPS
XXXI	Złotoryja	Antoni Skowron	SL
XXXII	Lwówek	Zygmunt Mościcki	PPR
XXXIII	Lubań	Edward Zakrzewski	?
XXXIV	Zgorzelec	Witold Janiszewski	PPR
XXXV	Bolesławiec	Aleksander Noll	PPS
XXXVI	Szprotawa	Leonard Dziak	PPR
XXXVII	Koźuchów	Zygmunt Różycki	SL
XXXVIII	Żary	Alojzy Król	PPR
XXXIX	Gubin	Czesław Zalewski	SL
XLI	Brzeg m.	Mieczysław Lewoniewski	SL
L	Świdnica m.	Feliks Olczyk	PPS

¹ Zestawienie autora.

4. Obsada obwodów w sierpniu 1945 r. 1

Nr obwodu	Nazwa obwodu	Nazwisko i imię starosty	Przynależność partyjna	Nazwisko i imię zastępcy	Przynależność partyjna
1	2	3	4	5	6
I	Brzeg pow.	Koziorowski Stanisław	PPS	Mikołajczyk Władysław	PPR
III	Głogów	Kozieradzki Marian	SL	Gliński Kazimierz	PPS
IV	Góra	Herbst August	PPS	Rygałło Władysław	SL
V	Jawor	Bystry-Bykowski Adam	PPR	Krogulec Edward	PPS
VI	Legnica pow.	Zabłocki Aleksander	PPR	Zebrowski Józef	PPS
VII	Lubin	Prząda Stanisław	SL	Jeżewski Władysław	PPS
VIII	Milicz	Michalak Karol	PPS	Szczepaniuk Zygmunt	SL
IX	Namysłów	Nowacki Tadeusz	PPR	Cugowski Franciszek	PPS
X	Olawa	Gorazd Władysław	SL	Abramowicz Henryk	PPS
XI	Oleśnica	Grac Piotr	SL	Gawroński Julian	PPR
XII	Dzierżoniów	Michalik Paweł	SL	Kurczewski Kazimierz	SL
XIII	Strzelin	Nowakowski Jan	PPS	Królikowski Stanisław	PPS
XIV	Syców	Mierzejewski Antoni	PPS	Cieślik Stanisław	SL
XV	Sroda	Czapliński Romuald	PPS	Kalużyński Henryk	PPR
XVI	Swidnica pow.	Jedyński Józef	PPS	Wojtasiewicz Marian	PPR
XVII	Trzebnica	Bąk-Dzierżyński Stanisław	PPR	Jezierni Wiesław	SL
XVIII	Wołów	Kalandyk Stanisław	SL	Siedlecki Stefan	PPR
XIX	Wrocław pow.	Młodzianowski Tadeusz	PPS	Leśkiewicz Eustachy	SL
XXI	Legnica m.	Myrek Karol	bezp.	Dybowski Władysław	PPR
				Jasiński Aleksander	PPS

1	2	3	4	5	6
XXII	Żagań	Grabarczyk Henryk	PPR	Bernaś Zbigniew	PPS
XXIII	Ząbkowice	Mącznik Stanisław	PPR	Krepa Tadeusz	PPS
XXIV	Kłodzko	Barchacz Aleksander	PPR	Kruszyński Marian	PPS
XXV	Bystrzyca	Meglicki Konstanty	PPR	Popow Leonard	bezp.
XXVI	Wałbrzych pow.	Pyszyński Mieczysław	SL	Kwaśniewski Bolesław	PPR
XXVII	Wałbrzych m.	Szewczyk Eugeniusz	PPS	Walczak Stanisław	PPR
XXVIII	Kamienna Góra	Kałam Tadeusz	PPS	Wyroślak Kazimierz	SL
XXIX	Jelenia Góra m.	Tabaka Wojciech	PPR	Winnicki Zbigniew	PPS
XXX	Jelenia Góra pow.	Grochulski Kazimierz	PPS	Orłowski Tadeusz	PPS
XXXI	Złotoryja	Skowron Antoni	SL	—	—
XXXII	Lwówek	Mościcki Zygmunt	PPR	Piekarewicz Stanisław	PPS
XXXIII	Lubań	Stawiarski Antoni	PPR	Kienda Stanisław	PPR
XXXV	Zgorzelec	Janiszewski Witold	PPR	Zaporowski Władysław	PPS
XXXVI	Bolestawiec	Bieniaszek Karol	PPS	Krzymuski Mieczysław	PPS
XXXVII	Szprotawa	Dział Leonard	PPR	Kiliński Stanisław	PPS
XXXVIII	Koźuchów	Różycki Zygmunt	SL	Basiarz Wojciech	PPS
XXXIX	Wrocław m.	Wachniewski Aleksander	PPR	Górny Alfred	PPS
XL	Żary	Król Alojzy	PPR	Drobut Jan	PPS
L	Świdnica m.	Olczyk Feliks	PPS	Podgórski Stefan	SD
LV	Brzeg m.	Lewoniewski Mieczysław	SL	Flita Stefan	PPS
				Sędziak Czesław	PPR
				Stefański Hipolit	PPS

DIE ÜBERNAHME DER VERWALTUNG IN NIEDERSCHLESILIEN DURCH DIE POLNISCHE ADMINISTRATION IM JAHRE 1945

Es handelt sich um den ersten Versuch einer Darstellung dieser Problematik. Die provisorische Regierung Polens begann mit der unmittelbaren Vorbereitung der Übernahme Niederschlesiens im März 1945. Dabei stützte sie sich auf die Bestimmungen der Konferenz von Jalta und auf die Erklärungen der Sowjetregierung, welche im Beschluß des Staatlichen Verteidigungskomitees vom 20. 2. 1945 enthalten sind. Zum Regierungsbevollmächtigten für die Administration Niederschlesiens wurde Mgr. Stanisław Piaskowski, Vizewoiwode von Kielce, ernannt, zum Präsidenten von Wrocław Dr. Bolesław Drobner aus Kraków. Damit waren zwei zentrale Dienststellen für die Administrationsangelegenheiten Niederschlesiens geschaffen.

Der Stab des Bezirksbevollmächtigten setzte sich zunächst in Trzebnica fest, das am 21. 4. zur vorläufigen Bezirkshauptstadt erklärt wurde. In den ersten Maitagen wurden die regionalen Bevollmächtigtenstäbe gebildet und daraufhin eine Anzahl von Distrikten im nördlichen, östlichen und mittleren Teile Niederschlesiens besetzt. Die südlichen und westlichen Distrikte verblieben vorläufig noch hinter der Frontlinie. Ihre Befreiung erfolgte erst mit dem 9. Mai. Auch Wrocław wurde nunmehr besetzt. In der 2. Maihälfte konnte die Überführung der Administration aus den Händen der Militärkommandanturen in die Zivilverwaltung abgeschlossen werden.

Die Übernahme der Administration Niederschlesiens war ein unerhört schwieriges und kompliziertes Problem und zwar aus inneren wie äußeren Ursachen: Die entgültige Rechtslage des Territoriums war noch ungeklärt, es herrschte Kriegszustand und allgemeine Unsicherheit. Es fehlte an erfahrenen Kadern. Es gab Bevölkerungsprobleme und Schwierigkeiten in der Kommunikation und in der Versorgung mit Lebensmitteln. Trotzdem meisterten die polnischen Behörden sehr rasch die Situation. Im Laufe der Monate Juni und Juli wuchs der Einfluß der genannten Verwaltungsbehörden und weitere Organe konnten in Bezirks- und im Regionalmaßstab ihre Tätigkeit aufnehmen. Die Beschlüsse der Potsdamer Konferenz trugen dann zur weiteren Festigung Niederschlesiens im Rahmen Volkspolens bei.

TOMASZ SZAROTA

PIONIERSKI OKRES OSADNICTWA W MIASTACH DOLNOŚLĄSKICH

Artykuł niniejszy stanowi część szerzej zakrojonej pracy poświęconej osadnictwu miejskiemu na Dolnym Śląsku w latach 1945—1948, tym samym więc posiada wszystkie wynikające z tego faktu mankamenty. W artykule pominięto szereg zagadnień związanych z przygotowaniem i pierwszymi koncepcjami dotyczącymi w ogóle problemu zaludnienia miast na Ziemiach Odzyskanych, zrezygnować też trzeba było z dokładniejszego omówienia technicznej i organizacyjnej strony akcji migracyjnej oraz przebiegu samego przerwania ludności z Polski centralnej i ZSRR na Ziemię Odzyskaną, zabrakło tzw. „bilansu otwarcia” — a więc przytoczenia danych o rozmiarach i terytorialnym rozmieszczeniu zniszczonych ośrodków miejskich Dolnego Śląska¹. Wreszcie nie został szerzej rozwinięty problem powstawania władz i urzędów zajmujących się na miejscu osadzaniem migrantów w miastach, zakres ich kompetencji, techniczna strona transportu do miejsca osiedlenia oraz przydziału mieszkań i placówek handlowych, rzemieślniczych, jak też pośrednictwa pracy. Wszystko to — moim zdaniem — winno się stać tematem odrębnego opracowania. Zadania niniejszego artykułu są daleko skromniejsze. W obecnej swej postaci ma on na celu przede wszystkim ukazanie atmosfery życia i pracy pierwszych osadników oraz przedstawienie warunków bytowych pionierów zaludniających dolnośląskie miasta.

W czasie pierwszych miesięcy, wiosną i latem 1945 r., przez Dolny Śląsk, jak zresztą i inne tereny leżące nad granicą zachodnią, przeciągał olbrzymi korowód ludzki: Polacy, więźniowie obozów koncentracyjnych, obozów pracy, wywiezieni na roboty przymusowe do Rzeszy. Ruch ten zaczął się jeszcze przed końcem wojny, pierwszymi zaś wędrowcami byli ludzie, którym drogę powrotu umożliwiła ofensywa radziecka. Wrócili

¹ Terytorialnie Dolny Śląsk w granicach określonych w uchwale Rady Ministrów z 7 VII 1945, potwierdzonych w uchwale RM z 29 V 1946 i aktualnych do połowy 1950 r. Liczba miast, a więc ośrodków posiadających prawa miejskie, w ciągu 1945 r. ulegała ustawicznej zmianie, w roku następnym oficjalnie uznano na tym terenie za miasta 82 miejscowości.

do kraju także przymusowi robotnicy wywiezieni przez hitlerowców do wschodnich prowincji państwa niemieckiego, a więc między innymi na Dolny Śląsk². Już w czasie swego pierwszego wypadu na ziemię dolnośląską zetknął się z tą falą ludzką S. Piaskowski, który po roku napisze tak pięknie: „Jechali oni do Polski nie wiedząc, że Polska szła ku nim”³.

W początku kwietnia 1945 r. nie mogło być jeszcze mowy o zatrzymaniu powracających na Ziemiach Odzyskanych, o podjęciu agitacji za osiedleniem się, a to choćby z tej prostej przyczyny, że brak było władz polskich. Z czasem jednak, gdy władze się utworzyły, jako jedno z ważnych zadań pojawiła się potrzeba zajęcia się rodakami powracającymi z tułaczki wojennej. 21 VI 1945 r. Wydział Pracy i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy wysłał do pełnomocników obwodowych pismo omawiające zasady postępowania w związku z oczekiwanym powrotem z Niemiec do kraju około 1,5 mln obywateli⁴. Znalazły się tu szczegółowe zalecenia dotyczące powoływania społecznych komitetów opiekuńczych, przyznawania zapomóg, zaprowiantowania, pomocy lekarskiej, kierowania kolumn na specjalnie wyznaczone trasy. Osobno potraktowana została sprawa ewentualnego osiedlenia ochotników na terenie Dolnego Śląska. Podkreślano wagę „dobrej i ścisłej informacji” o możliwościach osadnictwa i podjęcia pracy na terenie odpowiednich miast i wsi, wskazywano na potrzebę przywiązywania szczególnej wagi do zatrudniania i osiedlania obywateli, mających poprzednie miejsce zamieszkania na terenach zabużańskich.

Istniejące na Dolnym Śląsku warunki bezpieczeństwa i pragnienie jak najszybszego dotarcia do swych dawnych siedzib nie mogły być jednak czynnikami ułatwiającymi powzięcie decyzji osiedlenia się w nowym miejscu. Kierowali się do Polski centralnej nie tylko ci, którzy tam mieszkali przed wojną, lecz także z terenów zabużańskich, zmierzający do swych bliskich, krewnych, przyjaciół. Słuszne zapewne jest twierdzenie M. Olechnowicza, że często przyjeżdżali oni potem na Ziemię Odzyskaną, ale już w ramach migracji wewnętrznej⁵.

² Według „Der Arbeitseinsatz im Grossdeutschen Reich” z 30 VI 1944 na Dolnym Śląsku było zatrudnionych 107 613 Polaków, cyt. za Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej skrót: AAN), MZO, t. 684, s. 15. Liczba ta uległa powiększeniu jesienią 1944 r., gdy zostali tu przywiezieni mieszkańcy Warszawy, wysiedleni po upadku powstania.

³ Z perspektywy roku (Naprzód Dolnośląski, 9—10 V 1946).

⁴ AAN, MAP, t. 2416, k. 113—115. Podana liczba jest aż zaskakująco zbliżona do dokonanych po latach obliczeń, opartych na materiałach zagranicznych, por. K. Kersten, *Migracje powojenne* (Polska Ludowa, 1963, s. 21—23). Według szacunków Min. Komunikacji do lipca 1945 r. powróciło z Zachodu ok. 800 tys. osób, *Rocznik statystyczny*, 1950, s. 22.

⁵ *Repatriacja i reemigracja po wojnie* (Praca i Opieka Społeczna, 1950, nr 1—2, s. 69).

Nie brakło jednak ludzi, którzy zdecydowali się od razu na pozostanie i podjęcie pracy na Ziemiach Odzyskanych. Tak postąpiła część grupy byłych więźniów Buchenwaldu, którzy osiedli w pierwszym leżącym na terenie Polski mieście, do którego dotarli, a więc w Zgorzelcu⁶. Zostawali i brali udział w organizowaniu władz także przymusowo wywiezieni na Dolny Śląsk⁷. Wśród nich część Żydów polskich, ocalałych w kaźniach hitlerowskich.

Powstanie skupiska żydowskiego na Dolnym Śląsku to temat osobny, nie sposób jednak go pominąć przy omawianiu początków osadnictwa. W licznych obozach koncentracyjnych na Dolnym Śląsku i Ziemi Lubuskiej przebywało w momencie zakończenia wojny kilkanaście tysięcy cudem ocalałych Żydów. Ponieważ powrót do dawnych miejsc zamieszkania był dla większości z nich niemożliwy, bądź to z uwagi na pochodzenie z terenów zabużańskich, bądź też posiadane wiadomości o zagładzie i zniszczeniu ich siedzib i rodzin w Polsce centralnej, narodziła się myśl zwartego osadnictwa na nowym miejscu, z dala od grobów najbliższych. Koncepcja ta znalazła poparcie Centralnego Komitetu Żydów Polskich. 17 VI 1945 r. zebrani w Dzierżoniowie przedstawiciele siedmiu już istniejących na Dolnym Śląsku Komitetów Żydowskich powołali swój komitet wojewódzki, wysyłając do Rządu Polskiego memorandum o osiedleniu Żydów na Dolnym Śląsku. Po akceptacji tego planu przez najwyższe czynniki państwowe zaczął się szybki rozwój organizacyjny komitetów żydowskich oraz napływ na Dolny Śląsk z Polski centralnej ludności żydowskiej, kierowanej tam przez CKŻP. Pod koniec roku działało już na tym terenie 12 komitetów zrzeszających ok. 18 tys. Żydów. W roku następnym nastąpił dalszy rozrost skupiska żydowskiego, spowodowany przede wszystkim akcją repatriacji z ZSRR. Pierwsze ośrodki powstawały w 1945 r. przede wszystkim w miastach leżących w pobliżu obozów koncentracyjnych, a więc w Dzierżoniowie, Bielawie, Wałbrzychu, Pieszcach, Ludwikowicach i Żaganii⁸.

Werbunek powracających z obozów odbywał się zazwyczaj w sposób

⁶ *Trudne dni*, t. III, Wrocław 1962, s. 390—395; „Naprzód Dolnośląski”, 8—14 VIII 1945.

⁷ „Naprzód Dolnośląski”, 26 VI 1945, informował o powołaniu w jednym z miasteczek burmistrza z grona przebywających w nim na robotach Polaków. Zdarzały się dość często wypadki, że radzieccy komendanci wojskowi nakłaniali tych ludzi do pozostania na miejscu i osiedlenia się na Dolnym Śląsku, por. *Trudne dni*, t. III, s. 340, 380, 293.

⁸ S. Bał, *Ludność żydowska na Dolnym Śląsku* (Rocznik Wrocławski, t. V, 1961, s. 141—163); J. Egert, *Rok życia żydowskiego na Dolnym Śląsku* (Nowe Życie, 15 VII 1946); mat. archiwalne: AAN, MAP, t. 786—8, k. 25.

bardzo prosty. Przedstawiciel urzędu czy instytucji stawał na szosie lub wychodził na ulice i namawiał do pozostania lub chociaż udzielenia pomocy pierwszym ekipom. Ilustracją może być urywek ze wspomnień: „Zawiezieni na roboty lub do obozów wracali teraz przez Trzebnicę do swoich stron. Jeśli który wydawał mi się na oko odpowiedni, zatrzymywałem go i pytałem: — umie pan pisać? Gdy odpowiadał, że umie, proponowałem pracę w PUR. Przeważnie odmawiali, bo woleli wracać do domu albo szukać czegoś lepszego. Niektórzy godzili się, po dwóch dniach pracy nagle znikali i więcej ich nie widziałem. Ale paru utrzymało się i wreszcie zaczęliśmy pracować”⁹.

W identyczny sposób opisuje tę metodę przedstawiciel milicji: „Kto umiał pisać, zostawał wójtem, jeśli słabiej — sołtysem. A ja wystawiałem dalej na szosie na werbunku. — Coś za jeden? Ja, panie, robotnik, ślusarz. — Świetnie, pójdiesz do milicji”¹⁰.

Już 15 V 1945 r. kierownictwo Grupy Operacyjnej KERM i Ministerstwa Przemysłu wydało ogłoszenie *Do Polaków powracających z Rzeszy*, w którym informowano o utworzeniu w Legnicy punktu informacyjnego, zajmującego się sprawami przydziału pracy na terenie Dolnego Śląska¹¹.

Jak już wspomniałem, tylko niewielki procent powracających do kraju robotników przymusowych i więźniów pozostawał na Ziemiach Odzyskanych. Przytłaczająca większość udawała się w dalszą wędrowkę w głąb kraju. Tymczasem stamtąd, czyli jak mówiono: „z Polski”, coraz liczniej przybywali migranci, zarówno w transportach czy grupach zwartych, jak i indywidualnie. Początkowo migracja wewnętrzna ludności z Polski centralnej na Ziemię Odzyskaną miała charakter ruchu spontanicznego i żywiołowego. Wcześniej jednak, bo już w połowie maja 1945 r., utworzono Centralny Komitet Przesiedleńczy, w niedługim zaś czasie powstawać zaczęły komitety wojewódzkie, powiatowe i miejskie. Pod koniec lipca zebrała się w Krakowie po raz pierwszy Rada Naukowa dla Zagadnień Ziem Odzyskanych, będąca organem doradczym rządu, a mająca za zadanie niesienie pomocy przy opracowywaniu najsluszniejszych kon-

⁹ *Trudne dni*, t. III, s. 323.

¹⁰ Tamże, s. 263—264. W Jaworze sformowano 25-osobową grupę dla porządkowania szpitala, tamże, s. 99. We Wrocławiu przymusowo zatrzymywano powracających do kraju, zatrudniając ich przy odgruzowywaniu miasta. W Jeleniej Górze starosta Tabaka wciągał ich do „własnej” milicji.

¹¹ AAN, GO, t. 312, k. 4. Pełnomocnik GO ze Zgorzelca pisał w sprawozdaniu z 14 V 1945: „Zgłaszającym się osobom narodowości polskiej udziela się informacji co do możliwości dostania się do kraju, doradzając odłożenie wyjazdu, informując o możliwościach urządzenia się na Dolnym Śląsku na stałe”, AAN, GO, t. 510, k. 2.

cepcji zaludnienia i zagospodarowania uzyskanych na zachodzie terenów¹².

Pierwszy dokładny i szczegółowy plan dotyczący migracji na Ziemię Odzyskane został zaaprobowany przez Radę Ministrów 12 VI 1945 r. Uchwała RM przewidywała, że do dnia 1 VIII 1945 r. na Dolnym Śląsku miano osiedlić ogółem 700 tys. osób, z czego na migrantów wewnętrznych z Polski centralnej przypadało 540 tys., na migrantów zaś zewnętrznych, czyli przesiedleńców i repatriantów z ZSRR — 160 tys. Jeśli chodzi o pierwszą grupę, to na Dolny Śląsk miało wyjechać: 140 tys. osób z północnej części woj. rzeszowskiego, 120 tys. osób z północnej części woj. kieleckiego, 250 tys. osób z woj. krakowskiego oraz 30 tys. z Górnego Śląska. Jest rzeczą oczywistą, że ten nazbyt optymistyczny program nie mógł w ówczesnych warunkach być zrealizowany i też zrealizowany nie został¹³. Z planowanych kontyngentów do 1 VIII 1945 r. wyjechało na Ziemię Odzyskane: z woj. rzeszowskiego — 26,2%, z woj. kieleckiego — 22,7%, z woj. krakowskiego — 30,1%. W skali ogólnopolskiej wykonano plan w 35,2%¹⁴. Dla przewiezienia ludności udającej się na Ziemię Odzyskane starano się zmobilizować jak największą ilość środków transportowych, uruchamiano specjalne pociągi wahadłowe. Mimo jednak olbrzymich wysiłków pracowników kolei zniszczenia sieci i taboru nie tylko uniemożliwiały dostarczenie odpowiedniej ilości wagonów i lokomotyw, ale także zmuszały do zmian z góry określonych tras.

Transporty kierowane były w początkowym okresie głównie do Oleśnicy, Żagania, Legnicy, Brzegu, Oławy¹⁵, potem do Wrocławia¹⁶ i wyzwolonych dopiero w maju powiatów południowych. Według szacunku PUR-u wśród przybyłych element miejski stanowił około 17%¹⁷. Przy porównaniu kierunków rozmieszczenia z uprzednio przygotowanym planem CKP oraz planem przesiedleń regionalnych rzucają się w oczy

¹² Por. T. Szarota, *Rada Naukowa dla Zagadnień Ziem Odzyskanych wobec osadnictwa miejskiego* (Polska Ludowa, t. IV, s. 83—99).

¹³ K. Kersten, T. Szarota, *Materiały dotyczące planów migracji na Ziemię Odzyskane. Wybór źródeł* (Polska Ludowa, t. V).

¹⁴ Na podstawie „Biuletynu Informacyjnego PUR”, 1945, nr 1/2, s. 6. W rzeczywistości osadników było więcej, ponieważ część wyjechała bądź w grupach administracyjnych i operacyjnych, bądź też na własną rękę, w obu wypadkach pozostając poza rejestracją purowską.

¹⁵ Archiwum Państwowe Miasta Wrocławia i Woj. Wrocławskiego (dalej skrót: AP Wrocław), PUR, t. 50, s. 356—358, Sprawozdanie z ruchu transportów repatrianckich i przesiedleńczych od 1 VII 1945 do 31 VIII 1945.

¹⁶ „Wobec uruchomienia pociągów do Wrocławia gromady osadników przybyszą do Wrocławia, tam zaczyna się gehenna przybyłych nie mogących znaleźć dalszej możliwości dostania się na dalsze miejsce przeznaczenia”, pismo z 25 VII 1945, AAN, MAP, t. 2422, k. 74.

¹⁷ Cyt. wyżej sprawozdanie z ruchu transportów.

oczekiwane zresztą różnice, wskazujące jeszcze raz na nierealność tych planów¹⁸.

Niestety, nie można dać odpowiedzi na pytanie, czy miejsce osadzenia osadnika przez PUR lub inne urzędy i organizacje stawało się, a jeśli tak, to na jak długo, miejscem stałego osiedlenia się przybyłych osadników. Należy raczej sądzić, że w 1945 r. mamy do czynienia z bardzo licznymi zmianami miejsca zamieszkania, wędrownymi po całym terenie Dolnego Śląska w poszukiwaniu jak najlepszych i najkorzystniejszych warunków. W tym pierwszym okresie w ogóle cechą charakterystyczną osadnictwa miejskiego była możliwość wyboru.

Czynników wpływających na decyzje osiedlenia się w takim, a nie innym mieście było bardzo dużo, a więc wizja stworzona przez propagandę w Polsce centralnej¹⁹, pierwsze wrażenia z okien pociągu lub wypadu do miasta w czasie postoju²⁰, przebywanie w danym miejscu znajomych czy krajanów²¹, istniejące akurat możliwości komunikacyjne, powrót do miejsca przebywania na robotach w czasie okupacji, tworząca się moda na pewne miejscowości, zazwyczaj najmniej zniszczone²², konkretne zapotrzebowanie na reprezentowaną przez osadnika specjalność zawodową, czy wreszcie reminiscencje historyczne, chęć poznania i wzięcia we władanie tych miejsc, o których czytało się na kartach książek, takich jak Legnica, Brzeg, Głogów²³.

¹⁸ Od samego początku nie tylko nie udawało się realizować zasady korespondujących rejonów rolniczych, a więc przesiedleń w ramach powiatów, ale także okazało się w praktyce, że napływają np. na Dolny Śląsk transporty z województw, które w planach miały zaludniać zupełnie inne tereny Ziemi Odzyskanych, a więc np. z woj. warszawskiego, nie mówiąc już o początkowej fali migrantów z Wielkopolski.

¹⁹ Tak np. w „Dzienniku Polskim” pojawił się 20 VI 1945 artykuł *Wrocław — medal zasługi*, w którym główny akcent położono na przedstawienie warunków życia w nie zniszczonej dzielnicy Karłowice. Pewien wpływ miały też mapy rozmieszczane w oddziałach PUR-u, gdzie często zaznaczano tylko większe miejscowości lub takie, o których posiadano jakieś dane.

²⁰ Jeden z repatriantów, pochodzący ze wsi pow. zbarskiego, wspomina: „Nie miałem żadnych określonych planów, siedziałem przy oknie, obserwowałem uważnie okolice, mijane miasta i wsie, zastanawiając się nad wyborem przyszłego miejsca zamieszkania... Czym dalej przesuwaaliśmy się na Zachód, tym więcej rodzin opuszczało pociąg na różnych stacjach, w miejscowościach, które im się podobały, gdzie mieli ochotę pozostać na stałe”. *Trudne dni*, t. III, s. 61.

²¹ Przebywający już w jednej miejscowości znajomi udzielali też dalszych informacji o pobliskich osadach, por. tamże, t. III, s. 334—338.

²² Jednym z najmłodniejszych miast Dolnego Śląska była nie tknięta przez wojnę Jelenia Góra.

²³ „Właściwie to miałem jechać do Jeleniej Góry. Znęciła mnie jednak sława Legnicy, chciałem skonfrontować rzeczywistość z wizją wyniesioną z lektury”. *Trudne dni*, t. III, s. 150—151.

Mimo że akcja repatriacji Polaków z ZSRR odbywała się w sposób bardziej zorganizowany, a sami migranci, przybyli w transportach, osadzani byli grupowo, późniejsze ich wędrówki i wybór miejsca na stałe osiedlenie zależał także w wielu wypadkach od podanych wyżej czynników. Olbrzymią większość wśród nich stanowił element wiejski, starano się więc ich osadzać na gospodarstwach poniemieckich. Jednakże i oni odczuwali potrzebę awansu, właśnie przez zamieszkanie w mieście. Należy przypuszczać, że już w pierwszym okresie część z osadzonych na wsi przez PUR repatriantów z ZSRR podążyła do pobliskich lub nawet dalszych miast. Poważną pobudką było tu zresztą także stosunkowo większe bezpieczeństwo życia i mienia, lepsze zaopatrzenie, styczność ze światem, możliwość uzyskania informacji i kontaktu ze środowiskiem polskim.

Pierwsze transporty przesiedleńcze z ZSRR przybyły na Dolny Śląsk już w początkach maja 1945 r.²⁴ Największe ich nasilenie w tym roku przypadło na lipiec i sierpień. Podobnie jak w wypadku transportów z migrantami wewnętrznymi i tu rzeczywistość daleko odbiegała od planowanych tras i kierunków. Przybywali więc nie tylko z USRR, ale także Wilnianie, Poleszacy itd.²⁵ Transporty przebywały nieraz kilka tygodni w drodze, często miały kilkudniowe postoje na małych stacjach, gdzie PUR nie mógł dostarczyć żywności i opieki lekarskiej, zdarzały się wypadki rozładowywania ich przed stacjami docelowymi²⁶.

Pewne grupy, niezadowolone, rozgoryczone, nie chciały się rozładowywać z pociągów, ludzie koczowali na dworcach, powstawały korki w ruchu transportów²⁷. W wielu wypadkach przeciążony pracą PUR i władze

²⁴ 3 V 1945 nadszedł do Wschowy transport z Oszmiany, pomogło to zorganizować oddziały PUR-u w Sławie i Nowej Soli, *PUR na Dolnym Śląsku*, Wrocław [1948], s. 6; por. Sprawozdanie WO PUR Wrocław za okres IV 1945—V 1948, Archiwum KW PZPR we Wrocławiu (dalej skrót: AKW Wrocław), 1/V—38. Następny transport z Prużan (Poleskie) przybył na Ziemię Lubuską 5 V 1945.

²⁵ Cyt. wyżej sprawozdanie z ruchu transportów.

²⁶ AAN, MAP, t. 2388, k. 25, Sprawozdanie K. Janczewskiego z podróży inspekcyjnej 15 X — 5 XI 1945; por. pismo naczelnika PUR-u z Legnicy do ZC PUR z 8 VIII 1945, ANN, ZC PUR, Wyd. Osadn., t. 112/1, k. 373.

²⁷ Obszernie omawia te problemy S. Banasiak w pracy *Działalność osadnicza PUR na Ziemiach Odzyskanych w l. 1945—1947*, Poznań 1963. Przy stacjach kolejowych powstawały olbrzymie koczowiska ludzkie. Repatrianci biwakowali pod gołym niebem lub w prymitywnie budowanych namiotach. Pełnomocnicy obwodowi przybywali więc do głównego obozowiska w pobliżu stacji Wrocław-Brochów i prowadzili agitację za osiedleniem, licytując się w opisie atrakcji własnego terenu, patrz S. Bąk-Dzierżyński, *Pierwsze moje kroki na Dolnym Śląsku* (Gospodarka i Administracja Terenowa, 1964, nr 3, s. 19).

administracyjne nie były w stanie sprostać powierzonym im zadaniom. Z pomocą przychodziły więc partie polityczne i organizacje społeczne²⁸.

Wielu jednak repatriantów zadowolonych było z nowych warunków życia²⁹. Zależało to przede wszystkim od miejsca i czasu osiedlenia się; w powiatach południowych, nie zniszczonych, oczywiście sytuacja była lepsza, mniejsze też powody do żalu, niezadowolenia, poczucia krzywdy³⁰. Także uczestnicy pierwszych transportów mieli ułatwione otrzymanie mieszkań, miejsc pracy. Z czasem — jak wiadomo — sytuacja pogarszała się, w pewnych ośrodkach dawała się odczuwać gwałtowna potrzeba fachowców, których w masie repatrianckiej było stosunkowo mało. Zdarzały się w związku z tym wypadki nieudzielenia zezwolenia na osiedlenie się w danej miejscowości przez odpowiednie władze³¹. Charakter ośrodków miejskich na Dolnym Śląsku różnił się od charakteru małych miast zabużańskich, często na wpół wiejskich. Komórka PUR-u donosiła 24 VIII 1945 r. z Namysłowa: „Zachodzą częste wypadki skarg repatriantów na osadnictwo miejskie, mianowicie że jest wiele gospodarstw wolnych, lecz zarezerwowanych nie wiadomo przez kogo, podczas gdy repatriantowi posiadającemu kartę majątkową stwierdzającą, że posiadał dom i gospodarzę w mieście, udziela się z łaski pokój z kuchnią w czynszowym domu, gdzie nie ma miejsca dla konia i bydła”³².

W pewnych jednak miejscowościach, w zależności od stanowiska organów osiedleńczych, sytuacja była odmienna, faworyzowano właśnie repatriantów, posiadających dokumenty odszkodowawcze, na niekorzyść przesiedleńców³³. Szczególnie ciężkie warunki istniały przed zorganizowaną

²⁸ Por. M. Orzechowski, *Polska Partia Robotnicza w walce o zasiedlenie i zagospodarowanie Dolnego Śląska 1945—1946* (Rocznik Wrocławski, t. VI, 1962, s. 11—12); por. też *Urządzamy górników* (Trybuna Dolnośląska, 1 X 1945), na temat udziału KO PPR w Wałbrzychu w osadzeniu górników naftowych z Borysławia.

²⁹ Jeden z nich znalazłszy się w Cieplicach mówi reporterowi: „Taj, ja myślał, że się zatęsknię za moimi, a tu taki kraj, że o tęsknocie się zapomniało, fajno jest i basta”, „Robotnik”, 18 VIII 1945.

³⁰ Wszelkie uogólnienia są tu jednak niebezpieczne. Świadczy o tym choćby przykład owej grupy górników z Borysławia, z których część, mimo otrzymania wyposażonych mieszkań, marzyła o powrocie do „lepierek Borysławia”, jak wyrażono się w piśmie komórki PPR, AKW Wrocław, I/V—3. Inni z tejże grupy osadzeni w Nowej Rudzie, raczej zadowoleni z miejsca przypominającego im otoczenie rodzinnego miasta, *Trudne dni*, t. III, s. 230—237.

³¹ AAN, MZO, t. 685, k. 5, Rozporządzenie Zarządu Miejskiego Legnicy z połowy grudnia 1945 r.

³² AP Wrocław, PUR, t. 542, k. 114.

³³ Por. pismo z Jeleniej Góry skierowane przez przesiedleńca do MliP, w którym opisuje on zachowanie się urzędnika we Wrocławiu, głoszącego: „Tylko zza Bugu mają prawo osiedlać się”, AAN, MZO, t. 59, k. 4.

akcją repatriacji Niemców, a więc w praktyce przez okres kilku bądź kilkunastu miesięcy. Dla repatrianta tani robotnik niemiecki stanowił groźną konkurencję, o wiele groźniejszą niż dla przesiedleńca, zazwyczaj lepszego fachowca, mogącego zresztą w ostateczności zawsze powrócić do Polski centralnej.

Parę słów o osadnictwie wojskowym³⁴. Na Dolnym Śląsku przeznaczono nań kilka powiatów nadgranicznych: Lubań, Lwówek, Zgorzelec, Żagań, Żary, potem Jelenia Góra. W ślad za odpowiednimi zarządzeniami władz wojskowych wydany został okólnik PUR-u, zakazujący kierowania na teren wyznaczonych powiatów przesiedleńców i repatriantów — cywilów³⁵. Bardzo szybko jednak okazało się, że powolny napływ osadników wojskowych może zahamować całą akcję osiedleńczą. Właśnie zagadnienie zaludnienia miast nagraicznych było tym problemem, którego rozwiązanie wymagało likwidacji ograniczeń dla ludności cywilnej, tym bardziej że element miejski wśród żołnierzy był bardzo nieliczny³⁶.

Autorzy prac, omawiających pozytywne cechy osadnictwa wojskowego na Dolnym Śląsku, oparli się w swych badaniach głównie na materiałach władz wojskowych. Tymczasem — jak wynika z dokumentów władz administracyjnych — podjęły one właściwie od początku walkę ze zbyt-
nim rozszerzaniem obszaru wyłączanego spod ich kompetencji. Postulowano ograniczenie osadnictwa wojskowego tylko do 20 km pasa granicznego zamiast obszaru całych powiatów oraz wyłączenie miast, których zaludnienie musiało uwzględniać odpowiednie potrzeby gospodarcze ośrodka³⁷.

Cywilne władze lokalne alarmowały i nalegały na konieczne zniesienie istniejących ograniczeń³⁸. Po ich likwidacji w jesieni 1945 r. dochodziły

³⁴ Obszernie na ten temat pisze K. Kersten, *Osadnictwo wojskowe w 1945 roku. Próba charakterystyki* (Przegląd Historyczny, t. LV, s. 640—658); por. L. S. Styś, *Rola wojska polskiego w zasiedlaniu i zagospodarowaniu Dolnego Śląska w pierwszych latach władzy ludowej* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, 1932, nr 2a, s. 109—124). Por. W. Dinwebel, *Wojskowa akcja osadnicza w powiecie Lwówek Śląski* (Polska Ludowa, t. II, 1963, s. 27—40).

³⁵ AAN, MAP, t. 2490, k. 71, Okólnik nr 27 z 21 VI 1945.

³⁶ Dinwebel, *op. cit.*, s. 35.

³⁷ Dał temu wyraz S. Piaskowski w piśmie do Gen. Pełn. dla ZO z 18 VII 1945, AAN, MAP, t. 2468, k. 1—2. Por. sprawozdanie miesięczne Wyd. Osiedleńczego z 18 VII 1945, gdzie ograniczenie osadnictwa wojskowego podano jako jeden z głównych warunków usprawnienia całej akcji osiedleńczej, AAN, MAP, t. 2422, k. 63—64; por. sprawozdanie H. Jankowskiego, instruktora osiedleńczego na Dolnym Śląsku, z 16 VII 1945, AAN, MAP, t. 2454, k. 57.

³⁸ AAN, MAP, t. 2454, k. 17—18, Sprawozdanie z konferencji w Legnicy 13 IX 1945.

już głosy o poprawie sytuacji akcji osadniczej i szybszym zaludnieniu się powiatów nadgranicznych³⁹.

* *
* *

Przystępując do omówienia wyników osadnictwa miejskiego chciałbym od razu zaznaczyć, że przytoczone niżej liczby nie oddają ściśle stanu faktycznego. Spowodowane jest to głównie wadliwością ówczesnej statystyki, nieprzestrzeganiem przez osadników obowiązku meldowania się⁴⁰ oraz olbrzymią płynnością i ruchliwością masy ludzkiej, bardzo często wędrującej z miejsca na miejsce, w wypadku zaś przesiedleńców z Polski centralnej — kierującej się czasem w drogę powrotną⁴¹.

Najmniej dokładne, jeśli chodzi o dane dotyczące osadnictwa miejskiego, są wykazy PUR-U, który spełniał tu rolę co najwyżej drugorzędną. Materiały PUR-u posiadają jednak o tyle pewne walory, że odmiennie niż u innych władz osiedleńczych znajdujemy w sprawozdawczości purowskiej już w 1945 r. podział na repatriantów i przesiedleńców. Według zestawień WO PUR na 31 XII 1945 r.⁴² w miastach Dolnego Śląska przebywało: repatriantów — 59 933, przesiedleńców — 97 145, ogółem — 157 078 osób. Owe 157 tys. osadników „purowskich” oczywiście nie odpowiada ogólnej liczbie wszystkich osadników miejskich Dolnego Śląska u progu 1946 r., nie mówiąc już o ludności, która w ogóle się tam znalazła bez planów osiedlenia na stałe.

Według pierwszego sumarycznego spisu ludności z 14 II 1946 r.

³⁹ Archiwum Zakładu Historii Partii (dalej skrót: AZHP), 235/XI—28; Sprawozdanie z Lwówka z 11 X 1945; por. pismo z Żagania z sierpnia 1945 r., AAN, MAP, 2468, k. 11—14; także doniesienie ZAP Lwówka, „Trybuna Robotnicza”, 19 XII 1945. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że tak jak wszelkie inne zarządzenia władz, także i te, które dotyczyły zamknięcia powiatów, nie mogły być i nie były ściśle przestrzegane. Wiele zależało tu od stanowiska lokalnych władz, i to zarówno wojskowych, jak i cywilnych.

⁴⁰ Tak np. do 17 XII 1945 zameldowało się we Wrocławiu na pobyt stały 23 400 osób, na czasowy 9150, gdy natomiast szacowano, że nie meldowanych przebywało w mieście ok. 25 000 osób, AAN, MZO, t. 414, k. 59. W lipcu 1945 r. w Brzegu komórka PUR miała zarejestrowanych 270 osób, choć w mieście było 3000 Polaków, AP Wrocław, PUR, t. 542, k. 10.

⁴¹ Do 1 X 1945 dane PUR-u wskazywały na przetransportowanie na Ziemię Odzyskane 1919 tys. osób, gdy jednocześnie wykazywały one, że przebywa tam 1384 tys. Różnica przeszło pół miliona zawierała w sobie zarówno przesiedleńców, którzy wracali, jak i ludzi, którzy udali się na te tereny poza PUR-em. W. Skowron z MZO szacował 3 XI 1945, że do Polski centralnej wróciło ok. 40% przesiedleńców, AAN, MZO, t. 663, k. 12.

⁴² AAN, ZC PUR, Wydz. Stat., t. 124, k. 206; por. Banasiak, *op. cit.*, s. 185, 188.

w miastach na Dolnym Śląsku przebywały 732 572 osoby, z czego Niemców 476 357, Polaków więc około 249 966⁴³. Na 10 II 1946 r. Wydział Osiedleńczy notował w miastach 295 888 Polaków i 466 157 Niemców⁴⁴. W zasadzie zarówno więc liczba Polaków, jak i Niemców objętych spisem pokrywała się z obliczeniami lokalnych władz administracyjnych i nikłe różnice stanowią nawet w pewnym sensie niespodziankę.

Analizując te dane nie można pominąć ważnego problemu terytorialnego układu osadnictwa, wykazującego cechy charakterystyczne dla pierwszego etapu zaludniania Dolnego Śląska. Przede wszystkim wyraźnie widać podział terenu na dwie części: względnie przeludnione południe i słabo zaludnioną północ⁴⁵. Na taki obraz sytuacji złożyło się z jednej strony zgromadzenie się tam ludności niemieckiej, z drugiej zaś gwałtowny napływ osadników polskich właśnie do obszaru nie zniszczonego.

Ludność niemiecka, która ewakuowała się w Sudety, powracając z ucieczki bardzo często zatrzymywała się na stałe w powiatach południowych Dolnego Śląska. Bardzo duża jej część w ogóle nie podążyła dalej na południe i tu zastała ją zakończenie wojny. W niektórych powiatach władze polskie musiały nawet wydawać rozporządzenia nakazujące opuszczenie terenu przez niemiecki element napływowy⁴⁶. Latem i jesienią 1945 r. na Dolny Śląsk zaczęła też uciekać ludność wysiedlana z Górnego Śląska⁴⁷.

Za pewną ilustrację służyć tu może wrywkowy wykaz dotyczący miast powiatu kłodzkiego według stanu na 15 XI 1945⁴⁸.

Podobna sytuacja panowała też w licznych miasteczkach powiatu jeleniogórskiego.

W okresie początkowym akcji osadniczej, a więc mniej więcej do połowy maja 1945 r., można było zaobserwować dość duży napływ lud-

⁴³ *Rocznik statystyczny*, 1948, s. 22, w tym 6249 osób narodowości niepolskiej i nieniemieckiej. 1 I 1946 w miastach dolnośląskich według Wydz. Osiedl. było 221 254 Polaków, AAN, MZO, t. 249, k. 72.

⁴⁴ AAN, MZO, t. 1512(6), bp.

⁴⁵ Por. J. Zaremba, *Przewyżki i niedobory ludności polskiej na Dolnym Śląsku na tle regionów zniszczeń* (referat na IV Sesji RNdZZO, z. 2, s. 132—133). Wnikliwe omówienie wyników spisu z 14 II 1946 znajdujemy w pracy B. Wełpy, *Zmiany w stanie i rozmieszczeniu miast, ludności miejskiej na ziemiach zachodnich w latach 1939—1958* (Problemy rozwoju gospodarczego, demograficznego Ziemi Odzyskanych w l. 1945—1958, Poznań 1960, s. 53).

⁴⁶ Postąpili tak pełnomocnicy obwodowi w Kamiennej Górze i Jeleniej Górze. W tym drugim wypadku odpowiednie zarządzenie musiano jednak cofnąć na skutek interwencji komendantury radzieckiej, por. Protokół I zjazdu starostów, 10 VI 1945, AP Wrocław, UWW I/30.

⁴⁷ AAN, MZO, t. 1269, k. 6, Sprawozdanie wojewody za październik 1945.

⁴⁸ AAN, MAP, t. 2454, k. 6. Dane spisu: Arch. GUS, Prot. zd.-odb., 62/40.

Miasto	Liczba ludności					
	w 1939 r.	15 XI 1945			spis 14 II 1946	
		ogółem	Niemców	Polaków	Polaków	Niemców
1	2	3	4	5	6	7
Duszniki Zdrój	4 880	5 188	4 505	683	1 425	4 431
Grodek	2 585	3 526	2 585	886	788	2 444
Kłodzko	23 149	26 691	21 486	5055	8 693	13 881
Kudowa	1 324	1 613	781	832	8 038	1 444
Lewin	1 051	1 486	1 266	220	260	1 090
Nowa Ruda	10 039	22 218	20 000	2118	2 206	9 052
Puszczyków (Polanica Zdrój)	3 953	5 274	4 520	854	943	3 789

ności do powiatów północnych i środkowych Dolnego Śląska. Dokonywało się wówczas tzw. osadnictwo przygraniczne, jednocześnie jednak panował tam szaber. Trzeba przy tym pamiętać, że z tych terenów najliczniej uciekła ludność niemiecka, co poważnie sprzyjało temu procederowi. Tereny północne Dolnego Śląska uległy poza tym poważnym zniszczeniom wojennym. Wszystko razem doprowadziło do tego, że latem i jesienią 1945 r. fala przesiedleńców i repatriantów skierowała się na południe, bynajmniej nie zważając, że tam właśnie istniało największe skupisko ludności niemieckiej⁴⁹. Przez cały czas trwał napływ ludności do miast stanowiących siedzibę urzędów i władz, a więc do Wrocławia, Jeleniej Góry, a do lipca bardzo silny do Legnicy.

Napływ Polaków do nie zniszczonych powiatów Dolnego Śląska był co prawda umotywowany, jednak stwarzał wielkie niebezpieczeństwo na przyszłość z uwagi na istniejącą strukturę urbanistyczną Dolnego Śląska oraz zniszczenia wojenne, które jeszcze bardziej pogłębiły dysproporcje pomiędzy północną i południową częścią województwa.

Bardzo też szybko okazało się, że także jakość elementu osadniczego, który skierował się na tereny południowe, budzi poważne zastrzeżenia. Gdy w wydanej w Jeleniej Górze z okazji I Zjazdu Przemysłowego jednodniowce „Głos Pogranicza” znalazł się wytłuszczony tytuł: *PUR spełnił swoje zadanie. Akcja osadnicza wykonana w 95%*, bardzo szybko ostrą replikę dał ze strony władz państwowych H. Minc, który przy oklaskach uczestników Zjazdu stwierdził: „Wiemy, że to jest błaga”⁵⁰.

⁴⁹ S. Turnau, *Problematyka osadnictwa dolnośląskiego* (Tygodnik Powszechny, 10 III 1946).

⁵⁰ „Głos Pogranicza”, Jelenia Góra 27—29 VIII 1945, wyd. przez Urząd Inf. Prop., s. 13; por. S. Podhorska-Okołów, *Miasto nietknięte przez wojnę* (Odra, 20 X 1945): „Prawdą jest, że PUR ma już mało do rozdania. Inna sprawa, czy to, co rozdał, dostało się we właściwe ręce”. O Jeleniej Górze pisała W. Kragen:

Reasumując niniejsze wywody trzeba stwierdzić, że osadzenie w ciągu kilku miesięcy w miastach Dolnego Śląska przeszło dwustutysięcznej rzeszy przesiedleńców i repatriantów należy bez wątplenia uznać za sukces akcji zaludnienia Ziem Odzyskanych. Zgodnie jednak z przewidywaniami, nie zorganizowany i żywiołowy jej charakter musiał wówczas odegrać ujemną rolę, jeśli chodzi o zagospodarowanie tych ziem. Patrząc na to z perspektywy lat trzeba przyznać, że taki przebieg procesu osadniczego w 1945 r. niestety był nieunikniony.

* *
*

Od pewnego czasu pojawia się coraz częściej na kartach opracowań historycznych i socjologicznych sformułowanie: pionierski okres osadnictwa⁵¹, trwa też dyskusja nad jego zakresem chronologicznym oraz zawartością pojęciową. Brak dotąd prób ściślejszej definicji samego pojęcia pioniera, różne są propozycje ustalenia dat otwierających i zamykających okres pionierski⁵². Jeżeli jednak podanie cech charakterystycznych pioniera wydaje się być łatwe, to wszelkie wyznaczanie ram czasowych, tym bardziej pasujących do całego terenu Ziem Odzyskanych, jest — moim zdaniem — raczej z góry skazane na fiasko.

Niemniej jednak wyodrębnienie pierwszego etapu akcji osiedleńczej jest ze wszech miar celowe, a jego specyfika w pełni tłumaczy potrzebę takiego zabiegu. W moim rozumieniu chlubne miano pioniera przysługuje tym wszystkim osobom, które swą pracą przyczyniły się do uruchomienia jakiegokolwiek placówki życia gospodarczego, społecznego, politycznego czy kulturalnego oraz członkom ich rodzin przebywającym wraz z nimi na terenie Ziem Odzyskanych. Jak widać, definicja ta nie zawiera ograniczeń co do czasu przybycia na Ziemię Odzyskaną, brak w niej też

„Potężna miotła musi oczyścić tę stajnię Augiasza, zaśmieconą tak okropnie w ciągu paru zaledwie miesięcy”, „Polska Zbrojna”, 30 IX 1945.

⁵¹ Najszerzej zajmuje się zagadnieniem okresu pionierskiego Z. Dulczewski, *Społeczne aspekty migracji na ziemiach zachodnich*, Poznań 1964, s. 62—93. Według tego autora istniały wśród pionierów cztery podstawowe ugrupowania: robotników przymusowych oraz osób powracających z terenu Rzeszy, migrantów z byłego pogranicza, patronackich czołówek organizacyjnych i osadnictwa patronackiego, i wreszcie ekip delegatów — a więc grup montowanych przez wyznaczonych 14 III 1945 pełnomocników okręgowych, tamże, s. 70—88.

⁵² Z. Dulczewski proponuje jako umowną datę zamykającą trwanie zjawiska — zakończenie konferencji poczdamskiej, por. ostry, słuszny ze wszech miar sprzeciw K. Kersten w jej recenzji w „Kwartalniku Historycznym”, 1965, nr 3. Według K. Gólczewskiego okres pionierski na Pomorzu Zachodnim zakończył się zjazdem pełnomocników obwodowych w połowie czerwca 1945 r. Na Dolnym Śląsku oznaczałoby to terminus post quem — 10 VI 1945.

warunku stałego pozostania na tym terenie⁵³. Definicja jest tak szeroka, że obejmuje nie tylko uczestników najprzeróżniejszych ekip wysyłanych z Polski centralnej do z góry wyznaczonych zadań, ale także rzesze indywidualnych osadników zaczynających pracę na gospodarstwach rolnych, pomagających w uruchomieniu zakładów przemysłowych, obejmujących placówki handlowe, warsztaty rzemieślnicze, stojących na wyznaczonych posterunkach w kolejnictwie, transporcie, łączności itd.

Nasuwa się teraz pytanie, jak długo trwało w miastach dolnośląskich owo uruchamianie różnego rodzaju i charakteru placówek, od kiedy nazwa pioniera nie pasowała już do jednego z następnych osadników?

Stoję na stanowisku, że żadna sztywna granica nie ma tu po prostu sensu. W ośrodkach szybko się zaludniających okres pionierski mógł trwać do lata czy jesieni 1945 r., w innych przeciągał się zapewne aż do lata 1946 r. lub jeszcze dłużej. Jeżeli jednak, umownie tylko, chcę niżej omawiać ten etap osadnictwa, zamykając go na końcu 1945 r., to robię to głównie dlatego, że rok następny miał przynieść istotne zmiany w organizacji akcji przesiedleńczej, dokonano w nim próby weryfikacji osadników, rozpoczęła się akcja repatriacji ludności niemieckiej, przybywały już transporty reemigrantów, zaczęła się na szeroką skalę odbudowa zniszczeń wojennych, a co najważniejsze, sprawy związane z ziemiemi zachodnimi prowadziło już na szczeblu centralnym utworzone dekretem z 13 XI 1945 r. Ministerstwo Ziem Odzyskanych. Jeżeli więc jakikolwiek fakt zasługiwałby na miano daty granicznej, wypowiadałbym się właśnie za tą, która oznaczała powstanie jednego ośrodka dyspozycyjnego, w znacznym stopniu likwidację wielotorowości w akcji osiedleńczej oraz wciągnięcie problematyki ziem zachodnich do planów ogólnopaństwowych.

Według T. Mikulskiego „używano określenia »pionierstwo« na oznaczenie szczególnego typu przedsiębiorczości osobistej i szczególnego typu inicjatywy publicznej. Były to inicjatywy doraźne podejmowane pod naciskiem konieczności, związane z bliskim terminem wykonania”⁵⁴.

Jest rzeczą charakterystyczną, że dopiero od 1 XI 1946 r. dolnośląski dziennik „Pionier” zmienił nazwę na „Słowo Polskie”. Redakcja pisała, że „jest to jeszcze jeden symptomat stabilizacji stosunków na Ziemiach

⁵³ Inaczej np. za pioniera nie mógłby być uważany dr B. Drobner, który przebywał we Wrocławiu od 10 V do VI 1945. W zasadzie definicja podobna jest do definicji zawartej w cytowanej pracy Dulczewskiego (s. 66), choć się z nią nie pokrywa.

⁵⁴ *Rachunki wrocławskie* (Przegląd Zachodni, 1947, nr 1, s. 74). Autor dodawał przy tym: „Historyk powrotu polskiego do Wrocławia będzie miał prawo wypatrywać od czerwca 1946 zjawisk planowości, kontynuacji pracy, których mógł nie znać okres pionierski”.

Odzyskanych”⁵⁵. Zapewne utworzenie Wojewódzkiej Rady Narodowej⁵⁶ oraz oficjalna zmiana nazewnictwa, a więc wprowadzenie tytułatury obowiązującej w Polsce centralnej, gdy starosta zastąpił pełnomocnika obwodowego, wojewoda pełnomocnika okręgowego, a jednocześnie znikły nazwy obwodów i okręgu⁵⁷ — wszystko to stanowiło właśnie symptomat normalizacji i stabilizacji lub — słuszniej powiedziawszy — ich usankcjonowanie.

Sami pionierzy, co jest rzeczą w pełni zrozumiałą, starali się i starają dalej, poprzez zawężanie ram chronologicznych, możliwie ograniczyć liczbę „rzeczywistych pionierów”. Dowodem jest tu trzytomowe wydawnictwo *Trudne dni*, zawierające wspomnienia pierwszych pionierów, którzy z reguły kończą je już na opisie wydarzeń z lata 1945 r. Innym przykładem może być inicjatywa redakcji „Słowa Polskiego”, która doprowadziła do ogłoszenia listy pionierów wrocławskich, zaliczając do nich tylko przybyłych do miasta w okresie od 9 do 31 V 1945⁵⁸.

Niepodobna nakreślić charakterystyki okresu pionierskiego bez przytoczenia głównych motywów, jakie skłaniały do wyjazdu na zachód pierwszych osadników. Motywy te były oczywiście różne, w wielu wypadkach zupełnie indywidualne, niemniej jednak można chyba wskazać na pewne z nich, których oddziaływanie było bardziej powszechne, od których zależała decyzja całych grup ludzkich. Przyjazd repatriantów w transportach wysyłanych z terenów republik radzieckich uwarunkowany był właściwie decyzją tylko po części dobrowolną, raczej przymusową. Inaczej rzecz się w pewnym sensie miała z ludnością z terenów zabużańskich, która wcześniej znalazła się w Polsce centralnej (można

⁵⁵ Por. uwagi E. Osmańczyka w jego książce *Śląsk w Polsce Ludowej*, Warszawa 1953, s. 125—126.

⁵⁶ Pierwsze posiedzenie WRN odbyło się 8 V 1946, *Śląsk Dolny w drugą rocznicę powrotu do Polski 1945—1947*, Wrocław 1947, s. 53. Sprawą dyskusyjną jest ocena powstania rady narodowej jako aktu kończącego okres pionierski na danym terenie, choć często tak je interpretowano, por. „Naprzód Dolnośląski”, 15—16 XII 1946, przemówienie starosty kamiennogórskiego na inauguracyjnym posiedzeniu PRN 31 X 1946.

⁵⁷ Stało się to na mocy rozporządzenia RM z 29 V 1946, Dz. U, nr 28, poz. 177. Na IX Sesji KRN 31 XII 1945 W. Gomułka stwierdził: „Jednym z błędów było zbyt długie utrzymywanie instytucji różnego rodzaju pełnomocników rządowych dla Ziemi Odzyskanych. Instytucje tę należało zlikwidować już po orzeczeniu konferencji poczdamskiej”, Sprawozdanie stenogr., ł. 248. Postulat likwidacji tytułatury pełnomocników znalazł się w sprawozdaniu WUIP we Wrocławiu (za marzec 1946), AAN, MIP, t. 550, k. 183.

⁵⁸ Na liście figuruje 430 nazwisk, por. „Słowo Polskie”, 9, 10 i 11 V 1947. Rzecz ciekawa, już latem 1945 r. pierwsi pionierzy podkreślali swój „arystokratyzm”, mówiąc z dumą: „Byliśmy w pierwszej ekipie Drobnera”; T. Kudliński, *Z Mel-pomeną we Wrocławiu* (Tygodnik Powszechny, 12 VIII 1945).

wymienić tu sporą grupę lwowian mieszkających wiosną 1945 r. w Krakowie). Ludzie ci, licznie zgłaszający swój udział w montowanych grupach pionierskich, zdecydowali się na osadnictwo na Ziemiach Odzyskanych w pełni świadomie wierząc, że staną się one dla nich nową ojczyzną. Mniej też w tym wypadku działał motyw awansu życiowego, chodziło w gruncie rzeczy o nową stabilizację i może bardziej o chęć utrzymania dawnej pozycji społecznej. Zupełnie inaczej wyglądały przyczyny decyzji pionierów wyjeżdżających z Polski centralnej, a więc przesiedleńców, dla których bezsprzecznie wizja awansu była motywem decydującym. Awans był tu zresztą pojmowany bardzo szeroko, dotyczył polepszenia sytuacji materialnej, usamodzielnienia zawodowego, zajęcia stanowiska wyżej stojącego w hierarchii społecznej, towarzyskiej, przejścia od pracy fizycznej do umysłowej, ze wsi do miasta.

Wśród pierwszych osadników nie brak było tych, którym zaczął się palić pod nogami grunt w Polsce centralnej, zjawili się więc kolaboranci z czasów okupacji i niedawni członkowie kierowanego przez rząd emigracyjny ruchu podziemnego, zazwyczaj przybierający inne nazwiska i starający się zacząć nowe życie, zrywając ze swą przeszłością. Jest rzeczą frapującą, że w nowym środowisku zaczął się nawet tworzyć stereotyp życiorysu: przedwojenna przynależność do PPS i walka z sanacją, potem udział w ruchu oporu, wreszcie przyjazd na Ziemię Odzyskaną w jednej z pierwszych ekip pionierskich.

Mimo tak różnego nastawienia, różnych celów życiowych i zamierzeń narodziła się w okresie pionierskim zupełnie specyficzna więź pomiędzy pierwszymi osadnikami. Wiążą ją tworzyły już same warunki, w jakich wypadło żyć i pracować pierwszym grupom pionierskim i pierwszym osadnikom. „Te pierwsze miesiące — wspomina jeden z nich — to w ogóle coś przypominającego idealną wspólnotę: jeden wspólny dom, w którym się śpi, wspólna stołówka powstała w oparciu o kuchnię polową, wspólny kocioł i wspólna spiżarnia”⁵⁹. Zapewne po części wynikało to z sytuacji przymusowej, umożliwiało zapewnienie bezpieczeństwa osobistego, stwarzało jedyną szansę wyżywienia. Konieczność tworzenia skupisk i wspólnego zamieszkania zalecały zresztą także zarządzenia władz⁶⁰. Stołówka

⁵⁹ *Trudne dni*, t. III, s. 184. Zwiedzający w lipcu 1945 r. Świdnicę dziennikarz napisze: „Niewielka procentowo ilość Polaków żyje w ścisłym związku, tworząc jedną niemal rodzinę. Wszyscy się znają, spotykają się w stołówkach kilka razy na dzień, spotykają się na ulicach lub w terenie”, S. Pagaczewski, *Na Zachód* (Tygodnik Powszechny, 5 VIII 1945).

⁶⁰ Por. zarządzenie nr 1 S. Piaskowskiego z 2 IV 1945, AAN, MAP, t. 2416, k. 2. Bardzo często postulat wyjazdów grupowych wysuwały władze organizujące wyjazd osadników. Zdarzały się wypadki następującej motywacji: „Kierownictwo kolonizacji będzie się starało, by ludzie pochodzący z jednej miejscowości byli osiedlani razem, aby stworzyć w ten sposób warunki zapobiegające przedostaniu

stała się szybko nie tylko miejscem posiłków, ale także klubem dyskusyjnym, giełdą, na której licytowano się wiadomościami o uzyskanych na swoim odcinku sukcesach, terenem, gdzie rozstrząsano przyczyny niepowodzeń i debatowano nad sposobem ich pokonania. Bez przesady można powiedzieć, że w okresie pionierskim istniał rzeczywiście olbrzymi entuzjazm i zapał do pracy, po części zapewne wynikający już z samego faktu, że można było wreszcie zacząć życie „naprawdę”, zerwać z okupacyjnym życiem „na niby” — używając określenia K. Wyki. Olbrzymie zadania, nawał pracy, jaki trzeba było wykonać na Ziemiach Odzyskanych, stwarzały po prostu okazję do wyładowania kumulowanej energii, dla wielu ludzi po prostu odrobienia zmarnowanych lat okupacji⁶¹. Nie wydaje się przesadny taki oto obraz ówczesnej atmosfery: „Zachwyty połączył i przemieszał zawody, klasy i warstwy. Mechanicy z warsztatów tramwajowych przewracali oczami nad jakąś tam nowo »odkrytą« biblioteką, profesorowie zacierali z uciechy ręce nad parkiem tramwajowym, kolejarze z dumą opowiadali, że golili się dzisiaj u polskiego fryzjera, a właściciel sklepu towarów mieszanych z nie mniejszą satysfakcją komunikował wszystkim, że już w najbliższym czasie kolej rozpocznie normalną pracę. Nigdy bodaj w życiu tych wszystkich ludzi abstrakcyjne słowo »Rzeczpospolita« nie miało bardziej realnej, życiowej treści”⁶².

Ogrom zniszczeń zastanych na terenie Ziemi Odzyskanych, co może wydać się paradoksem, posiadał tę jedną cechę dodatnią, właśnie jako czynnik oddziaływający na narodziny więzi społecznych pomiędzy tymi wszystkimi ludźmi, którzy zabrali się od razu do ich likwidacji⁶³. Decyzja pozostania, wytrwania na stanowisku bynajmniej nie była jednak łatwa. Zewsząd groziło niebezpieczeństwo, szalały pożary, grasowały bandy maruderów, szabrowników, zwykłych złodziei. „Przychodziło łamać się ze sobą, przychodziło ważyć głęboko, czy warto i należy zakładać gniazdo na pniu, który wydawał się być zmurszałym. Iluż nie wytrzymało próby. Trzeba było akt woli uzupełnić aktem wiary. Wiary w nasze prawa,

się na teren elementów nam wrogich i niepożądanych, gdyż ludzie z jednej miejscowości, zorganizowani w podobne grupy, znają się bezpośrednio”, komunikat S. Piaskowskiego z 12 V 1945, AP Wrocław, UWW, I/30.

⁶¹ Pomijam sposoby zużytkowania tej energii oraz zespół czynników oddziaływających na zanikanie lub podnoszenie się fali entuzjazmu.

⁶² M. Kofta, *500 dni naszego Wrocławia* (Trybuna Dolnośląska, 6—7 X 1946). Podobnie pisała M. Jarochowska, *U nas na Śląsku* (Odra, 7 IV 1946). Na uroczystą inaugurację roku akademickiego we Wrocławiu 15 XI 1945 została zaproszona delegacja robotników Wałbrzycha, którzy dostarczyli uczelni szkło, por. *10 lat*, praca zb., por. rec. S. Sado, Wrocław 1955, s. 145.

⁶³ Zwrócił na to uwagę T. Stpiczyński, *Czynniki wzrostu ludności ziem zachodnich i północnych oraz jej skład według pochodzenia* (Polska zachodnia i północna, Poznań—Warszawa 1961, s. 369).

wiary w sprawiedliwość dziejową, wiary w rozum polityczny Rządu, wiary we własną siłę, że się tej ziemi naszej pazurami uczepimy i nie opuścimy”⁶⁴.

W miarę napływu osadników sytuacja pod wieloma względami się komplikowała. Przede wszystkim poważna część przyjeżdżających przybywała na Ziemię Odzyskaną w nastroju uzyskania lekkiej pracy⁶⁵, wywołanym zresztą często optymistycznie nastawioną propagandą. Przedstawiano w niej niekiedy Dolny Śląsk jako czarowną krainę mlekiem i miodem płynącą, gwarantowano wyposażone mieszkania, wille, warsztaty, zakłady przemysłowe, sklepy⁶⁶. Po przyjeździe więc następowało nieuniknione rozczarowanie. Przesiedleńcy i repatrianci zgłaszali pretensje do PUR-u, czyniąc go odpowiedzialnym za wprowadzenie ich w błąd⁶⁷, ludzie czuli się oszukani, nie chcieli przystąpić do ciężkiej pracy. Wielu wróciło do Polski centralnej, a nie chcąc zjawiać się tam z pustymi rękami i narażać na drwiny sąsiadów, komentujących wyniki ich wypadu na Ziemię Odzyskaną, uprzednio szabrowali zawartość przydzielonych mieszkań, warsztatów, sklepów, które to dobra przywozili jako dowód swej zaradności życiowej⁶⁸. Starania ludzi o uzyskanie sta-

⁶⁴ Z. Suchocki, *Ludzie Ziemi Odzyskanych* (Wałbrzych, 16 II 1947). Ks. Niemczyk, pionier wrocławski, pisał 8 VI 1945 w liście do rodziny: „Mamy dużo entuzjazmu, zapału, przede wszystkim teraz uporu. Bez uporu dawno byśmy pouciekali”, cyt. za Z. Gostomską, *Założyciele* (Odra, 18 V 1947). W innym liście z Wrocławia (18 V 1945) (lustrowanym przez cenzurę wojskową) czytamy: „Mimo piętrzących się trudności na razie jest przyjemnie i wszyscy przejęci twórczą pracą. Po prostu z niczego stwarzamy coś, chcemy i wierzymy, że damy Polsce Wrocław, że nasza ciężka i trudna praca nie pójdzie na marne”, AAN, Gł. Peln. Rządu d/s Rep., t. 108.

⁶⁵ „Ludzie przyjeżdżający na te ziemie nie chcą wziąć się do żadnej pracy ... Proponowanie im pracy fizycznej uważają za obrażę ... Na Dolnym Śląsku trzeba nie tylko oficerów pracy, trzeba w pierwszym rzędzie szeregowców”, „Trybuna Robotnicza”, 14 IX 1945.

⁶⁶ Por. wypowiedź kierownika PUR-u na zjeździe we Wrocławiu 31 I 1946, AAN, MZO, t. 685, k. 7—8.

⁶⁷ Por. pismo naczelnika WO PUR we Wrocławiu do ZC PUR z 20 VII 1945, AAN, MAP, t. 2450, k. 91.

⁶⁸ Sprawozdanie J. Zubka z inspekcji Dolnego Śląska 10 VIII 1945, AAN, MAP, t. 2443, k. 40: „W złej, nieumiejętnej propagandzie tkwią załączki szabrownictwa. A gdyby prasa pisała: Owszem, będzie wszystko, ale trzeba trochę popracować, a potem dopiero można porosnąć w piórka, to zupełnie inny element zalałby Dolny Śląsk i byłoby o wiele lepiej”. Dziś wiemy, że ówczesny kierunek i nastawienie akcji propagandowej były konieczne dla wyrwania ludzi z ich dawnych miejsc zamieszkania, skierowanie ich na zachód. Jedynie w ten sposób można było osiągnąć wymagane racją stanu szybkie zaludnienie tych ziem, bez możliwości zważania na jakość elementu osadniczego i brania pod uwagę ewentualnych ludzkich rozczarowań.

nowisk kierowniczych, niechęć do pracy fizycznej, walka o zrealizowanie marzeń o usamodzielnieniu się były zupełnie zrozumiałe. Wyjazd na ziemię zachodnie miał się łączyć z awansem zawodowym, społecznym, towarzyskim. Przebywający na tych terenach Niemcy winni być, zdaniem osadników, skierowani do pracy fizycznej, dla Polaków otwierała się szansa objęcia posad kierowników, dyrektorów, zarządców czy nadzorców. Bardzo szybko takie nastawienie miało się okazać wielce niebezpieczne, grożąc poważnymi konsekwencjami w dziedzinie gospodarczej, szczególnie w ośrodkach przemysłowych⁶⁹. Potrzebę więc wysiedlenia Niemców należy także traktować jako konieczność likwidacji niezdrowych stosunków, a przede wszystkim nastroju lekkiej pracy, który obecność Niemców podtrzymywała. Prasa dolnośląska niejednokrotnie wzywała do zmiany nastawienia przybywających osadników, domagała się podjęcia przez nich pracy na wszystkich odcinkach, gorąco protestowała przeciwko zatrudnieniu Niemców⁷⁰. Podchwytowała to prasa centralna, przyłączając się do tej kampanii⁷¹. Na terenie miast, jak to słusznie zauważyli inspektorzy Biura Kontroli KRN, stosunki pomiędzy osadnikiem polskim a pracownikiem niemieckim zatrudnionym w prowadzonej przez tegoż osadnika placówce układały się odmienne niż na wsi. Tam chłop starał się jak najszybciej pozbyć z gospodarstwa Niemca, dopiero jego zniknięcie utwierdzało go w poczuciu własności i prawdziwego gospodarzenia „na swoim”. Tymczasem w mieście Niemiec stanowił tańszą siłę roboczą⁷². Zatrudnianie więc Niemców było rzeczywiście „polityką kieszeni”, słusznie nazywano je też po imieniu, jako przejaw sabotażu społecznego i politycznego.

Osadnicy przybywający na Ziemię Odzyskane starali się w pierwszym rzędzie obejmować sklepy i zakłady przemysłowe, warsztaty rzemieślnicze, brak było kandydatów do pracy w urzędach, nie mówiąc już o pracy fizycznej w fabrykach czy kopalniach. Pęd do handlu, łatwość szybkiego

⁶⁹ Komendanci radzieccy w rozmowie z przedstawicielami KC PPR stwierdzali: „Polacy przychodzą na te ziemie jako gospodarze, kierownicy, nie jako robotnicy”, raport z 6 VII 1945, AZHP, 295/VII—115. „Dziennik Zachodni”, 30 VIII 1945: „Do Kłodzka na razie przyjeżdżają amatorzy na posady dyrektorów, kierowników, na objęcie fabryki czy wielkiego zakładu przemysłowego. Nikt nie chce być małym człowiekiem”; sprawozdanie z Wałbrzycha z 11 X 1945: „99% przyjeżdżających osadników domaga się sklepu lub fabryczki i porządnego mieszkania, a do pracy w urzędach i fabrykach brak rąk”, AZHP 235/XI—28.

⁷⁰ L. Troppe, *Z ruchu osiedleńczego* (Tygodnik Polski, 5—11 VIII 1945); *Ostrzegamy domorośłych kapitalistów* (Pionier, 23 IX 1945); *Polityka kieszeni* (Trybuna Dolnośląska, 19 XI 1945); *Zwolnić miejsca* (tamże, 15 X 1945).

⁷¹ *Czy tędy droga* (Robotnik, 28 X 1945), reportaż E. Kocwcy, *Jedziemy na Dolny Śląsk* (Odrodzenie, 2 IX 1945).

⁷² AAN, MZO, t. 1266, Sprawozdanie inspektorów KRN z 14 XI 1945.

wzbogacenia się, obserwowane przez ludzi, którzy zostali skierowani do pracy przy tworzeniu zrębów administracji państwowej lub którzy w pierwszym okresie samorzutnie stanęli na trudnych i odpowiedzialnych posterunkach, musiały doprowadzić wielu z nich do poddania się psychodzie, porzucania tych posterunków, przerzucania się do pracy intratniejszej.

Nie to było jednak najgroźniejsze. W końcu ludzie ci pozostawali na terenie ziem zachodnich, brali także dalej udział w ich zagospodarowaniu, chociaż już nie na najpożyteczniejszych i najważniejszych posterunkach.

Zjawiskiem rzeczywiście niezwykle groźnym okazał się szabier. Określenie, będące kiedyś terminem rzemieślniczym, w okresie okupacji przybrało zupełnie inne znaczenie⁷³. Zaczęto je stosować na oznaczenie kradzieży w niemieckich składach i przedsiębiorstwach, a także mówiono, że Niemcy szabrują np. nielegalnie przewożony bagaż szmuglerski, pozostawiony w czasie obław kolejowych. Po powstaniu warszawskim obiektem działalności szabrowników stały się mieszkania warszawskie. Coraz częściej występowało utożsamianie szabru z przywłaszczaniem sobie rzeczy porzuconych, niczyich⁷⁴. Po zakończeniu wojny idealnym terenem tego działania miały się stać właśnie ziemie zachodnie, gdzie w pierwszym okresie bogactwo dosłownie poniewierało się na ulicach. Jednocześnie przeto z przyjazdem na zachód ekip pionierskich i pierwszych osadników napłynęła fala szabrowników, a zderzenie się tych dwóch fal ludzkich stanowiło chyba jedną z najbardziej charakterystycznych cech pierwszego etapu akcji osadniczej.

Wiele racji kryje się w zdaniu jednego z pionierów: „Ryzyko było takie samo, natomiast wartość etyczna zupełnie odmienna”⁷⁵. Sprawa bynajmniej nie wydaje się jednak tak prosta, kryteria ocen moralnych były nie sprecyzowane i płynne, podobnie zresztą jak sytuacja polityczna i status prawny Ziem Odzyskanych. Pracę sądownictwa utrudniał brak egzemplarzy kodeksów karnych, „Monitora”, „Dziennika Ustaw”. Istniały trudności przy kwalifikowaniu przestępstw. Wystarczy stwierdzić np., że formalne zakwalifikowanie szabru jako przestępstwa nastąpiło dopiero w dekrete z 16 XI 1945 r.⁷⁶ Wspomniałem wyżej o niemożliwości usta-

⁷³ Por. W. Doroszewski, *Rozmowy o języku*, Kraków 1948, s. 93—101; także uwagi M. Rudnickiego w kąciku językowym „Polski Zachodniej”, 19 VIII 1945, oraz B. Winnickiego, *W kalejdoskopie dolnośląskim* (Naprzód, 10 VI 1945).

⁷⁴ T. W. Jaworski, *Szabier* (Naprzód, 15 VII 1945): „To, co było możliwe i dopuszczalne za czasów niemieckich i wobec Niemców, jest dziś zbrodnią, zbrodnią nie tylko wobec kodeksu karnego, ale zbrodnią wobec nas samych. Stosowana za czasów okupacji moralność musi zginąć natychmiast i na zawsze”.

⁷⁵ *Trudne dni*, t. III, s. 180.

⁷⁶ Art. 29 dekretu o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa, DzU, nr 53, poz. 300: „Kto przywłaszcza lub zabiera w celu

lenia ścisłych granic pomiędzy występkiem a uczynkiem w pełni zrozumiałym i aprobowanym w społecznym odczuciu. Tuż po wojnie, która spowodowała ogromną nędzę całego narodu, przywłaszczenie mienia porzuconego, tym bardziej ponemieckiego, dla własnego użytku bynajmniej nie spotykało się, i słusznie, z potępieniem⁷⁷. Granice były tu przecież jednak zupełnie płynne, przekroczeniem ich wydawało się jedynie wykorzystanie zdobytych ruchomości do celów spekulacyjnych lub gromadzenie w ilościach znacznie przekraczających potrzeby własne. Nie można zapomnieć, że fala szabrowników, jaka zalała Dolny Śląsk, mimo wszystko składała się z ludzi biednych, którzy utracili w czasie wojennej gehenny i poniewierki cały swój dobytek, dla których przywóz z zachodu bielizny, pościeli, mebli, artykułów codziennego użytku stanowił częstokroć jedyną szansę rozpoczęcia normalnej egzystencji życiowej. Szabrownikami byli i być musieli osadnicy kompletujący wyposażenie własnych mieszkań, sprzęt gospodarski, maszyny. Charakterystyczny wypadek: na wiecu ludności pewnego miasteczka, zwołanym pod hasłem walki z szabrownictwem, na okrzyk: „łapaj szabrownika!” w oka mgnieniu na rynku zrobiło się pusto⁷⁸. Plakaty głoszące: „Szabrownik to twój wróg”, „Nie ma szkodnika nad szabrownika”, „Co pionier zbuduje, szabrownik zrujnuje”, niewiele mogły pomóc. Szabrem zajmowali się zresztą także maruderzy i obcokrajowcy. Wywieziony na roboty Francuz taszcząc wypchany worek mówił z uśmiechem: „Seulement un petit souvenir”⁷⁹.

Do oceny zjawiska szabru niezbędne jest wyodrębnienie w nim pewnych postaci o zupełnie różnej wymowie i co ważniejsze — skutkach. Osobno należy więc traktować jednorazowe wypadki ludności z Polski centralnej i stały proceder, osobno szaber dokonywany przez osadników i działania ludzi nie mających zamiaru pozostać na terenie ziem zachodnich, osobno wreszcie szaber prywatny i szaber „urzędowy” — najgroźniejszy, największy, przynoszący ogromne szkody zarówno materialne, jak i moralne, uprawiany był bowiem przez ludzi, którzy przypadkowo dostali się do aparatu państwowego i swoje stanowisko wykorzystywali do celów sprzecznych z polityką rządu i partii demokratycznych.

przywłaszczenia cudze mienie pozbawione należytej ochrony w związku z wojną lub na skutek innego nadzwyczajnego wydarzenia, podlega karze więzienia”. Dodawano jednak: „W przypadkach mniejszej wagi sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary, a gdy sprawca z nędzy zabrał celem użycia małej wartości przedmiot pierwszej potrzeby — nawet od kary uwolnić”.

⁷⁷ Osadniczka wydobywająca miednicę z gruzów nazwie to także szabrem, *Pamiętniki osadników Ziemi Odzyskanych*, Poznań 1963, s. 86. Szabrem określają swoje wypadki ubodzy chłopi, którzy w ruinach Głogowa poszukiwali papieru na skręcenie papierosa, tamże, s. 272.

⁷⁸ „Naprzód Dolnośląski”, 11—15 IV 1946.

⁷⁹ B. Winnicki, *W kalejdoskopie dolnośląskim* (Naprzód, 10 VI 1945).

Warto przypatrzeć się szabrowi „urzędowemu”. Jeżeli napiętnowany powszechnie szabrownik indywidualny wywoził jedną maszynę do szycia, to drogą pseudourzędową, o pozorach legalności, odpływały całe ich transporty. Samochody, tak potrzebne do przewożenia osadników, zaopatrzone w legalne lub podrobione dokumenty, wywoziły do Polski centralnej olbrzymie ilości mienia, które winno pozostać na ziemiach zachodnich. Zawartość jednego tylko z zatrzymanych przerzutów składała się z „24 waliz dużych, 2 kufrów, 15 dużych tobołów, 6 maszyn do szycia, 4 dużych dywanów perskich oraz 2 worków pieprzu. W walizkach i tobołach znajdowała się garderoba, bielizna oraz 350 nowych kapeluszy damskich”⁸⁰.

Prasa alarmowała: „Największą plagą Ziem Odzyskanych — to urzędowi delegaci przyjeżdżający tu po mienie poniemieckie, które jeszcze ocalało z rabunków i kradzieży”⁸¹. Wiele zarzutów skierowywano przeciwko niektórym członkom Grup Operacyjnych KERM i Ministerstwa Przemysłu⁸². Jednym z wielu tłumaczeń, jakie padały z ust szabrowników najprzeróżniejszego autoramentu, było szermowanie hasłami patriotyzmu, pracy dla Polski, przedstawianie wywożenia dóbr materialnych do Polski centralnej jako wręcz spełnienie czcigodnego obowiązku⁸³. Nie wyjaśniona sytuacja międzynarodowa do czasu podpisania układu poczdamskiego sprzyjała braniu takich argumentów za dobrą monetę. Od początku jednak gospodarze terenu, a więc władze administracyjne, organizacje społeczne, partie polityczne wypowiadały wszelkim przejawom szabru zdecydowaną walkę⁸⁴. Pierwsze zarządzenie dotyczące zakazu wywozu mienia wydał wojewoda Piaskowski w oparciu o dekret z 2 III 1945 r. już 30 V 1945 r. W instrukcji dla starostów nakazywano organizowanie składów rzeczy skonfiskowanych oraz organizację punktów kontrolnych⁸⁵.

⁸⁰ AAN, MAP, t. 2470, k. 20, Pismo kierownika WUBP z 18 VII 1945.

⁸¹ *Pod sąd opinii — oficjalni szabrownicy* (Polska Zachodnia, 16 IX 1945).

⁸² Było to także jednym z powodów ich rozwiązania jesienią 1945 r.

⁸³ „Biało-czerwoni na klapie, na bramie, na ramieniu, na rowerze, na kapeluszu, na gębie. Gęby mieli zresztą pełne Piasta, Macierzy, a kieszenie pięćsetek ... Każde wywiezione do Krakowa auto cukru urastało w ich oczach do rozmiarów wielkiej ofiary na ołtarzu Rzeczypospolitej, a inicjator i organizator tego bohaterstwa stawiany był jako niewątpliwy kandydat do panteonu narodowego. Bo przecież i tak Wrocławia nie dostaniemy, bo przecież wszystko jest tymczasowe”, art. M. Kofty, „Pionier”, 1 I 1946.

⁸⁴ Charakterystyczną odprawę zgotowano I. Zagórskiemu, który w art. *Filozoficzne podstawy szabru* (Przekrój, 1946, nr 59) usprawiedliwiał wywożenie towarów i sprzętów do Polski centralnej, pisząc o pionierach „jako ludziach wału”, „kresowcach” wygod nie potrzebujących, karcąc wręcz ich „sybarytyzm”, patrz replika *Nędza filozofii czy filozofia szabru* (Trybuna Dolnośląska, 2/3 VI 1946).

⁸⁵ AAN, MAP, t. 2422, k. 25, opublikowane w „Biuletynie Pełn. Gen. dla ZO”, 30 VII 1945.

Według zarządzenia z 31 VII 1945 r. zakaz wywozu dotyczył: „Jakichkolwiek towarów przemysłowych czy też środków spożywczych w ilości takich, by towary te mogły stanowić przedmiot handlu hurtowego i półhurtowego ... mebli i innych ruchomości, w pierwszym rzędzie środków transportu, jak samochodów, motocykli, rowerów, oraz maszyn i urządzeń fabrycznych”⁸⁶. W wypadkach szczególnie złośliwego naruszania przepisów miał grozić sąd wojenny. Nowa seria zarządzeń została wydana w połowie sierpnia 1945 r.⁸⁷ Powtórzono zakaz wywozu, zakomunikowano o utworzeniu centralnego więzienia dla szabrowników we Wrocławiu, pełnomocnikom obwodowym nakazano składanie 3 razy w miesiącu raportu z przebiegu walki z grabieżą. We wrześniu władze we Wrocławiu zdecydowały się zamknąć szlabanami wszystkie miejskie punkty wylotowe⁸⁸. Pod koniec 1945 r. zaczęto przeprowadzać obławy na placach targowych i przy miejskich rogatkach⁸⁹.

Gdy jesienią pojawiły się w prasie artykuły mówiące o wygraniu kampanii antyszabrowniczej, było w tym jednak zbyt dużo przesady⁹⁰, chociaż bezsprzecznie wydane zarządzenia musiały odegrać pewną rolę w ograniczeniu zasięgu szabru. Nie można jednak zapominać, że w ogóle jesienią i zimą 1945/46 r. zmalał napływ szabrowników na ziemie zachodnie. Już jednak w lutym 1946 r., wyprzedzając transporty przesiedleńcze i repatrianckie, zjawili się oni tutaj ponownie, tym razem zwabieni akcją wysiedlania ludności niemieckiej.

Szkodliwość szabru należy rozpatrywać — moim zdaniem — w kilku

⁸⁶ AAN, MAP, t. 2416, k. 18. Jednocześnie tegoż dnia wyszło zarządzenie nakazujące wizowanie wszelkich pełnomocnictw i legitymacji w urzędzie wojewódzkim w Legnicy lub u prezydenta Wrocławia. Motywację podawano bez ogródek: „Osobnicy ci pod pozorem działalności urzędowej z reguły zajmują się wyłącznie grabieżą”, tamże, k. 23. Zarządzenie dotyczące zakazu wywozu z Dolnego Śląska zostało ogłoszone w „Biuletynie Urzędu Generalnego Pełnomocnika dla Ziemi Odzyskanych” dopiero 30 IX 1945, a więc bardzo późno dotarło do wiadomości instytucji i społeczeństwa w Polsce centralnej.

⁸⁷ W zarządzeniu z 16 VIII 1945 pisano: „Zakwestionowane u podróżnego przedmioty uważa się: środki żywności powyżej 5 kg na osobę, wszelkiego rodzaju meble, różne utensylia domowego użytku, maszyny do szycia, maszyny do pisania, aparaty radiowe, aparaty fotograficzne, rowery nierejestrowane, pościel, bielizna przekraczająca wyraźnie potrzeby podróży, odzież męska, damska, nie budząca wątpliwości co do pochodzenia nielegalnego, motory, maszyny fabryczne bez odpowiednich zezwoleń powołanych władz państwowych”, AP Wrocław, UWW, VI/192. Patrz też zarządzenie o kierowaniu szabrowników do centralnego więzienia we Wrocławiu, AAN, MAP, t. 2416, k. 33.

⁸⁸ „Pionier”, 11 IX 1945.

⁸⁹ „Dziennik Zachodni”, 3 I 1945.

⁹⁰ *Koniec szabru* (Naprzód Dolnośląski, 3—9 X 1945); S. Januszewski, *Wygrana kampania* (Trybuna Dolnośląska, 16 IX 1945); artykuł w „Trybunie Robotniczej”, 14 IX 1945.

aspektach. Po pierwsze, przyczyniał się on do pogorszenia warunków, jakie mieli zastać przyszli osadnicy, ogałacania mieszkań, ich dewastacji, przyspieszenia procesów dekapitalizacji zasobów mieszkaniowych. Po drugie, wywożenie maszyn i urządzeń stwarzało bardzo ciężką sytuację przy odbudowie życia gospodarczego na tych terenach. Po trzecie, szaber posiadał niezwykle ujemną wymowę polityczną, która mogła zostać wykorzystana na arenie międzynarodowej. Po czwarte, jak to potwierdzają liczne źródła, szabrownicy powracający z łupem w obawie konkurencji szerzyli paniczne plotki o sytuacji na ziemiach zachodnich, hamując tym samym napływ osadników. Po piąte, wytworzona atmosfera szabru miała wybitnie ujemny wpływ na ludzi, którzy podjęli pracę pionierską. Po szóste wreszcie, na skutek rozgłosu, jaki zdobyło zjawisko szabru, zaciemniało ono obraz istotnych osiągnięć pierwszych pionierów, doprowadziło do utożsamiania pioniera z szabrownikiem, a z czasem wręcz do tzw. konfliktu pierwszych pionierów, jaki wyłaniał się przy wzajemnych stosunkach pomiędzy wcześniej i później przybyłymi osadnikami.

Parę słów o dwu ostatnich problemach. Sprawa pierwsza — to wykruszanie się kadr pionierskich, ucieczka z wyznaczonych posterunków, opuszczenie terenu ziem zachodnich z mieniem polniemieckim lub po prostu zużytkowanie całej energii na gromadzenie majątku — poddanie się jednym słowem szabrowniczej psychozie. Nie jesteśmy dziś w stanie uchwycić rozmiarów tego zjawiska, wiemy, że istniało, że musiano nawet wydawać specjalne zarządzenia w celu jego zwalczania⁹¹. Wiedzy także, że każdy z pionierów zdawał sobie sprawę z olbrzymiej szansy szybkiego wzbogacenia się, wystarczyło przecież dosłownie wyjść na ulicę. Świadomość, że w czasie, gdy on pracuje mając bardzo niskie wyposażenie, czasem bezpłatnie, inni robią majątki, drażyła zapewne każdego z nich⁹². Nie lada więc samozaparcia i godności wymagało pozostanie przy biurku, warsztacie czy innym stanowisku pracy. Nie wszyscy, rzecz jasna, mogli wyjść zwycięsko z tego pasowania się z sobą, tym większy podziw dla tych, którzy okazali hart ducha i wytrwali.

Zdarzały się wypadki reakcji odwrotnej, to znaczy wciągnięcia się niedawnych szabrowników w rytm pracy pionierskiej. Do „legendy” dolnośląskiej przeszedł jeden z nich, który „zajechał ogromną ciężarówką do sąsiedniego miasteczka w górach, rozejrzał się i spostrzegł, że jest tu pierwszym Polakiem. Zaszabrował więc białą powłoczkę i czerwony wsyp,

⁹¹ AAN, MAP, t. 2416, k. 126, Zarządzenie dotyczące samowolnego porzucania pracy przez urzędników administracyjnych i samorządowych z 10 VIII 1945.

⁹² „Podniecał nastrój szaberplacu, cyrk wszelkich namiętności. Rankiem szło się do pracy ze świadomością, że sprytniejsi szperają tymczasem w ruinach”, J. Kurczab, *Wrocławskie Sądy Robotnicze i co z tego wynikło* (Życie Literackie, 9 V 1965).

kazał Niemce uszyć chorągiew, zatknął ją na ratuszu i objął miasto w posiadanie”, stając się jego pierwszym polskim burmistrzem⁹³.

Sprawa druga — to konflikt pierwszych pionierów. Narodził się on bardzo szybko, bo już jesienią 1945 r. Nowi osadnicy zaczęli oglądać pionierskie mieszkania, oceniać wartość zawodową ludzi zajmujących odpowiedzialne stanowiska, nazywać pionierów dorobkiewiczami i karierowiczami. O pionierach pisano: „W normalnych warunkach powinni zajmować oni nic nie znaczące podrzędne stanowisko w hierarchii społecznej, u nas jednak korzystają jeszcze z »pionierskich« przywilejów, są to osoby często wpływowe, otoczone szacunkiem i uznaniem”⁹⁴.

Pionierzy wyjeżdżali na zachód już wiosną 1945 r. Sytuacja, jaka wówczas panowała, bynajmniej nie była normalna, nie była nią również w czasie następnych miesięcy, gdy należało podejmować decyzję i przystępować do pracy na wszystkich odcinkach, gdzie istniała potrzeba, a na miejscu brak było specjalistów, którzy nie kwapili się z przyjazdem w okresie jeszcze nie ustabilizowanych stosunków. Przybywając później przedstawiciele bierniej w początkach części społeczeństwa krytykowali brak fachowego przygotowania u pionierów, ich wygórowane ambicje, nie mówiąc już o przywilejach, jakie niesłusznie — ich zdaniem — pionierom przysługiwały⁹⁵. Konflikt narastał w latach następnych, gdy w miarę normalizacji stosunków prawnych odnośnie do mienia poniemieckiego zaczęto ściągać od ludności opłaty za meble, nawet odbierać przydzielone im w 1945 r. warsztaty, sklepy⁹⁶. Pionierzy na własnej też skórze odczuli nowy kurs polityki państwowej, walkę z inicjatywą prywatną, skutki „bitwy o handel”.

Oczywiście wcześniejszy wyjazd na zachód, podjęcie ryzyka w okresie szczególnie trudnym i niebezpiecznym dawały szansę lepszemu startu,

⁹³ J. Osińska, *Rozmyślenia nad Odrą* (Tygodnik Powszechny, 7 X 1945).

⁹⁴ Z. Janczewski, *Upiory demokracji* (Tyg. Dod. Ilustr. do „Pioniera”, 17 II 1946); por. J. Moszyński, *Wrocław nie jest Eldoradem* (Rzeczpospolita, 7 VII 1945).

⁹⁵ Dziennikarka notowała: „Podczas gdy grupa biernych Polaków wygodnie konferowała w centrum kraju, kpiąc z wszystkich zamierzeń i osiągnięć pionierów, ci tylko działali. Dzięki nim powstały urzędy i szkoły. Otworzono sklepy i ożywiono handel ... Obecnie, kiedy zorganizowano już wiele placówek, ci krytycy ... usiłują znaleźć łatwe zdobycze wywalczone rękami i mózgiem pierwszych osiedleńców”, M. Bukowiecka, *W obronie pionierów* (Polska Zachodnia, 11 XI 1945); por. K. Piętka, *W obronie pionierów* (Pionier, 21 IX 1945); *W obronie pierwszych osadników* (Polska Zachodnia, 31 III 1946).

⁹⁶ B. Drobner mówił w 1947 r. z wielkim żalem o sytuacji pionierów: „Martwię się, że Polska nie jest im dość wdzięczna. Przyrzekłem każdemu z osobna, że będą mieli wille z ogrodami, dostaną meble wygodne, że będą mieli pracy aż zadość, że sprowadzą rodziny ... Dowiedziałem się właśnie, że usuwa ich się teraz z mieszkań, odbiera się im meble”, „Słowo Polskie”, 9 V 1947.

szybszego zagospodarowania się, objęcia intratniejszych stanowisk i posiad, wybrania lokali większych i wyposażonych. Czy z szansy tej rzeczywiście jednak skorzystali wszyscy pionierzy? — na to trudno dać jednoznaczną odpowiedź. Ogromny procent — tak, choć zapewne nie wszyscy. Jeśli chodzi o zarzuty wysuwane pod adresem pionierów przez później przybyłych migrantów z Polski centralnej, za odpowiedź na nie mogło wystarczyć przypomnienie możliwości równego startu, traktowanie zdobytych w okresie pionierskim przywilejów jako należnej zapłaty za szybsze podjęcie decyzji wyjazdu. Inaczej rzecz musiała wyglądać, gdy z zarzutami tej natury występował repatriant, reemigrant, zdemobilizowany jesienią 1945 r. (a często dopiero w 1947 r.) żołnierz.

*
*
*

Sytuacja materialna pierwszych osadników kształtowała się różnie w zależności od posiadanych kapitałów, wykonywanej pracy czy miejsca osiedlenia, zmieniała się też w ciągu 1945 r.; w innej znaleźli się repatrianci, w innej przesiedleńcy z Polski centralnej, poważne różnice zachodziły pomiędzy zatrudnionymi w państwowym i prywatnym sektorze gospodarki.

Bez wątplenia stosunkowo najlepsze warunki udało się uzyskać przedstawicielom handlu prywatnego, szczególnie w branży spożywczej, oraz właścicielom licznie powstałych sklepów komisowych czy warsztatów rzemieślniczych działu spożywczego. Pomyślna koniunktura pierwszych miesięcy oparta była przede wszystkim na wykorzystywaniu obiegu kilku walut oraz istnieniu klienteli niemieckiej, która wyprzedawała sprzęt gospodarstwa domowego i odzież dla uzyskania pieniędzy potrzebnych na zakup środków żywnościowych. Dzienny zarobek w handlu dochodził nawet do kilkuset złotych, zdarzały się zresztą transakcje zgoła fantastyczne. Szczególnie lukratywny był handel uliczny, sprzedaż i kupno na placach i targowiskach miejskich, czego symbolem szybko miał się stać sławny plac Grunwaldzki we Wrocławiu.

Zupełnie inaczej wyglądała sytuacja materialna klasy robotniczej oraz urzędników administracji państwowej i samorządowej. W okresie początkowych tygodni, a nawet miesięcy, często pensje w ogóle nie były wypłacane, czasem wydawano jedynie tzw. diety 100-złotowe, mające w zasadzie stanowić tylko dodatek do uposażenia, nierzadko jednak ludzie musieli pracować za wyżywienie stołowe. Na terenie Dolnego Śląska pieniądze polskie wchodziły do obiegu bardzo wolno, początkowo ich brak nie wydawał się ludności kłopotliwy, a czasem jednak zaczął być coraz bardziej uciążliwy.

Niskie zarobki urzędników administracyjnych spowodowały niepokojące zjawisko ich ucieczki do pracy urzędniczej w przemyśle czy też do

handlu i rzemiosła⁹⁷. Zaczęło się szerzyć łapownictwo, kumoterstwo, szczególnie liczne nadużycia miały miejsce w związku z przydziałem mieszkań.

Przy omawianiu sytuacji materialnej ludności nie sposób pominąć jej obciążeń podatkowych, które były sprzeczne z zapowiedziami propagandy wzywającej do wyjazdu na zachód. Już jesienią 1945 r. władze skarbowe zaczęły energicznie egzekwować podatki, w pewnym sensie chcąc wyrównać olbrzymie straty, jakie poniósł skarb państwa w wyniku braku tych władz w pierwszych miesiącach, a więc w okresie największego szabru. Słuszne były więc głosy z terenu wskazujące na fakt, że zaczynające się restrykcje dotyczą ludność osiadłą na Ziemiach Odzyskanych, są zagrożeniem dla rozwoju życia gospodarczego, obiektywnie działają na niekorzyść akcji osiedleńczej, premiują jakby tych, którzy wrócili do Polski centralnej. Odzywały się protesty przeciw zbyt wysokiemu wymiarowi świadczeń komunalnych i czynszu oraz opłat za elektryczność⁹⁸.

Poważnym problemem, jaki pojawił się na terenach zachodnich, było zatrudnienie Niemców w zakładach przemysłowych, rzemieślniczych, handlowych oraz w urzędach, o czym już była mowa. Przy braku polskich osadników było to wręcz niezbędne, później jednak tani, dobrze wykwalifikowany pracownik niemiecki stwarzał groźną konkurencję dla szerokich rzesz przybyłych przesiedleńców i repatriantów. Zdecydowana akcja, ostre napiętnowanie odpowiednich kierowników i dyrektorów z czasem dopiero, głównie zresztą po wysiedleniu ludności niemieckiej, miały przynieść owoce. Normalizacji stosunków na rynku pracy przeszkadzał poza tym powolny rozwój placówek Urzędu Zatrudnienia i brak przymusu meldowania o każdym wolnym miejscu pracy, co uniemożliwiało prowadzenie aktualnych kartotek.

Wyżywienie osadników miejskich przez długie miesiące opierało się na systemie stołówek organizowanych przez zakłady pracy, urzędy, insty-

⁹⁷ Pismo z Lubina z 1 XII 1945: „Czy przy poborach od 400—1000 zł przy obecnej drożyznie jest możliwe utrzymanie rodziny? ... Pracownicy państwowi i samorządowi uciekają, przerzucając się do handlu, gdzie zarobić dziennie 200—300 zł nie jest wcale trudno”, AAN, MAP, t. 2454, s. 210. Niejednokrotnie także w raportach wojewody znajdujemy wzmianki o ucieczce pracowników z administracji: AAN, MZO, t. 1269; AP Wrocław, UWW, VI/153, 1/131; 23 XI 1945 r. Związek Zawodowy Prac. Państw. w Bystrzycy wysłał memoriał do KRN domagający się poprawy sytuacji inteligencji pracującej w administracji państwowej, AAN, MAP, t. 2453.

⁹⁸ Por. memoriał dotyczący sytuacji materialnej i warunków pracy kupców, przemysłowców i rzemieślników osiedlonych na Dolnym Śląsku, opracowany w Świdnicy w październiku 1945 r., AAN, MAP, t. 2453, k. 42. Wybrana delegacja zawiozła ten memoriał do władz warszawskich, patrz „Życie Warszawy”, 6 XI 1945.

tucje społeczne czy PUR. Z czasem został wprowadzony system kartkowy, który jednak w związku z ogólnymi trudnościami gospodarczymi, brakiem środków transportowych i nierzadko nieudolnością władz nie mógł zaspokoić istniejących potrzeb. Konieczne było zaopatrywanie się ludności na wolnym rynku. W czasie pierwszych miesięcy mieszkańcy Dolnego Śląska korzystali jeszcze ze zgromadzonych tu zapasów wojennych. Władze polskie, odmiennie niż radzieckie, nie posiadały instrukcji czy zaleceń odnośnie do zasad postępowania ze zgłaszającymi się Niemcami, ofiarowującymi się ze wskazaniem ukrytych składów żywnościowych w zamian za zagwarantowanie im prawa udziału⁹⁹.

Do czasu wydania ostrych zakazów wywozu mienia porzuconego i opuszczonego notowano poważny dopływ artykułów żywnościowych z Polski centralnej, przywożonych przez ludzi, którzy w drodze powrotnej zabierali z zachodu artykuły przemysłowe. Następnie proceder ten okazywał się już bardziej niebezpieczny i mniej intratny, rosły też ceny żywności na Dolnym ąląsku¹⁰⁰. Ciągle jeszcze były one jednak niższe niż w Polsce centralnej, z wyjątkiem cen tłuszczu¹⁰¹. Rzecz ciekawa, że obok spirytusu także i masło odgrywało rolę pieniądza¹⁰².

Ceny artykułów żywnościowych były zresztą zupełnie odmiennie w południowej części Dolnego Śląska. Bardzo długo w obiegu kursowała tam marka niemiecka, a przyjęta umownie relacja: 1 marka równa 2 zł, stwarzała dla posiadaczy pieniędzy polskich wyjątkowo korzystne warunki kupna¹⁰³. Jednocześnie na obszarach zniszczonych i zdewastowanych panował głód. Na terenie powiatu średzkiego chłopi żywili się łykiem z drzew¹⁰⁴.

⁹⁹ AAN, MZO, t. 1266, s. 11, AAN, GO, t. 251, k. 88.

¹⁰⁰ W. F. Iwaszkiewicz, *Struktura cen na Ziemiach Odzyskanych* (Życie Gospodarcze, 15 XI 1946); por. Sprawozdanie o stanie gospodarczym Dolnego Śląska oraz z działalności Izby Przemysłowo-Handlowej we Wrocławiu 1945/1946, przedruk w *Trudne dni*, t. III, s. 425.

¹⁰¹ Ceny we Wrocławiu z 1 XI 1945, w nawiasie średnie ceny warszawskie z grudnia tego roku (za kg): chleb razowy — 15 zł (32,40), mąka pszenna — 45 zł (60), kasza — 30 zł, sól — 20 zł, cukier — 150 zł, kartofle — 5 zł (7), masło — 350 zł (337), słonina — 300—350 zł (268), mięso wołowe — 140 zł (165, kielbasa — 300 zł, węgiel (tona) — 2300—2500 zł, „Rzeczpospolita”, 18 XI 1945, oraz *Rocznik statystyczny*, 1947, s. 127—130.

¹⁰² *Pamiętniki osadników Ziemi Odzyskanych*, s. 86—87.

¹⁰³ Przykładowo: obiad w restauracji w Cieplicach kosztował 10 zł, „Robotnik”, 18 VIII 1945.

¹⁰⁴ AAN, MZO, 1266, s. 7; por. sprawozdanie wojewody z 13 VIII 1945, AAN, MAP, t. 2452, k. 8—11. Trudności transportowe nie pozwalały na przerzut żywności do powiatów, gdzie sytuacja była bardzo ciężka. We Wrocławiu brak było owoców, gdy równocześnie w odległych o kilkanaście kilometrów sadach było ich zatrzęsienie.

Bardzo zróżnicowana była sytuacja mieszkaniowa w miastach dolnośląskich. Jeden z inspektorów, który dokonywał objazdu terenu, w początkach czerwca pisał: „W powiatach północnych pracownicy mieszkają bez wygod, często bez pościeli, w powiatach południowych mieszkają luksusowo, często posiadają po 8—10 »zdobytych« dywanów perskich, cenne zastawy, ubrania, auta oraz mają dobre warunki aprowizacyjne. Zatem celem utrzymania pracowników na terenach północnych, zniszczonych, należy ujednostajnić warunki mieszkaniowe, meblowe etc. i aprowizacyjne powiatów północnych i południowych”¹⁰⁵. Sytuacja bynajmniej nie mogła ulec radykalnej poprawie w ciągu następnych miesięcy.

Coraz trudniej było o umeblowanie mieszkania, osadnicy przybywający jesienią 1945 r. zastawali niekiedy już tylko puste mury. Bardzo mało mogło pomóc przeprowadzane ścieśnianie rodzin niemieckich, szybko też władze zrozumiały, że poprawa warunków mieszkaniowych zależy od takich czynników, jak remonty, kredyty na odbudowę, weryfikacja osadników, połączona oczywiście z akcją wysiedlenia ludności niemieckiej. Już pod koniec 1945 r. klasa robotnicza domagać się zaczęła „mieszkań dla świata pracy”, odebrania ich elementom spekulacyjnym, walki z nadużyciami i łapownictwem w komisjach mieszkaniowych¹⁰⁶.

Czas zająć się stanem bezpieczeństwa, jaki panował w 1945 r. na terenie Dolnego Śląska. Mimo że w miastach, z uwagi na większe skupiska ludności polskiej oraz ochronę, jaką dawały garnizony wojskowe, sytuacja była znacznie lepsza niż na wsi, to jednak zagrożenie życia i mienia było w nich bardzo poważne. W okresie początkowym władze wojewódzkie dysponowały 400 milicjantami — na obwód przypadało ich więc siedmiu¹⁰⁷. Pierwsza ekipa wysłana z KG MO z Warszawy wraz z batalionem sformowanym w Krakowie przybyła w połowie kwietnia 1945 r.¹⁰⁸ Rekrutację nowych kadr trzeba było zacząć na miejscu, zaciągnano po

¹⁰⁵ AP Wrocław, UWW I/30, Sprawozdanie R. Felińskiego. 2 VIII 1945 r. wojewoda wydał zarządzenie zabraniające wywożenia wyposażenia mieszkań służbowych, które dotychczas ustępujący pełnomocnicy zabierali ze sobą, traktując je jako prywatną własność, AAN, MAP, t. 2416, k. 138.

¹⁰⁶ *Istotna sprawa. Problem mieszkaniowy na Dolnym Śląsku* (Pionier, 2 XI 1945), por. *Uchwały świata pracy* (Dziennik Zachodni, 15 XII 1945). Gazeta donosiła o powzięciu we Wrocławiu 9 XII 1945 następującej rezolucji Związków Zawodowych postulującej: „usunięcie z mieszkań wszystkich nierobów, spekulantów i szabrowników z całego terenu Dolnego Śląska i przydzielenie ich mieszkań robotnikom i inteligencji pracującej, którzy przyjechali na te tereny do uczciwej, rzetelnej pracy”.

¹⁰⁷ AAN, MAP, t. 2422, k. 10, Sprawozdanie pełnomocnika z 15 V 1945. 1 VII 1945 r. na Dolnym Śląsku miało już być ok. 10 000 milicjantów, *Śląsk Dolny w druzgą rocznicę...*, s. 84.

¹⁰⁸ *Trudne dni*, t. III, s. 88; por. wywiad z komendantem MO, „Dziennik Zachodni”, 7 X 1945.

prostu wszystkich chętnych¹⁰⁹. Nic dziwnego, że napływający element okazywał się w praktyce nie zawsze odpowiedni. Zdarzały się wypadki, że niektórzy milicjanci, nisko zresztą uposażeni, pili, kradli, rabowali, brak było wśród osadników zaufania do nich, nikła liczba zgłoszeń o przestępstwach, niezadowolające wyniki pracy przy wykrywaniu tychże¹¹⁰. Spora część kadry milicyjnej rekrutowała się z partyzantki, opornie też przyswajała sobie nowe normy postępowania w warunkach pokojowych, stosowała nieodpowiednie metody¹¹¹. Poprawę przynieść miała dopiero późniejsza energiczna selekcja kadr milicyjnych, kształcenie i wychowywanie nowego narybku, wreszcie stabilizacja i normalizacja stosunków.

Jednym z czynników wpływających na zły stan bezpieczeństwa był bezsprzecznie przemarsz wojsk oraz wywieziona na roboty do Niemiec ludność cywilnej wracającej do kraju¹¹². Wybryki poszczególnych żołnierzy były surowo i bezwzględnie karane przez władze wojskowe, nie były one jednak w stanie ich całkowicie zlikwidować. Prasa polska niejednokrotnie podawała wyroki, jakie zapadły w sądach wojskowych przeciw przestępcom w mundurach¹¹³. Szczególnie ciężka sytuacja panowała w specjalnych punktach zbornych oraz na terenie, gdzie znajdowały się wojskowe lazarety. Na Dolnym Śląsku istniało ponadto kilka centralnych punktów dla jeńców radzieckich wyzwolonych z obozów niemieckich oraz dla ludności cywilnej powracającej z obozów koncentracyjnych i obozów pracy. Oczywiście i te zbiorowiska ludzkie, czasem wręcz olbrzymie, musiały negatywnie wpływać na stan bezpieczeństwa¹¹⁴.

¹⁰⁹ E. Dowkan, *Rok pracy Milicji Obywatelskiej* (Trybuna Dolnośląska, 9 V 1946); por. Orzechowski, *op. cit.*, s. 15—16.

¹¹⁰ W 1945 r. zameldowano milicji o dokonaniu 3941 przestępstw, wykryto sprawców w 1854 wypadkach (47,4%), w roku następnym zameldowano o 16 827 przestępstwach, wykryto zaś sprawców w 10 819 wypadkach (63%), *Śląsk Dolny w drugą rocznicę...*, s. 85.

¹¹¹ Por. na ten temat wnikliwe uwagi inspektorów Biura Kontroli KRN, AAN, MZO, t. 1266, s. 12.

¹¹² Przemarsz ten był przecież malum necessarium. Propaganda starała się to podkreślić przypominając, że każdy przemarsz wojsk zostawia za sobą swoje piętno. W. Machejek pisał: „O trudnościach związanych z przemarszem wojsk z zachodu na wschód mówi reakcja tak, jakby te przemarsze złośliwie obierały trasę przez nasze ziemie, jakby bliższa droga prowadziła przez Atlantyk, Amerykę, Sachalin”, „Głos Pracy”, 29 VII 1945.

¹¹³ „Wiadomości Świdnickie”, 16 IX 1945; „Polska Zachodnia”, 11 XI 1945; „Życie Warszawy”, 6 IX 1945; „Polska Zbrojna”, nr 236.

¹¹⁴ 15 VII 1945 kierownik Grupy Operacyjnej KERM i Min. Przemysłu donosił, że w Bolesławcu liczba ludności radzieckiej (wojsko i cywile) wynosiła 16 tys. osób. W początku sierpnia obóz zlikwidowano, AAN, GO, t. 308. O ucieczce osadników z ogołoczonego powiatu patrz sprawozdania: AZHP, 235/XI—45, 235/XI—28, 295/IX—362.

Ludność niemiecka odnosiła się do władz polskich i polskich osadników bardzo różnie. Od objawów uniżoności¹¹⁵, poprzez bierność i neutralność, aż do pychy, pogardy, czasem nawet wystąpień z bronią w rękę¹¹⁶. Osobnym zagadnieniem jest działalność ugrupowań antyfaszystowskich, podejmujących inicjatywę współpracy z władzami polskimi¹¹⁷.

Wbrew często głooszonym opiniom o silnej i szerokiej działalności Werwolu¹¹⁸, wbrew nawet istniejącym materiałom informującym o poszczególnych wypadkach pojawiania się tej organizacji¹¹⁹ na terenie Dolnego Śląska, nie stanowił Werwolf — mym zdaniem — poważniejszego zagrożenia. Trzeba pamiętać, że większość powracających uciekinierów oraz pozostałej na miejscu ludności niemieckiej składała się z kobiet, starców, dzieci. Panował powszechnie nastrój rezygnacji, zrozumiały jeszcze choćby z powodu rozmiarów klęski wojennej, brak więc było społecznego poparcia ruchu podziemnego.

Ciężka sytuacja materialna i aprowizacyjna, częste trudności w uzyskaniu pracy, kłopoty mieszkaniowe i wreszcie niezadowolający stan bezpieczeństwa — wszystko razem ujemnie musiało wpływać na nastroje społeczeństwa dolnośląskiego. Dochodziła do tego niewyjaśniona sytuacja polityczna, zarówno w dziedzinie stosunków międzynarodowych, jak i wewnętrznych. Propaganda reakcyjna szerzyła niewiarę w trwałość polskiego przebywania na zachodzie, liczone się z możliwością nowych zmian terytorialnych. Pod jej wpływem część repatriantów głośno wyrażała swe opinie na temat stosunków polsko-radzieckich, poddając ostrej krytyce politykę partii i rządu.

¹¹⁵ Por. liczne artykuły: „Polska Zachodnia”, 21 X 1945; „Dziennik Zachodni”, 28 X 1945; „Naprzód Dolnośląski”, 27 III 1946; Tyg. Dod. Ilustr. do „Pioniera”, 8—9 V 1946.

¹¹⁶ Raport dla BZZ z września 1945 r.: „Niemcy ... stają się coraz butniejsi. Nierzadko dochodzi do starć z Polakami kończących się nawet strzelaniną”, AAN, MAP, t. 2388, k. 63; por. raport z Dolnego Śląska z 6 VI 1945. AAN, ZC PUR, Wyzd. Transp., t. 69, k. 1.

¹¹⁷ Ostatnio ukazał się na ten temat interesujący, choć budzący pewne zastrzeżenia, dyskusyjny artykuł B. Pasierba, *Niemieckie ugrupowania antyfaszystowskie we Wrocławiu (maj—grudzień 1945)* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, 1965, nr 2, s. 205—216).

¹¹⁸ Cz. Gołąbek, R. Tryc, *Z genezy powstania i działalności Werwolu na polskich ziemiach zachodnich* (Wojskowy Przegląd Historyczny, 1963, nr 2, s. 125—152). Artykuł został oparty jedynie na materiałach MSW, jak się okazuje bardzo niekompletnych, nie zawsze zresztą autorzy przeprowadzili konieczną krytykę wewnętrzną tego typu źródeł.

¹¹⁹ AAN, MAP, t. 2443, k. 54, Sprawozdanie Z. Janczewskiego z 3 X 1945; AAN, MZO, t. 1269, Sprawozdanie wojewody za październik 1945 r.; AAN, MAP, t. 2452, s. 19, pismo wojewody z 19 X 1945, oraz liczne wiadomości w prasie.

Ludzie, wyszedłszy z mroków okupacyjnej nocy, szukali możliwości łatwej rozrywki; wyrastające na zachodzie jak grzyby po deszczu liczne restauracje, kawiarnie, często zwykłe knajpy i pijackie spelunki były wciąż pełne. Kierownictwo powstających placówek kulturalnych miało trudności z wprowadzaniem poważniejszego repertuaru¹²⁰. Ciężkie i pełne niebezpieczeństw życie w miastach szczególnie zniszczonych doprowadzało do swoistej „choroby ruin”. Najofiarniejsi nawet pionierzy, zdecydowani na pozostanie na Dolnym Śląsku, wyjeżdżali od czasu do czasu na przykład do Krakowa dla psychicznego relaksu¹²¹.

Od zarania jednak począł się już tworzyć patriotyzm lokalny, duma z zamieszkiwania na ziemi dolnośląskiej, oburzenie wobec tych wszystkich, którzy szermowali hasłem „dzikiego Zachodu”, którzy zbyt daleko ujmowali analogie do kolonizacji amerykańskiej. Starosta wałbrzyski, witając w mieście premiera Osóbkę-Morawskiego, mówił z godnością: „Nie jesteśmy dzikim Zachodem, lecz najkulturalniejszą częścią Rzeczypospolitej”¹²².

Na zakończenie opisu pierwszego etapu osadnictwa na Dolnym Śląsku chciałbym omówić jedno wydarzenie, które świadczy o powstawaniu na tych terenach więzi społecznych i stanowi dowód, że ludzie osiedli na Ziemiach Odzyskanych zaczęli je traktować jako swoją nową ojczyznę, że narodził się właśnie ów patriotyzm regionalny, patriotyzm polskich Dolnoślązaków.

Myślę o uchwale krakowskiej Miejskiej Rady Narodowej, która zdecydowała na swym posiedzeniu z 28 IX 1945 r., aby zwrócić się do wojewody krakowskiego o wydanie zarządzeń zmierzających do „przesiedlenia na zachód wszystkich osób nie pracujących, spekulantów i elementów pasożytniczych, które nie wykazują zainteresowania w odbudowie państwa”¹²³. Właśnie odzew, z jakim spotkała się owa decyzja na Ziemiach Odzyskanych, jest świetnym dowodem popierającym wyżej wysuniętą tezę. Oburzenie ogarnęło zresztą nie tylko mieszkańców Dol-

¹²⁰ Oto wypowiedź jednej z nich: „My wszyscy jesteśmy zmęczeni wojną, pragniemy wytchnienia. Trzeba zrozumieć szarego człowieka, którego i sama myśl poważniejsza boli. Pragnie on łatwego śmiechu i uśmiechu i lekkiej piosenki”, H. Polkówna, *Wrocław — młyn polskości* (Odra, 19 V 1946).

¹²¹ M. Jarczyńska, *Impresje wrocławskie* (Tygodnik Powszechny, 8 XII 1946); por. K. Maleczyński, *Wspomnienia z pierwszego okresu pracy we Wrocławiu* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, 1965, nr 1a, s. 217).

¹²² AAN, MZO, t. 63, k. 29.

¹²³ „Dziennik Polski”, 30 IX 1945. Nadzwyczajne posiedzenie MRN podjęło tę uchwałę dla poprawy sytuacji mieszkaniowej w samym Krakowie. Wniosek o wysiedleniu pochodził od klubu radnych PPR, por. pismo prezydenta Krakowa do MZO z 22 I 1946, AAN, MAP, t. 1786, k. 3—4.

nego Śląska, potępienie uchwały dochodziło z różnych zakątków kraju¹²⁴. W prasie miejscowej pojawiły się oficjalne sprzeciwy¹²⁵. 9 X 1945 Zarząd Miejski Wrocławia uchwalił następujący protest: „Na zachodzie potrzeba ludzi z charakterem, wysoko moralnie stojących i orientujących się, czym ziemie zachodnie są dla Państwa, jakie zadanie mają spełnić. Spekulantów, pasożytów nie ścierpimy”¹²⁶. Z terenu zaczęły napływać głosy pełne oburzenia. Oto wypowiedź pełnomocnika ze Świdnicy: „Czy uchwała taka nie ubliża w najwyższym stopniu nam, tu pracującym od pierwszych dni w warunkach bardzo przykrych? Stwierdzam, że tak! W imieniu zatem wszystkiej ludności polskiej tutejszego powiatu składam niniejszym ostry protest przeciwko takiej uchwale. Pasożytów i spekulantów w ugruntowaniu polskości na Ziemiach Odzyskanych nam wcale nie potrzeba”¹²⁷.

DIE PIONIERPHASE BEI DER BESIEDLUNG DER NIEDERSCHLESISCHEN STÄDTE

Im einleitenden ersten Teil wird eine kurze Darstellung der Kriegsverwüstungen und der Situation, in den niederschlesischen Städte vor dem Einströmen der polnischen Siedler gegeben. Anschließend behandelt der Verfasser den Siedlungsablauf, bei dem es sich sowohl um den Prozeß der Belegung von städtischen Zentren durch innere Migranten handelt wie um den Zuzug aus Zentralpolen in die befreiten Gebiete und endlich um eine Einwanderung von außen, und zwar einmal im Rahmen der Rückführung von Migranten aus der UdSSR und zugleich infolge der Repatriierung aus Westeuropa. Dieser Teil des Aufsatzes berücksichtigt auch die Soldatensiedlung und die Bildung von Gruppierungen jüdischer Bevölkerung in Niederschlesien. Im folgenden 3. Teil wird eine Charakteristik der gesamten Siedlungsphase versucht und neben anderen terminologischen Begriffen ihre Defini-

¹²⁴ „Polska Zachodnia”, 28 X 1945, „Życie Warszawy”, 25 X 1945, „Głos Ludu”, 17 X 1945. Decyzję krakowskiej MRN napiętnowano na zjeździe pełnomocników obwodowych w Olsztynie.

¹²⁵ *Nowe wyspy diabelskie* (Naprzód Dolnośląski, 10—16 X 1945), T. Tułasiewicz, *Takich ludzi nam nie potrzeba* (Pionier, 6 X 1945), *Protestujemy!* (Trybuna Dolnośląska, 15 X 1945).

¹²⁶ Cyt. za art. *Zachód tylko dla ludzi pożytecznych* (Życie Warszawy, 25 X 1945).

¹²⁷ Przemówienie wygłoszone podczas zjazdu pełnomocników 13—14 X 1945, AZHP, 235/XI—28; por. wypowiedź wiceprezydenta Wrocławia: „Oburzająca jest uchwała krakowskiej MRN. Wrocław i Śląsk Dolny nie mogą być kolonią karną! Tu musi przyjść element najlepszy, o odpowiednim nastawieniu ideowym. Urzędy i przedsiębiorstwa powinny na okres kilku miesięcy delegować do nas najzdolniejszych pracowników”, AZHP, 235/XI—45. Nieszczęsną uchwałę pamięta się na Dolnym Śląsku do dziś, por. *Trudne dni*, t. III, s. 34.

tion als Pionierphase beleuchtet. Der Artikel würdigt dabei die Bedingungen, unter denen die sich in den niederschlesischen Stadtzentren festigende polnische Siedlerschaft leben und schaffen mußte. Weiterhin werden behandelt die materielle Lage, die Versorgung mit Lebensmitteln, das Wohnungs- und Sicherheitsproblem und die Beziehungen zur deutschen Bevölkerung. Der Aufsatz schließt mit der Schilderung von Erscheinungen, die die Entstehung eines niederschlesischen Lokalpatriotismus bezeugen. Ihre ersten Symptome lassen sich schon gegen Ausgang des Jahres 1945 feststellen.

nego Śląska, potępienie uchwały dochodziło z różnych zakątków kraju¹²⁴. W prasie miejscowej pojawiły się oficjalne sprzeciwy¹²⁵. 9 X 1945 Zarząd Miejski Wrocławia uchwalił następujący protest: „Na zachodzie potrzeba ludzi z charakterem, wysoko moralnie stojących i orientujących się, czym ziemie zachodnie są dla Państwa, jakie zadanie mają spełnić. Spekulantów, pasożytów nie ścierpimy”¹²⁶. Z terenu zaczęły napływać głosy pełne oburzenia. Oto wypowiedź pełnomocnika ze Świdnicy: „Czy uchwała taka nie ubliża w najwyższym stopniu nam, tu pracującym od pierwszych dni w warunkach bardzo przykrych? Stwierdzam, że tak! W imieniu zatem wszystkiej ludności polskiej tutejszego powiatu składam niniejszym ostry protest przeciwko takiej uchwale. Pasożytów i spekulantów w ugruntowaniu polskości na Ziemiach Odzyskanych nam wcale nie potrzeba”¹²⁷.

DIE PIONIERPHASE BEI DER BESIEDLUNG DER NIEDERSCHLESISCHEN STÄDTE

Im einleitenden ersten Teil wird eine kurze Darstellung der Kriegsverwüstungen und der Situation, in den niederschlesischen Städte vor dem Einströmen der polnischen Siedler gegeben. Anschließend behandelt der Verfasser den Siedlungsablauf, bei dem es sich sowohl um den Prozeß der Belegung von städtischen Zentren durch innere Migranten handelt wie um den Zuzug aus Zentralpolen in die befreiten Gebiete und endlich um eine Einwanderung von außen, und zwar einmal im Rahmen der Rückführung von Migranten aus der UdSSR und zugleich infolge der Repatriierung aus Westeuropa. Dieser Teil des Aufsatzes berücksichtigt auch die Soldatensiedlung und die Bildung von Gruppierungen jüdischer Bevölkerung in Niederschlesien. Im folgenden 3. Teil wird eine Charakteristik der gesamten Siedlungsphase versucht und neben anderen terminologischen Begriffen ihre Defini-

¹²⁴ „Polska Zachodnia”, 28 X 1945, „Życie Warszawy”, 25 X 1945, „Głos Ludu”, 17 X 1945. Decyzję krakowskiej MRN napiętnowano na zjeździe pełnomocników obwodowych w Olsztynie.

¹²⁵ *Nowe wyspy diabelskie* (Naprzód Dolnośląski, 10—16 X 1945), T. Tułasiewicz, *Takich ludzi nam nie potrzeba* (Pionier, 6 X 1945), *Protestujemy!* (Trybuna Dolnośląska, 15 X 1945).

¹²⁶ Cyt. za art. *Zachód tylko dla ludzi pożytecznych* (Życie Warszawy, 25 X 1945).

¹²⁷ Przemówienie wygłoszone podczas zjazdu pełnomocników 13—14 X 1945, AZHP, 235/XI—28; por. wypowiedź wiceprezydenta Wrocławia: „Oburzająca jest uchwała krakowskiej MRN. Wrocław i Śląsk Dolny nie mogą być kolonią karną! Tu musi przyjść element najlepszy, o odpowiednim nastawieniu ideowym. Urzędy i przedsiębiorstwa powinny na okres kilku miesięcy delegować do nas najzdolniejszych pracowników”, AZHP, 235/XI—45. Nieszczęsną uchwałę pamięta się na Dolnym Śląsku do dziś, por. *Trudne dni*, t. III, s. 34.

tion als Pionierphase beleuchtet. Der Artikel würdigt dabei die Bedingungen, unter denen die sich in den niederschlesischen Stadtzentren festigende polnische Siedlerschaft leben und schaffen mußte. Weiterhin werden behandelt die materielle Lage, die Versorgung mit Lebensmitteln, das Wohnungs- und Sicherheitsproblem und die Beziehungen zur deutschen Bevölkerung. Der Aufsatz schließt mit der Schilderung von Erscheinungen, die die Entstehung eines niederschlesischen Lokalpatriotismus bezeugen. Ihre ersten Symptome lassen sich schon gegen Ausgang des Jahres 1945 feststellen.

BRONISŁAW PASIERB

POCZĄTKI POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ NA DOLNYM ŚLĄSKU

Rok 1945 stanowił dla Polskiej Partii Socjalistycznej na Dolnym Śląsku okres najtrudniejszy, a zarazem najważniejszy zarówno w rozwoju organizacyjnym, jak i ideowym. Przy opracowywaniu tematu napotkaliśmy zasadnicze trudności, ponieważ zachowane materiały posiadają wiele luk i są fragmentaryczne. Główny zespół źródeł partyjnych przechowywany jest w Archiwum Komitetu Wojewódzkiego PZPR we Wrocławiu i on też stanowi podstawę naszego opracowania. Składają się nań protokoły, sprawozdania opisowe, jak i liczbowe, wykazy członków partii oraz różnorodna korespondencja. Wyzyskano także dokumenty PPS, jakie zachowały się w Archiwum Zakładu Historii Partii przy KC PZPR, Archiwum Państwowym m. Wrocławia i Województwa Wrocławskiego i w Archiwum Powiatowym we Wrocławiu. Uwzględniono także niektóre relacje działaczy PPS znajdujące się w Referacie Historii Partii KW PZPR we Wrocławiu. Cenną pomocą okazał się organ partyjny „Naprzód Dolnośląski”, wychodzący od 26 VI 1945 r.

Autor zdaje sobie sprawę, że przyczynek ten w niewielkim tylko stopniu uzupełni dotychczasową lukę w znajomości historii PPS na Dolnym Śląsku.

*

* * *

Życie polityczne Dolnego Śląska zaczęło rozwijać się równocześnie z przejmowaniem tych ziem przez polską administrację, gdyż pierwszymi organizatorami władzy polskiej byli członkowie Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej. Początkowo koncentrowało się ono wokół tzw. grup operacyjnych i „jedynie w ośrodkach większego skupienia ludności polskiej, reprezentowanej głównie przez przedstawicieli władz administracyjnych”¹.

¹ Archiwum Państwowe Miasta Wrocławia i Woj. Wrocławskiego, Urząd Wojewódzki Wrocławski (dalej skrót: AP Wrocław, UWW), nr tymcz. 4, bp., Sprawo-

W procesie powstawania i rozwoju organizacji partyjnych PPS na Dolnym Śląsku w 1945 r. można wyodrębnić przynajmniej trzy okresy:

Okres pierwszy od momentu przybycia grupy pepesowców ze Stanisławem Piaskowskim jako Pełnomocnikiem Rządu na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska do Trzebnicy i utworzenie Tymczasowego Wojewódzkiego Komitetu PPS (25 IV 1945) do I Konferencji Wojewódzkiej, jaka odbyła się w Legnicy 24 VI 1945 r. Działalność partii na tym etapie wiązała się ściśle z budową administracji i innymi problemami tzw. okresu pionierskiego. W tym czasie żywiłowo i samorzutnie powstawały komórki i powiatowe instancje partyjne.

Okres drugi, zapoczątkowany I Konferencją Wojewódzką odbytą w przeddzień XXVI Kongresu partii, był decydujący dla dalszego kierunku rozwojowego PPS. Uchwalony na Kongresie statut organizacyjny partii ustalił ostatecznie charakter i zasady jej budowy. Wybór nowych władz wojewódzkich, które odtąd przejmują rolę inspiratora i kierownika pracy w terenie, oraz utworzenie organu prasowego miało duży wpływ na zasięg i skuteczność działania partii. Okres ten kończy II Konferencja Wojewódzka, obradująca już we Wrocławiu 21—22 X 1945 r.

Wreszcie okres trzeci w rozwoju organizacyjnym partii przypada na ostatni kwartał 1945 r. Wyróżnia go od poprzednich większa systematyczność i planowość w pracy. Większy niż dotychczas nacisk kładzie się nie tylko na ilość członków, ale i na ich jakość, przeprowadza się weryfikację członków. Powstają i zaczynają działalność organizacje młodzieżowe: Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych (OMTUR) i Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej (ZNMS), powstają pierwsze koła i komitety fabryczne.

Organizatorami Polskiej Partii Socjalistycznej na Dolnym Śląsku byli uczestnicy ekipy administracyjnej przybyli z pierwszym prezydentem Wrocławia Bolesławem Drobnerem² i Pełnomocnikiem Rządu RP na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska Stanisławem Piaskowskim³. Obok ekip administracyjnych przybywali pocztowcy, kolejarze, wśród których spory odsetek stanowili pepesowcy.

Początkowo siedzibą władz partyjnych była Trzebnica, gdzie 25 kwie-

zдание sytuacyjne Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska za okres od 15 V do 15 VI 45 r. Por. J. Michalska, *Działalność partii politycznych na Dolnym Śląsku w okresie 15 V 1945—I 1947 w świetle sprawozdań władz administracji państwowej* (Polska Ludowa, t. II, 1963, s. 145—173).

² B. Drobner, *Zdobyliśmy polskie złote runo* (Trudne dni, t. I, Wrocław 1960, s. 75—106).

³ S. Piaskowski, *Te lata najmilej wspominam* (Trudne dni, t. I, s. 380—386); J. Warwas, *Kielce—Wrocław (kwiecień 1945)* (Naprzód Dolnośląski — dalej skrót: ND — 9/10 V 1946).

tnia odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne członków PPS, na którym powołano Tymczasowy Zarząd Wojewódzkiego Komitetu Robotniczego PPS⁴. Przewodniczącym został Stanisław Piaskowski, wiceprzewodniczącym Stefan Majewski, pierwszym sekretarzem Jan Warwas, drugim sekretarzem Stanisława Wojdowska, skarbnikiem Edward Bilski, instruktorem WKR Jan Truszewski, a członkami Aleksander Noll i przedstawiciel OMTUR Waclaw Dąbek. W grupie tej było czterech członków partii ze Starachowic, dwóch z Kielc i po jednym z Krakowa i Częstochowy.

Po ukonstytuowaniu się władz wojewódzkich partii rozpoczęła się normalna działalność. Nawiązano kontakt z Centralnym Komitetem PPS, zorganizowano „dwa zebrania organizacyjne przy obecności 500 członków oraz dwa wiece polityczne”⁵. W pierwszych tygodniach działalności Wojewódzki Komitet borykał się z wieloma trudnościami. Długo trwał okres organizowania się władz wojewódzkich, zbierano doświadczenia, poszukiwano form i metod pracy, dobierano ludzi. W pierwszym okresie pracy organizacyjnej brak było doświadczonych i wypróbowanych działaczy, którzy potrzebni byli i do uruchomienia instancji wojewódzkiej, i do pracy organizacyjnej w terenie. Z pierwszego składu Wojewódzkiego Komitetu tylko niektórzy działali w nim, inni, jak A. Noll czy S. Majewski, oddelegowani zostali w teren. Zreorganizowany i stały już Wojewódzki Komitet PPS został wybrany 24 VI 1945 r. w czasie I Konferencji Wojewódzkiej. W tym czasie WK zmienił także siedzibę, przenosząc się z Trzebnicy do Legnicy, a w początkach października już na stałe do Wrocławia. Przenosiny siedziby Komitetu miały niewątpliwie wpływ na samą pracę. Ponadto partia w tym czasie nie była samowystarczalna, nie posiadała jeszcze funduszków własnych, ani też nie była finansowana centralnie. Łączyć zatem trzeba było pracę partyjną z zawodową. Dopiero I Konferencja Wojewódzka wysunęła przed nowo wybranym WK postulat zorganizowania specjalistycznych referatów i dokonania podziału pracy. W lipcu utworzono Wydział Organizacyjny, powierzając kierownictwo J. Truszewskiemu, Personalny (Pastusiak), Gospodarczo-Budżetowy (Puchała), Propagandy i Prasy (Winnicki), Osiedleńczy (Kotulski) oraz Samopomocy Partyjnej i Opieki Społecznej (Warwas)⁶. W następnym miesiącu w związku z nasileniem akcji osiedleńczej⁷ i trudnościami w rolnictwie powołano przy WK referat rolny

⁴ Archiwum Zakładu Historii Partii przy KC PZPR (dalej skrót: AZHP), 235/VII/149, Sprawozdanie WKR PPS dla CKW PPS z 24 V 1945 r.

⁵ Tamże.

⁶ Archiwum KW PZPR we Wrocławiu (dalej skrót: AKW Wrocław), 36/1/3, Sprawozdanie z działalności WK PPS za okres od 1 VII — 1 VIII 1945 r.

⁷ AZHP, 235/VII/191, Pismo CKW PPS z 2 VIII 1945 r. w sprawie akcji osiedleńczej.

z zadaniem niesienia pomocy osadnikom. Zamierzano z czasem także powołać odpowiednie referaty przy wszystkich powiatowych komitetach⁸. Dokonano również podziału pracy w WK. Funkcję przewodniczącego pełnił w dalszym ciągu S. Piaskowski, wiceprzewodniczącym był W. Arendowski, I sekretarzem J. Warwas, obowiązki II sekretarza pełnił początkowo B. Pastusiak, a w końcu września objął je J. Siemek⁹. Członkami zarządu zostali T. Kalamian z Kamiennej Góry, J. Mazur i A. Górny z Wrocławia, J. Cioroch z Sycowa i J. Kasprzycki z Jawora. 28 VII 1945 r. dokooptowano do WK Z. Fijałkowskiego i J. Strusińskiego. Wyznaczono też członków WK do Komisji Międzypartyjnej (Warwas, Strusiński, Winnicki) i do Komisji Współpracy z PPR (Piaskowski, Warwas, Fijałkowski). Powołano także Komisję Rewizyjną, Komisję Kwalifikacyjną i Sąd Partyjny. Wojewódzki Komitet zatrudniał w końcu lipca 1945 r. 20 pracowników, łącznie z pracownikami technicznymi¹⁰.

Nowe władze wojewódzkie partii zostały wybrane w czasie II Konferencji Wojewódzkiej w październiku 1945 r. Obok S. Piaskowskiego jako przewodniczącego wybrano jeszcze dwóch wiceprzewodniczących WK: Z. Fijałkowskiego i J. Drobuta, powołano III sekretarza — F. Krzyżaka. Kierownikami wydziałów zostali: Finansowo-Gospodarczego J. Pietrusiński, Propagandy A. Górny (a następnie J. Majcherczyk), Rolnego A. Żychowicz, Młodzieżowego B. Winnicki i Kobiecego S. Moszczeńska-Remlingerowa¹¹. Wzrosła też liczba pracowników WK do 31 osób¹².

Trudności komunikacyjne, brak środków lokomocji i ograniczone możliwości kadrowe WK powodowały, że powstanie lokalnych organizacji partyjnych odbywało się samorzutnie, a inicjatorami tworzenia komórek partyjnych byli zwykle członkowie PPS pracujący w administracji¹³. Trudno jest dziś ustalić daty powstania poszczególnych komitetów czy komórek. Nawet na podstawie zachowanych materiałów źródłowych nie zawsze wiadomo, co należy uważać za początek działalności danego komitetu. Brak jest w wielu wypadkach protokołów organizacyjnych, a zachowane zawierają sporo nieścisłości, choćby z tego względu, że sporządzane były w późniejszym czasie¹⁴. Podobnie trudno

⁸ ND, 29 VIII 1945.

⁹ Tamże, 24—30 X 1945.

¹⁰ AKW Wrocław, 36/I/3, Sprawozdanie z działalności WK PPS za okres od 1 VII — 1 VIII 1945 r.

¹¹ *Drugi dzień zjazdu* (ND, 24—30 X 1945).

¹² AZHP, 235/VII/191, Pismo WK PPS z 30 XI 1945 r.

¹³ AKW Wrocław, 36/I/1, Protokół nr 7 zebrania PK PPS w Bystrzycy z 15 XII 1945 r., także „Nasz Wrocław”, 17—23 VI 1945.

¹⁴ W końcu 1945 r. niektórzy kierownicy referatów społeczno-politycznych żądali od wszystkich partii normalnej rejestracji oraz nadsyłania wykazów człon-

powiedzieć, na jakich zasadach organizacyjnych powstawały komórki i komitety partyjne. Należy przypuszczać, że w dużej mierze korzystano z przedwojennych doświadczeń starych działaczy partyjnych.

Zarówno instrukcje władz centralnych, jak i wojewódzkich w sprawach organizacyjnych były opóźnione. W czerwcu dopiero zwrócono uwagę na potrzebę zmiany struktury partii, organizując komórki nie według miejsca zamieszkania członków, ale miejsca pracy¹⁵. Zreorganizowanie i ujednoczenie wewnętrznego życia partii nastąpiło po I Konferencji Wojewódzkiej (24 VI 1945), a następnie dzięki uchwałom XXVI Kongresu partii (29 VI 1945). Kongres bowiem uchwalił *Statut organizacyjny PPS*, ustalając tym samym dla całego kraju jednolity system organizacyjny¹⁶. Najmniejszą jednostkę organizacyjną stanowiły koła partyjne (od 5 do 30 członków) tworzone w fabrykach, instytucjach, przedsiębiorstwach, różnych zakładach pracy, na wsiach. Pracą koła kierowali przewodniczący, sekretarz i skarbnik. Organizacją powiatową kierował Powiatowy Komitet w składzie 9 osób wybieranych na okres roku przez zjazd delegatów. W skład Wojewódzkiego Komitetu wchodziły organizacje powiatowe i miejskie. Najwyższym ciałem kierowniczym była Konferencja Wojewódzka obradująca raz do roku, natomiast organem wykonawczym — Wojewódzki Komitet w składzie 11—15 osób wybieranych na Konferencji Wojewódzkiej.

• Proces powstawania komitetów partyjnych był związany z ogólnymi warunkami obejmowania władzy przez polską administrację. Członkowie PPS przybywali do powiatów pojedynczo albo grupami, samodzielnie albo kierowani przez władze partyjne. Trudno mówić w tym czasie o więzi organizacyjnej, ludzie zwykle nie znali się i nie kontaktowali ze sobą. Liczby ich nie uda się ustalić, gdyż w początkowym okresie panowała duża ruchliwość. Niektórzy przyjeżdżali świadomi czekających ich zadań, inni szybko zrażali się trudnościami i wyjeżdżali z powrotem. Najwcześniej powstał Komitet Powiatowy w Górze Śląskiej. Zorganizował go 8 V 1945 r. i został jego przewodniczącym Feliks Gołębiowski¹⁷. Następnie 22 maja zorganizował się Powiatowy Komitet w Legnicy¹⁸,

ków zarządu i odpisów protokołów zebrań. Stąd pochodzą niektóre dane o powstaniu organizacji PPS. AP Wrocław, UWW, VI/216; por. Michalska, *op. cit.*, s. 146.

¹⁵ *Polska Partia Socjalistyczna Śląska działa. Konferencja Wojewódzka PPS Dolnego Śląska* (ND, 26 VI 1945).

¹⁶ *Statut organizacyjny PPS*, Wydział Propagandy WK PPS, Wrocław 1947, wyd. broszurowe.

¹⁷ AP Wrocław, UWW, VI/216, bp., Sprawozdanie pełnomocnika rządu w Górze Śląskiej z 27 II 1946 r.

¹⁸ AZHP, 235/VII/149, Sprawozdanie WK PPS z odprawy sekretarzy powiatowych z 9 IX 1945 r.

28 maja w Jaworze¹⁹, w końcu maja Miejski Komitet PPS we Wrocławiu²⁰. Pozostałe komitety rozpoczęły działalność nieco później. I tak np. 4 VI 1945 r. odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie członków PPS w Jeleniej Górze, na którym wybrano tymczasowy zarząd. Przewodniczącym został Antoni Matyczyński, wiceprzewodniczącym Wincenty Stolarczyk, sekretarzem Maksymilian Graj, skarbnikiem Tadeusz Sulewski²¹. Powiatowy Komitet w Bolesławcu zorganizował 8 VI 1945 r. członek WK PPS A. Noll i on też został jego przewodniczącym. Wiceprzewodniczącym wybrano Karola Bieniaszaka, sekretarzem Wacława Schabowskiego, skarbnikiem Lucjana Płużę²². 10 czerwca rozpoczął pracę Powiatowy Komitet w Namysłowie²³, a 13 czerwca w Ząbkowicach²⁴.

Stosunkowo liczna i aktywna grupa PPS znalazła się w Kamiennej Górze, dokąd przybyła z pełnomocnikiem obwodowym Tadeuszem Kalamanem, starym działaczem PPS z Nowego Sącza. Dzięki niemu na pierwszym zebraniu organizacyjnym (14 VI 1945) było już 80 członków i sympatyków partii. Wybrano wówczas tymczasowy zarząd z T. Kalamanem jako przewodniczącym. Wiceprzewodniczącym został Obtulowicz, sekretarzem Talara, skarbnikiem Schabowski. Na członków zarządu wybrano Bajera, Salamona i Kulanowskiego²⁵. W tym samym dniu z udziałem pełnomocnika obwodowego Eugeniusza Szewczyka zorganizował się Powiatowy Komitet w Wałbrzychu²⁶, w następnych dniach — w Dzierżoniowie, Sycowie i Świdnicy²⁷. 1 VII 1945 r. powstał Powia-

¹⁹ AP Wrocław, UWW, VI/216, bp., Sprawozdanie pełnomocnika rządu w Jaworze z 1 II 1946 r.

²⁰ *Najmłodsza placówka PPS* (Nasz Wrocław, 17—23 VI 1945).

²¹ AKW Wrocław, 43/III/1, Protokół pierwszego zebrania organizacyjnego członków PPS w Jeleniej Górze z 4 VI 1945 r.

²² AP Wrocław, UWW, VI/216, bp., Sprawozdanie pełnomocnika rządu w Bolesławcu z 1946 r.

²³ *PPS na Dolnym Śląsku* (ND, 21—22 X 1945).

²⁴ Przewodniczącym został Tadeusz Krępa, wiceprzewodniczącym Władysław Ciepły, I sekretarzem Kruszewski, II sekretarzem Michalski, skarbnikiem Paweł Socha, AP Wrocław, UWW, VI/216, bp.

²⁵ AKW Wrocław, 44/III/1, Protokół pierwszego zebrania członków partii w Kamiennej Górze z 14 VI 1945 r.

²⁶ Przewodniczącym PK PPS został Eugeniusz Szewczyk, wiceprzewodniczącym Władysław Biskupski, sekretarzem Władysław Kasztelaniec, skarbnikiem Ludwik Orsztynowicz. Do komisji rewizyjnej wybrano Z. Dyozińskiego, C. Piechocką i A. Zamorskiego, do sądu partyjnego weszli P. Topolski, A. Saczkowa i J. Baraniak. *PPS na Dolnym Śląsku* (ND, 15—21 VIII 1945).

²⁷ W Dzierżoniowie zorganizował się PK PPS 20 VI 1945 r., AZHP, 235/VII/149, w Sycowie 21 VI 1945 r. Przewodniczącym został Henryk Niekrasz, wiceprzewodniczącym Bogusław Zdankiewicz, sekretarzem Ludwik Cioroch, AP Wrocław, UWW, VI/216, bp. PK w Świdnicy powstał prawdopodobnie również w czerwcu, ponieważ

towy Komitet w Złotyryi²⁸, a 3 lipca odbyło się zebranie organizacyjne członków i sympatyków PPS w Bystrzycy. Przewodniczącym PK PPS został Mieczysław Gajewski, wiceprzewodniczącym Józef Pindelski, I sekretarzem Maksymilian Szczękała, II sekretarzem Józef Kucharski, skarbnikiem Edward Zawadzki²⁹. W połowie lipca powstał Powiatowy Komitet w Miliczu³⁰, 18 lipca zorganizował się komitet miejscowy w Czarnolesiu w powiecie kamiennogórskim³¹, a 23 lipca Miejski Komitet w Cieplicach³². W tym samym dniu powstało koło PPS przy Urzędzie Wojewódzkim w Legnicy³³, a 27 lipca Powiatowy Komitet w Zgorzelcu³⁴.

Istotnym wydarzeniem w życiu PPS Dolnego Śląska była I Konferencja Wojewódzka odbyta w Legnicy 24 VI 1945 r. Konferencja nie była należycie przygotowana. Zorganizowano ją w pośpiechu i w przeddzień Kongresu krajowego, aby zadośćuczynić potrzebie dokonania „natychmiastowego” rozeznania, wyboru delegatów na Kongres itp.

Niestety, poza jedną relacją uczestnika Konferencji z Jawora³⁵ i przekazem prasowym³⁶ materiały Konferencji nie zachowały się. Z relacji i przekazu wynika, że na Dolnym Śląsku do 24 VI 1945 r. zorganizowano 36 powiatowych komitetów PPS (na 46 obwodów). Z tej liczby tylko 2/3 było reprezentowane na Konferencji. Na podstawie innych dokumentów archiwalnych można ustalić, że w tym czasie zorganizowano jedynie 13 powiatowych komitetów. Jeżeli nawet przyjąć, że było ich znacznie więcej, to większość z nich była tymczasowa, niekompletna, nie przejawiała żadnej działalności i z czasem musiała ulec reorganizacji.

w czasie I Konferencji Wojewódzkiej (24 VI 1945) zwracano uwagę na to, że „specjalnie dobrze prowadzona jest praca w Świdnicy (tow. Olczyk)”. *Polska Partia Socjalistyczna Śląska działa. Konferencja Wojewódzka PPS Dolnego Śląska* (ND, 26 VI 1945).

²⁸ AKW Wrocław, 36/I/1, Sprawozdanie ze zjazdu delegatów komitetów powiatowych PPS, który odbył się w Legnicy.

²⁹ ND, 26 VI 1945.

³⁰ AKW Wrocław, 36/VI/3, Sprawozdanie WK PPS z 8 VIII 1945 r.

³¹ *Zebranie członków i sympatyków PPS w Legnicy* (ND, 18 VII 1945 r.); *Trzeci zjazd pełnomocników obwodowych* (ND, 22—28 VIII 1945).

³² AP Wrocław, UWW, VI/216, bp.

³³ AKW Wrocław, 36/I/1, Protokół pierwszego konstytucyjnego zebrania PPS w Bystrzycy z 3 VII 1945 r.

³⁴ Przewodniczącym został Henryk Oidakowski, wiceprzewodniczącym Józef Kryś, sekretarzem Jan Lewandowicz, zastępcą Henryk Kapuściński, skarbnikiem Stanisława Michalska. *PPS na Dolnym Śląsku* (ND, 15—21 VIII 1945).

³⁵ AKW Wrocław, 44/VII/1, Protokół zebrania członków i sympatyków PPS w Czarnolesiu z 18 VII 1945 r.

³⁶ ND, 1—7 VIII 1945.

W rozwoju organizacyjnym PPS na Dolnym Śląsku od lipca 1945 r. rozpoczął się etap wzmożonej aktywności partii, zmierzającej zarówno do ilościowego, jak i jakościowego wzrostu organizacji partyjnych, porządkowania szeregów, krystalizowania założeń organizacyjnych w myśl wytycznych i uchwał Kongresu. Powstają dalsze komitety i koła, rozszerza się aktyw i jego oddziaływanie w ośrodkach miejskich i wiejskich rosną szeregi OMTUR. Przede wszystkim praca WK PPS nabiera cech planowości i świadomego działania. Wydział Organizacyjny np. wystosował do powiatowych komitetów pisma mówiące o zasadach organizowania kół i komitetów. Zażądał sprawozdań miesięcznych i wykazów członków. Jego instruktor odbył kilka wyjazdów inspekcyjnych i organizacyjnych. Wydział Personalny rozesłał okólniki w sprawie sporządzania kartoteki członków partii. Niezależnie od tego sam prowadził rejestrację członków, kierował ludzi do pracy w poszczególnych komitetach. Rozpoczęto także wydawanie stałych legitymacji członkowskich. Wydział Propagandy rozpoczął pracę od organizacji własnej drukarni i kolportażu „Naprzodu Dolnośląskiego”. Wydział Osiedleńczy zajmował się akcją osadniczą, kierując zgłaszających się do pracy, brał udział w akcji żniwnej, inicjował współzawodnictwo. Wydział Samopomocy Partyjnej i Opieki Społecznej ograniczał się do niesienia pomocy członkom partii w znalezieniu pracy, mieszkania i urzędzenia się. Nasilała się praca całego Komitetu Wojewódzkiego. Np. I sekretarz WK do końca lipca odbył aż 63 wyjazdy inspekcyjne do powiatów³⁷. W ogóle starano się wykorzystać każdą okazję do spotkań z aktywem terenowym. S. Piaskowski, będąc jednocześnie pełnomocnikiem i przewodniczącym WK, przy okazji zjazdów pełnomocników obwodowych zbierał aktyw partyjny na wspólne narady³⁸. Z chwilą ukazania się organu prasowego kontakt z terenem znacznie się poprawił. Na łamach „Naprzodu Dolnośląskiego” Wojewódzki Komitet publikował swoje instrukcje, okólniki oraz komunikaty partyjne.

Mimo wysiłków WK i stosunkowo szybkiego powstawania nowych komitetów praca wewnątrzorganizacyjna WK i PK pozostawiała wiele do życzenia. „Praca naszej partii nie idzie tak dobrze, jak bym tego pragnął — pisał w sprawozdaniu do CKW PPS przewodniczący WK. — Brak nam dobrego sekretarza wojewódzkiego i szeregu sekretarzy powiatowych”³⁹. Braki kadrowe, płynność pracowników i działaczy

³⁷ Do koła wciągnięto wszystkich pracowników Urzędu Wojewódzkiego. Do zarządu wybrano dra Zbigniewa Fijałkowskiego, wiceprzewodniczącym został dr B. Snarski, członkami zarządu F. Puchała, Jerzy Piątkowski, Jacek Pedrycz i Kazimierz Kwaśniewicz. ND, 1—7 VIII 1945.

³⁸ Tamże.

³⁹ AZHP, 235/XXIII/6, s. 3, Sprawozdanie WK PPS z 21 VII 1945 r.

powodowały konieczność częstych zmian personalnych. Niektóre komitety po kilku tygodniach dokonywały zmian zarządów, dobierały nowych ludzi⁴⁰. Organizacja pracy komitetów szła opieszale. Tylko w niektórych komitetach, gdzie trudności kadrowe były mniejsze, powoływano specjalne referaty (tzw. działy), jak np. organizacyjny — z zadaniem powoływania komórek gminnych, propagandowy i gospodarczy⁴¹. PK PPS w Kamiennej Górze zalecał komitetom miejscowym i gminnym tworzenie referatów gospodarczo-finansowego, świetlicowo-propagandowego, osiedleńczo-rolnego i oświatowego⁴².

Jako jeden z nielicznych Powiatowy Komitet w Kamiennej Górze przejawiał dużą inicjatywę w pracy partyjnej. 25 VIII 1945 r. zorganizował pierwszą na Dolnym Śląsku konferencję powiatową. Podsumowała ona osiągnięcia organizacji partyjnej i nakreśliła kierunki dalszej pracy. PK PPS obejmował wpływami nie tylko miasto, gdzie nie było dotąd miejskiego komitetu⁴³, ale niemal cały powiat. Wszędzie oprócz trzech gmin zorganizowano komitety gminne, istniały 4 koła PPS w samym mieście. W sumie zorganizowano 16 komitetów. Wszystkie one miały własne lokale, świetlice, stołówki, a niektóre nawet hotele. Powołano OMTUR. Komitety gminne w Błazkowej, Rabanku i Lubawie odbyły po kilka ogólnych zebrań⁴⁴. W sierpniu szereg komitetów przeprowadzało zebrania ogólne członków partii, w czasie których omawiano sprawy osobowe, wybierano nowe władze albo dokonywano oceny dotychczasowych⁴⁵.

Nie wszędzie jednak działalność partii przebiegała tak sprawnie. Wykazała to pierwsza narada sekretarzy i przewodniczących PK PPS zorganizowana w Legnicy 9 IX 1945 r.⁴⁶ Szczególne trudności przeżywał

⁴⁰ W Wałbrzychu na drugim zebraniu członków PPS 20 VII 1945 r. powołano nowe władze. Przewodniczącym został Rudolf Skrzyński, wiceprzewodniczącym Józef Podkowski, sekretarzem Władysław Kasztelaniec, skarbnikiem Władysław Olejniczak. ND, 15—21 VIII 1945.

⁴¹ Tamże.

⁴² AKW Wrocław, 44/VI/1, Instrukcja nr 2 PK PPS w Kamiennej Górze z 23 VII 1945 r.

⁴³ MK PPS w Kamiennej Górze powołano 30 VIII 1945 r. Przewodniczącym został Kulanowski, wiceprzewodniczącym Gruszczyński, I sekretarzem Marzec, II sekretarzem Brosławski, skarbnikiem Jan Talar. Członkami zarządu: Chanicz, Dziewicki, Anger, Eugenia Dumanowa, Kęszycki. AKW Wrocław, 44/VII/1, Protokół zebrania członków PPS w Kamiennej Górze z 30 VIII 1945 r.

⁴⁴ AKW Wrocław, 44/I/1, Protokół I Konferencji Powiatowej PPS w Kamiennej Górze z 25 VIII 1945 r.

⁴⁵ ND, 22—28 VIII; 29 VIII 1945.

⁴⁶ AZHP, 235/VII/149; Sprawozdanie WK PPS z 16 X 1945 r. z odprawy sekretarzy powiatowych komitetów z 9 IX 1945 r.; także *Odprawa PPS w Legnicy* (ND 12—19 IX 1945).

Powiatowy Komitet w Zgorzelcu. Powołany w lipcu, dopiero 8 października zorganizował pierwsze ogólne zebranie członków partii z udziałem inspektora organizacyjnego Einsteina i I sekretarza WK J. Warwasa. Omówiono wówczas niedociągnięcia w pracy dotychczasowego komitetu, dano konkretne wytyczne i polecenia komitetowi nowo wybranemu⁴⁷. Podobne zaniedbania w pracy organizacyjnej wystąpiły w powiecie wrocławskim, gdzie PK zorganizował się 11 X 1945 r.⁴⁸

Faktycznie więc do II Konferencji Wojewódzkiej (21—22 X 1945) zakończono etap pracy organizacyjnej nad stworzeniem komitetów partyjnych i nadano kierunek ich działalności⁴⁹.

W następnych miesiącach PPS zwiększyła swoje zainteresowanie środowiskiem robotniczym. Powstają koła w zakładach pracy, jak w Państwowej Fabryce Wyrobów Ogniotrwałych w Świdnicy⁵⁰, w Państwowej Fabryce Wagonów we Wrocławiu⁵¹, w Państwowych Zakładach Przemysłu Spirytusowego w Jeleniej Górze⁵². W ciągu niespełna roku pracy organizacyjnej zdclano powołać do życia 33 komitety powiatowe, 5 komitetów miejskich, 59 komitetów gminnych, 42 koła gromadzkie, szereg komitetów miejscowych, dzielnicowych i fabrycznych⁵³.

Rozwój ilościowy PPS na Dolnym Śląsku w 1945 r. jest znacznie trudniejszy do prześledzenia niż proces tworzenia sieci kół i komitetów partyjnych. Dane o liczebności partii są skąpe i szacunkowe. Nie prowadzono bowiem dokładnej ewidencji, a w zachowanych źródłach mało jest wiarogodnych przekazów. Podstawowy trzon organizatorów partii został zwerbowany przez kielecki WK PPS i składał się z 360 osób przybyłych 20 kwietnia do Trzebnicy. Z tej grupy około 100 osób wzięło udział w pierwszym zebraniu organizacyjnym, na którym powołano władze wojewódzkie partii⁵⁴. Część z nich skierowano w teren celem organizowania administracji i budowy partii. W ten sposób np. do

⁴⁷ Przewodniczącym wybrano Jana Nowaka, wiceprzewodniczącym Tarnopolskiego. ND, 17—23 X 1945.

⁴⁸ Przewodniczącym został Jan Palewski, wiceprzewodniczącym Jan Stanisławski, sekretarzem Jan Sajdak, skarbnikiem Władysław Sarnecki. Ponadto powołano tzw. egzekutywę w składzie 4 osób, której przewodniczyć miał starosta Tadeusz Młodzianowski. ND, 17—23 X 1945.

⁴⁹ *Święto Polskiej Partii Socjalistycznej Dolnego Śląska* (ND, 24—30 X 1945).

⁵⁰ ND, 7—13 XI 1945.

⁵¹ *Zebranie Koła PPS w Państwowej Fabryce Wagonów* (ND, 28 XI—4 XII 1945).

⁵² AKW Wrocław, 43/VII/4, Protokół zebrania organizacyjnego PPS pracowników Państwowego Monopoli Spirytusowego w Jeleniej Górze z 24 XI 1945 r.

⁵³ AZHP, 235/VII/149, Sprawozdanie WK PPS za czas od 1 I 1945—28 II 1946 r. z 16 III 1946 r.; także AKW Wrocław, 36/VI/3.

⁵⁴ War w a s, Kielce—Wrocław...

Legnicy w maju dotarło 26, a w czerwcu dalszych 44 członków partii⁵⁵, 20 osób do Dzierżoniowa⁵⁶, 28 do Bolesławca⁵⁷, około 100 do Jeleniej Góry⁵⁸ i 80 do Kamiennych Gór⁵⁹. Przyjmowanie nowych członków odbywało się w formie rejestracji zgłaszających się ludzi do komitetów partyjnych albo wprost na wiecach czy zebraniach⁶⁰. W działalności werbunkowej stosowano różne formy i korzystano z każdej niemal okazji. Dla nawiązania kontaktu z ludnością komitety partyjne organizowały dożynki, festyny i zabawy, w czasie których omawiano działalność partii i agitowano za wstępowaniem w jej szeregi⁶¹.

Pierwsze dane o stanie liczbowym niektórych organizacji pochodzą z czerwca. Np. organizacja w Jaworze liczyła według ewidencji 97 członków partii, choć wszystkich było znacznie więcej (około 160 osób), ale zaniechali zarejestrowania się. Niezależnie od tego w terenie było około 140 sympatyków partii⁶². Dla innych powiatów wiadomości o liczbie członków partii pochodzą z lipca. Wynika z nich, że do końca lipca 1945 r. organizacje partyjne w 17 powiatach liczyły około 3500 członków, w tym 300 starych działaczy partii⁶³. Rozmieszczenie ich przedstawia tab. 1.

Jak z tego widać, najliczniejsze były organizacje w powiatach kamiennogórskim, wrocławskim, jeleniogórskim i legnickim, a najslabsze w głogowskim, górowskim i zgorzeleckim. Ta nierównomierność w rozmieszczeniu była uwarunkowana specyfiką poszczególnych powiatów, sytuacją społeczną, polityczną i gospodarczą.

W następnym miesiącu sytuacja się nie zmieniła, choć nic nie wskazywało na stabilizację. W początkach września liczba członków partii w porównaniu ze stanem z lipca zwiększyła się o około 500 osób.

Jak z tab. 2 widać, w powiatach Dzierżoniów, Jelenia Góra czy

⁵⁵ AKW Wrocław, 47/VII/9, Z księgi ewidencyjnej członków Miejskiego Komitetu PPS w Legnicy.

⁵⁶ AZHP, 235/VII/149, Sprawozdanie WK PPS z 16 X 1945 r. z odprawy sekretarzy powiatowych komitetów z 9 IX 1945 r.

⁵⁷ AP Wrocław, UWW/216, bp., Sprawozdanie pełnomocnika rządu w Bolesławcu z 1946 r.

⁵⁸ PPS na Dolnym Śląsku (ND, 10—16 X 1945).

⁵⁹ AKW Wrocław, 44/III/1, Protokół pierwszego zebrania członków partii w Kamiennych Górach z 14 VI 1945 r.

⁶⁰ Tamże, Protokół zebrania członków i sympatyków PPS w Czarnolesiu z 18 VII 1945 r.

⁶¹ Tamże, Sprawozdanie z działalności propagandowej komitetu miejscowego w Czarnolesiu z 26 VII 1945 r.

⁶² AKW Wrocław, 36/I/1, Sprawozdanie ze zjazdu delegatów komitetów powiatowych PPS, który odbył się w Legnicy.

⁶³ AKW Wrocław, 36/I/3, Sprawozdanie z działalności WK PPS za okres od 1 VII — 1 VIII 1945 r.

Tab. 1. Liczba i rozmieszczenie członków PPS na Dolnym Śląsku w końcu lipca 1945 r.⁶⁴

Powiat	Liczba członków
1	2
Brzeg	100
Dzierżoniów	80
Głogów	40
Góra Śląska	45
Jawor	75
Jelenia Góra	600
Kamienna Góra	670
Legnica	400
Lubin	75
Namysłów	65
Strzelin	148
Syców	100
Świdnica	150
Wałbrzych	100
Wrocław	650
Zgorzelec	55
Złotoryja	67
Razem	3420

Tab. 2. Liczba i rozmieszczenie członków PPS na Dolnym Śląsku według stanu z 9 IX 1945 r.⁶⁵

Powiat	Liczba członków
1	2
Bolesławiec	40
Dzierżoniów	300
Jawor	140
Jelenia Góra	1202
Kłodzko	562
Legnica	204
Lwówek	50
Strzelin	175
Syców	145
Środa	80
Trzebnica	90
Wałbrzych	300
Wrocław	418
Ząbkowice	237
Razem	4003

⁶⁴ Tamże, dane szacunkowe.⁶⁵ AZHP, 235/VII/149, na podstawie sprawozdania WK PPS z odprawy sekretarzy powiatowych komitetów z 9 IX 1945 r.

Wałbrzych — liczba członków partii wzrosła dwu-, a nawet trzykrotnie, a w powiatach Syców i Wrocław spadła.

Na II Konferencji w październiku 1945 r. wymienia się okrągłą liczbę 10 tysięcy członków⁶⁶, a na przełomie 1945/1946 r. było na Dolnym Śląsku ogółem 16 584 członków partii⁶⁷. W ciągu więc 8 miesięcy 1945 r. dolnośląska organizacja PPS wzrosła blisko pięciokrotnie. Był to wzrost żywiołowy i nie regulowany. Zorganizowano wprawdzie setki komórek, uruchomiono we wszystkich powiatach komitety partyjne, poczyniono pierwsze próby penetracji w środowisku robotniczym, ale mimo to aktywność i oddziaływanie partii na społeczeństwo, jak również poziom pracy ideowej, pozostawały w tyle za rozwojem ilościowym. W ubiegłym, tzw. pionierskim okresie, w czasie masowego napływu do partii, przy zbyt dużym liberalizmie w przyjmowaniu członków, w szeregach partyjnych znalazło się tysiące „ludzi koniunkturalnych, poszukiwaczy posad w administracji, naczelników wszelkiego rodzaju urzędów, amatorów koncesji i stanowisk, właścicieli knajp i sklepików, wczorajszych senatorów i endeków”⁶⁸.

Sytuacja polityczna na Dolnym Śląsku, szczególnie sytuacja w ruchu ludowym, stawiała przed partiami robotniczymi konieczność konsekwentnego i harmonijnego współdziałania. Oczyszczenie więc szeregów partyjnych z ludzi przypadkowych, chwiejnych albo wręcz wrogów współdziałania z PPR było zadaniem niezmiernie istotnym. Z drugiej zaś strony istniała potrzeba pracy ideowo-wychowawczej. Były to problemy, z jakimi od początku usiłowały sobie poradzić władze wojewódzkie partii. W czasie I Konferencji Wojewódzkiej, mówiąc o problemach organizacyjnych, sekretarz CKW PPS F. Baranowski stwierdził, że ilościowy wzrost partii „to nie jest wszystko, gdyż partia, która ma być armią kadrową, musi być prężna, zdyscyplinowana”⁶⁹. Również w czasie konferencji powiatowej w Kamiennej Górze zwrócono uwagę na to, że zdarzało się, iż „nieuczciwość skierowywała całą energię w kierunku szabrowania pod pozorem chęci pracy partyjnej. Oczywiście tego rodzaju towarzyszy nie trzeba było usuwać. Sami uciekali”⁷⁰. O tych trudnościach w pracy organizacji wojewódzkiej informował przewodniczący

⁶⁶ Święto Polskiej Partii Socjalistycznej Dolnego Śląska (ND, 24—30 X 1945).

⁶⁷ AZHP, 235/VII/149, Sprawozdanie WK PPS za czas od 1 I 1946—28 II 1946 r. z 16 III 1946 r.; także AKW Wrocław, 36/VI/3.

⁶⁸ J. Tarnopolski, *Koltun ante portas* (ND, 14—20 XI 1945).

⁶⁹ *Polska Partia Socjalistyczna Śląska działa. Konferencja Wojewódzka PPS Dolnego Śląska* (ND, 26 VI 1945).

⁷⁰ AKW Wrocław, 44/I/1, Sprawozdanie z I Konferencji Powiatowej PPS w Kamiennej Górze z 25 VIII 1945 r.

WK PPS w sprawozdaniu do władz centralnych partii: „Jesteśmy partią najliczniejszą, ale to nie jest nasza zasługa ... przyjechało dużo niezłych działaczy PPS, ale brak nowych sił, a zwłaszcza wytrawnych towarzyszy pracujących tylko dla partii”⁷¹ (podkr. — B. P.).

Postulat uporządkowania szeregów partyjnych, doboru ludzi przyjmowanych do partii, czujności znalazł odbicie w dyskusji na naradzie we wrześniu 1945 r. w Legnicy⁷². S. Piaskowski stwierdził, że PPS na Dolnym Śląsku „musi być sprężystą organizacją i w tym celu należy ... ludzi do partii przyjmować ostrożnie ... Każdy nowo wstępujący członek musi odbyć okres próbny jako kandydat”⁷³ (podkr. — B. P.). Narada w Legnicy, jak również rozszerzone zebranie MK PPS we Wrocławiu (12 IX 1945) miały usprawnić pracę instancji partyjnych, podnieść poziom pracy ideowej, uporządkować sprawy przynależności partyjnej przez wyeliminowanie ludzi przypadkowych, niepożądanych, czasami zwykłych karierowiczów czy szabrowników. Władze wojewódzkie zmierzały do stworzenia świadomego aktywu partyjnego. „Dzisiejszy towarzysz — pisał przewodniczący WK — musi być aktywistą i musi być w pierwszym szeregu z awangardą proletariacką. Nieważne jest, że mamy trzy- lub czterocyfrową liczbę członków, lecz ważne jest to, jaki jest w niej procent aktywistów. Wielu myśli, że na otrzymaniu legitymacji członkowskiej kończą się jego funkcje. Musimy bezwzględnie przekształcić psychikę tych towarzyszy ... Oprócz tego muszą sobie wszyscy uprzytomnić, że najlepsza nawet legitymacja partyjna nie ochroni samochodu wyładowanego szabrem”⁷⁴ (podkr. — B. P.).

Członek WK PPS B. Winnicki pisał w tej sprawie na łamach „Naprzodu Dolnośląskiego”: „Głównym zadaniem, i to nie tylko naszej partii, ale także i innych partii demokratycznych, jest czyszczenie szeregów partyjnych z elementu niezdrowego, przypadkowego ... Tępiąc bezlitośnie reakcję, w jakiej by postaci nie występowała, utrwalamy władzę systemu demokratycznego”⁷⁵.

W innym artykule, pt. *Obowiązek, a nie przywilej*, organ WK PPS stwierdzał, że szczególnie na Dolnym Śląsku „legitymacja ma symbolizować udział w tej wielkiej pracy ... nie jest ona sumą przywilejów,

⁷¹ AZHP, 235/XXIII/6, Sprawozdanie WK PPS z 21 VII 1945 r.

⁷² AZHP, 235/VII/149, Sprawozdanie WK PPS z odprawy sekretarzy powiatowych komitetów z 9 IX 1945 r.; *Odprawa PPS w Legnicy* (ND, 12—19 IX 1945).

⁷³ Tamże.

⁷⁴ S. Piaskowski, *Zadania PPS na Dolnym Śląsku* (ND, 20—26 IX 1945).

⁷⁵ B. Winnicki, *Na tropie reakcji* (ND, 20—26 IX 1945).

ale przede wszystkim zobowiązaniem zaciągniętym wobec ducha i całego społeczeństwa ... Jednostki, które zapominają o tym, że legitymacja jest wyrazem obowiązku przyjętego na siebie, a nie przywilejem udzielonym in blanco, nie mają wśród nas miejsca. Będziemy tępić takie wypadki, piętnować je publicznie”⁷⁶.

Problemy poruszane w wystąpieniach kierowników WK PPS znalazły oddźwięk w terenie. Władze powiatowe dążyły do polepszenia pracy wewnątrzorganizacyjnej, stawiały członkom i aktywistom większe wymagania. W Kamiennej Górze np. na jednym z zebrań Miejskiego Komitetu burmistrzowi miasta udzielono upomnienia i zobowiązano go, „by bardziej przykładał się do swoich obowiązków zawodowych, jak i partyjnych”⁷⁷. Powiatowy Komitet w Bystrzycy analizował deklaracje nowo wstępujących członków⁷⁸. Wzrasta zainteresowanie tymi sprawami w innych komitetach, zwłaszcza w okresie przygotowań do II Konferencji Wojewódzkiej, którą wyznaczono na 21—22 X 1945 r.

Kampanię przedzjazdową pod tym kątem rozpoczął cyklem artykułów sekretarz WK PPS J. Siemek, podkreślając zwłaszcza potrzebę dokonania bilansu pracy partii w atmosferze „śmiałej i udokumentowanej krytyki” oraz konieczność przygotowania nowego programu obejmującego „wszystkie odcinki życia państwowego i partyjnego na Dolnym Śląsku”⁷⁹. Przedstawienie przygotowań przedzjazdowych w poszczególnych powiatach jest prawie niemożliwe. Wiadomo jedynie, że odbył się tylko jeden zjazd powiatowy w Lubaniu⁸⁰ i że przygotowania do zjazdu poczynił także Powiatowy Komitet w Jeleniej Górze⁸¹.

Zjazd obok innych zagadnień szczególnie mocno akcentował sprawy umocnienia partii, podniesienia poziomu pracy ideowej, wzmocnienia karności i dyscypliny partyjnej. Otwierając Konferencję przewodniczący WK S. Piaskowski mówił: „Poprzedni okres był okresem tworzenia pierwszej polskiej administracji. Okres drugi od czerwca był okresem

⁷⁶ *Obowiązek a nie przywilej* (ND, 21—22 X 1945).

⁷⁷ AKW Wrocław, 44/VII/1, Protokół zebrania MK PPS w Kamiennej Górze z 5 1945 r.

⁷⁸ AKW Wrocław, 36/I/1, Protokół nr 5 zebrania zarządu PK PPS w Bystrzycy z 6 X 1946.

⁷⁹ J. Siemek, *Przed zjazdem województwa PPS na Dolnym Śląsku* (ND, 3—9 X 1945).

⁸⁰ Zjazd odbył się 13 X 1945 r. z udziałem 5 gminych komitetów i miejskiego komitetu. W czasie obrad wybrano stały Powiatowy Komitet. Przewodniczącym został Polak, wiceprzewodniczącym Baczyński, II wiceprzewodniczącym Rzonca, sekretarzem Skrzydło, skarbnikiem wiceprezydent miasta Trzeciak. *PPS na Dolnym Śląsku* (ND, 31 X—6 XI 1945).

⁸¹ AKW Wrocław, 42/I/1, Zawiadomienie o I Konferencji PPS w Jeleniej Górze z 25 IX 1945 r.

wzmocnienia sił partyjnych. Stoimy przed okresem trzecim, który nastąpi po dzisiejszym zjeździe ... musimy podciągnąć się ideowo, aby nasi towarzysze, oderwani od ideologii socjalistycznej, zatrudnieni podczas okupacji w licznych organizacjach nie mających nic wspólnego z PPS, mogli uzupełnić te braki ... Musimy silnie wzmocnić karność i dyscyplinę”⁸². W referacie programowym sekretarza WK J. Siemka była mowa o potrzebie zacieśnienia współpracy międzypartyjnej, podjęcia generalnej ofensywy na „sfery nauczycielskie”, prowadzenia „doksztalcenia socjalistycznego”, a nade wszystko wzmocnienia dyscypliny partyjnej, gdyż „kilka wypadków oddania pod sądy partyjne naszych towarzyszy dowodzi, że szeregi nasze zaczynają się czyścić ... I czyścić je będziemy dalej”⁸³.

Przed nowo wybranymi władzami wojewódzkimi stało zadanie nie tyle mechanicznego oczyszczenia partii, ile długofalowej pracy wychowawczej. WK PPS rozpoczął więc organizację szkolenia aktywu nie tylko swojego, ale przede wszystkim terenowego. Opracowano programy szkolenia dla członków WK i sekretarzy powiatowych komitetów. Do współpracy wciągnięto aktyw partyjny z wyższych uczelni⁸⁴. Wzrosła też aktywność pracowników WK, którzy wyjeżdżali w teren, brali udział w wiecach, zebraniach, konferencjach, wskazywali na konieczność „pogłębiania świadomości politycznej poszczególnych członków PPS, przede wszystkim aktywistów”⁸⁵. W ślad za tym niektóre komitety zaczęły organizować dla swoich członków odczyty⁸⁶, inicjować przy każdej komórce partyjnej domy kultury, świetlice, teatry amatorskie, zespoły rozrywkowe, uniwersytety robotnicze⁸⁷. Do wykonania tych i podobnych zadań potrzebny był wyrobiony aktyw partyjny. „Aktywistami partyjnymi nie mogą być ludzie, co do których istnieją jakiegokolwiek zarzuty. Takich ludzi należy z partii bezwarunkowo usuwać”, rozważnie postępować przy angażowaniu nowego aktywu⁸⁸. Ten sam problem podniósł E. Osóbka-Morawski w czasie spotkania z aktywem partyjnym we Wrocławiu 27 XII 1945 r. „Lepiej członków mniej, a dobrych. Ale nie można się zamykać, gdyż z nowego członka jest czasem większy pożytek niż

⁸² *Otwarcie zjazdu. Przemówienie tow. Piaskowskiego* (ND, 24—30 X 1945).

⁸³ *Referat Sekretarza WK PPS J. Siemka* (ND, 24—30 X 1945).

⁸⁴ AZHP, 235/VII/149, *Sprawozdanie WK PPS z 8 XI 1945 r.*

⁸⁵ *Wystąpienie sekretarza WK J. Siemka na konferencji powiatowej w Środzie Śląskiej 2 XI 1945 r.* (ND, 7—13 XI 1945).

⁸⁶ *PPS na Dolnym Śląsku, Kamienna Góra* (ND, 28 XI 1945).

⁸⁷ *Stwórzmy ośrodki kultury naszej partii* (ND, 21—22 X 1945).

⁸⁸ *Odprawa przewodniczących i sekretarzy powiatowych PPS Dolnego Śląska* (ND, 12—18 XII 1945).

ze starego”⁸⁹. Cała kampania wokół uzdrowienia sytuacji w organizacjach partyjnych była zapowiedzią odnowy partii, jakiej dokonano dopiero w latach następnych.

Praca w kierunku wzmocnienia ideowego partii była zasadniczym, ale nie jedynym polem działania PPS. Niemniej istotna była działalność partii w środowisku młodzieżowym. Zagadnienie to jest samo w sobie ciekawe i wymaga odrębnego omówienia. Pragniemy jedynie je zasygnalizować.

Powstawanie kół organizacji młodzieżowych PPS przebiegało bardzo wolno. Wprawdzie działacze młodzieżowi przybyli w pierwszej grupie⁹⁰, ale ich praca nad zbudowaniem sieci kół młodzieżowych szła bardzo opornie. Wśród materiałów partyjnych zachowały się jedynie krótkie wzmianki o tym, że zorganizowano koło OMTUR albo że młodzież podjęła taką czy inną akcję. Niektóre komitety, jak w Bystrzycy, w czasie konstytucyjnego zebrania PK PPS omawiały również sprawę młodzieży⁹¹. Pierwsze zebranie organizacyjne OMTUR w Miliczu odbyło się 12 sierpnia 1945 r.⁹² W sierpniu, oprócz Milicza, działały powiatowe komitety OMTUR w powiecie brzeskim, kamiennogórskim, jeleniogórskim i strzebińskim, w następnym miesiącu w powiecie lubińskim i żarskim, w październiku w jaworskim, złotoryjskim, w listopadzie w sycowskim⁹³. Zbyt wolne tempo pracy organizacyjnej było spowodowane ogólnymi trudnościami, jakie towarzyszyły także powstawaniu organizacji partyjnych. Młodzież, w pierwszym okresie pozostawiona sobie, nie posiadając doświadczonych działaczy i organizatorów, nie mogła podolać zadaniom. W początkach września np. w Wojewódzkim Komitecie OMTUR pracowało 13 osób, w tym tylko 4 pracowników politycznych⁹⁴. Organizacje młodzieżowe w pierwszych miesiącach ograniczały się do pracy kulturalnej, świetlicowej, sportowej. Młodzież brała szczególnie aktywny udział w akcji żniwnej i siewnej, w przygotowaniach obchodów rocznic i świąt państwowych.

W lipcu 1945 r. widać pierwsze próby zainteresowania sprawami młodzieży wojewódzkich władz partyjnych. W Legnicy z okazji II zjazdu pełnomocników obwodowych odbyła się 15 lipca narada aktywu partyj-

⁸⁹ Zebranie aktywów dolnośląskiego we Wrocławiu. Odpowiedź tow. Przewodniczącego CKW na pytania aktywistów (ND, 4—10 I 1946).

⁹⁰ AZHP, 235/VII/149, Sprawozdanie WKR PPS dla CKW PPS z 24 V 1945 r.

⁹¹ AKW Wrocław, 36/I/1, Protokół nr 1 konstytucyjnego zebrania PPS w Bystrzycy z 3 VII 1945 r.

⁹² PPS na Dolnym Śląsku, Milicz (ND, 29 VIII 1945).

⁹³ Na podstawie ND.

⁹⁴ AP Wrocław, UWW, nr tymcz. 12, Pismo WK OMTUR do Pełnomocnika Rządu na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska z 10 IX 1945 r.

nego, poświęcona głównie sprawom organizacji młodzieżowej TUR⁹⁵. Natomiast w zebraniu MK PPS i MK OMTUR we Wrocławiu wziął udział II sekretarz CKW PPS i przewodniczący CK OMTUR Ryszard Obrączka. Był on również obecny na odprawie aktywu WK OMTUR w Legnicy, a następnie 29 lipca uczestniczył i przemawiał na wiecu w Cieplicach. Z kolei odwiedził komitet partii i OMTUR w Jeleniej Górze, Kamiennej Górze i Lubinie⁹⁶. Sprawom organizacji młodzieżowych poświęcono m. in. posiedzenie PK PPS w Jeleniej Górze⁹⁷ i Bystrzycy, gdzie delegowany przez WK PPS nowy sekretarz PK Jan Blachnicki został odpowiedzialny m. in. za sprawy młodzieżowe⁹⁸. Wiele uwagi tym sprawom poświęciła II Konferencja Wojewódzka partii zarówno w referacie programowym sekretarza WK J. Siemka, jak i w wystąpieniu członka WK B. Winnickiego⁹⁹. Również na konferencjach powiatowych, jak np. w Bystrzycy (25 XI 1945 r.), dokonano krytycznej oceny dotychczasowej pracy członków OMTUR, którzy „zajmowali się wyraźnym szabrem, a nawet napadali na obywateli niemieckich w celach rabunkowych”¹⁰⁰. Problem młodzieży był także tematem zebrań PK w Kamiennej Górze i Środzie Śląskiej¹⁰¹. Podobnie wiele uwagi tym sprawom poświęcała prasa partyjna¹⁰².

W ten sposób organizacje partyjne i młodzieżowe czyniły przygotowania do I zjazdu wojewódzkiego OMTUR. Obradował on we Wrocławiu 2 XII 1945 r. i w głównej mierze był zjazdem organizacyjnym. Omawiano na nim założenia organizacyjno-statutowe i programowe. W momencie zjazdu istniało na terenie Dolnego Śląska kilkadziesiąt kół i komitety powiatowe we wszystkich obwodach. Największą aktywność przejawiały organizacje w Brzegu, Jeleniej Górze, Kamiennej Górze, Legnicy i Lubaniu. Młodzież brała tu udział w akcji osiedleńczej, w organizacji różnych uroczystości, imprez sportowych itp. We wrocławskiej organizacji brakowało ludzi z doświadczeniem, rutyną organizacyjną. Od WK OMTUR

⁹⁵ Zebranie członków i sympatyków PPS w Legnicy (ND, 18 VII 1945).

⁹⁶ Tow. Ryszard Obrączka na Dolnym Śląsku (ND, 1—7 VIII 1945).

⁹⁷ AKW Wrocław, 43/VI/2, Protokół zebrania członków i sympatyków PPS w Jeleniej Górze z 22 VII 1945 r.

⁹⁸ AKW Wrocław, 36/I/1, Protokół posiedzenia zarządu PK PPS w Bystrzycy z 20 VII 1945 r.

⁹⁹ ND, 24—30 X 1945 r.

¹⁰⁰ AKW Wrocław, 38/I/1, Protokół konferencji powiatowej PPS w Bystrzycy z 25 XI 1945 r.

¹⁰¹ PPS na Dolnym Śląsku, Kamienna Góra, Środa Śląska (ND, 28 XI—4 XII 1945).

¹⁰² Np. Ignacy Daszyński — ojciec duchowy TUR-u (ND, 7—13 XI 1945); B. Winnicki, Do nas należy jutro świata (ND); J. Kleczewski, OMTUR na szlaku (ND, 21—27 XI 1945); Młodzież a partia (ND, 14—20 XI 1945).

w czasie dyskusji zjazdowej domagano się doboru właściwych ludzi, których cechować powinna „głęboka i prawdziwa ideowość oraz wysoki poziom wyrobienia organizacyjnego i społecznego”. Uwzględniając te postulaty, zjazd dokonał zasadniczych zmian w kierownictwie wojewódzkiej organizacji i powołał nowy zarząd OMTUR. Przewodniczącym został B. Winnicki, kierownik Wydziału Młodzieżowego WK PPS, I wiceprzewodniczącym Jan Karst, II wiceprzewodniczącym Józef Kleczewski, I sekretarzem Janusz Boberski, instruktor organizacyjny WK PPS, II sekretarzem Stanisław Nowak. Finanse i gospodarkę powierzono Stanisławowi Majowi. Członkami zarządu wybrano Wacława Dąbka (dotychczasowy przewodniczący), Mieczysława Dąbrowskiego, Tadeusza Nowaka, Jana Demkę i Zdzisława Narożnego¹⁰³.

Wkrótce zorganizowała się również druga organizacja młodzieżowa PPS — Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. Na pierwszym zebraniu organizacyjnym we Wrocławiu 10 XII 1945 r. omówiono problem pracy ideowej wśród młodzieży studiującej i zadania ZNMS wynikające z konieczności „stworzenia typu społecznego działacza-fachowca, na przekór szerzącemu się karierowiczostwu, poziomemu materializmowi życiowemu i dyletantyzmowi”. Zebrani wybrali też Tymczasowy Zarząd ZNMS¹⁰⁴.

Odrębne zagadnienie stanowi działalność partii wśród kobiet. Już w sierpniu 1945 r. w „Naprzodzie Dolnośląskim” pojawiło się szereg artykułów na ten temat¹⁰⁵. 18 sierpnia odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne Sekcji Kobiecej PPS¹⁰⁶, a 16 września na dworcu Wrocław-Odra otwarto pierwszy punkt Opieki nad Matką i Dzieckiem kierowany przez Sekcję Kobiecą PPS we Wrocławiu. 30 września otwarto następny punkt na Dworcu Głównym we Wrocławiu¹⁰⁷. W następnych miesiącach rozwija się akcja tworzenia sekcji kobiecych PPS. Przy ich udziale powstają punkty opieki nad matką i dzieckiem w podróży, hotele

¹⁰³ I Zjazd Wojewódzkiej Organizacji Młodzieży TUR-owej Dolnego Śląska (ND, 5—11 XII 1945).

¹⁰⁴ Z zebrania organizacyjnego ZNMS (ND, 24 XII—2 I 1946). Przewodniczącym został Jan Karst, wiceprzewodniczącym Rudzki, II sekretarzem Pukrop (I sekretarz vacat), skarbnikiem Gąsowski, gospodarzem i kierownikiem samopomocy związkowej Heilówka, kierownikiem Referatu Propagandowo-Prasowego Pastusiak, członkami zarządu Szymaniak i Bacia.

¹⁰⁵ Np. S. Moszczeńska-Remlingerowa, *Kobiety do szeregu* (ND, 22—28 VIII 1945); *Socjalizm wyzwoleniem kobiety* (ND, 29 VIII 1945).

¹⁰⁶ Zebranie organizacyjne sekcji kobiet we Wrocławiu (ND, 22—28 VIII 1945).

¹⁰⁷ Punkt Opieki nad Matką i Dzieckiem w Podróży (ND, 27 IX—3 X 1945); *Kronika Wrocławia. Otwarcie drugiego Punktu nad Matką i Dzieckiem w Podróży* (ND, 3—9 X 1945).

i stołówki, sklepy, przedszkola i żłobki prowadzone przez kobiety, członkinie partii.

Przedstawiliśmy tu tylko niektóre fakty z pierwszego roku istnienia Polskiej Partii Socjalistycznej na Dolnym Śląsku w 1945 r. Szczegółowa analiza rozwoju organizacyjnego partii, jak też jej udział w zasiedleniu i zagospodarowaniu Dolnego Śląska, czeka w dalszym ciągu na opracowanie.

DIE ANFÄNGE DER POLNISCHEN SOZIALISTISCHEN PARTEI IN NIEDERSCHLESILIEN

Die Formierung und Tätigkeit der beiden politischen Parteien PPR und PPS spiegelt den Charakter der gesellschaftlichen, wirtschaftlichen und kulturellen Wandlungen wieder, die sich nach dem 2. Weltkrieg in Niederschlesien vollzogen. Hier soll erstmalig versucht werden, innerorganisatorische Fakten und Fragen der Polnischen Sozialistischen Partei im ersten Jahre ihres Bestehens darzustellen und zu beleuchten.

In der Periode der Gründung und Entwicklung der Parteiorganisation der PPS Niederschlesiens lassen sich mindestens drei Phasen unterscheiden. Während der ersten Phase (April bis Juni 1945) ist eine enge Verflechtung der Parteiarbeit mit dem Aufbau eines Verwaltungssystems zu beobachten. Es kam damals elementar zur Bildung von Parteigruppen und der ersten Kreiskomitee. Die zweite Phase wurde durch die I. Bezirkskonferenz (24. 6. 1945) eingeleitet, die zum Wendepunkt der weiteren Parteientwicklung werden sollte. Diese Konferenz bestimmte nach der Direktive des XXVI. Kongresses der Partei den Charakter und die Grundsätze des Parteaufbaues. Die II. Bezirkskonferenz (21.—22. 10. 1945) schloß diese Phase ab. Die dritte Phase fällt mit dem letzten Jahresquartal 1945 zusammen. Sie zeichnet sich von den voraufgegangenen durch größere Systematik und Arbeitsplanung aus. Aufgenommen wurde die Tätigkeit der Jugendorganisationen TUR und ZNMS, es entstanden Betriebsringe und Betriebskomitees. Auch die Tätigkeit von Frauenzentren wurde entfaltet.

W. Kuhn, DIE DEUTSCHRECHTLICHEN STÄDTE IN SCHLESISIEN UND POLEN IN DER ERSTEN HÄLFTE DES 13. JAHRHUNDERTS (Zeitschrift für Ostforschung, XV, 1966, s. 278—337).

Jeśli dzisiejsi zachodnioniemieccy historycy poczynają powoli przyznawać rację badaczom polskim, iż w Polsce przed okresem „lokacyjnym” istniały miasta w znaczeniu ekonomicznym i gospodarczym¹, to jednak praca recenzowana jest dobitnym przykładem, iż stoją oni nadal na stanowisku (posuwając się nieraz dalej niż historycy końca XIX w., np. Meitzen), że miasta polskie przed połową XIII w. nie posiadały własnej organizacji prawnej, że formy ich rozplanowania wszystkie bez wyjątku (nawet owalnice czy rozszerzone ulicówki) są zawsze wzorowane na formach niemieckich, że do bardzo nielicznych wyjątków mogą należeć „miasta lokowane na prawie polskim” (miasto przedlokacyjne). Lokacja miast na prawie miejskim oznacza tedy według Autora zawsze lokację na prawie niemieckim. Wreszcie W. Kuhn podaje w wątpliwość badania archeologów polskich, np. w Opolu, nie dając wiary, że miasta polskie przedlokacyjne były gęściej zaludnione niż lokowane na prawie niemieckim (s. 319—320). Praca oparta jest w dużej mierze na tendencyjnych opracowaniach historyków niemieckich (Ludat, Schlesinger i inni), w części jedynie na powojennych polskich (Münch, Labuda, Hołubowicz, Friedberg, Kaczmarczyk i inni), nie zawsze przy tym w ostatecznych redakcjach², przy czym jedynym uznaniem cieszy się u Kuhna rzecz K. Buczka³, a i podpisanemu „oberwało się” przy tym coś niecoś.

Pracę swą podzielił Autor na kilka rozdziałów, omawiających kolejno status causae et controversiae, definicję miasta, najstarsze nazwy mieszkańców miast, organa władzy miejskiej, wreszcie rozplanowanie miast i ich ludność.

Napisanie wyczerpującej recenzji tego artykułu znaczyłoby napisanie co najmniej dwukrotnie obszerniejszej rozprawy na ten temat. Dlatego w recenzji ograniczymy się do omówienia tylko najważniejszych punktów, przy czym porządek rzeczy nie zawsze będzie utrzymany.

A więc rozplanowanie miast. Nikt nie przeczy, że przy lokacjach miast in cruda radice albo przy przenoszeniu miasta na teren obok dawnej osady miało zazwyczaj miejsce wytyczenie nowego planu miasta w formie kwadratowego placu (rynek) z wychodzącymi zeń i przecinającymi się pod kątem prostym ulicami. Nie chce

¹ S. 280 recenzowanej pracy: „die altslavischen Suburbien und Märkte ... im wirtschaftlichen Sinne zweifellos Städte waren”.

² Nie zna tedy autor W. Hołubowicza, *Opole w wiekach X—XII*, Katowice 1956, lecz tylko prowizoryczne opracowanie w *Szkicach z dziejów Śląska*. Podobnie cytuje tylko moją *Historię Wrocławia z 1948 r.*, a nie zna W. Długoborski, J. Gierowski, K. Maleczyński, *Dzieje Wrocławia do r. 1807*, Warszawa 1958. Podobnie nie zna zbiorowej *Historii Śląska* IH PAN, t. I, cz. 1—3, Wrocław 1960 nn.

³ K. Buczek, *Targi i miasta na prawie polskim*, Wrocław—Kraków 1964.

w tym miejscu wdawać się w polemikę z Autorem, czy jest to wzór niemiecki, czy system ogólny; przecinające się pod kątem prostym ulice spotykamy przecież w miastach chińskich i japońskich znacznie wcześniej⁴. Tu chcę tylko zaznaczyć przykładowo na podstawie cytowanych przez Autora Niemczy i Środy Śląskiej, że obie te miejscowości znane są ze źródeł archeologicznych i pisanych już w XI w., a może nawet wcześniej (Niemcza). Oczywiście nie znamy kształtu tych miast z X—XIII w., a najstarszy plan Środy pochodzi z 1753 r., ale Autor chcąc przyjąć, że zawsze przed lokacją miasta na prawie niemieckim rozplanowanie jego było odmienne niż później, musi to udowodnić. Jak długo tego nie uczyni, musimy przyjąć, że lokacja nie zmieniła częstokroć kształtu miasta, który w formie zasadniczo nie zmienionej przetrwał do dziś⁵.

Wzbudzają dalej niewiarę obliczenia Autora stosunku liczby mieszkańców dawnych miast-podgrodzi i miast lokowanych na prawie niemieckim. Ostatnie badania W. Hołubowicza⁶ stwierdzają bezapelacyjnie, że rozmiar poszczególnych domów w Opolu wynosił w najlepszym wypadku 8×8 m, co dla całego dworzyszca dawałoby maksimum 256 m². Jeśli tedy Autor dla działki miejskiej szacuje powierzchnię na okrągło 510 m² (s. 319—320), to dwukrotnie gęstsze zaludnienie miast polskich jest chyba udowodnione. Zjawisko to było już w połowie XII w. stwierdzone pośrednio przez geografę arabskiego Edrisiego⁷ i w świetle wykopalisk archeologicznych zyskuje pełne obywatelstwo. Dodać trzeba, że badania polskie nie wykluczają ewentualności istnienia w Opolu budowli dwukondygnacyjnych⁸, co gęstość zaludnienia jeszcze by podniosło.

Z kolei sprawa najważniejsza: czy istniały w Polsce przed XIII w. miasta na prawie polskim. Kuhn w obszernym wywodzie krytycznym (s. 308 nn.) stara się udowodnić, że wszystkie zebrane w tym kierunku przez Labudę wiadomości, z wyjątkiem jednego tylko Międzyrzecza wielkopolskiego, nie są ścisłe i nie dowodzą istnienia takich miast przed lokacją na prawie niemieckim. I znów nie jestem w stanie, z braku miejsca, przejść za Labudą wszystkich jego danych. Pragnę jedynie podkreślić, że miast takich lokowanych na prawie polskim (*locatio, locata iure Polonico*) mamy na terenie całej Polski, a przykładowo Śląska, sporą liczbę. Otmuchów, własność biskupów wrocławskich, jeszcze w 1369 r. rządził się prawem miejskim polskim od dawna (*a longis retroactis temporibus iure Polonico sit locatum*)⁹. Legnica, mimo że książę około 1252 r. odstąpił sędziemu tamtejszemu trzecią część kar sądowych, nazwana jest w 1264 r.: „*dum esset Polonica*”¹⁰; a przecież podział dochodu z kar sądowych między pana i sędziego był rzekomo jedną ze specyfików prawa niemieckiego. O Opolu i Raciborzu wspomina dokument Kazimierza opolskiego z 1217 r., że: „*hospites in Ratibor et in Opol olim (1212—1217) locavi*”¹¹. Nie jest tu wprawdzie powiedziane, na jakim prawie, ale równie dobrze mogło być to prawo niemieckie, jak polskie, podobnie jak to było w Otmuchowie.

W osobnym rozdziale stara się Autor udowodnić (s. 306—312), że nie istniało polskie prawo miejskie; udzielenie danej miejscowości immunitetu ekonomicznego

⁴ Por. F. Meurer, *Der mittelalterliche Stadtgrundriß*, Berlin 1915, s. 1 i nn.

⁵ Zazwyczaj nowe budowle wznoszono w miejscowościach ściśle na fundamentach starych domostw, tak że zmiany w rozplanowaniu ulic i placów następowały bardzo powoli.

⁶ Hołubowicz, *op. cit.*, s. 80 nn.

⁷ Por. T. Lewicki, *Polska i kraje sąsiednie w świetle „Księgi Rogera”*, t. I, Kraków 1945, s. 142—143.

⁸ Hołubowicz, *op. cit.*, s. 100.

⁹ Tzschoppe-Stenzel, *Urkundensammlung*, nr 183.

¹⁰ *Regesten z. schles. Geschichte*, nr 782, 1184.

¹¹ *Kod. dypl. Śląska*, t. II, nr 181.

i sądowego nie decydowało o jego samorządzie. Zgoda na to; ale trzeba pamiętać, że i na Zachodzie wyemancypowanie się miast spod zależności od feudałów świeckich czy duchownych dokonuje się dopiero w końcu XI i na początku XII w. (Cambrais, Kolonia, Liège i inne). Dopiero tedy od tego momentu można było w nich mówić o samorządzie miejskim. Poprzednio nie istniał. Podobnie było i w Polsce. Nie jest znana dziś jakaś kodyfikacja prawa miejskiego polskiego sprzed czasów lokacyjnych na prawie niemieckim, ale niemniej istniało ono, bo musiało istnieć. Źródła dokumentarne i kronikarskie wspominają sporadycznie o urzędnikach miejskich i funkcjach przez nich sprawowanych. Tak np. czeski Cosmas mówi, że grodzianie Giecza przed 1039 r. posiadali własnego sędziego i własne prawo, którym pozwolono im się rządzić i po przeniesieniu do Czech¹². Również znany Autorowi (s. 291), choć wstydliwie przemilczany, dokument lokujący Trzebnicę na prawie polskim z 1224 r.¹³ zawiera cały szereg wzmianek o urzędnikach książęcych i klasztornych, czuwających nad porządkiem i sądownictwem w mieście (oppidum).

Omówienia wymagają z kolei wywody Autora na temat terminu: hospites. Kuhn uważa ich zawsze za Niemców bądź przybyszów innych narodowości (s. 291). Choć obok nie zaprzecza, że hospites trzebniccy (z 1204 r.) byli wszyscy bez wyjątku narodowości polskiej, ale jest to według niego wyjątek i w odniesieniu do reszty stoi na niewzruszonym stanowisku, iż chodzi tu zawsze o przybyszów z obcych krajów, z zasady Niemców (s. 291). I znów zupełna niezajomość źródeł oraz języka polskiego. Hospes jest oczywiście łacińskim tłumaczeniem polskiego: gość, oznacza tedy wszelkiego przybysza spoza granic danej miejscowości czy kraju. W wypadku trzebnickim mamy do czynienia dowodnie z hospesami spoza granic ujazdu, Polakami. W Chrobrzu w Małopolsce (r. c. 1166) prawo wolnych gości (more liberorum hospitum) otrzymali: „rustici, qui aliquando decimi erant”, a więc znów ludność notorycznie polska. W r. c. 1220 Leszek Biały nadaje przywileje górnicze osobom: „sive sint Romani sive Teuthonici sive quicumque alii hospites”¹⁴. I tu więc szerokie miejsce dla gości Polaków, obok romańskich i niemieckich. Tak więc w powtarzających się stereotypowo zwrotach: „Theutonicos sive alios hospites locavimus”, należy bezstronnie dopatrywać się zarówno ludności niemieckiej, jak i przybyłej spoza granic danej miejscowości, polskiej.

I wreszcie ostatnie z wielu jeszcze spornych zagadnień, które pragniemy poruszyć: czy lokacja danej miejscowości na prawie miejskim, niemieckim, obejmowała zawsze całość danej osady, czy nieraz tylko jej część. Autor stoi na stanowisku (s. 316 nn.), że nawet przeniesienie centrum nowo lokowanego miasta na inne miejsce (jak w Poznaniu) obejmowało całość zamieszkałego terytorium. I znów źródła zbyt często świadczą o czymś wręcz przeciwnym. We Wrocławiu dawne podgrodzie na Ostrowie Tumskim, dawne centrum ekonomiczne miasta polskiego, do końca średniowiecza nie podlegało prawu miejskiemu. Lokacja z 1214 r., kiedy występuje sołtys (Henryk), objęła okolice dzisiejszego Nowego Targu, lokacje z lat 1241—1262 ponadto teren opasany późniejszymi murami, ale znów bez Wyspy Tumskiej i Piaskowej. Podobnie było w Krakowie. I tu lokacja z lat 1228—1230 z sołtysiem Piotrem na czele (jest on zapewne villicusem Piotrem z 1220 r., ale czy termin villicus = sołtys, wątpliwe)¹⁵ nie objęła dawnego podgrodzia, sięgającego

¹² Cosmas, *Chronicon*, I, c. 2.

¹³ Por. *Kod. dypl. Śląska*, t. III, nr 353, dokument jest wprawdzie falsyfikatem, ale jego treść nie była nigdy podawana w wątpliwość.

¹⁴ *Kod. dypl. kat. krak.*, t. I, nr 12.

¹⁵ Por. Du Cange, *Glossarium*, s. v.: „villicus-maior villae, villicus abbatis”.

po dzisiejszy kościół Św. Andrzeja, tylko teren poza nim (między kościołem a dzis. Rynkiem), i dopiero lokacja z 1257 r. złączyła wszystkie te trzy osady w jedną, rządzącą się wspólnym prawem miejskim. Podobnie było i w innych większych miastach polskich (Płock, Kruszwica itp.), których pierwotne, polskie centrum ekonomiczne powoli tylko zanikało. Stąd nazwa sędziego osobnej gminy samorządowej miejskiej *sołtys-scultetus*, a nie *wójt-advocatus*.

Nie wszystkie problemy sporne w artykule Kuhna mogły tu być omówione. Pozostawiliśmy z braku miejsca na uboczu odpowiedź na twierdzenia Autora, że wprowadzenie prawa niemieckiego, miejskiego, anulowało wszystkie dawniejsze przywileje i zwyczaje polskie. Rzecz ta ma się w rzeczywistości, przynajmniej na przykładzie miast śląskich, odmiennie, niż to przedstawia Autor¹⁶. Najstarszym określeniem mieszkańców miast polskich nie jest *burgenses*, jak chce Kuhn, ale *cives*, jak to spotykamy już u Galla w odniesieniu do głogowian.

Sumując ostateczne wrażenia z lektury artykułu W. Kuhna, podnieść należy, że praca, choć na pozór sumienna i źródłowa, jednak w rzeczywistości tendencyjna, zamilcza z reguły fakty mogące świadczyć przeciw jej tezom. A takich wypadków jest sporo.

Karol Maleczyński

„SZKICE LEGNICKIE”, t. I—III, Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Legnicy, wyd. Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław 1962—1966, s. 224, 200, 276.

Trzeba stwierdzić, że ruch wydawnictw na polu historii lokalnej przedstawia się na Dolnym Śląsku stosunkowo słabo w porównaniu z tymże ruchem na Górnym Śląsku, gdzie czołowe miejsce pod tym względem zajmują ośrodki katowicki i Instytut Opolski, które prowadzą obszerne badania nad historią miast śląskich. W ośrodku katowickim opracowano monografie takich miast, jak np. Bytom (*Dzieśięć wieków Bytomia*, Katowice 1956), Mysłowice (*Szkice z dziejów Mysłowic*, Katowice 1965, wydane z okazji 600-lecia istnienia miasta), Królewska Huta (A. Stasiak, *Miasto Królewska Huta*, Warszawa 1962). Na Dolnym Śląsku z inicjatywy Instytutu Opolskiego zaczęto już w 1948 r. wydawać „Rocznik Kłodzki” Towarzystwa Miłośników Ziemi Kłodzkiej; z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Historii we Wrocławiu opublikowano teksty źródłowe do historii niektórych miast dolnośląskich (*Teksty źródłowe do historii Świdnicy*, pod red. K. Maleczyńskiego, zestawili: T. Bieda, K. Fiedor, S. Kotełko, Wrocław 1958, oraz *Teksty źródłowe do historii Jeleniej Góry*, pod red. S. Ingłota, zestawili Z. Kwaśny, Wrocław 1964). Z inicjatywy Ossolineum ukazują się pojedyncze tomiki wydawnictw z zakresu historii sztuki pod red. T. Broniewskiego i M. Złata pt. „Śląsk w Zabytkach Sztuki” (opracowano m. in. Kłodzko, Lwówek, Oleśnicę, Środę Śląską, Świdnicę i Trzebnicę). Z inicjatywy TRZZ opracowano wkładki do podręczników historii niektórych miast dolnośląskich, Kłodzka, Strzelina, powiatu sycowskiego, Wałbrzycha i Ząbkowic, niestety akcja ta nie objęła swym zasięgiem całego Śląska i utknęła. Należy tego żałować, ponieważ wkładki te oddają wielką przysługę w szkole dla przedstawienia prawdy historycznej danego regionu przez powiązanie jego historii z historią całości ziem Polski, a szczególnie Śląska. Trzeba zaznaczyć, że wkładki te nie ukazały się w handlu,

¹⁶ Por. w tej sprawie K. Maleczyński, *Kilka uwag nad procesem powstawania cechów na przykładzie miast śląskich* (Przeł. Hist., 1957).

lecz rozprowadzane były przez Kuratorium Okręgu Szkolnego we Wrocławiu. Z inicjatywy oddolnej wyszły cztery tomy „Rocznika Jeleniogórskiego” (Wrocław 1963—1966). Przeszedł również ostatnio w ręce lokalne „Rocznik Kłodzki”. Inicjatywie terenowej dopomaga Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, ułatwiając wydanie takich prac, jak *Tradycje i współczesność powiatu sycowskiego* (Wrocław 1951), *Ziemia trzebnicka* (Wrocław 1963), *Sesja popularnonaukowa w Środzie Śląskiej* (Wrocław 1966). Ruch ten, choć niewątpliwie narasta, jednakże nie zaspokaja potrzeb, zwłaszcza że związki przesiadłeńce w NRF, w nawiązaniu do tradycji historii lokalnej, szeroko i celowo rozbudowanej na Śląsku w okresie rządów niemieckich, podejmują obficie wydawnictwa i artykuły związane z poszczególnymi miejscowościami śląskimi. Wydawnictwa te są raczej publicystyczne niż bodaj popularnonaukowe, tendencyjne, często pełne błędów i fałszów. W braku jednak szeroko dostępnych polskich opracowań do dziejów poszczególnych ośrodków Dolnego Śląska przenikają różnymi drogami i na nasz teren.

Na tle sytuacji w zakresie inicjatywy lokalnowydawniczej na obszarze Dolnego Śląska dodatnio odbija środowisko legnickie. Legnica — „miedziana stolica” Polski, jest obecnie po Wrocławiu i Wałbrzychu jednym z największych miast Dolnego Śląska. Równoległe z olbrzymim rozwojem gospodarczym Legnicy idzie rozwój kulturalny. W celu ożywienia życia kulturalnego zostało tu powołane w 1959 r. przez ambitnych miejscowych działaczy społecznych Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Rozwinęło ono szeroką działalność w mieście. Pierwszym krokiem Towarzystwa było zorganizowanie własnej biblioteki naukowej; wystosowano w tym celu apel do różnych towarzystw, placówek naukowych i oświatowych z prośbą o dary w postaci książek. Dziś biblioteka ta posiada znaczny księgozbiór, na który składają się obok książek i wydawnictw periodycznych także starodruki, zasoby grafiki, fotografii i dokumentów. Ambicją Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy było utworzenie muzeum regionalnego w mieście. Starania te nie zostały wprawdzie dotąd uwieńczone sukcesem, z inicjatywy Towarzystwa organizowane są jednakże w Legnicy wystawy i sesje popularnonaukowe, np. w 1960 r. zorganizowano taką sesję z okazji obchodów 1000-lecia państwa polskiego i 15 rocznicy wyzwolenia miasta. Wygłoszone na tej sesji referaty dotyczyły średniowiecznej i najnowszej problematyki miasta Legnicy i regionu. W 1961 r. zorganizowano znów sesję naukową z okazji 720 rocznicy bitwy z Tatarami pod Legnicą. Od 1954 r. Legnica posiada własne czasopismo „Wiadomości Legnickie”, które od 1959 r. przekształciło się w „Tygodnik Ziemi Legnickiej”, a następnie w „Tygodnik Zagłębia Miedziowego”. Na treść jego składają się reportaże, artykuły, korespondencje, recenzje, kroniki, notatki, komunikaty popularyzujące wiedzę o ziemi legnickiej. Czasopismo informuje o współczesnych problemach i nawiązuje do tradycji historycznej tej ziemi, umacniając przez to jej związki z Macierzą. Ważne dla Legnicy jest istnienie tu rozwijającego się Oddziału Terenowego Archiwum Państwowego. Od 1962 r. z inicjatywy Towarzystwa zaczęły wychodzić „Szkiecy Legnickie”.

Zadajmy pytanie, w jakim stopniu opracowane są dzieje Legnicy? Należy obiektywnie stwierdzić, że przedwojenni historycy niemieccy w dużym stopniu interesowali się historią miasta. XIX-wieczni historycy niemieccy A. Sammter i A. H. Kraffert pozostawili trzytomową *Chronik von Liegnitz* (1861—1872). Opracowane są także częściowo niektóre problemy ze średniowiecznej historii miasta, jak np. zagadnienia biblioteki kościoła Św. Piotra i Pawła, początki uniwersytetu w Legnicy w XVI w., częściowo szkolnictwo, dzieje Piastów legnickich i inne drobniejsze; problemy te są opracowane przeważnie w formie artykułów zamieszczanych w wychodzącym przed wojną czasopiśmie „Mitteilungen d. Geschichts-

-u. Altertumsvereins für d. Stadt u. d. Fürstentum Liegnitz". Jednakże opracowania te nie wyczerpują całkowicie problematyki dziejów miasta, a sposób jej przedstawiania jest przestarzały. Prace te pisane są z punktu widzenia mentalności historyków niemieckich, nie uwzględniają szeregu zagadnień nowych, które wysuwa obecna nauka polska. Podstawowe i trwałe znaczenie ma opracowanie dokumentów legnickich przez F. W. Schirmachera *Urkundenbuch der Stadt Liegnitz und ihres Weichbildes bis z. J. 1455*, Legnica 1866.

Legnica nie posiada jednak nowej monografii napisanej przez historyka Polaka, nie są wydane do dziejów tego miasta teksty źródłowe ani opracowane zabytki. Nie sporządzono nawet wyżej wspomnianych wkładek do podręcznika historii. Z tym większym uznaniem należy podkreślić oddolną inicjatywę Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy, które kilka lat temu postanowiło stworzyć poważny periodyk o charakterze naukowym, gdzie także historia znalazłaby poczesne miejsce w formie ukazujących się co roku szkiców legnickich. „Szkice Legnickie” zaczęły ukazywać się nakładem Ossolineum; t. I (1962) pod red. R. Hecka, t. II (1965) pod red. T. Gumińskiego i R. Hecka oraz t. III (1966) pod red. T. Gumińskiego. Każdy z tych tomów obraca się wokół pewnej osi tematycznej; t. I zawiera artykuły w większości z najstarszych dziejów miasta, t. II poświęcony jest między dolnośląskiej i Lubinowi, a t. III — XX-leciu odzyskania Śląska. Poszczególne tomy składają się z artykułów naukowych i popularnych oraz wspomnień, dotyczących różnych problemów z różnych okresów. Gros dotyczy jednakże obecnego gospodarczego znaczenia Legnicy. Jest to oczywiście słuszne stanowisko redakcji, lecz należy pamiętać, że problemy kultury w nawiązaniu do polskich początków miasta Legnicy są także istotne z punktu widzenia kształtowania świadomości współczesnego czytelnika. Na ogólną liczbę 41 prac zamieszczonych w trzech tomach „Szkiców Legnickich” zaledwie kilka dotyczy średniowiecznych dziejów miasta, a z tych — niektóre zagadnień kultury. Na podstawie zachowanych zasobów archiwalnych Legnicy można opracować wiele problemów z życia miasta, np. dzieje legnickich klasztorów, kościołów i szkół, cechów, gospodarkę księstwa legnickiego, a na podstawie ksiąg sądowych codzienne życie miasta. Wiele problemów wyjaśni opublikowanie wyników badań archeologicznych prowadzonych w Legnicy przez naukowców wrocławskich.

Z drugiej strony trzeba podkreślić z uznaniem dość wysoki poziom zamieszczonych w „Szkicach Legnickich” artykułów. Zabiega o to dość skutecznie redakcja. Na łamach tego czasopisma zamieszczają swe prace nie tylko miejscowi miłośnicy historii, ale także i naukowcy, przede wszystkim z ośrodka wrocławskiego. Ambicją redaktorów jest to, aby periodyk zawierał jak największą liczbę artykułów naukowych, nadających mu wysoki poziom.

Inicjatywa środowiska legnickiego przejawiająca się w wydawaniu „Szkiców Legnickich” jest jedną z najbardziej udanych na Dolnym Śląsku i należy jej życzyć wobec tego pomyślnego rozwoju.

Janina Gilewska

W. G. Brjunin, WNUTRIPOLITICZESKAJA BORBA W GIERMANII LETOM I OSENIU 1917 GODA, (Leningrad) 1965, s. 228.

Dzieje pierwszej wojny światowej bezpośrednio po 1945 r. odsunięte zostały na drugi plan przez historię wojny 1939—1945. W ciągu ostatnich kilku lat pokazało się jednak sporo prac na ich temat. W odróżnieniu od literatury okresu

międzywojennego uwaga piszących skupiona jest bardziej na zagadnieniach politycznych niż militarnych, najwięcej zaś opublikowanych rozpraw dotyczy sytuacji wewnętrznej w krajach wojujących, przy czym „uprzywilejowane” są pod tym względem cesarskie Niemcy. Także i w Związku Radzieckim poświęcono im w ciągu ostatniego dziesięciolecia kilka monografii, z których na uwagę zasługują: Z. K. Eggerta *Borba klassow i partii w Giermanii w gody pierwszej mirowoj wojny* (Moskwa 1957), F. F. Gołowaczewa *Raboczeje dwizenije i socjal-demokratija Giermanii w gody pierwszej mirowoj wojny* (Moskwa 1960)¹, I. M. Kriwoguza „Spartak” i obrazowanie Komunistycznej Partii Giermanii (Moskwa 1962) i I. S. Kremera *Giermanskiej proletariat w borbie za mir s Sowietsoj Rossijej* (Moskwa 1963). Autor omawianej pracy ogłosił także już wcześniej artykuł *Raboczeje dwizenije w Giermanii nakanunie Wielikoj Oktriabrskoj socjalistycznej riewolucyi* (w zbiorze: *Giermanskoje raboczeje dwizenije w nowoje wriemia*, Moskwa 1962). Jak widać z powyższego zestawienia, najwięcej miejsca poświęcono dziejom ruchu robotniczego w Niemczech w okresie wojny 1914—1918.

Brjunin sięgnął do różnych źródeł; najważniejsze są materiały archiwalne z Merseburga, Poczdamu i niektórych innych archiwów w NRD. Ponadto wykorzystał publicystykę, głównie pochodzącą od lewicy socjalistycznej w Niemczech, w mniejszym stopniu prasę (najczęściej cytuje kilka pism SPD), w jeszcze mniejszym — inne źródła drukowane².

Praca obejmuje okres od lipcowej uchwały Reichstagu do początków listopada 1917 r., a więc przede wszystkim okres kanclerstwa Michaelisa, i podzielona została na pięć rozdziałów. Pierwszy z nich, „Gospodarka wojenna Niemiec i położenie proletariatu w 1917 r.”, ma za zadanie udowodnić wzrost wpływów kapitału monopolistycznego, przedstawia zarys stosunków politycznych, zaostrzenie się walk wewnętrznych oraz położenie ludności, zwłaszcza zaś sytuację żywnościową. Do ciekawszych urywków należy opis reakcji przedstawicieli wielkiego kapitału na ustawę o powszechnym obowiązku pracy z grudnia 1916 r. (s. 29—30), zrelacjonowanie pertraktacji przywódców związków zawodowych z władzami w sprawie ustępstw dla organizacji robotniczych (s. 31—32) i dane o przekraczaniu przepisów żywnościowych (s. 39). Pojawia się tu jednak cecha, silniej występująca w następnych rozdziałach, a polegająca na zbyt swobodnym — naszym zdaniem — przekraczaniu ram chronologicznych pracy i czerpaniu przykładów z poprzedniego okresu. Przy charakteryzowaniu stosunków politycznych należało chyba silniej podkreślić, że dotychczasowe organy władzy straciły w części swoje znaczenie wobec istnienia faktycznej dyktatury wojskowej (o wpływie tzw. „trzeciego dowództwa”, jak w literaturze zachodniej nazywano okres Hindenburga—Ludendorffa, Autor wie, gdyż wspomina o tym choćby przy sprawie zmian na stanowisku kanclerza), tak silnej zwłaszcza za Michaelisa. Słabsze są urywki poświęcone zagadnieniom ubocznym (np. gdy mowa o sprawie celów wojny, programy wybrane zostały dość dowolnie).

Rozdział drugi poświęcony został polityce klas posiadających; mowa jest w nim o postawie najbardziej znanych polityków, różnych grup i partii politycznych. Sporo tu ciekawych szczegółów, jak np. nowe dane uzupełniające znajomość stosunków między Michaelisem i Naczelnym Dowództwem, ogólnie wiadomych (s. 52), plany

¹ Gołowaczew podobnymi problemami zajmował się już wcześniej, por. jego artykuły cytowane przez Brjunina, s. 7, przyp. 6 i 7.

² Z braku zestawienia źródeł i literatury trudno ocenić kompletność wykorzystania tej ostatniej. Autor powołuje się na spórą liczbę prac, też zachodnich, choć — jak się wydaje — nie brak pozycji pominiętych (np. C. E. Schorske, *German Social Democracy, 1905—1917*, Cambridge 1955).

represji wobec Erzbergera (s. 64), kontakty między Hertlingiem a Hindenburgiem (s. 80). Podkreślona została, chyba słusznie, przewaga elementów wstecznych, choć np. działalność Wydziału Międzyfrakcyjnego (Interfraktionelle Ausschuß) została chyba zbyt lekceważona (s. 50). W kilku miejscach pojawiają się wzmianki o polityce wobec Królestwa, ale luźno związane są one z treścią i budzą pewne wątpliwości³.

Trzy pozostałe rozdziały dotyczą w przeważającej mierze ruchu robotniczego. W trzecim mowa jest o różnych formach ruchu masowego, o strajkach, opozycji w związkach zawodowych, ruchu młodzieżowym, demonstracjach, organizowaniu nielegalnych konferencji, objawach buntu we flocie i armii, o nastrojach antywojennych zarówno na tle trudności żywnościowych, jak i ze względów politycznych, o działalności grup religijnych i o pacyfizmie, o nastawieniu kobiet, chłopów i pojawianiu się głosów antypruskich (zwłaszcza w Bawarii), wreszcie o nastrojach wśród robotników z Rosji. Wywody w części oparte zostały na wspomnieniach działaczy lewicowych, których sporo ukazało się w ciągu kilku ostatnich lat w NRD, a w części na raportach władz, szczególnie gdy mowa jest o nastawieniu ludności i o próbach władz sztucznego podtrzymywania nastrojów patriotycznych.

Rozdział czwarty, o tytule zaczerpniętym z współczesnego hasła Karola Liebknechta, a identycznym z tytułem książki H. Wohlgemutha wydanej niedawno w NRD, *Burgkrieg, nicht Burgfriede* (Berlin 1963), obejmuje dzieje tworzenia się opozycji w SPD, rozpoczynając od 1914 r., powstanie i działalność grupy Spartakusa i lewicy radykalnej w Bremie. Oparty jest głównie na publicystyce tych ugrupowań, wysuwa na pierwszy plan ich ideologię, a przy jej tworzeniu największą rolę przyznaje Liebknechtowi, zgodnie zresztą z poglądami historyków NRD (choćby wspomnianego Wohlgemutha).

Ostatni rozdział „Walka socjal-szowinistów i centrystów przeciw ruchowi rewolucyjnemu w Niemczech” omawia politykę SPD tzw. większościowców i USPD, tę bowiem ostatnią partię Autor określa jako kierowaną przez centrystów. Podstawą źródłową jest głównie prasa tych partii, pisma „Vorwärts”, „Die Glocke”, organ skrajnej prawicy, oraz „Leipziger Volkszeitung” i „Mitteilungs-Blatt”. Brjunin przyznaje socjaldemokracji dążenie do reform (hasła demokratyzacji i parlamentaryzacji), ale stwierdza, że program tego rodzaju pojawiał się także w partiach mieszczańskich, a nawet wśród przedstawicieli rządu, jak np. Bethmann-Hollweg.

Wynikiem całej pracy, podkreślonym najsilniej w zakończeniu, jest stwierdzenie, że ruch rewolucyjny w Niemczech w latach 1917—1918 wywołany został przede wszystkim przyczynami wewnętrznymi (s. 223), do których dołączyło się oddziaływanie wypadków w Rosji.

Adam Galos

³ Przykładem może być przedstawienie narad rządu pruskiego z 3—4 XI i Rady Koronnej z 5 XI 1917 r. w najdłuższym chyba urywku o sprawach polskich (s. 84—93). Protokoły posiedzeń są streszczone dokładnie, obszerniej niż w dotychczasowej literaturze (por. np. w Basler, *Deutschlands Annexionspolitik in Polen und im Baltikum*, Berlin 1962, s. 206—208, 220, 251; L. Grosfeld, *Polityka państw centralnych wobec sprawy polskiej w latach 1914—1918*, Warszawa 1962, s. 243—246), ale opis został wyrwany z całego kontekstu stosunków niemiecko-austriackich tych lat (brak np. wzmianki o rozmowach z 8—10 XI), co powoduje, że nie widać rzeczywistego podłoża wielu projektów, wysuwanych w trakcie tych narad, które należały do okresu określonego przez Grosfelda jako „chwilowy i częściowy renesans rozwiązania austro-polskiego” (op. cit., s. 233).

J. Wyglenda („Traugutt”), *PLEBISYCYT I POWSTANIA ŚLĄSKIE*, Instytut Śląski w Opolu, Opole 1966, s. 262.

Literatura powstań śląskich i plebiscytu wzbogaciła się o jeszcze jeden przy-czynek tym godniejszy uwagi, że autorem jest człowiek czynnie zaangażowany w wypadki górnośląskie w latach 1919—1921. Nakładem własnym Instytutu Śląskiego w Opolu ukazała się wyżej wspomniana książka J. Wyglendy, której przejrzysta konstrukcja, przyjemna szata zewnętrzna oraz staranna korekta z pewnością sprawią, że będzie chętnie czytana przez szerokie kręgi społeczeństwa, i to chyba nie tylko śląskiego.

J. Wyglenda kierując się kryteriami chronologicznymi podzielił pracę na dwie zasadnicze części; mianowicie pierwsza dotyczy okresu od zakończenia pierwszej wojny światowej do trzeciego powstania, druga zaś trzeciego powstania śląskiego. Każda część zawiera szereg rozdziałów i podrozdziałów, co z pewnością ułatwia czytelnikowi poruszanie się w gąszczu skomplikowanych problemów tego okresu na Górnym Śląsku. Do książki dołączono szereg zdjęć i dwie mapki obrazujące teren Górnego Śląska w chwili podziału między Polskę i Niemcy oraz działanie grupy północnej w czasie trzeciego powstania¹.

Omawiana pozycja z pewnością sprawi bibliotekarzom wiele kłopotów klasyfikacyjnych. Zarówno osoba Autora, jak i osobiste zaangażowanie się w opisywane wypadki sugerują pamiętnikarski charakter pozycji. Jednak ze względu na wykorzystaną literaturę, nadanie książce formy ciągłego wykładu oraz zaopatrzenie jej w obcojęzyczne streszczenia nabiera ona cech specyficznych dla pracy o charakterze naukowym. Wydawca podkreśla tę trudność klasyfikacyjną książki, zaznaczając w przedmowie, że praca nie jest pamiętnikiem sensu stricto, ale nie jest również opracowaniem czysto historycznym (s. 14). Autor wykorzystał okazję do podjęcia polemiki z ogłoszonymi wcześniej przez swych współtowarzyszy poglądami na niektóre problemy i oceny. Jednocześnie celem J. Wyglendy było odtworzenie atmosfery wypadków lat 1919—1921. Z tego punktu widzenia książka zasługuje na baczną uwagę historyków. Może dać możliwość — wprawdzie przez pryzmat autorskiego punktu widzenia — wglądnięcia w atmosferę badanych przez nich wydarzeń. Wydaje się, że sam Autor unika wszystkiego, co mogłoby być interpretowane jako forma pamiętnikarska. Pisze w trzeciej osobie, wiele wypadków omawia jedynie na podstawie literatury przedmiotu, opisuje zdarzenia, które działy się poza jego wiedzą. Wytwarza to w czytelniku wrażenie pracy popularnonaukowej, z jednoczesnymi częstymi uwagami polemicznymi opartymi na osobistych retrospekcjach Autora. Powstała więc praca niejednolita pod względem ujęcia tematu. Obok niekiedy wręcz niewolniczych powtórzeń rzeczy i opinii znanych już z literatury przedmiotu² znajdują się osobiste wspomnienia i oceny. Mają one z pewnością największą wartość dla badacza tego okresu; zawierają duży ładunek spojrzeń polemicznych i kontrowersyjnych.

Autor, jeden z byłych dowódców śląskiej organizacji wojskowej, opisuje wypadki ze swojego specyficznego punktu widzenia, w którym sprawy POW stanowią główną oś rozgrywanych wypadków. J. Wyglenda omawia dokładnie i w bardzo interesujący sposób kolejne fazy kształtowania się organizacji wojskowej na Gór-

¹ Mapa nr 2 nie obrazuje, jak głosi podpis, działań bojowych w okresie III powstania, lecz jedynie działanie grupy północnej w tym okresie.

² Np. na s. 76 Autor cytuje fragment pracy T. Jędruszczyka, *Polityka Polski w sprawie Górnego Śląska w latach 1918—1922*, Warszawa 1958; na s. 112 cytuje fragment pracy J. Kowalskiego, *Zarys polskiego ruchu robotniczego 1918—1938*, cz. I, lata 1918—1928, Warszawa 1962. Oba cytaty są bardzo obszerne.

nym Śląsku. Podkreślił wychowawczą rolę młodzieżowej organizacji „Z” (s. 44). Zwraca uwagę na samoistność i samorodność górnośląskiej organizacji wojskowej, którą w początkowej fazie kierowali wyłącznie Polacy pochodzący z Górnego Śląska. Wydaje się jednak, że Autor, koncentrując się przede wszystkim na wojskowej stronie wydarzeń 1919—1921, zatracą pewną proporcję w przedstawieniu innych wypadków, mających pośredni wpływ na decyzje wojskowe. Omawiając np. przyczyny wybuchu pierwszego powstania śląskiego w 1919 r. (s. 60—64) nie wspomina zupełnie o ekonomicznej stronie niezadowolenia ludności polskiej na Górnym Śląsku. Jest sprawą bezsprzecznie pewną, że na decyzję o wybuchu powstania wpłynęła w pewnym stopniu nerwowa atmosfera wśród robotników górnośląskich w chwili ogłoszenia strajku generalnego oraz znana masakra robotników kopalni „Mysłowice” w dniu 15 VIII 1919 r.³ W konkretnych warunkach górnośląskich nie można sztucznie oddzielić problemów walki narodowościowej od haseł społecznych, nawet przy założeniu, że książka ma przedstawiać przede wszystkim stronę wojskową tej walki.

Spoglądanie na wypadki górnośląskie w latach 1919—1921 przez pryzmat rozwoju organizacyjnego POW doprowadza Autora do przeceniania możliwości organizacji wojskowej w walce o Górny Śląsk. J. Wyglenda wyraża opinię, że o przynależności Górnego Śląska w ostatecznym rachunku musiała zadecydować walka zbrojna (s. 144). Daje się odczuć pewną dezaprobate Autora wobec ostrożnej polityki Wojciecha Korfanteo. Opinia ta wymaga pewnych konfrontacji z rzeczywistym stanem rzeczy. Od momentu przybycia wojsk koalicyjnych na teren Górnego Śląska i objęcia władzy przez Międzysojuszniczą Komisję Rządzącą i Plebiscytową, na początku 1920 r., wszelki ruch zmierzający do zmiany istniejących stosunków siłą zbrojną byłby uważany za bunt przeciwko mocarstwom zachodnim. Na taki konflikt nie mogła sobie pozwolić ludność polska Górnego Śląska. Powstanie mogło wybuchnąć jedynie pod warunkiem zapewnienia sobie poparcia dyplomatycznego jednego z trzech mocarstw i w ściśle określonym celu. Tym celem nie mogło być, przynajmniej oficjalnie, przyłączenie siłą Górnego Śląska do Polski. Trzecie powstanie wybuchło jako protest przeciwko projektom niesprawiedliwego podziału Górnego Śląska. Nie pomniejsza to w żadnym wypadku znaczenia trzeciego powstania Śląskiego jako czynnika, który rozproszył wątpliwości Wielkiej Brytanii i Włoch co do polskiego charakteru Górnego Śląska. Nie powinniśmy zapominać jednak, że o powodzeniu trzeciego powstania zadecydowała, w pewnym stopniu, życzliwa postawa Francuzów i ich poparcie sprawy powstańczej na arenie międzynarodowej.

Z tym problemem łączy się mocno kwestia wzajemnego stosunku między W. Korfantym a przywódcami organizacji wojskowej na Górnym Śląsku. Moim zdaniem, J. Wyglenda przedstawił ten problem dość jednostronnie. Wojciech Korfanty był przede wszystkim politykiem, który jedyną możliwością przyłączenia Górnego Śląska do Polski widział w odpowiednio przeprowadzonej akcji dyplomatycznej. Wszystko podporządkowywał tej generalnej zasadzie. Hołdowała jej również główna sojuszniczka Polski na arenie międzynarodowej — Francja. Okazało się jednak, że w pewnych konkretnych warunkach akcja dyplomatyczna powinna być poparta energiczniejszym zadokumentowaniem swoich żądań. W. Korfanty, chyba nie bez wiedzy przewodniczącego Komisji Międzysojuszniczej Francuza Le

³ Sprawa ta została dokładnie przedstawiona w pracy H. Zielińskiego, *Położenie i walka górnośląskiego proletariatu w latach 1918—1922*, Warszawa 1957, s. 160 i n.

Ronda⁴, wydaje rozkaz do powstania. Oczywistym nieporozumieniem jest opinia J. Wyglendy, jakoby przywódcy śląskiej organizacji wojskowej skłonili W. Korfantego do objęcia kierownictwa powstania (s. 145). Korfanty chciał kierować powstaniem nie tylko dlatego, aby swym autorytetem podnieść znaczenie powstania w oczach zagranicy, ale również aby utrzymać ten ruch w takich granicach, jakie były konieczne do uzyskania efektów na arenie międzynarodowej.

Z innych problemów, które silniej przykuwają uwagę czytelnika książki J. Wyglendy, chciałem zwrócić uwagę na kilka momentów.

Na s. 175 Autor stara się wykazać podobieństwo, jakie — jego zdaniem — istniało między stosunkiem rządu polskiego a niemieckiego do trzeciego powstania śląskiego. To stwierdzenie byłoby uzasadnione, gdybyśmy rozpatrywali wyłącznie jedną stronę stanowiska obu rządów, tzn. udzielanie pomocy walczącym stronom⁵. Wgłębiając się w problem wydaje się, że taka koncepcja nie wytrzymuje krytyki. Rząd polski od początku powstania starał się zaznaczyć, że nie tylko nie popiera powstania, ale że wybuchło ono wbrew jego woli; oficjalnie nie utrzymuje żadnych stosunków z powstańcami, a Korfantemu odbiera godność komisarza plebiscytowego. Rząd berliński ostro protestował w notach do rządów zachodnich w chwili wybuchu powstania i ofiarowywał swą pomoc wojskową celem szybszego zdławienia insurekcji. Niemcy zdawali sobie sprawę, że ostateczna decyzja co do Górnego Śląska zależy wprawdzie od koalicji, ale doceniali fakt pewnego uzależnienia tej decyzji od tego, kto będzie stroną dominującą na tym terenie w momencie jej wydawania. Stąd dążność gen. Hoefera do opanowania jak największego obszaru plebiscytowego i niechęć do zawarcia zawieszenia broni. Rząd polski wywierał natomiast nacisk na W. Korfantego, aby szybciej zlikwidować powstanie. Były więc zasadnicze różnice w koncepcji walki o Górny Śląsk między planami niemieckimi a polskimi.

Autor mówi o pewnym uspokojeniu się opinii publicznej po oficjalnym ogłoszeniu decyzji Rady Najwyższej o plebiscycie na Górnym Śląsku (s. 53). Ten — chwilowy zresztą — spokój nie tyle był wynikiem samej decyzji, która przecież nie zaspokajała żadnej strony, ile postawieniem organizacji przed nowymi zadaniami, zmuszeniem ich do zmiany taktyki działania. Zarówno niemieckie, jak i polskie organizacje narodowe musiały przystosować się do nowej sytuacji, oraz w swojej działalności uwzględnić długotrwałą walkę propagandową. Wynik tej walki zależał od doboru metod i środków działania. Pierwsze tygodnie po ogłoszeniu traktatu wersalskiego i oficjalnym stwierdzeniu konieczności przeprowadzenia plebiscytu na Górnym Śląsku były wykorzystane przez polskie i niemieckie organizacje narodowe na tym terenie do przygotowania planowej akcji oddziaływania na społeczeństwo. Plan ten w wersji niemieckiej to daleko posunięty terror antypolski, który dał o sobie znać już na początku lipca i w sierpniu 1919 r. Organizacje polskie musiały zwracać uwagę na umocnienie poczucia narodowego ludności Śląska.

Jeszcze jeden moment warto podkreślić na marginesie książki J. Wyglendy. Jest to sprawa stosunku wojsk sojuszniczych do trzeciego powstania śląskiego. Ogólnie wiadomo o sympatii oddziałów francuskich do powstańców i o wrogim

⁴ Wskazuje na to cały szereg czynników: wyjazd Le Ronda 2 V 1921 r. do Paryża, bardzo przychylny stosunek wojsk francuskich do powstańców. Zob. na ten temat: K. Popiołek, *Trzecie śląskie powstanie*, Katowice 1946, s. 52.

⁵ Wiadomo, że ta pomoc ze strony polskiej nie była wystarczająca w stosunku do potrzeb powstania.

nastawieniu wojsk brytyjskich i włoskich. W świetle nowych materiałów⁶ okazuje się, że różnice zdań między dowódcami wojska francuskiego a angielskiego były bardzo duże, że groziły nawet poważnymi scysjami między generałem angielskim Henneckerem a gen. Gratier, głównodowodzącym wojsk międzysojuszniczych na Górnym Śląsku⁷. Problem ten zresztą czeka jeszcze na swoje osobne opracowanie w literaturze poświęconej powstaniom śląskim.

Problemem dyskusyjnym jest również sprawa powoływania się na odpowiednie źródło. Osobiście jestem zdania, iż mając do wyboru kilka źródeł powinno się cytować rzecz stanowiącą źródło pierwotne. Dla wyników plebiscytu takim źródłem jest z pewnością odpowiedni numer „Journal Officiel”, a nie opracowanie K. Firicha⁸.

Na zakończenie tych krótkich uwag pragnąłbym zwrócić uwagę na pewne nieścisłości nie wyłapane przez korektę. Np. na s. 81 Autor wymieniając wojska sojusznicze na Górnym Śląsku mówi o 4. dywizji strzelców alpejskich, oczywiście ta dywizja francuska pod dowództwem generała De Brantes nosiła numer 46. Na s. 232 Autor mówi o Ponsocie jako o zastępcy Le Ronda. Nie jest to w pełni ścisłe. W czasie każdorazowego wyjazdu Le Ronda z terenu plebiscytowego ustalano osobno zastępcę, którym był z zasady przedstawiciel Włoch gen. de Marinis lub rzadziej płk Percival, a potem Harold Stuart. Ponsot był natomiast zastępcą Le Ronda jako przedstawiciela Francji w Komisji Międzysojuszniczej. Oczywiście są to drobne pomyłki nie zmniejszające ogólnej wartości książki.

Kończąc te skromne uwagi chciałem podkreślić znaczenie książki J. Wyglendy jako przyczynka do dziejów powstań śląskich i plebiscytu. Oceny i opinie wyrażone w tej pracy przez Autora z pewnością skupią uwagę historyków zajmujących się tym okresem historii Śląska. Pozwolę sobie jednak wyrazić żal, że Autor, osoba najbardziej do tego predestynowana, nie napisał tradycyjnego pamiętnika z czasów omawianych w książce.

Jan Przewłocki

S. Mikulicz, OD GENUI DO RAPALLO, Warszawa 1966, s. 356.

Praca jest wynikiem czteroletnich badań Autora nad tą problematyką. Świadczy o tym jego wcześniejsze publikacje zamieszczone w czasopismach¹. Jest więc książką dojrzałą i choć zdaniem Autora nie pretenduje do całkowitego wyczerpania tematu, wnosi wiele cennego materiału. Jego analiza i wyciągnięte z niej wnioski mają tym większe znaczenie, że jest to praca w polskiej historiografii niemal pionierska. Oprócz bowiem monografii J. Krasuskiego², uwzględniającej

⁶ Mam tu na myśli przede wszystkim zespół Naczelnego Dowództwa Wojsk Sprzymierzonych na Górnym Śląsku, który znajduje się w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Opolu.

⁷ Np. w sprawie odebrania powstańcom stacji kolejowej w Łabędach, czego kategorycznie domagał się gen. Hennecker. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Opolu, zesp. Nacz. Dow. Wojsk Sprzym., teczka 145, k. 172—173.

⁸ K. Firich, *Polskość Górnego Śląska według urzędowych źródeł pruskich a wyniki plebiscytu*, Warszawa 1921. Na tę pracę powołuje się J. Wyglenda publikując wyniki plebiscytu na s. 117.

¹ *Polityczne manewry polskiej dyplomacji przed konferencją w Genui 1922 r.* (Studia z Najnowszych Dziejów Powszechnych, t. V, 1963, s. 43—68); *Polska a traktat w Rapallo* (Sprawy Międzynarodowe, R. XVI, 1963, z. 2); *Traktat w Rapallo* (Roczniki Historyczne, R. XXX, 1964, s. 129—160).

² J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1919—1925*, Poznań 1962.

w zwięzły sposób problem Rapallo, i często mało obiektywnych międzywojennych opracowań tych zagadnień nie mamy nic do odnotowania.

Za bazę źródłową posłużyły Autorowi opublikowane angielskie, francuskie, włoskie, niemieckie i rosyjskie materiały z konferencji genueńskiej, francuska publikacja dokumentów z konferencji waszyngtońskiej, dokumenty rosyjskie³, czeski zbiór dokumentów traktujący o polityce T. G. Masaryka, francuski zbiór dokumentów dotyczących negocjacji związanych z gwarancją bezpieczeństwa przeciw agresji niemieckiej (10 I 1919 — 7 XII 1923), opublikowane w Waszyngtonie w 1938 r. dokumenty dotyczące polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych w 1922 r. oraz angielski wybór dokumentów wydany w 1924 r., a związany z negocjacjami o pakt angielsko-francuski. Jedynymi archiwaliami, na których oparł się Autor, są akta znajdujące się w Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych PRL. Do scharakteryzowania stanowiska polskiej opinii publicznej wobec traktatu w Rapallo posłużyły Autorowi stenogramy posiedzeń Sejmu RP za rok 1922. W pracy wykorzystano w dość szerokim zakresie angielską, francuską, niemiecką, rosyjską i polską literaturę pamiętnikarską, biografie, szereg opracowań monograficznych, artykułowych, publicystykę oraz nieodzwonne syntezy.

Głównym przedmiotem analizy Autora są — jak wskazuje tytuł książki — dwa problemy: konferencja genueńska (trwająca od 10 IV do 19 V 1922 r.) i niemiecko-rosyjski traktat w Rapallo (zawarty 16 IV 1922 r.).

Potraktowanie tych dwóch problemów łącznie w jednej monografii nie jest jedynie wynikiem ich zbieżności chronologicznej. Problem drugi wypływa z pierwszego i nie jest przypadkiem, że traktat ów został zawarty właśnie na konferencji ekonomicznej w Genui. Wspólnym mianownikiem obu tych faktów jest sprawa wyjścia Rosji Radzieckiej i republiki weimarskiej z izolacji polityczno-gospodarczej, w jakiej znalazły się po rewolucji październikowej i wojnie światowej. Autor nie ogranicza się jednak tylko do przedstawienia i przeanalizowania tego problemu i w rezultacie czytelnik otrzymuje książkę ujmującą szereg istotnych dla Europy wydarzeń mających miejsce od stycznia do 19 V 1922 r.

Genezę konferencji genueńskiej widzi Autor w konferencji w Cannes (6—13 I 1922 r.). Stoi on na stanowisku, że właśnie w Cannes uzewnętrzniły się zasadnicze rozbieżności w stosunku Anglii i Francji do Rosji Radzieckiej i Niemiec, determinujące przygotowania do konferencji genueńskiej, jej przebieg (a więc stały się jedną z przesłanek, które doprowadziły do Rapallo) i wyciskające piętno na wydarzeniach europejskich w ciągu następnych lat. Konferencja w Cannes ma jeszcze inne doniosłe dla rozważań Autora znaczenie. Właśnie tam przedstawił Lloyd George swą ideę gospodarczej odbudowy środkowej i wschodniej Europy, czemu służyć miało międzynarodowe konsorcjum. Zainicjować tę odbudowę miała konferencja w Genui, na którą zostały zaproszone wszystkie państwa europejskie wraz z Rosją Radziecką oraz Stany Zjednoczone, a więc konferencja od czasów paryskiej i najważniejsza, i najliczniejsza.

Przebieg genueńskiej konferencji ekonomicznej poprzedził Autor przedstawieniem rozgrywek dyplomatycznych związanych z przygotowaniem do niej. Podana charakterystyka sytuacji poszczególnych krajów oraz programów, jakie chciały one zrealizować w Genui, pozwala prześledzić najważniejsze kierunki polityki europejskiej początku 1922 r., dostrzec wagę kwestii ekonomicznych (aczkolwiek zajmuje się nimi Autor tylko w wypadkach, w których ściśle łączą się z politycznymi, stwierdzając we wstępie, że gospodarcza strona zagadnienia wymaga oddzielnych

³ *Dokumenty Wnieszniej Politiki SSSR*, t. V.

badania, przede wszystkim ekonomistów), ich często nadrzędnej roli w stosunku do poczynań politycznych, zwłaszcza w okresie impasu gospodarczego, a w takim od czasu wojny znajdowała się Europa.

Konferencja ekonomiczna w Genui skończyła się fiaskiem. Dlaczego tak się stało? Odpowiedź na to znajdziemy śledząc cele, jakie stawiały sobie w związku z Genuą poszczególne kraje europejskie. Lloyd George mówiąc o ekonomicznym uzdrowieniu Europy miał na myśli przede wszystkim zlikwidowanie kryzysu w swoim kraju przez otwarcie rosyjskiego rynku dla brytyjskiego handlu zagranicznego. Wiązało się to z poważnym uzależnieniem gospodarki rosyjskiej od przede wszystkim brytyjskiego kapitału, na co oczywiście rząd radziecki nie mógł się zgodzić. Zaslugą Autora jest uchwycenie rozbieżności, jakie — gdy chodzi o konferencję ekonomiczną — istniały między polityką i celami Foreign Office a indywidualnym traktowaniem spraw polityki zagranicznej przez Lloyd George'a. Francja była raczej przeciwna idei zwołania konferencji ze względu na obawę dyskusowania tam nad sprawą reparacji niemieckich (w sensie ich zmniejszenia) i obecność na niej delegacji Rosji Radzieckiej, w stosunku do której zajmowała sztywniejsze niż jej sąsiadka zza Kanału stanowisko. Francja liczyła jednak na możliwość przeprowadzenia na konferencji rewindykacji długów b. rządu carskiego. Rosja Radziecka nie zgodziła się jednak na to i delegacja francuska, podobnie jak angielska, wracała z Genui z ujemnym saldem. Niemiecki program na konferencję zakładał postawienie na porządku obrad kwestii ulg w reparacjach oraz wzięcie udziału w międzynarodowym konsorcjum. Pierwsze spaliło na panewce, drugie zaś zastąpił traktat w Rapallo. Gdyby zatem nie Rapallo, Niemcy odjechaliby z Genui bez sukcesów. Podobnie było i z Rosją Radziecką, chociaż dla niej już sam fakt zaproszenia na konferencję i brania udziału w obradach, wobec dotychczasowego, łagodnie sprawę traktując, ignorowania, stanowił sukces.

W ocenie stanowiska Rosji Radzieckiej wobec samej konferencji, jak i traktatu w Rapallo znajdujemy w pracy szereg nowych przemyśleń zasługujących na uwagę, tym bardziej że Autor stara się obalić panujący w wielu publikacjach zagranicznych i polskich międzywojennych sąd, według którego traktat w Rapallo to świadome poparcie przez Rosję Radziecką niemieckiego militarysty. Podkreśla więc Autor, że traktat niemiecko-rosyjski, jakkolwiek był aktem dobrowolnym, nie był „rezultatem polityki Rosji i Niemiec, lecz konsekwencją eksploatorskiego kierunku twórców traktatu wersalskiego, a głównie Francji, wobec Rosji Radzieckiej, rezultatem ignorowania rewolucji w Rosji na skutek dalekiej od realizmu politycznego nienawiści kół rządzących Europą do pierwszego państwa rewolucji socjalistycznej oraz związanych z nią możliwości rozszerzenia się fali rewolucji w Europie” (s. 322).

Dużo uwagi poświęcił Autor sprawie polskich przygotowań do konferencji geneueńskiej, wykorzystując w tym celu wiele cennych materiałów. Konkluzje są następujące. Program polskiej dyplomacji przed Genuą stanowił kompromis między bezwzględnym poparciem dla Francji w jej zastrzeżeniach wobec samej koncepcji konferencji a próbą obrony interesów ekonomicznych kraju. Spowodowało to niezdecydowanie rządu polskiego i niekonsekwentną linię polityczną. Polskie inicjatywy czy to zbliżenia z Małą Ententą, czy to zmontowanie bloku bałtyckiego, czy wreszcie porozumienia z Rosją nie zostały zrealizowane przede wszystkim ze względu na niechęć Francji niezadowolonej z samodzielnych posunięć rządu polskiego. I tutaj jaskrawo uwydatniła się zła strona kurczowego trzymania się Francji.

Niemniej trafne są spostrzeżenia Autora, gdy charakteryzuje stosunek polskiej

opinii publicznej do traktatu w Rapallo. Przedstawia on najpierw realne dla Polski skutki tego traktatu, aby następnie wykazać, jak mało adekwatny był do niego stosunek polskiego społeczeństwa. Słusznie wskazuje na fakt podniecania prasy przez czynniki rządowe. Często niezrozumienie przemian, jakie nastąpiły u naszego wschodniego sąsiada, zle poznanie realiów, przyczyniły się do tego, że opinia publiczna przyjęła traktat z dużym niepokojem. Autor sądzi jednak, że polityczne skutki traktatu w Rapallo były dla Polski niekorzystne. Stwierdza przy tym, że czynniki rządowe i wielu polityków uważało układ w Rapallo za kontynuację przez Niemcy i Rosję Radziecką zaborczych, antypolskich tradycji z końca XVIII w. Był to — zdaniem Autora — objaw politycznego kabotynizmu. Tak ostre sformułowanie wymagałoby jednak pewnego ściśnięcia. Owszem, uważanie porewolucyjnej Rosji za spadkobierczynię carskich tradycji nie należało do trzeźwych sądów, ale trzeba wziąć pod uwagę to, że społeczeństwo polskie, które zaczęło żyć we własnym państwie dopiero od kilku lat, a często nie zdawało sobie sprawy z kierunku metamorfozy, jaką przeszła Rosja po 1917 r., pamiętało, że w wyniku takiego zbliżenia (abstrahując w tej chwili od tego, że traktat w Rapallo miał jedynie aspekt ekonomiczny) utraciło swą państwowość. Dodać do tego jeszcze należy wybitnie antypolskie wypowiedzi gen. Hansa von Seeckta, właśnie związane z Rapallo.

Można mieć także pretensje do Autora, że nie wykorzystał prasy do analizy polskiej opinii publicznej, stenogramy zaś sejmowe potraktowane zostały w sposób niewystarczający. Ograniczenia badania ich tylko do roku 1922 nie można bowiem nazwać wyczerpującym, gdyż sprawa traktatu w Rapallo wracała często na forum sejmowe i senackie do 1925 r. Nie ustosunkował się także Autor do pogłoski, która odbiła się szerokim echem w Europie, jakoby 3 IV 1922 r. została zawarta w Berlinie tajna konwencja wojskowa niemiecko-rosyjska⁴, zdementowanej później (2 V 1922 r.) przez Cziczeryna w piśmie do Barthou⁵. Pogłoska ta świadczy wymownie o nastawieniu nie tylko polskiej, ale i europejskiej opinii publicznej do zbliżenia niemiecko-rosyjskiego.

Usterki te nie mają oczywiście większego wpływu na całość pracy stanowiącej w polskiej historiografii jedną z poważniejszych prób podjęcia tematyki europejskiej w latach dwudziestych.

Jan Kawa

M. Zgórnjak, WOJSKOWE ASPEKTY KRYZYSU CZECHOSŁOWACKIEGO 1938 ROKU, Kraków 1966, s. 163+4 mapki i szkice.

Praca M. Zgórnjaka poświęcona jest problematyce mocno deficytowej w naszej literaturze historycznej. Antecedencje II wojny światowej skupiają co prawda już od co najmniej kilku lat rosnące zainteresowanie historyków polskich (np. H. Batowski, M. Turlejska, S. Stanisławska, J. Chudek, M. Wojciechowski i in.), ale koncentruje się ono niemal wyłącznie wokół strony politycznej i dyplomatycznej genyzy drugiej wojny światowej. Polskie przygotowania wojskowe do wojny z Niemcami doczekały się szerszego naświetlenia dotychczas jedynie w wydanych w Londynie *Pol-*

⁴ Wiadomość o tym przynosi np. „Czas”, nr 97, 29 IV 1922. Pisz także o tym cytowany przez Autora W. Sikorski, *Polska i Francja w przyszłości i dobie współczesnej*, Lwów 1931, s. 221 i 270.

⁵ „Czas”, nr 100, 3 V 1922.

*skich Siłach Zbrojnych*¹, w niektórych pracach J. Kirchmayera², a ostatnio w książce E. Kozłowskiego³ i wydawnictwie MON poświęconym wojnie 1939—1945⁴.

Jednakże w pracach tych nie wychodzi się na ogół poza obręb problematyki wojskowej polskiej, z pewnym uwzględnieniem przygotowań, planów i potencjału wojennego Trzeciej Rzeszy. M. Zgórnjak ujmuje rzecz szerzej, stawiając sobie za cel analizę całokształtu sytuacji wojskowej w głównych państwach europejskich na rok przed wybuchem wojny. Wyniki rozważań Autora mają znaczenie nie tylko dla wytworzenia obrazu gotowości wojennej głównych aktorów zbliżającego się z szybkością krokami konfliktu zbrojnego, ale dorzucają też ważne, dodatkowe światło do oceny strony politycznej decyzji monachijskich z września 1939 r. Jest bowiem zrozumiałe, że inaczej wyglądać musi ocena „polityki monachijskiej” widzianej jako następstwo przewagi wojskowej Trzeciej Rzeszy nad jej potencjalnymi przeciwnikami, inaczej zaś, jeśli ta przewaga znajdowała się w 1938 r. po ich stronie. Właśnie ta sprawa znalazła się w centrum dociekań Autora.

Konstrukcja pracy jest jasna i przejrzysta. We wstępie daje on przegląd i krótką ocenę istniejących materiałów źródłowych i literatury zagadnienia, charakteryzując jednocześnie stan badań w tej dziedzinie w różnych krajach. Merytoryczne rozważania dzielą się na dwie części. W pierwszej omawia Autor plany i przygotowania wojenne państw „Osi” (Niemcy, Włochy), w drugiej — „siły zbrojne niedoszłej koalicji” (Czechosłowacja, Francja, Wielka Brytania, Związek Radziecki). Oczywiście uderza tu od razu pominięcie Polski. Autor wyjaśnia we wstępie (s. 20), że „zagadnienie to będzie omówione w dalszej części niniejszej pracy”, mającej się ukazać w przyszłości. Domyślać się można, że przyczyną tej poważnej luki był pośpiech (omawiana praca jest rozprawą habilitacyjną). Szkoda wielka, gdyż bez Polski (a może i Węgier?) obraz zagażenia uległ poważnemu zubożeniu, a co gorsza, nawet pewnemu wypaczeniu. Uniknięcie tego nie wymagało przecież — zwłaszcza po ukazaniu się wspomnianej pracy E. Kozłowskiego — podejmowania nowych rozległych studiów. Wystarczyłoby zwięzłe przedstawienie wyników dotychczasowych badań w tym zakresie.

Podstawę analizy stanowią bogata, wielojęzyczna literatura przedmiotu, liczne zbiory opublikowanych źródeł, wspomnienia wysokich dowódców wojskowych, mężów stanu i dyplomatów z różnych krajów itp., jak również cenne materiały archiwalne z Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie (w tym m. in. raporty i informacje polskiego wywiadu). Autor miał też wgląd w niektóre dokumenty wojskowe niemieckie, sporządzone przez OKW, OKH i SS, znajdujące się w postaci mikrofilmów w zbiorach CAW w Warszawie.

Dokonana przez Autora analiza potencjału wojskowego i przygotowań wojennych poszczególnych państw jest pod względem swej szczegółowości i dokładności dość nierównomierna. Po dokładnym omówieniu tych zagadnień dla Czechosłowacji i Niemiec następuje mniej szczegółowa analiza sił i możliwości Wielkiej Brytanii i Francji i z kolei już tylko raczej rzut oka na potencjał wojenny Włoch, a zwłaszcza Związku Radzieckiego. Trzeba jednak przyznać, że trudności materiałowe,

¹ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. I, cz. 1, Londyn 1951.

² J. Kirchmayer, 1939 i 1944. *Kilka zagadnień polskich*, Warszawa 1957; tenże, *Na marginesie londyńskiego wydania „Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej. Uwagi i polemiki”*, Warszawa 1958.

³ E. Kozłowski, *Wojsko polskie 1936—1939. Próby modernizacji i rozbudowy*, Warszawa 1964.

⁴ T. Rawski, Z. Stąpor, J. Zamojski, *Wojna wyzwolenicza narodu polskiego w latach 1939—1945. Węzłowe problemy*, Warszawa 1963.

przed jakimi stanął Autor w tym punkcie, były istotnie duże i często wręcz nie do pokonania w chwili obecnej. Obok obfitych materiałów na ten temat dla Niemiec miał do dyspozycji znacznie węższą podstawę dla Włoch, a zupełnie znikomą, gdy chodzi o Związek Radziecki.

Mimo tych słabości obraz potencjału wojennego i sił zbrojnych obu obozów nasycony jest wielką ilością konkretów, faktów i liczb, pozwalających znacznie lepiej, niż to było możliwe dotychczas, zdać sobie sprawę z faktycznego układu i proporcji sił w Europie na rok przed dramatycznym wrześniem 1939 r. Obraz ten sugeruje wniosek, że ewentualny wybuch konfliktu zbrojnego już we wrześniu 1938 r. postawiłby Niemcy w znacznie trudniejszej sytuacji wojskowej niż w rok później. W sposób bardzo ostrożny, ale jednak dość wyraźny na tym stanowisku zdaje się też stać Autor w swoich konkluzjach (s. 158—160). Podkreśla w nich m. in., że w 1938 r. siła bojowa armii lądowej Trzeciej Rzeszy (a także marynarki wojennej) była o około 30% mniejsza niż we wrześniu 1939 r. „Linia Zygfryda” była w 1938 r. w dużym jeszcze stopniu tylko „placem budowy”. Najważniejsze jednak, że istniała jeszcze Czechosłowacja, co „odbierało Niemcom swobodę ruchów i zmniejszało możliwości ofensywnego manewru, które po likwidacji tego państwa niepomniernie wzrosły” (s. 158). W tej sytuacji „wybuch wojny w r. 1938 oznaczałby dla Niemiec od początku ciężką wojnę dwufrontową” (s. 158).

Powyższe wnioski, choć chwilami nie pozbawione cech pewnej spekulacji, „co by było, gdyby”, wydają się w świetle przeprowadzonej analizy mieć walory hipotezy roboczej, godnej poważnej dyskusji naukowej. Niewątpliwie dyskusja taka dostrzegłaby pewną jednostronność argumentacji Autora, wyrażającą się przede wszystkim w fakcie, iż bierze on pod uwagę niemal wyłącznie stronę materialno-techniczną i organizacyjną siły bojowej potencjalnych przeciwników. Autor zdaje się nie doceniać faktu (o którym zresztą sam wspomina s. 92), że np. zaledwie ok. 50% składu osobowego armii czechosłowackiej stanowili Czesi, na drugą jej połowę składali się Niemcy (22%), Słowacy (18%), Węgrzy, Ukraińcy i in., a więc narodowości, które wręcz dążyły do rozbitcia państwa lub przynajmniej odnosiły się doń obojętnie. Trudno też nie pamiętać o sile nastrojów pacyfistycznych w Anglii i zwłaszcza we Francji. Mówią o tym owacje dla Chamberlaina jako stróża pokoju w Europie po powrocie z Monachium czy — nieco później — ogarniające poważne odłamy francuskiej opinii publicznej nastroje, iż „nie warto umierać za Gdańsk”. W tym samym czasie Hitler wraz ze swymi wojowniczymi dążeniami dochodził w Niemczech do apogeum swej popularności i mógł liczyć na niemal ślepe poparcie zdecydowanej większości społeczeństwa niemieckiego, już w dużej mierze „oczyszczonego” z sił „defetystycznych” i antywojennych.

Wydaje się natomiast, że Autor przecenia „wstrząsy” w naczelnym dowództwie armii niemieckiej na początku 1938 r. (po usunięciu ze stanowiska głównodowodzącego Wehrmachtu von Blomberga, a ze stanowiska głównodowodzącego wojsk lądowych von Fritscha), jak również siłę opozycji „przeciwko awanturniczemu poczynaniom Hitlera” w Sztabie Generalnym wojsk lądowych (s. 158). Z pewnością znacznie głębsze i szerzej sięgające wstrząsy przechodziła w tym czasie armia radziecka, która w wyniku procesów i czystek stalinowskich dotknięta została ostrym kryzysem, sięgającym nie tylko najwyższych, ale często i średnich szczebli dowodzenia. Skutki likwidacji lub eliminacji wybitnych dowódców armii radzieckiej dały o sobie znać m. in. w czasie wojny z Finlandią w 1939/40 r.

Mimo tych czy innych punktów dyskusyjnych książka M. Zgórniaka rozświetla lub stawia w interesującym nowym ujęciu szereg istotnych zagadnień, wiążących się ściśle z wojskowo-polityczną genezą drugiej wojny światowej. Dzięki bogactwu

prytoczonego materiału stwarza grunt do konkretnej, rzeczowej dyskusji naukowej nad zagadnieniami mało dotąd w historiografii polskiej dostrzeganymi. Ułatwia tę dyskusję także fakt, że Autor starannie unika wszelkiego werbalizmu i schematycznych podejść do omawianych zagadnień, wnioski swe formułuje bardzo ostrożnie i oszczędnie. Komunikatywność i zwięzłość wykładu, jego prosta i przejrzysta konstrukcja — to także walory książki godne podkreślenia.

Henryk Zieliński

Julian Swołkowiec

OGÓLNOPOLSKA SESJA NAUKOWA HISTORYKÓW W TORUNIU

W dniach 9—11 IX 1966 w 500-lecie II pokoju toruńskiego odbyła się w grodzie Kopernika — w ramach obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego — sesja naukowa historyków poświęcona dziejom Pomorza Wschodniego epoki feudalizmu oraz nowożytnej i najnowszej tego regionu.

Sesję zorganizowały Toruński Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego i Towarzystwo Naukowe w Toruniu. W tej poważnej imprezie naukowej wzięło udział ponad 200 historyków z całej Polski oraz 4 z Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Przybyli również przedstawiciele władz partyjnych i państwowych województwa bydgoskiego i miasta Torunia. W imieniu organizatorów obrady otworzył prof. dr Marian Biskup, sekretarz Towarzystwa Naukowego w Toruniu, oddając przewodnictwo posiedzenia plenarnego prof. drowi Stanisławowi Herbstowi, prezesowi Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Na zgromadzeniu plenarnym pierwszego dnia obrad wygłoszono dwa referaty: prof. dr Marian Biskup omówił *Przesłanki politycznego zjednoczenia Pomorza Wschodniego z Polską w połowie XVI w.*, a płk dr Kazimierz Sobczak — *Wyzwolenie Pomorza Wschodniego w 1945 r.* Autor opierając się na najnowszych materiałach archiwalnych, zarówno niemieckich, jak i radzieckich, przedstawił aspekty militarne, ekonomiczne i demograficzne walk o Pomorze.

Po wysłuchaniu referatów uczestnicy Sesji obradowali w dwóch sekcjach specjalistycznych.

Na posiedzenie Sekcji I (historia okresu feudalizmu na Pomorzu Wschodnim), której przewodniczył prof. dr Bronisław Włodarski, przygotowano 8 referatów, a mianowicie:

1. Doc. dr Kazimierz Jasiński, *Zajęcie Pomorza Gdańskiego przez Krzyżaków w roku 1308—1309;*

2. Prof. dr Gerard Labuda, *Traktat kaliski z 1343 r.;*

3. Prof. dr Marian Biskup, *Z zagadnień wojskowości polskiej okresu wojny trzynastoletniej;*

4. Prof. dr Wojciech Hejnosz, *Traktat toruński 1466 r. i jego prawnopolityczne znaczenie;*

5. Prof. dr Karol Górski, *Rozwój życia stanowego Prus Królewskich po wojnie trzynastoletniej w latach 1466—1479;*

6. Doc. dr Henryk Samsonowicz, *Warunki życia w miastach Prus Królewskich w XV i XVI w.;*

7. Prof. dr Bronisław Nadolski, *Problemy kultury umysłowej Odrodzenia mieszczaństwa Prus Królewskich;*

8. Prof. dr Edmund Cieślak, *Spoleczne podstawy ściślejszego zespolenia Gdańska z Polską w XVII—XVIII w.*

Nad wygłoszonymi w Sekcji I referatami (które z wyjątkiem referatu G. Labudy zostały opublikowane w wydawanych przez Towarzystwo Naukowe w Toruniu „Zapiskach Historycznych”, t. XXXI, 1966, z. 3) rozwinęła się ożywiona dyskusja, w czasie której wysłuchano 26 wystąpień 20 dyskutantów. Szczególne zainteresowanie i poparcie wzbudziła teza prof. G. Labudy, że traktat kaliski był koniecznością dziejową i że należy go oceniać jako sukces polityczny.

Z historyków wrocławskich prof. dr Władysław Czapliński wyraził wątpliwości w kwestii interpretacji stosunku lennego wielkiego mistrza Zakonu wobec Polski, a w szczególności wobec ujęcia tego zagadnienia przez prof. dra Adama Vetulaniego. Doc. dr Roman Heck zwrócił natomiast uwagę na podstawowe znaczenie powrotu Kujaw i ziemi dobrzyńskiej jako głównego osiągnięcia traktatu kaliskiego dla Polski. Ponadto polemizował on ze zbyt jednostronnym ujęciem znaczenia opanowania Rusi dla potencjału militarnego, gospodarczego i politycznego państwa polskiego.

Obrazom Sekcji II (historii nowożytnej i najnowszej Pomorza Wschodniego) przewodniczyli kolejno prof. dr T. Mencil i dyr. H. Altman, a przedmiotem dyskusji były następujące referaty:

1. Prof. dr Witold Łukaszewicz, *Rewolucyjna tradycja Pomorza Gdańskiego (1871—1939)*;

2. Dr Kazimierz Wajda, *Pruska polityka osadnicza na Pomorzu Gdańskim*;

3. Prof. dr Czesław Madajczyk, *Ruch oporu na Pomorzu Gdańskim*;

4. Prof. dr Tadeusz Cieślak, *Rola polskiej prasy na Pomorzu Gdańskim w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*;

5. Doc. dr Roman Wapiński, *Tworzenie się władzy ludowej w województwie gdańskim*;

6. Doc. dr Donald Steyer, *Kształtowanie się władzy ludowej w województwie pomorskim (bydgoskim)*;

7. Mgr Edmund Woynowski, *Kształtowanie się władzy ludowej na Warmii i Mazurach do r. 1947.*

Bardzo żywa dyskusja w Sekcji II rozwinęła się nad referatem prof. dra Czesława Madajczyka. Szła ona głównie w kierunku uzupełniania referatu, jak i prostowania jego nieścisłości. Dyskutanci wysuwali postulat m. in. założenia ogólnopolskiej kartoteki organizacji efemerycznych, które bądź umierały śmiercią naturalną, bądź też zostały szybko zlikwidowane przez okupanta. Prof. dr Witold Łukaszewicz podkreślił, że obecnie istnieje odpowiedni klimat do weryfikacji wielu fałszywych ocen pomorskich organizacji ruchu oporu. Zaznaczył również, że w poważnej mierze zaprzepaszczone szanse zebrania wspomnień ludzi uczestniczących w wydarzeniach tamtych czasów, i postulował, by do akcji tej przystąpić niezwłocznie. Postulat został poparty m. in. przez prof. dra Krzysztofa Dunin-Wąsowicza. Dr Franciszek Szymiczek, nawiązując do referatu Cz. Madajczyka, wskazał, że Komitet Obrony Polski (KOP) działał również na terenie Opolszczyzny.

W trzecim, a zarazem ostatnim dniu obrad uczestnicy Sesji spotkali się na posiedzeniu plenarnym, na którym doc. dr Marian Wojciechowski wygłosił referat zatytułowany *Pomorze i Gdańsk a Trzecia Rzesza w przededniu drugiej wojny światowej.*

Na tymże posiedzeniu plenarnym, któremu przewodniczył prof. dr Juliusz Bardach, zastępcy przewodniczących obydwu sekcji, prof. dr Jerzy Topolski i doc. dr Tadeusz Jędruszcak, dokonali podsumowania obrad. Obydwaj mówcy wskazali

na imponujący wprost dorobek naukowy i ocenili Sesję jako imprezę w pełni udaną i bardzo pożyteczną.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że obok historyków starszego pokolenia wiele referatów i głosów w dyskusji wygłosili przedstawiciele młodej kadry naukowej.

Zamykając obrady, prof. dr Juliusz Bardach podziękował gospodarzom i organizatorom Sesji, podkreślając przy tym dużą aktywność toruńskiego ośrodka historycznego. Mówca wskazał również, że Sesja stała się ważnym elementem obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Uczestnicy obrad zwiedzili również zamki krzyżackie w ziemi chełmińskiej, będące świadkami doniosłych wydarzeń sprzed 500 lat.

Po zakończeniu obrad Sesji naukowej odbyło się Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Historycznego, na którym wybrano nowe władze. Prezesem PTH został ponownie wybrany prof. dr Stanisław Herbst, a jednym z wiceprezesów prof. dr Karol Maleczyński, prezes Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii. Z ośrodka wrocławskiego do Zarządu wszedł również prof. dr Władysław Czapliński.

A. R.

DZIESIĄTA KONFERENCJA POLSKO-CZECHOSŁOWACKIEJ KOMISJI HISTORYCZNEJ

W dniach 12—14 X 1965 r. odbyło się kolejne posiedzenie Polsko-Czechosłowackiej Komisji Historycznej. Tym razem obrady toczyły się na terenie Słowacji i skupiały się na historii najnowszej. Punktem wyjścia w pierwszym dniu obrad w Bratysławie był referat Cz. Madajczyka i H. Siabka *Główne założenia reformy agrarnej w Polsce i w innych krajach socjalistycznych 1945—1948*. Po referacie nastąpiła szeroka dyskusja w związku z niektórymi tezami referatu polskiego, jak również i całości zagadnienia, rozpatrywanego tak od strony merytorycznej, jak metodologicznej.

Druga część konferencji odbyła się w Smolenicach. Była to część roboczo-organizacyjna. Zapoczątkował ją referat J. Chlebowczyka na temat polskiej historiografii o dziejach Czechosłowacji. Omówiono sprawy związane z publikacją *Słowacy i Polacy w przeszłości*, nad którą prace są w toku. Wymieniono informacje o szeregu innych sprawach, przy czym główną uwagę skupiły zagadnienia archiwalne. Czynny udział w ich rozpatrywaniu wzięli przedstawiciele naczelnych dyrekcji archiwów państwowych obu krajów. Wysunięto szereg postulatów dotyczących rejestracji materiałów interesujących historyków tak polskich, jak czechosłowackich oraz rewindykacji materiałów archiwalnych. Wśród wniosków organizacyjnych na uwagę zasługuje postulat stworzenia specjalnej podkomisji archiwalnej. Awizowano też następne posiedzenie Komisji w październiku 1966 r. w Katowicach i Wiśle, którego tematem będzie miejsce i rola Polski i Czechosłowacji w polityce międzynarodowej okresu międzywojennego.

Frido Mětšk

ŚWIEŻO ZAREJESTROWANE POŁONICA W ARCHIWUM KULTURY SERBOŁUŻYCKIEJ

W ostatnim zeszycie „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” z 1963 r.¹ informowaliśmy czytelników o tych zasobach Archiwum Kultury Serbołużyckiej w Budziszynie, które interesują przede wszystkim polskich historyków i historyków kultury, ponieważ pod względem treści odnoszą się one do Polski lub do stosunków polsko-serbołużyckich. W trakcie prac porządkowych i inwentaryzacyjnych w ciągu ostatnich dwu lat natrafiliśmy na nowe materiały, nie ujęte przez nas w poprzednim sprawozdaniu, i pragniemy je obecnie krótko zreferować.

Zawartość naszych zbiorów w Dziale XV — „Wzajemność słowiańsko-serbołużycka” (Slavisch-sorbische Wechselseitigkeit) należy uzupełnić następującymi pozycjami:

1. „Odra—Nisa” — czasopismo podziemne ówczesnego Stronnictwa Ludowego, 1944 r.

2. Odczyt Józefa Magnuszewskiego na sesji naukowej 25—28 XI 1959 r. w Warszawie pt. *Juliusz Słowacki w literaturach zachodniosłowiańskich*.

Nowo opracowany Dział LXXVII zawiera wyłącznie doniesienia służby prasowej Polskiej Misji Wojskowej przy Alianckiej Radzie Kontrolnej w Niemczech, łącznie 6 jednostek z lat 1952—1953.

W również nowym Dziale LXXXI zebrano razem wyciągi prasowe Pracowni Publikacji byłego Pruskiego Tajnego Archiwum Państwowego (Publicationsstelle des ehem. Preußischen Geheimen Staatsarchivs) z lat 1937—1940. Sporządzone w przekładzie niemieckim wyciągi z polskiej prasy, łącznie 17 jednostek w 4 kartonach, zawierają także dla lat 1939—1940 wyjątki z prasy emigracyjnej oraz z „Niemieckiej Prasy Wschodniej w Generalnym Gubernatorstwie”.

Depozyt Wydziału do Spraw Serbołużyczan (Wendenabteilung) jest nadal systematycznie badany i świeżo dzielony na działy, a w ich ramach układany chronologicznie². Znajduje się w nim przy okazji coraz to nowe materiały o tematyce polskiej.

Dział W I — „Sprawy organizacyjne i współpraca z placówkami Rzeszy, Saksonii i Prus” (Organisatorisches und Zusammenarbeit mit Dienststellen des Reiches, Sachsens und Preußens) zawiera w kartonie 7 dalsze prasowe wyciągi Pracowni Publikacji byłego Pruskiego Tajnego Archiwum Państwowego³. Jeśli chodzi o prasę polską, to znajdują się w nim wyciągi z lat 1936—1937.

Na szczególną uwagę zasługuje Dział W VII — „Problemy mniejszości narodowych” (Minderheiten Fragen), z którego kolejno wymienić należy następujące pozycje:

¹ F. Mětšk, *Archiwum Kultury Serbołużyckiej w Budziszynie i znaczenie jego zbiorów dla nauki polskiej* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, 1963, nr 4, s. 534—538).

² Ogólny podział Depozytu przedstawia się następująco: 1. Polityka Rzeszy Niemieckiej wobec Serbołużyczan (Wendenpolitik des Deutschen Reiches), dział I—VI; 2. Nadzór nad ruchem serbołużyckim (Überwachung den Wendenbewegung), dział VII—XI; 3. Nadzór nad kontaktami Serbołużyczan z zagranicą (Überwachung der wendischen Auslandsbeziehungen), dział XII—XV; 4. Zbiór kopii akt różnej zawartości (Sammlung von Aktenkopien verschiedener Bereiche), dział XVI; 5. Obce remanenty (Fremde Bestände), dział XVII—XVIII.

³ Por. to, co poprzednio powiedziano na temat Działu LXXXI zbiorów.

1. Memoriał Słowian łużyckich o zasadach uregulowania praw pod patronatem Ligi Narodów w 1919 r. (1/A).
 2. Związek Mniejszości Narodowych w Niemczech 1928—1937 (1/B).
 3. W sprawie broszury *Die nationalen Minderheiten im Deutschen Reich und ihre rechtliche Situation 1929—1930* (1/C).
 4. Kwestie ogólne dotyczące problemu mniejszości narodowych w Rzeszy Niemieckiej, 3 fascykuły z lat 1930—1938 (2/A—C).
 5. Polskie Związki Młodzieży i inne sprawy Polaków i Czechów w Niemczech 1936—1940 (2/D).
 6. Wizyta polskich harcerzy w Budziszynie 18 VII 1937 r. (E).
 7. Polscy i inni robotnicy rolni w mieszanym pod względem językowym rejonie saskich Łużyc, polskie nabożeństwa i polscy jeńcy wojenni w 1938—1941 (F).
- Z Działu W XV — „Zagranica (bez Czechosłowacji) a Serbołużycanie” (Ausland und Wenden) obok wymienionych w poprzednim sprawozdaniu jednostek⁴ należy wspomnieć dodatkowo o materiałach dotyczących Z. Stiebera i J. Gołąbka. Są to:
1. Sprawozdania niemieckiego konsulatu generalnego w Poznaniu o odgłosach w sprawie zarządzeń na temat Serbołużyczan 1934 r. (1/D).
 2. Jugosłowiańskie i polskie piśmiennictwo na temat Serbołużyczan 1938 (1/E).

Ewa Wyglenda

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI BIBLIOTEKI ŚLĄSKIEJ W KATOWICACH ZA LATA 1959—1964¹

W okresie sprawozdawczym istotną zmianą w strukturze Biblioteki było utworzenie Oddziału Zabytkowego w Cieszynie, który rozpoczął pracę z początkiem 1960 r.²

Tak więc w skład Biblioteki wchodzi 10 działów dzielących się na sekcje:

- I. Dział Księgozbiorów. Sekcje: 1. Uzupełnienia Zbiorów, 2. Inwentaryzacji, Konserwacji i Pomieszczenia Zbiorów.
- II. Dział Opracowania Zbiorów. Sekcje: 1. Opracowania Podstawowego, 2. Opracowania Rzeczowego, 3. Katalogów.
- III. Dział Bibliograficzno-Informacyjny. Sekcje: 1. Pracownia Bibliograficzna, 2. Biuro Informacji Bibliograficznych.
- IV. Dział Udostępniania Zbiorów. Sekcje: 1. Czytelní i Pracowni Naukowych, 2. Wypożyczeń, 3. Wystaw i Propagandy Czytelnictwa, 4. Pracownia Śląska.
- V. Dział Czasopism.
- VI. Dział Zbiorów Specjalnych. Sekcje: 1. Rękopisów i Starodruków, 2. Zbiorów Kartograficznych, Graficznych i Muzykaliów.
- VII. Dział Administracyjno-Gospodarczy. Sekcje: 1. Gospodarcza, 2. Sekretariat.
- VIII. Stanowisko Pracy — Główny Księgowy.
- IX. Oddział w Bytomiu.

⁴ Por. przyp. 1, s. 538.

¹ Sprawozdanie za 1958 r. zob. „Zaranie Śląskie”, R. XXII, 1959, z. 4, s. 136—141.

² Zarządzenie Ministra Kultury i Sztuki z 17 III 1959 (nr Gch-IV-1a/19/59).

X. Oddział Zabytkowy w Cieszynie.

Biblioteka Śląska jest biblioteką ogólnonaukową, w zbiorach swych posiada podstawowe dzieła ze wszystkich gałęzi wiedzy, w różnych językach. Działy stanowiące specjalizację Biblioteki to nauki ekonomiczne, społeczne i silesiaca.

Zbiory Biblioteki wzrastają z roku na rok. Niżej podano dla ilustracji wzrost zasobów porównując lata 1959 i 1964:

Wyszczególnienie	Liczba tomów	
	1959	1964
1	2	3
Druki zwarte nowe	286 503	396 456
Druki stare	18 080	24 409
Wydawn. periodyczne	31 732	44 792
Razem	336 315	465 657

Działy stanowiące specjalizację Biblioteki zawierały w tych latach tomów:

Dział	Liczba tomów	
	1959	1964
1	2	3
Nauki ekonomiczne	9 739	14 824
Nauki społ.-polit.	10 581	16 831
Silesiaca	26 635	39 999

Biblioteka współpracuje w ogólnopolskiej akcji katalogów centralnych. W okresie sprawozdawczym wysłano opisy katalogowe do Centralnego Katalogu Zagranicznej Literatury w Bibliotece Narodowej, Centralnego Katalogu Księgoznawstwa, Centralnego Katalogu Kartografii, Katalogu Centralnego Druków Starych. Sporządzano również systematycznie dla Zakładu Katalogów Centralnych przy Bibliotece Narodowej wykazy czasopism zagranicznych, które wpłynęły do Biblioteki w latach 1959—1964. Do Biblioteki Śląskiej napływały w dalszym ciągu opisy do Centralnego Katalogu Silesiaków.

Prowadzone przez Bibliotekę Śląską prace bibliograficzne obejmują w pierwszym rzędzie bibliografię bieżącą i retrospektywną Śląska. *Bibliografia Śląska* za r. 1960 ukazała się drukiem w dwóch częściach (1963—1964) w obrębie wydawnictw Śląskiego Instytutu Naukowego³. Poza tym prowadzone były w latach 1959—1964 prace nad zawartością „Gwiazdki Cieszyńskiej” i „Katolika” (XIX w.) oraz bibliografią zawartości „Zarania Śląskiego” (lata 1921—1939).

Z prac naukowych pracowników ukazały się staraniem Biblioteki Śląskiej jako seria wydawnicza „Prace Biblioteki Śląskiej” (również w ramach wydawnictw Śląskiego Instytutu Naukowego) następujące wydawnictwa: J. Berger-Mayerowa, *Nie znane Estreicherowi „polonica” i „silesiaca” w starodrukach Biblioteki Śląskiej*, Katowice 1961; J. Lelewel, *Nieznane listy ... z lat 1831—1846*, oprac. J. Berger-Mayerowa, Katowice 1961; K. Musioł, *Mała kantata wolnomularska W. A. Mo-*

³ *Bibliografia Śląska* za r. 1961 ukazała się drukiem w 1965 r., za r. 1962 znajduje się w druku.

zarta K. V. 623 w wydaniu śląskim, Katowice 1959; J. Woźnicka, *Józef Lompa. Katalog centralny*, Katowice—Kraków 1962.

Wydawany przez Bibliotekę kwartalnik „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Śląskiej” poświęcony jest zagadnieniom dotyczącym historii książki na Śląsku, informacjom o pracach Biblioteki Śląskiej oraz podaje nowe nabytki w wyborze. W omawianym okresie ukazały się roczniki: R. 4: 1959 — R. 9: 1964.

Zarówno w centrali w Katowicach, jak i w oddziałach w Bytomiu i Cieszynie prowadzona jest stała akcja bibliograficzno-informacyjna. Ponadto opracowuje się kwerendy na zamówienia instytucji i osób prywatnych na podstawie zbiorów własnych i bibliografii. Prowadzone są również wewnętrzne szkolenia zawodowe pracowników dotyczące wybranych zagadnień bibliotekoznawstwa, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb Biblioteki Śląskiej.

Co roku w okresie wakacyjnym przebywa w Bibliotece Śląskiej na praktyce wakacyjnej grupa studentów Katedry Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Ponadto w 1964 r. odbywali praktykę w Bibliotece Śląskiej również studenci po III roku Bibliotekoznawstwa dla Pracujących Uniwersytetu Wrocławskiego.

Stały wzrost odwiedzin i wykorzystanych druków najlepiej zilustruje poniższe zestawienie:

Wyszczególnienie	Liczba odwiedzin		Liczba tomów druków		Liczba jednostek czasop.	
	1959 r.	1964 r.	1959 r.	1964 r.	1959 r.	1964 r.
1	2	3	4	5	6	7
Katowice						
Czytelnia Główna	20449	27623	40883	75781		
Czytelnia Czasopism	3554	4023			32527	19437
Pracownia Śląska	1953	5169	5105	13167		
Wypożyczalnia	23072	40788	19447	30641		
Oddział w Bytomiu	11680	11624	12712	13915	35883	40492
Oddział w Cieszynie ⁴	700	1256	1540	1077	75	1315

W Czytelni Główniej udostępnia się poza drukami zwartymi jedynie dawne roczniki czasopism; roczniki bieżące bądź jeszcze nie opracowane udostępniane są przez Czytelnię Czasopism. W 1959 r. Biblioteka miała dość duże trudności z oprawą roczników czasopism, co spowodowało ich dłuższe przetrzymanie w zasobach Czytelni Czasopism i tym samym wpłynęło statystycznie na tak dużą ilość udostępnionych jednostek czasopism.

W ramach wypożyczeń międzybibliotecznych Biblioteka Śląska wysłała w 1959 r. ze swoich zbiorów 234 tomy, a sprowadziła dla swoich czytelników z innych bibliotek polskich i zagranicznych 501 tomów. W 1964 r. wysłano do innych bibliotek 465 tomów, a sprowadzono 915 tomów.

Jedną z form działalności Biblioteki Śląskiej jest organizowanie wystaw i pokazów. Do ważniejszych wystaw zorganizowanych w okresie sprawozdawczym

⁴ Dane za 1960 r.

można zaliczyć: „Prasa polska na Śląsku do r. 1922” (1961 r.), „Józef Lompa 1797—1863” (1963 r.), „Alma Mater Cracoviensis XIV—XVI wiek” (1964 r.)⁵.

Czasopisma napływają do Biblioteki drogą prenumeraty, wpływu egzemplarza obowiązkowego, darów i wymiany. W 1959 r. otrzymano ogółem 896 tyt. czasopism, a w 1964 r. 884 tyt. Czasopisma zagraniczne wpływają z kilkunastu krajów, m. in. ze Związku Radzieckiego, Niemieckiej Republiki Federalnej, Francji, Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Anglii.

W ramach egzemplarza obowiązkowego otrzymała Biblioteka w 1959 r. 885 wydawnictw zwartych, a 1516 w 1964 r. Na podstawie otrzymanych egzemplarzy sporządza uzupełniające opisy bibliograficzne dla Przewodnika Bibliograficznego.

Poza wymienionymi już starymi drukami wzrasta z roku na rok liczba jednostek zbiorów specjalnych. I tak w 1959 r. zasoby te wynosiły 21 535 jednostek, a w 1964 r. już 33 933 jednostki. Z najciekawszych nabytków omawianego okresu warto tu wymienić zakupiony w 1959 r. zbiór korespondencji do Konstantego Zaleskiego, gdzie znalazły się nieznane listy Joachima Lelewela. Zakupiono również archiwum różnych pism dra Ernesta Farnika, założyciela i wydawcy „Zarania Śląskiego”. W zbiorze tym znajduje się wiele cennych i ciekawych materiałów dotyczących m. in. etnografii Śląska Cieszyńskiego.

Na księgozbiór Oddziału Biblioteki w Bytomiu składają się zbiory dawnej niemieckiej Biblioteki Krajowej, zbiory Biblioteki Śląskiej przewiezione tam z Katowic z braku miejsca w magazynie centralnym, różne zmagazynowane zbiory polskie oraz powojenne uzupełnienia w nowe książki. W latach 1959—1964 przeprowadzono w Oddziale bytomskim dalsze prace, m. in. nad uporządkowaniem i opracowaniem broszur szkolnych, opracowano partię książek byłej Biblioteki Starzeńskich, zlikwidowanej w czasie wojny przez Niemców i przewiezionej przez nich do Bytomia. Opracowano także zbiory byłego Wydziału Polskiego przy niemieckiej Wyższej Szkole Pedagogicznej, czynnej w Bytomiu w latach międzywojennych. W dalszym ciągu opracowywano fragmenty czasopism z lat międzywojennych i wcześniejszych. Dane dotyczące korzystania ze zbiorów bytomskich podano poprzednio przy omawianiu ruchu czytelniczego.

W dniu 1 II 1960 r. rozpoczął pracę Oddział Zabytkowy Biblioteki Śląskiej w Cieszynie. Objął on pieczę nad następującymi zbiorami zabytkowymi, związanymi z miastem Cieszynem: Biblioteka Leopolda Szersznika licząca około 8400 tomów⁶, Józefa Ignacego Kraszewskiego (około 11 525 tomów), Tadeusza Regera (około 4000 tomów), byłej Czytelni Ludowej (około 11 500 tomów), byłego Towarzystwa Ludoznawczego (około 4800 tomów), zbiory pogimnazjalne (około 2000 tomów) oraz zbiory kartograficzne (około 1650 pozycji). Ponadto przekazano do Zbiorów Oddziału Zabytkowego część księgozbioru Muzeum Cieszyńskiego, która wykraczała poza profil muzealnej biblioteki podręcznej. W niekorzystnych warunkach lokalowych (Oddział zajmuje część pomieszczeń Muzeum w Cieszynie) i przy szczupłej obsadzie personalnej dokonano szeregu prac nad przemieszczeniem, inwentaryzacją i katalogowaniem zbiorów, uzupełniono sprzęt i urządzenia biblioteczne oraz podjęto starania nad przyłączeniem tamtejszej siedziby Biblioteki do centralnego systemu ogrzewania.

⁵ Szczegółowe sprawozdania z wystaw zob. „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Śląskiej”.

⁶ W dniu 6 XII 1962 r. powróciła do Cieszyna z Czechosłowacji po długich staraniach na swe dawne miejsce część zabytkowa biblioteki L. Szersznika (około 5340 tomów), wywieziona w czasie okupacji hitlerowskiej.

Niniejszy numer wydany został z zasiłku
Prezydium Rady Narodowej
Miasta Wrocławia

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE	Str.
K. Maleczyński, W sprawie zjazdu gnieźnieńskiego z 1000 roku	507
A. Świerk, Fragmenty piętnastowiecznego katalogu biblioteki wrocławskich dominikanów	541
J. Ender, Jan Gottlieb Schummel	557
M. Orzechowski, Kościół katolicki na Śląsku Opolskim wobec germanizacji w okresie hitlerowskim	585
S. Dąbrowski, „Jutro Polski” — londyński tygodnik Stronnictwa Ludowego wobec zagadnienia granicy polsko-niemieckiej	605
J. Michalska, Obejmowanie władzy na Dolnym Śląsku przez polską administrację w 1945 r.	620
T. Szarota, Pionierski okres osadnictwa w miastach dolnośląskich	643
B. Pasierb, Początki Polskiej Partii Socjalistycznej na Dolnym Śląsku	682
RECENZJE	
W. Kuhn, Die deutschrechtlichen Städte in Schlesien und Polen in der ersten Hälfte des 13. Jahrhunderts — K. Maleczyński	702
„Szkice Legnickie”, t. I—III — J. Gilewska	705
W. G. Brjunin, Wnůtrpoliticeskaja borba w Giermanii letom i oseniu 1917 goda — A. Galos	707
J. Wyglenda („Traugutt”), Plebiscyt i powstania śląskie — J. Przewłocki	710
S. Mikulicz, Od Genui do Rapallo — J. Kawa	713
M. Zgórnjak, Wojskowe aspekty kryzysu czechosłowackiego 1938 roku — H. Zieliński	716
KRONIKA NAUKOWA	
J. Swółkowicz, Ogólnopolska sesja naukowa historyków w Toruniu	720
A. R., Dziesiąta konferencja Polsko-Czechosłowackiej Komisji Historycznej	722
F. Mětšk, Świeżo zarejstrowane polonica w Archiwum Kultury Serbołużyckiej	723
E. Wyglenda, Sprawozdanie z działalności Biblioteki Śląskiej w Katowicach za lata 1959—1964	724

Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka
Organ
Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii
R. I (1946) — XI 1956 (Sobótka)

Zamówienia wraz z przedpłatą na prenumeratę w kraju opłacane z funduszy państwowych bądź społecznych — zarówno w mieście, jak i na wsi — realizuje wyłącznie najbliższy Oddział lub Delegatura „Ruchu”.

Zamówienia na prenumeratę dla czytelników indywidualnych, opłacane z funduszy prywatnych, przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Czytelnicy indywidualni mogą również dokonywać wpłat na konto w NBP I OM Wrocław nr 1641-6-99 Przedsiębiorstwo Upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch”, Wrocław, ul. Hubska 8—14.

Zamówienia wraz z przedpłatami przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Cena prenumeraty:

półrocznej zł 40.—

rocznej zł 80.—

Zamówienia na prenumeratę zagraniczną, która jest o 40% droższa, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-100024

Egzemplarze numerów zdezaktualizowanych można nabywać w Przedsiębiorstwie Prasy i Książki „Ruch” we Wrocławiu, ul. Hubska 8—14, konto w NBP I OM Wrocław nr 1641-6-99.